

KALENDARZ LUDOWCA



na **1947** rok

CHŁOPSKA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
————— **WARSZAWA** —————

KUPNO I SPRZEDAŻ

towarów własnych i powierzonych
z DZIAŁÓW:

GALANTERYJNYCH,
KOLONIALNO-
SPOŻYWCZYCH
I PAPIERNICZYCH

Firma Koncesjonowana
Jan Kalisiak

DOM TOWAROWO - SKŁADOWY

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I CUKIERNICZE

oraz zaprawy do wódek

poleca:

Wytwórnia Artykułów
Spożywczych
i Cukierniczych
**Złota
Warszawianka**

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Srebrna 16

TELEFON 8-77-24

Warszawska Spółdzielnia Ogrodnicza

Z ODPOW. UDZIAŁAMI
ROK ZAŁOŻ. 1932.

Centrala:

WARSZAWA, Al. Jerozolimskie Nr. 49.
Tel. Nr. 865-96.

Oddziały:

KATOWICE, Hale Targowe.
Tel. Nr. 351-74.

GDAŃSK — WRZESZCZ, Al. Grunwaldzka Nr. 14.
Tel. Nr. 421-60.

GDYNIA, Hale Targowe.

Poleca w hurcie i półhurcie:
WARZYWA, OWOCE I PRZETWORY.
NASIONA roślin warzywnych
i kwiatowych, doborowej jakości.

SKŁAD NASION:

WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA Nr. 95.

Wysyłka nasion za pobraniem pocztowym.

6056p83.

KALENDARZ LUDOWCA

na 1947 rok



Bolesław Banach

CHŁOPSKA SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA
WARSZAWA, AL. JERUZOLIMSKIE 119

025-5450/1944

1K 985/55/389

SPIS RZECZY.

Część kalendarzowa (kalendarium i miesięczne przypomnienia
gospodarskie)

1. Polska w obecnych granicach — P. Typiak
2. Naczelne władze Rzplitej
3. Ustrój i zadania Rad Narodowych
4. Plan odbudowy gospodarczej — M. Jóźwiak
5. Straty wojenne Polski
6. Działania partyzanckie B. Ch.
7. Ocalenie (fragment z powieści „Jarzmo”) — J. N. Kłosowski
8. Pierwszy partyzant Żywiecczyny — St. Weronczyn
9. Udział kobiet wiejskich w walce o wolność — M. G.
10. Organizacja Narodów Zjednoczonych — St. Osiecki
11. Czym się żywią rośliny — M. Korczewski
12. Czym zastąpić brak obornika? — Dr. Br. Niklewski
13. Maszyny i narzędzia podnoszące produkcję i kulturę rolną —
Inż. A. Konowrocki
14. Kontrola planu siewnego. — Inż. A. Frąk
15. Materiał siewny. — Dr. Inż. J. Gawda
16. Stonka ziemniaczana. — Nowy groźny szkodnik ziemniaków — H. B.
17. Okólnikowy wychów prosiąt. — Inż. W. Krautforst
18. Uwagi o zakładaniu sadów. — Inż. M. B.
19. Sadownictwo amerykańskie. — Dr. Szcz. A. Pieniążek
20. Uprawa malin. — Inż. M. Bojanowski
21. Racjonalna gospodarka na łąkach i pastwiskach. — Inż. K. Jacniacki
22. Plantacje nasienne traw. — Inż. K. J.
23. Co każdy wiedzieć powinien o lesie. — B. Zarzycki
24. Jak dojść do nowego gospodarstwa. — M. F.
25. Rozplanowanie zagród wiejskich. — Inż. M. Frelek
26. Jak budować? — Inż. L. Lutyk
27. Zdrowie w chacie chłopskiej. — M. Grajkowska
28. Spółdzielczość budowlana w odbudowie wsi
29. Powiatowe spółdzielcze przedsiębiorstwa budowlane
30. Elektryfikacja wsi
31. Sztuka ze źródeł ludowych. B. G.
32. Chłopscy malarze. — B. Gawin
33. O szkole na wsi i jej potrzebach
34. Oświata rolnicza. — Inż. S. Barański
35. Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”
36. Uniwersytety Ludowe. — Dr. Fr. M.
37. Oświata dorosłych. — F. Mleczko

38. Ludowe Instytucje Oświatowe
39. Samorząd Gromadzki. — P. Typiak
40. Finanse Samorządu terytorialnego. — P. Typiak
41. Organizujmy spółdzielczość na wsi. — T. Ilczuk
42. „Społem”. — Centrala gospodarcza polskiej spółdzielcz.
43. Jak zorganizować spółdzielnię. — T. L.
44. Stan ruchu spółdzielczego na dzień 1 września 1946 r.
45. Spółdzielnia zbytu produktów zwierzęcych
46. Trochę wiadomości o bombie atomowej. — Dr. L. Natanson
47. Witaminy. — Dr. T. Klimowicz
48. Meteorologia a rolnictwo. — Inż. Z. Pieślakówna
49. Co rolnik wiedzieć musi o ubezpieczeniach?
50. Odbudowa działalności Pocztovej Kasy Oszczędności PKO.

RADY DLA WSI:

51. Karmienie niemowląt
52. Jak stosować nawozy sztuczne
53. Miary i wagi
54. Tucz trzody chlewnej
55. Pomoc weterynaryjna
56. Najważniejsze choroby i szkodniki sadów

OGŁOSZENIA:

Część kalendarzowa

STYCZEŃ

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Rozpoczynać przygotowanie nasion do siewu. Zamawiać w spółdzielni kwalifikowane nasiona i nawozy sztuczne. Dokonać przeglądu narzędzi potrzebnych do prac wiosennych, celem stwierdzenia, w jakim stanie one się znajdują, i jakie potrzebne są reperacje.

W razie odwilży obejrzyć pola, szczególnie oziminy, czy nie gromadzi się woda, nie mająca odpływu. Gromadzącą się wodę należy natychmiast odprowadzać, odwalając śnieg i przegarniając przegony i rowy. Zbadać pola z oziminami, czy się gdzie nie wytworzyła zlodowaciała skorupa śniegowa, którą należy niszczyć, gdyż w przeciwnym razie grozi to oziminom wyprzieniem. Skorupę niszczyć broną, walcem albo przepędzaniem inwentarza. Niewielkie place skorupy przebić ręcznie pałą.

Obornik z obory wywozić na przyzmy. Przyzmy mocno ubijać.

W stajni i oborze. Pomieszczenia dla zwierząt winny być przewietrzane i utrzymywane w czystości. Najodpowiedniejsza temperatura tych pomieszczeń wynosi 15 do 18 stopni Celsjusza.

Pielęgnowanie zwierząt należy wykonywać z wielką starannością. A więc należy czyścić starannie odpowiednim zgrzeblem i szczotką oraz pielęgnować racice i kopyta zwierząt. Umożliwiać zwierzętom wykonywanie ruchu, wypuszczając je na okólniki.

Przy mroźnej pogodzie zwracać uwagę na odpowiednie podkucie koni. Wysokożrebnych klaczy nie obciążać ciężką pracą. Klacze, które nie odstanowiły się, poddać badaniu lekarskiemu.

Dla niosek zapewnić dostateczną ilość światła w kurniku. Dostarczać zielonej paszy soczystej w postaci skiełkowanego owsa i kapusty pastewnej. Jaja zabezpieczyć przed zmarznięciem.

W sadzie. W dnie łagodniejsze wycinać u drzew starszych gałęzie krzyżujące się i rosnące do wewnątrz korony, oraz gałęzie suche; skrobać pnie drzew i korony, celem oczyszczenia ze starej łuszczącej się kory, mechów i t. p. Strzec drzewa przed zającami. Drzewa stare, przeznaczone do usunięcia, karczować.

Przygotować pale do wiosennego sadzenia oraz do zmiany zepsutych.

Dobrze obejrzyć drzewa, czy nie ma gdzie oprzędów z gąsienicami, jajeczek, przylegających naokoło gałązki na kształt pierścionka (jajka pierścienicy), albo wiszących na drzewach suchych liści, które zwykle służą za przytułek dla szkodników. Ich fajeł i poczwarek. Wszystko to obcinać i palić. Sprawdzić czy lep na opaskach papierowych nie wysechł. Podczas silnych mrozów zdjąć ostrożnie opaski z powróseł słomianych i spalić.

W warzywniku. Naprawiać skrzynie i okna inspektowe. Robić maty. Przygotowywać obornik koński do założenia inspektu. Naprawiać narzędzia. Opracować plany gospodarcze.

W pasiece. Dobrze zabezpieczona pasieka wymaga w zimie spokoju, bo wtedy pszczoły dobrze dotrwają do wiosny. Ostrożnie wygartywać śnieg z wylotów, żeby nie zalodziały i nie zatkały dopływu powietrza. Wylot wystarczy przeczyścić raz w miesiącu, wygartywając martwe pszczoły. Jeśli jest ciepło, można nieco uchylić daszek.

W stebniku regulować wentylację, aby utrzymać stałą temperaturę. Czytać podręczniki i pisma pszczelarskie. Wycinać susz ze starych ramek, ramki oczyszczać lub zbijać nowe do uzupełnienia na okres lata.



2

STYCZEN



- 1 Ś NOWY ROK
 2 C Makarego op.
 3 P † Genowefy p.
 4 S Tytusa b. m.
 5 N NAJŚW. IM. JEZUS
 6 P TRZECH KRÓLI
 7 W Lucjusza m.
 8 Ś Seweryna op.
 9 C Marcjanny p. m.
 10 P † Jana Dobrego
 11 S Hygina pap. m.
 12 N 1 PO 3 KR., św. Rodz.
 13 P 40 żołnierzy m.
 14 W Hilarego b. d. K.
 15 Ś Pawła I pust.
 16 C Marcelego pap. m.
 17 P † Antoniego op.
 18 S Katedry św. Piotra.
 19 N 2 po 3 Kr., Henr. b. m.
 20 P Fabiana i Seb. mm.
 21 W Agnieszki p. m.
 22 Ś Wincentego m.
 23 C Zaślubiny N.M.P.
 24 P † Tymoteusza b. m.
 25 S Nawr. św. Pawła
 26 N po 3 Kr., Polik. b. m.
 27 P Jana Chr., Wital. pap.
 28 W Walerego b. m.
 29 Ś Franc. Sal. b. d.K.
 30 C Martyny p. m.
 31 † Jana Bosko W.

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	7.45	15.33	11.32	0.09
5	7.45	15.38	13.41	5.50
10	7.43	15.44	20.00	10.09
15	7.39	15.52	1.06	11.26

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	7.35	16.00	6.42	13.49
25	7.29	16.09	9.20	19.28
30	7.22	16.17	10.37	0.35

L U T Y

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Przygotowywać nasiona do siewu. Zamówić — o ile tego nie uczyniono w styczniu — nasiona kwalifikowane i nawozy. Dokonać naprawy wszystkich narzędzi rolniczych potrzebnych do prac wiosennych. Przerabiać zboże na śpiczru. Przygotować plan obsiewów wiosennych. Odprowadzać gromadzącą się podczas odwilży wodę, gdyż to przyspiesza obsychanie pól. Obejrzyć wyloty drenowe, czy się gdzie nie zatkały. W razie bardzo wczesnej wiosny puszczać na obsychające pagórki brony lub włókę. Wywozić kompost na łąki. Przywozić zakupione nasiona i nawozy sztuczne. Wysiewać kainit na łąki.

W stajni i oborze. Przestrzegać prawidłowego żywienia zwierząt w ten sposób, aby znajdujące się zapasy pasz były we właściwy sposób zużyte. Troskliwie obchodzić się z ciężarnymi i świeżo ozrebiionymi kłaczami.

Zwierzęta pociągowe odpowiednio żywić, przygotowując je do ciężkich prac wiosennych. Maciory żywić intensywniej. Pomieszczenia dla zwierząt pobielić wapnem. Rozpoczynać okres wylegowy dla ciężkich ras drobiu. Przeprowadzić gruntowne porządki i wybielić kurnik.

W sadzie. Zbyteczne gałązki wyciąć u podstawy. Zbyteczne są te pędy, które wchodzi w środek korony, albo są blisko jeden drugiego; powinno być około 30 cm odległości. Pnie i grubsze gałęzie wydrapać twardą szczotką. Strzyc żywopłoty. W dzień łagodny rozpocząć opryskiwanie drzew 2 proc. roztworem siarczanu miedzi.

W warzywniku. Zakładać przyzmy z nawozu stażennego. Po zagrzaaniu się przyzmy przystąpić do zakładania inspektów na 50 cm warstwie nawozu, wypełniając nawozem skrzynie, aż do górnych krawędzi desek i robiąc obkłady z nawozu. Po założeniu przykryć oknami i matami, poczekać parę dni aż do wyrównania temperatury, następnie nawóz silnie udeptać i sypać do okien ziemię inspektową, która winna być brana z dobrze okrytej na jesieni słomą, nawozem i liśćmi przyzmy. Po nasypaniu ziemi nakrywamy znów skrzynie oknami i matami i czekamy aż ziemia się zagrzeje. Po 2 — 3 dniach warstwę ziemi przekopujemy dla wyrównania ciepłoty, równo zagrabiamy i szykujemy pod wsiew warzyw. Wysiewamy nasiona selerów, kapust wczesnych, kalafiorów, rzodkiewki i sałatę. Wysiewać nasiona marchwi do pędzenia. W marchew wsiewać rzodkiewkę dla wykorzystania miejsca. Rzodkiewka zejdzie wcześniej i w ten sposób jedno okno da nam dwa plony.

W pasiece. Matki już czerwią. Przestrzegać spokoju w pasiece. Pilnować wylotów, jak i w styczniu. Uważać pod koniec miesiąca na ule słabo zabezpieczone, w ciepły dzień można w razie konieczności podkarmić syropem — 1 litr wody na 1 kg cukru. Zbliża się oblot, przygotować sobie narzędzia pszczelarskie — podkurzacz, dłuto, skrobaczkę i nóż — to najważniejsze. Sprawdzić podkarmiaczki ramkowe (najlepsze), aby nie ciekły, były czyste i suche. Pilnować wentylacji w stebniku, gdyż jest cieplej i możliwe są wahania temperatury. Przypomnieć sobie prace wiosenne z książki i pisma pszczelarskiego. Przetopić suz na wosk w krążkach.



LUTY



- 1 S Ignacego b. m.
2 N STAROZAP., M.B. Gr.
3 P Błażeja b. m.
4 W Andrzeja Kors. b. m.
5 Ś Agaty p. m. 
6 C Tytusa b., Dor. p. m.
7 P Romualda op.
8 S Jana z Matty
9 N MIESOP., Apol. p. m.
10 P Scholastyki p.
11 W Zjaw. N.M.P. w Lurd
12 Ś 7 Założ. Serwitów 
13 C Grzegorza II pap.
14 P † Walentego kapł. m.
15 S Faust. i Jowity mm.
16 N ZAPUSTNA, Jul. p. m.
17 P Juliana Kapad. m.
18 W Symeona b. m.
19 Ś †† Popielec, Konrad.
20 C † Eleuteriusza b. w.
21 P †† Feliksa b. w. 
22 S Małgorzaty z Kort.
23 N WSTĘPNA Piotra Dam
24 P † Macieja Ap.
25 W † Cezariusza
26 Ś †† Suche dni, Wikt. m.
27 C † Anastazii p.
28 P Suche dni. Teofila m.
28 P †† Suche dni, Teof. m 

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	7.19	16.21	11.32	3.24
5	7.13	16.29	16.00	7.37
10	7.04	16.38	22.49	9.16

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
15	6.54	16.47	3.33	11.03
20	6.44	16.57	7.06	16.00
25	6.33	17.07	8.26	22.24

M A R Z E C

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Kończyć przygotowania do siewów wiosennych. W miarę obsychania pól puszczać włókę albo bronę, pamiętając o tym, że jest to czynność bardzo ważna, gdyż wpływa ona na zachowanie wilgoci w glebie i przyspiesza ogrzewanie się roli oraz pobudza nasiona chwastów do kiełkowania. Kielkujące chwasty zostaną zniszczone późniejszym bronowaniem. O ile stan pogody i stan obeschnięcia pól na to pozwoli, przystępować do siewu. Orać należy tylko tam, gdzie rola jest mocno zległa i zbita, a więc na łąkach i glinach, poza tym do doprowadzenia roli przed siewem wystarczy kultywator i brona, a czasem tylko brona.

Siewy zaczynać od grochu, bobiku, wyki, peluski i mieszanek. Groch i bobik siać w rzadkie rzędy — co 25 cm, żeby móc stosować później międzyrzędową uprawę. Siać mak i marchew pastewną. W żyto wsiewać koniczynę albo (na glebach słabych) seradełę. Siać seradełę w czystym siewie.

Wysiewać nawozy sztuczne na oziminy. Saletrę albo saletrzak po ruszeniu, azotniak tylko przed ruszeniem.

Przystępować do siewu kłosowych, pszenicy jarej i owsa.

Wywozić obornik pod ziemniaki i płytko przyorywać. Przewietrzać kopce (nie odkrywać).

Bronować koniczynę oraz łąki. Zbierać kamienie na koniczynach i oziminach.

W stajni i oborze. Okólniki dla cieląt i innych zwierząt młodocianych przygotować i w dni pogodne wypędzać do nich zwierzęta. Ogrodzenia na pastwisku uzupełniać i naprawiać. Pokrywać we właściwym czasie kłaczki. Przygotować pomieszczenie dla wychowu kurcząt.

W sadzie. Kończyć czyszczenie drzew i cięcie. Dosadzać braki żywopłotów. Poprawiać wiązadła u drzew i dawać nowe pale. Zasilać drzewa i krzewy nawozami pomocniczymi lub naturalnymi. Rozpocząć sadzenie drzew i krzewów. Przekopać ziemię pod drzewami. Zaszczepiać drzewa na odmiany lepsze. Prostować drzewa pochylone przez wiatry. Złożyć nowe opaski z lepem i nowe opaski z powrośle słomianych na pniach. Spryskać drzewa 2 proc. roztworem siarczanu miedzi.

W warzywniku. Wysiewać do inspektu nasiona pomidorów, porów (na 1 okno 5—8 gr). Pikować (rozsadzać) 5x5 cm rozsady kapust. Szykować grzędy (1,20 m szerokości) do wysiewu rozsady warzyw. W polu, o ile można, siać groch, cebulę, marchew, pietruszkę, szpinak.

W pasiece. Zestawione na zimę ule przewieźć na pasieczysko. Przy oblocie pszczół uważać, jak się oblatują poszczególne rodziny. Słaby oblot czyni ul podejrzanym. Przy dnach ruchomych dobrze jest je już teraz oczyścić i zanotować wielkość spadu pszczół, t. j. osłabienie rodziny. Przegląd robić jedynie, jeśli jest ciepło, tak, że w koszuli można chodzić po dworze (16 stopni C. w cieniu) i nie ma wiatru. Przeglądać szybko gdyż łatwo zaziębić czerw. Ule o skąpych zapasach podkarmić możliwie jednorazowo. Wystawienie pszczół ze stebnika opóźnić możliwie do końca miesiąca, dawać śnieg i wodę do stebnika, na noc otwierać drzwi, ale jeśli mimo to pszczoły się burzą, to w pogodny dzień wystawić. Zadołowane pszczoły odkryć i rozstawić. Notować oblot i czynności w pasiece. Opłacić składkę w związku pszczelarskim.



MARZEC



- 1 S †† Suche dni, Ant. m.
 2 N SUCHA, Heleny Ces.
 3 P † Kunegundy ces.
 4 W † Kazimierza król.
 5 S † Jana, Jana od Krz.
 6 C † Felicyty i Per. mm.
 7 P †† Tomasza z Akw. ☺
 8 S †† Winc. Kadł. b.
 9 N GLUCHA, Franc. Rz.
 10 P † 40 Męczen. z Seb.
 11 W † Konstantyna
 12 S † Grzeg. W. pap. d.K.
 13 C † Krystyny p.
 14 P †† Matyldy kr. ☹
 15 S †† Klemensa Dworz.
 16 N ŚRODOP., Cyr. m.
 17 P † Patryc. b., Jana S.
 18 W † Cyryla Jerozolim.
 19 S † Józefa Obl. N.M.P.
 20 C † Eufemii p. m.
 21 P †† Benedykta op.
 22 S †† Katarzyny Szw. ●
 23 N CZARNA, Wiktoriana
 24 P † Gabriela arch.
 25 W † Zwiastowanie NMP.
 26 S † Tekli, Emanuela
 27 C † Jana Dam. w d.K.
 28 P †† M. B. Bolesnej
 29 S Eustazjusza 3
 30 N PALMOWA, Jana Kl.
 31 P Balbiny p.

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	6.24	17.14	10.09	2.31
5	6.16	17.21	14.56	6.06
10	6.04	17.30	21.43	7.35
15	5.53	17.39	2.25	9.35

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	5.41	17.47	5.31	14.56
25	5.30	17.56	6.48	21.34
30	5.18	18.04	9.55	2.45

K W I E C I E Ń

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Kontynuować siewy, przystępować do siewu jęczmienia oraz buraków cukrowych i pastewnych. Koło połowy kwietnia siać łubin na ziarno i len. Siał gorczycę białą (15 — 20 kg na ha, w rzędy co 30 cm) Przy końcu kwietnia siać rzepak i rzepik jary (10—15 kg w rzędy co 30 cm). Siał soję.

Jak tylko minie obawa większych przymrozków, bronić pszenicę ozimą Na glebach murszastych pszenicę trzeba wałować. Przebierać ziemniaki i rozpoczynać w drugiej połowie kwietnia sadzenie. Starać się używać do sadzenia odmiany tylko rakoodporne. W miarę możliwości starać się sprowadzić pewną ilość sadzeńiaków kwalifikowanych.

Puste place na koniczynach obsiewać rajgrasem włoskim lub seradela

Zwalczać słodyszka rzepakowego.

Wałować łąki torfowe.

W stajni i oborze. Chronić młode zwierzęta przed zimnem i deszczem Stopniowo przyzwyczajać do paszy pastwiskowej przez zadawanie surowej paszy i kiszonek. Obserwować kłaczki, które więcej niż dwa razy grzały się. Z uwagi na możliwość pojawienia się chorób, należy wszystkie domieszczenia utrzymywać w czystości, zwłaszcza dla zwierząt młodziących i piskląt.

W sadzie. Kończyć cięcie drzew i sadzenie. Drzewa świeżo sadzone, podczas długotrwałej posuchy — podlać.

W warzywniku. Siał buraki czerwone. Na przygotowanym rozsadaniku wysiewać nasiona kapust późnych, brukwi, kalafiorów gruntowych. Na zagonkach wysiać rzodkiewkę. W końcu kwietnia wysadzić w pole kapustę wczesną przygotowaną w inspekcji (najlepiej z doniczek). Pilnować prowadzenia inspektów — należytego podlewania i wietrzenia. Pikiować rozsade pomidorów 10 x 10 cm. Wynawozić szparagarnię i okopać szparagi. Wybrać doborowe okazy kapust, cebuli, buraków i innych warzyw dwuletnich, celem wysadzenia do gruntu dla produkcji nasion. Nie sadzić kapustnych obok siebie, bo łatwo się krzyżują i otrzymamy nasienie bez wartości.

W nasiece. W pogodny, ciepły dzień zrobić przegląd. Sprawdzić stan zapasów czerwiu (obecność matki), siłę rodziny, usunąć ramki niepotrzebne. Zmniejszyć ilość ramek do takiej ilości, aby pszczoły je ciasno obsiadły. Oczyszczyć dno ula. Ścieśnione gniazda dobrze ocieplić. Maty szczelne od boków i od góry. Pod maty dobrze zrobić kocyki, szmaty, wołoki lub nawet papier gazetowy kilka razy złożony. Wyloty zmniejszyć. Uważać na rabunki Ciasne i ciepłe gniazda, to warunek dobrego rozwoju pszczoł. Bezmatki i trutówki skasować. Brakujące zapasy uzupełnić do 3—4 kg na 1 ul. Można wstawiać odklepięne ramki. Jeśli brak pożytku karmić spekulacyjnie. Syrop — 1 kg cukru na 2 litry wody. Prowadzić notatki. Wosk dać do przeróbki i nalepiać sztuczną węzę do ramek. Ramki zapasowe zabezpieczyć od motyli.



KWIECIEŃ



- 1 W † Hugona b.
 2 Ś † Franciszka z Pauli
 3 C † W. Czwartek, Rysz.
 4 P †† W. Piątek, Izydora
 5 S †† W. Sobota, Winc. ☺
 6 N WIELKANOC, Cel. p.
 7 P PON. WIELK. Epif.
 8 W Dyonizego b.
 9 Ś Marii Kleof.
 10 C Ezechiela pr.
 11 P † Leona W. pap.
 12 S Juliusza pap.
 13 N PRZEWOD., Herm. €
 14 P Justyna m.
 15 W Anastazii m.
 16 Ś Benedykta Labr.
 17 C Aniceta pap. m.
 18 P † Apoloniusza m.
 19 S Jerzego b. m.
 20 N 2 PO WIELK., Teod.
 21 P Anzelma b. d.K. ●
 22 W Sotera i Kaj. pap. m.
 23 Ś Wojc. b. m. Jerz. m.
 24 C Fidelisa
 25 P † Marka Ewang.
 26 S Kleta i Marcelina
 27 N PO WIELK., Piotra K))
 28 P Pawła od Krzyża
 29 W Piotra z Werony m.
 30 Ś Katarzyny Sien.

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	5.14	18.08	12.36	4.09
5	5.04	18.15	18.02	5.25
10	4.53	18.23	—	6.56
15	4.42	18.32	3.12	11.21

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	4.30	18.41	4.37	17.46
25	4.19	18.50	6.48	—
30	4.09	18.58	13.08	3.03

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Kończyć siewy. Sadzenie ziemniaków starać się ukończyć do połowy miesiąca. Na początku maja przystępować do siewu lucerny. Najlepiej siał lucernę bez rośliny ochronnej. Wysiewać 25 kg na ha w rzędy co 25 cm, żeby była możliwa uprawa posiewna. Wszystkie gleby z wyjątkiem borowin, winny być pod lucernę wapnowane. Siał konopie (wysiew 100—120 kg na ha). Sadzić kukurydzę. Siał grykę i proso. Siał koński ząb i mieszanki na zieloną paszę.

Przystępować do prac pielęgnacyjnych, motykować buraki, groch, bobik i inne rośliny siane w szerokie rzędy. Bronować jarzyny, siane bez wsiewek.

Obredlać ziemniaki, przerywać buraki. Nie opóźniać przerywki, gdyż odbija się to na plonach. Najwłaściwszy moment do przerywki, gdy buraki mają po 2 pary liści. Po przerywce wysiewać saletrę na buraki (najlepiej w dwóch dawkach — po przerywce i w dwa tygodnie później).

Wysiewać nawozy sztuczne, pogłównie na jarzyny — stosować w dwa tygodnie po wzejściu.

Pamiętać o pielieni ręcznym pszenicy jarej (o ile jest siana w wąskie rzędy), przy siewie w szerokie rzędy przemotyczyć i przepleść.

Przerabiać kupy kompostowe. Z wypielonych chwastów zakładać nowe komposty.

W stajni i oborze. W żywieniu bydła uzupełniać paszę pastwiskową przez zadawanie odpowiednich suchych pasz. Do skarmiania zielonek stopniowo przyzwyczajać. Paszę zieloną zadawać w stanie świeżym. Stajnie i obory z nastaniem ocieplenia należyście przewietrzać i tępić muchy. Rozpocząć letni tucź świń. Szczepić świnię przed różycą.

W sadzie. Wyrastające pędy poniżej miejsc przeszczepionych kaszować, a pędy szlachetne ochraniać przed złamaniem od ptaków i wiatrów. Kwiaty na świeżo posadzonych drzewkach (na jesieni, czy na wiosnę) trzeba oberwać. Wszystkie drzewa i krzewy owocowe wymagają w razie suszy obfitego podlewania. Ziemię wspulchniać.

Opaski z lepem obejrzeć, — jeżeli lep wysechł — odnowić. Opaski słomiane zdjąć i spalić. Drzewa i krzewy spryskać 1 proc. cieczą bordorską. Spryskać drzewa zielenią paryską (7 gramów zieleni paryskiej na 10 litrów wody), wkrótce po zawiązaniu owoców.

W warzywniku. W drugiej połowie maja, gdy już nie ma obawy przymrozków, wysadzać do gruntu pomidory 1x0,5 m. Wysiewać fasolę, ogórki, dynie. Wysadzać w pole przygotowane na rozsadniку rozsady kapust, kalafiorów, brukwi. W oknach inspektowych po pomidorach wysadzać ogórki i melony. Nie dopuścić do pojawienia się chwastów. Używać do upraw międzyrzędowych planetów ręcznych z nożami. W okresie połowy maja bacznie śledzić wieczorami, czy nie zanosi się na przymrozek. Pomidory wysadzone w pole można chronić przed mrozem przez zapalenie zawczasu przygotowanych kupek mokrej słomy, łętów i śmieci — dym, idący z wiatrem, daje osłonę przed mrozem.

W pasiece. Spekulacyjne karmienie stosować jeszcze trochę, lecz w miarę potrzeby. Decyduje o rozwoju pszczoł duży zapas pokarmu w ulu. Zbyt ciasne gniazda ostrożnie powiększać, co 7—10 dni o 1 ramkę. Na okres kwitnienia sadów, rzepaków — w silnych rodzinach można przy dobrej pogodzie postawić więcej ramek — wyjątkowo nadstawki. Poddawać ramki ze sztuczną węzą. Przy końcu miesiąca ocieplenie stopniowo usuwać. Wyloty powiększać. Postawić ul na wadze. Prowadzić dokładne notatki pasieczne. Szykować ramki nadstawkowe i ule na roje.



MAJ



1 C Filipa i Jakuba Ap.
2 P † Anatazego d.K.
3 S **KRÓL. KOR. POLSK.**

4 N 4 PO WIELK., Moniki
5 p Piusa V pap. 
6 W Jana w Oleju
7 ś Floriana m.
8 C Stanisława b. m.
9 P Dzień Zwycięstwa
10 S Izydora rolnika

11 N 5 PO WIELK., Mam.
12 P Dni Krzyżowe, Pankr.
13 W Dni Krzyżowe, Serw. 
14 ś Dni Krzyżowe, Bonif.
15 C **WNIEB. PAŃSKIE**
16 P † Andrzeja Boboli m.
17 S Paschalisa w.

18 N 6 PO WIELK., Wen.
19 P Piotra Celest. pap.
20 W Bernardyna 
21 ś Tymoteusza m.
22 C Julii p. m.
23 P † Dezyderiusza b. m.
24 S †† Wig., NMP. W. W.

25 N **ZESŁ. DUCHA ŚW.**
26 P **PON. ŚWIAT.,** Filipa
27 W Bedy w. d.K. 
28 ś †† Suche dni, August.
29 C Marii Magd. de Paz
30 P †† Suche dni, Feliksa
31 S †† Suche dni, NMP.

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	4.07	19.00	11.28	3.19
5	4.00	19.07	19.35	4.15
10	3.51	19.16	—	6.55
15	3.43	19.23	2.15	12.14

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	3.35	19.30	3.34	19.38
25	3.29	19.37	8.06	0.14
30	3.24	19.43	14.51	1.55

C Z E R W I E C

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Kończyć prace pielęgnacyjne w polu. Ostatnie redzenie ziemniaków winno być wykonywane przed rozpoczęciem kwitnienia. Wcinać osiet.

Kosić łąki. Nie opóźniać sprzętu łąk. Kosić, kiedy większość traw zaczyna kwitnąć. Wywozić kompost po zbiorze pierwszego pokosu na łąki. Kosić koniczynę czerwoną. Do koszenia przystąpić, kiedy koniczyna jest w pełnym kwiecie.

Sprzątać wczesne trawy nasienne. Przystępować do uprawy ugorów. Uprawę ugorów rozpoczynać od podorywki, po czym puszczać bronę i kultywator i znowu bronę, żeby wyczyścić z perzu.

Dokonać przeglądu wszystkich maszyn i narzędzi, potrzebnych do zbiorów, zwózki i młocki, jak również i do upraw jesiennych i dokonać potrzebnych napraw, żeby z chwilą rozpoczęcia żniw wszystko było gotowe do użytku.

Rozpoczynać uprawę pod rzepak ozimy, o ile on przychodzi po koniczynie względnie po mieszankach zebranych na zielono.

Przy końcu miesiąca sprzątać rzepak i rzepik ozimy i jęczmień ozimy. Kosić chwasty po miedzach, burtach rowów, pod budynkami.

W stajni i w oborze. Dążyć należy, aby bydło, pozostające cały dzień na pastwisku, miało schronienie przed słońcem w dni upalne. Żrebięta wymagają dużo ruchu. Winny one być trzymane w odpowiednich okólnikach lub na pastwisku. Świnie hodowlane powinny również mieć możliwość wykonywania ruchów na świeżym powietrzu. W miesiącu tym przypada pierwsze strzyżenie owiec. Stajnie i obory winny być utrzymywane w czystości i należy je przewietrzać.

W sadzie. Pędy, wyrastające od korzenia i pnia drzewa usunąć. Jabłka i gruszki, jeżeli obficie zawiązały, przerzedzić, kiedy jeszcze są małe (wielkości orzecha łaskowego). Oberwać przede wszystkim te, które są mniejsze albo nienormalne.

Drzewa owocowe spryskać 1 proc. cieczą bordoską. Gdyby bardzo obficie pojawiły się mszyce, spryskać następującą cieczą: 300 gramów szarego mydła i 300 gramów spirytusu skażonego albo drzewnego na 10 litrów wody. Ziemię spulchniać.

W warzywniku. Nie dopuścić do pojawienia się chwastów. Chwasty gromadzić na kompost. Pomidory ciąć na jeden lub dwa pędy wzgl. prowadzić nie cięte na kopczykach. Zasilać pogłównie nawozem uprawy warzyw (kapust). W końcu miesiąca rozrzucić kopce na szparagarni i pozwolić na rozwój pędów zielonych, które wzmocnią rośliny na rok następny.

W pasiece. Wyrównywać siły rodzin przez przenoszenie ramek z czerwiem. Dobrze powiększać gniazda przez dodanie ramek ze sztuczną węzą, aby pszczoły nie pomyślały o rójce. Z chwilą bielenia ramek oraz przybvtków w ulu (na wadze) — zakwitanie głównych roślin miododajnych, stawiać nadstawki. Jeśli pszczoły myślą o rójce, to takie rodziny rozroić do przygotowanych uli. Prowadzić ważenie co dzień wieczór po skończonym locie. Notować prace wykonane w pasiece.



II

CZERWIEC



- 1 N TRÓJCY PRZEN.
 2 P Sadoka i Tow. mm.
 3 W Klotyldy p.
 4 Ś Franciszka Carac.
 5 C **BOŻE CIAŁO**
 6 P † Norberta p.
 7 S Roberta op.
 8 N 2 PO Z. ŚW., Medarda
 9 P Felicjana m.
 10 W Małgorzaty król.
 11 Ś Barnaby ap.
 12 C Onufrego w.
 13 P † N. Serca J., Anton.
 14 S Bazylego b. d.K.
 15 N 3 PO Z. ŚW., Jolanty
 16 P Jana Franc. Regis
 17 W Marcjana m.
 18 Ś Efrema diak. d.K.
 19 C Gerwazego i Protaz.
 20 P † Sylweriusza pap. m.
 21 S Alojzego Gonzagi
 22 N 4 PO Z. ŚW., Paulina
 23 P Zenona m.
 24 W Nar. św. Jana Chrzc.
 25 Ś Wilhelma op.
 26 C Jana i Pawła mm.
 27 P † Władysława kr.
 28 S Ireneusza b.
 29 N **PIOTRA I PAWŁA**
 30 P Wspom. św. Pawła

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	3.22	19.46	17.21	2.22
5	3.19	19.50	21.52	4.02
10	3.16	19.55	0.04	9.12
15	3.14	19.58	1.17	15.37

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	3.14	20.00	4.21	22.08
25	3.15	20.01	11.23	—
30	3.18	20.01	17.36	1.06

L I P I E C

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Kończyć zbiór rzepaku i jęczmienia ozimego. Przystępować do zbioru żyta i kolejno w miarę dojrzewania innych zbóż — pszenicy ozimej, jęczmienia, owsa i pszenicy jarej. Przy zbiorze pszenicy jarej pamiętać o tym, że jest to roślina bardzo łatwo osypująca się i z tego powodu nie może być przetrzymana na pniu. Sprzątać groch, len i wczesny łubin.

Wykonywać podorywki. W żadnym wypadku nie zaniedbywać tej czynności. Jeżeli są trudności z podoraniem, to przynajmniej należy puścić kultywator albo bronę sprężynową. Nie opóźniać podorywki — starać się wykonać ją możliwie jak najszybciej po zbiorze. Siać poplony — łubin, peluszkę, peluszkę zwykłą, rzepę ścierniskową itd. Po zasiewie poplonu pole zwałować. Pamiętać o tym, że w naszych warunkach poplonu winny być zasiane do 1-go sierpnia, gdyż to decyduje o udaniu się poplonu. Przy późniejszym siewie poplonów stosuje się rośliny szybciej rosnące, jak np. gorczyca.

Zamawiać w spółdzielni nasiona kwalifikowane i nawozy do siewów jesiennych.

W stajni i oborze. W zakresie hodowli zwierząt wykonywać należy prace podobnie jak w miesiącu czerwcu.

W sadzie. W razie uginania się gałęzi pod ciężarem owoców podprzeć. Ziemię spulchniać.

W warzywniku. Utrzymywać w czystości plantacje warzyw. Zbierać na strąki fasolę i groch cukrowy. Śledzić czy nie pokazują się na liściach kapust jajeczka bielinka kapustnika i niszczyć je.

W pasiece. Odbierać miód tylko w $\frac{1}{3}$ ramki już zasklepiony. Przedczony zlać do czystych naczyń. W ulach rozrojonnych i wyrojonnych pilnować hodowli matek. Dobrze jest dać matecznik z rodzin miodniejszych do rodzin gorszych. Wymienić stare matki. O ile się powiększa pasiekę, to roje sztuczne robić przy końcu pożytku, aby młode roje mogły się jeszcze zarobić przed zimą. Ważyć ul. Dokładnie notować ilości zabranego miodu z uli i wszelkie prace. Czytać pismo pszczelarskie.



LIPIEC



- 1 W Przenajśw. Krwi r. J.
2 ś Nawiedzenie N.M.P.
3 C Anatola b. ☺
4 P † Teodora b.
5 S Antoniego M. Zac.

6 N 6 PO Z. św., Izaj. pr.
7 P Cyryla i Metodego
8 W Elżbiety król.
9 ś Weroniki p.
10 C 7 Braci Męczenników
11 P † Piusa I pap. m. ☾
12 S Jana Gw Alberta

13 N 7 PO Z. św., Anakleta
14 P Bonawentury b. d.K.
15 W Henryka ces.
16 ś M. B. Szkaplerznej
17 C Aleksego w.
18 P † Szymona z Lipnicy ☉
19 S Wincentego a Paulo

20 N 8 PO Z. św., Czesława
21 P Praksedy p.
22 W Święto Niepodległości
23 ś Apolinarego b.
24 C Kunegundy kr. ☾
25 P † Jakuba Ap.
26 S Anny matki N.M.P.

27 N 9 PO Z. św., Pantal.
28 P Wiktora pap. m.
29 W Marty p.
30 ś Rufina m.
31 C Ignacego Loyoli

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	3.18	20.00	18.45	1.31
5	3.21	19.59	21.46	4.41
10	3.26	19.56	23.08	10.40
15	3.31	19.51	0.24	17.29

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	3.37	19.46	6.10	21.37
25	3.44	19.39	12.59	22.52
30	3.52	19.32	18.35	0.42

SIERPIEŃ

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Kontynuować żniwa. Sprzątać późne owsy, bobik i łubin, orać pod rzepak ozimy, koło połowy sierpnia rozpoczynając orki siewne, szczególnie pod żyto, gdyż żyto wymaga roli odleżącej. Podorywki — jak tylko zaczynają porastać chwastem lub zostały skłapane deszczem i zasychają — spreżynować i bronować.

Siać rzepak i rzepak ozimy — pamiętając o tym, że najwłaściwszym terminem siewu rzepaku w naszych warunkach jest okres od 10 — 20 sierpnia. Rzekik może być siany nieco później, do 1 go września. Wysiew rzepaku — 12 — 15 kg na ha, rzepiku — 10 — 12 kg. na ha. W miarę możliwości stosować pod te rośliny pełne nawożenie sztuczne: 100 kg saletry, saletrzaku lub azotniaku, 200 kg superfosfatu i 150 kg 40% soli potasowej na ha. Pamiętać o tym, że azotniaku z superfosfatem mieszać nie wolno. Przy końcu sierpnia siać jęczmień ozimy, wysiewając około 150 kg na ha. Stosować niewielkie dawki nawozów sztucznych — przede wszystkim fosforowego i azotowego. Siać wykę ozimą, pod którą należy dać obornik w ilości około 300 q na ha (około 15 fur na mórg). Wykę wysiewać w ilości 120 kg na ha, w którą we wrześniu wsiać żyto w ilości 120 kg na ha.

Młócić zboże i starannie czyścić do siewu. Sprowadzać zamówione nasiona kwalifikowane i nawozy. Zaopatrzyć się w wystarczającą ilość „Ziarnika” względnie innych zapraw do zaprawiania pszenicy ozimej przeciwko śnieci, a żyta przeciw pleśni śniegowej.

Sprzątać drugi pokos łąk. Kosić drugi pokos kończąc czerwonej (o ile nie zostawiamy na nasienie). Po zbiorze kończąc — o ile po niej ma przwisać ozimina — nie podorywać a tylko puścić kultywator na krzyż i orać pod siew.

W stajni i w oborze. Przestrzegać racjonalnego żywienia krów dojnych, macior cielat i prosiąt.

Odlaczać źrebietą od karmiących matek. Pielęgnować kopyta źrebiet. Szczepić młode kurwy przed dyfteria.

W sadzie. Podpierać gałęzie obciążone owocami. Zasiłać drzewa owocowe nawozami. Przygotować drabinki, koszyki itp., potrzebne do zbioru owoców. Rozpocząć zbiór wczesnych owoców.

W warzywniku. Kopać wczesne ziemniaki. W ogrodzie zakładać truskawczarnie. Zbierać pomidory. Po warzywach wczesnych siać poplon (fasola na strak, szpinak).

W pasiece. Dane z wagi za maj, czerwiec i lipiec posłać do Woj. Zw. Pszczelarzy.

Jaka będzie pasieka w sierpniu, taka będzie na rok przyszły. W ulach muszą być wszędzie matki i muszą czerwieć. Jeśli brak pożytku to karmić spekulacją. Ramki z wirówki stawiać do osuszenia do uli w których jest mniej miodu i czerwiu po 3 — 4 dniach ramki usunąć. Uważać na rabunki. Wloty zmniejszyć. Kontrole wagi prowadzić do 1 września — o ile już później pożytków nie ma. Ramki po miodzie zabezpieczyć przed myszami i motylką (wysiarować).



SIERPIEN



- 1 P † Piotra w okowach
 2 S N.M.P. Anielskiej ☺
 3 N 10 PO Z. św., Eugen.
 4 P Dominika w.
 5 W N.M.P. Snieżnej
 6 Ś Przemien. Pańskie
 7 C Kajetana w.
 8 P † Cyriaka m.
 9 S Romana m. ☾
 10 N 11 PO Z. św., Wawrz.
 11 P Zuzanny p. m.
 12 W Klary p.
 13 Ś Hipolita i Kasjana
 14 C †† Wig., Alfreda m.
 15 P WNIEBOWZ. N.M.P.
 16 S Joachima ojca N.M.P. ☉
 17 N 12 PO Z. św., Jacka,
 18 P Heleny ces. wd.
 19 W Ludwika Tol.
 20 Ś Bernarda op. d.K.
 21 C Joanny Fr. de Ch.
 22 P † Niepok. Serca Marii
 23 S Filipa Benic. ☾
 24 N 13 PO Z. św., Bartł.
 25 P Ludwika kr.
 26 W M. B. Częstoch.
 27 Ś Józefa Kalasantego
 28 C Augustyna b. d.K.
 29 P † Ścięcie św. Jana Ch.
 30 S Róży Limańskiej
 31 N 14 PO Z. św., Rajm ☺

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	3.55	19.29	19.49	2.31
5	4.01	19.22	21.03	7.17
10	4.09	19.13	22.22	13.40
15	4.17	19.03	2.04	19.09

Dni	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	4.25	18.53	9.21	20.42
25	4.33	18.42	15.34	22.38
30	4.42	18.30	18.41	2.40

W R Z E S I Ą

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Wykończyć orki siewne. Przystępować do siewu żyta i pszenicy ozimej. Pamiętać o tym, że najodpowiedniejszym czasem siewu dla zbóż ozimych w naszych warunkach jest okres między 15. 25 września. Siewy po 1-szym październiku powodują znaczne obniżanie się plonu. Zaprawiać nasiona zbóż przed w siewie i pleśnią śniegowej (ziarnikiem albo innymi zaprawami). Wysiew zarówno żyta jak i pszenicy regulować według kultury i siły nawozowej gleby. Im warunki są lepsze, tym można rzadziej siać. Pszenicę wysiewać w ilości 150 — 180 kg. na ha, żyto 140 — 160 kg. na ha. W miarę możliwości stosować nawożenie sztucznymi nawozami. Pod pszenicę albo żyto na półoborniku wystarczy tylko superfosfat albo inny nawóz fosforowy w ilości 200 kg. na ha, można jeszcze dodać 100 kg soli potasowej, 40%. Te same nawozy stosować również pod oziminy po motylkowych. Jeżeli żyto albo pszenica przychodzi w słabym stanowisku — rozsiać oprócz nawozów fosforowych i potasowych (w ilościach podanych wyżej) jeszcze 75 kg azotniaku na ha. Nawozy rozsiewać na tydzień przed siewem ziarna. Nie mieszać azotniaku z superfosfatem. Żyto siać tylko w rolę odleżałą. Jeżeli z konieczności wypadnie siać żyto w rolę nieodleżałą, to przed siewem stosować wał ugniatający podskibie np. wał Kambela. Wsiewać żyto w wykę ozimą.

Łubiny pod żyto przyorywać, gdy osadzają straki i orkę przyginać wałem Kambela. Rozpocząć orki zimowe na tych polach, które nie otrzymają obornika (np. pod strączkowe itd.).

Kopać ziemniaki — na ziemniaczyskach — o ile zachodzi potrzeba, siać pszenicę ozimą. Nie zanosić o zrobieniu przegonów na oziminach.

Motykować ręcznie rzepak ozimy względnie puszczać konne opelące.

W stajni i oborze. Wybrakowane bydło można postawić na tucz. Tak samo rozpocząć się tucz trzody chlewnej ziemniakami.

Młode kurki trzeba żywić obficie paszą białkową i mineralną.

W sadzie. Kończyć zasilanie drzew. Zbierać owoce jesienne. Niepotrzebne podpory do drzew zebrać i przechować w miejscu suchym. Zamówić drzewa do jesiennej sadzenia. Przygotować doły do sadzenia drzew, pale i wiazadła.

W warzywniku. Zbierać cebulę, należyć suszyć, przechować na strychach zabezpieczonych od mrozu. Zbierać nasiona z wysadków wysadzonych wiosną. Dobrze wysuszyć i oczyścić. Przechowywać w miejscu suchym i zabezpieczonym przed myszami.

W pasiece. Ważyć ul. o ile są jeszcze pożytki. Stwierdzić stan pasów, braki uzupełnić od 10 — 16kg. na ul. zależnie od siły rodziny.

Podkarmiania dokonać, gdy ilość czerwiu się zmniejszy, robić to dużymi dawkami po 2 — 4 litrów możliwie 1 — 3 razy. Ujęte z gniazda ramki zabezpieczyć. Ramki stare dać pszczołom za deskę, odsklepić do opróżnienia z miodu, następnie wyjąć je i wyciąć susz. Po podkarmieniu sprawdzić ułożenie miodu. W żadnej ramce nie może być mniej jak $\frac{1}{3}$ ramki miodu głównie zasklepionego. W ramkach po brzegu gniazda winno być więcej miodu niż w środkowych. Bezmutki i słabe skasować. Czytać pismo pszczelarskie.

WRZESIEŃ



- 1 P Idziego op.
2 W Stefana kr.
3 Ś Szymona Słupnika
4 C Rozalii p.
5 P †Wawrzyńca Just.
6 S Zachariasza pr.

- 7 N 15 PO Z. św., Melch.
8 P Narodzenie N.M.P.
9 W Piotra Klawera
10 Ś Mikołaja z Tol.
11 C Prota i Jacka mm.
12 P † Najśw. Im. Marii
13 S Filipa m.

- 14 N 16 PO Z. św., Podw.
15 P M. B. Bolesnej
16 W Korn. m., Cypriana b.
17 Ś †† Suche dni, Stygm.
18 C Józefa z Kupertynu
19 P †† Suche dni, Januar.
20 S †† Suche dni, Eustach.

- 21 N 17 PO Z. św., Mat. Ap.
22 P Tomasza z Wilanowa
23 W Tekli p. m.
24 Ś M. B. od wyk. niew.
25 C Ładysł. z Glelniowa
26 P Cypriana i Just. mm.
27 S Kosmy i Damiana

- 28 N 18 PO Z. św., Wacł.
29 P Michała Archanioła
30 W Hieronima d.K.

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	4.46	18.26	19.10	5.06
5	4.52	18.17	20.05	10.07
10	5.00	18.05	23.37	16.24
15	5.08	17.54	5.31	18.31

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	5.17	17.42	12.12	20.01
25	5.25	17.30	16.24	—
30	5.33	17.18	17.43	5.20

PAŹDZIERNIK

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Kończyć kopanie późnych ziemniaków. Kopać burak, cukrowe i pastewne. Marchew pastewną kopać na ostatku. Kosić poplony pastewne i zakiszać.

W pierwszych dniach października kończyć siewy ozimin.

Wykonywać orki zimowe. Wywozić i przyorywać obornik. Przy przyorywaniu obornika lepiej orać z pogłębiaczem, żeby obornika zbyt głęboko nie przyorywać. Na ziemiach lżejszych można przyorywać głębiej, na mocniejszych płycej. Na ziemiach lekkich poplony przeznaczone na przyoranie można pozostawić do wiosny i dopiero wtedy przyorać.

W stajni i oborze. Wywozić buraki do cukrowni. Zakiszać liście buraczane i wytłoki.

Kończy się okres pobytu zwierząt na pastwisku. Przy skarmianiu liści buraczanych należy pamiętać o dostatecznym zadawaniu suchej paszy. Dbać o czyste utrzymywanie krów dojnych. Zaplanować rozdział i zużycie paszy na okres żywienia zimowego.

Kurnik należy odpowiednio uporządkować, z uwagi na rozpoczęcie znoszenia jaj przez młode kury. Przestrzegać zasady racjonalnego żywienia niosek.

W sadzie. Rozpoczynamy główny i ostatni zbiór owoców. Resztę podpórki, jeszcze z pod drzew nie usuniętych, zebrać i przechować. Sadzić drzewa i krzewy. Drzewa świeżo posadzone na zimę okopcować. Kopać doły do wiosennego sadzenia. Skrobać pnie drzew i bielić mieszaniną wapna i gliny.

Zakładać opaski z lepem, które teraz i w następnym miesiącu powinny chwytąć samice przedzimka, — oraz opaski z powróseł słomianych.

W warzywniku. Kopać buraki czerwone, marchew, pory, selery. Bielić i dezynfekować piwnice przed złożeniem warzyw. Przechowywać dobrze oczyszczone warzywa w kopcach lub piwnicach. Wybrać najlepsze odmiany dla produkcji nasion i starannie wysadki przechować przez zimę.

W pasiece. Podkarmiaczki i ramki z za deski usunąć z uli. Ramek winno być w gnieździe tyle ile oszczoły w chłodny dzień obsadają, oraz 1 — 2 ramek rezerwy. Za deskę wstawić matę. Reperować daszki aby nie zaciekwały. Wyloty małe, aby nie było rabunków. Zbierać wszystkie odpadki wosku i zbijać je w bryły — ochroni to przed motylką. Poza matami bocznymi i górną żadnego innego ocieplenia na zimę nie dawać. Porządkować notatki pasieczne. Czytać pismo pszczelarskie. Przystąpić do wyrobu nowych uli.



PAZDZIERNIK



- 1 Ś Remigiusza b. m.
 2 C Aniołów Stróżów
 3 P † Teresy od Dz. Jez.
 4 S Franciszka Seraf.
 5 N 19 PO Z. ŚW., Placyda
 6 P N.M.P. Król. Pokoju
 7 W M. B. Różańcowej
 8 Ś Brygidy p.
 9 C Ludwika Bertr.
 10 P † Franc. Borgiasza
 11 S Emiliana m.
 12 N 20 PO Z. ŚW., Maks.
 13 P Edwarda kr.
 14 W Kaliksta pap. m.
 15 Ś Teresy p.
 16 C Gerarda Majelli
 17 P † Małgorzaty Alac.
 18 S Łukasza Ew.
 19 N 21 PO Z. ŚW., Piotra
 20 P Jana Kantego
 21 W Urszuli p.
 22 Ś Korduli p.
 23 C Seweryna b.
 24 P † Rafała Archaniola
 25 S Kryspina
 26 N CHRYSTUSA KR.
 27 P Sabiny
 28 W Szymona i Tad. Ap.
 29 Ś Narcyza b.
 30 C Alfonsa Rodrig.
 31 P † Wig., Lucyli

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	5.35	17.16	17.57	6.36
5	5.42	17.07	19.28	12.03
10	5.50	16.56	0.09	16.04
15	5.59	16.44	7.12	17.19

Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
20	6.07	16.34	13.10	19.56
25	6.17	16.23	15.25	0.30
30	6.26	16.13	16.34	6.56

LISTOPAD

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i w polu. Wykańczać orki zimowe. Kończyć kopanie buraków cukrowych i marchwi. Starać się wszystkie roboty polowe wykończyć do 15 listopada. Pobronować rozjeżdżone drogi na polach przed mrozami, żeby wyrównać. Wywozić kompost na łąki. Porobić przegony na polach. Przerabiać komposty. Okrywać kopce. Przerabiać zboże na śpichrzu.

W stajni i oborze. W zakresie hodowli zwierząt prace podobnie jak w październiku. Tucz wybrakowanego bydła. Tucz i sprzedaż owiec. Pielegnacja skóry i kopyt zwierząt. Przewietrzanie pomieszczeń dla zwierząt. Jeżeli obory lub stajnie są płytkie, usuwać codziennie gnój z pod zwierząt. W żywieniu niosek nie zapominać o paszy zielonej i mineralnej.

W sadzie. Sadzić drzewa i krzewy. Przekopać ziemię pod drzewami i krzewami. Skrobać i bielić pnie drzew. Zabezpieczać drzewa przed jącami. Karczować suche drzewa.

W warzywniku. Kontrolować przechowanie zakopcowanych warzyw. Nie dopuścić do nadmiernej ciepłoty. Okryć przed mrozami przemy z zebraną ziemią inspektową. Przechować starannie okna i maty na inspekty.

W pasiece. Przed śniegiem i mrozami przy końcu miesiąca schować pasiekę do stebnika, względnie zadołować, lub zestawić.

Jeśli pszczoły zimuja na pasieczysku, sprawdzić opakowanie, czy są maty we wszystkich ulach. Maty winny posiadać 8 cm. grubości. Nigdy nie dawać siana lub sieczki. Szpary między matą, a brzegiem ula można założyć starymi szmatami, jeśli maty są nieco węższe. Pilnować wylotów uli przed ptakami. Wyloty stopniowo całkiem zlikwidować, aby był w zimie dobry dopływ świeżego powietrza. Robić nowe ule. Czytać pismo.



LISTOPAD



1 S WSZYSTKICH ŚW.

2 N 23 PO Z. ŚW., Dz. Zad.

3 P Huberta b.

4 W Karola Borom.

5 Ś Zachariaszą i Elźb. ☾

6 C Leonarda w.

7 P † Florencjusza

8 S Goldfryda b.

9 N 24 PO Z. ŚW., Teod.

10 P Andrzeja z Awelinu

11 W Marcina b.

12 S Marcina pap. ●

13 C Stanisława Kostki

14 P Jozafata b. m.

15 S Gertrudy p.

16 N 25 PO Z. ŚW., M.B.O.

17 P Salomei p.

18 W Romana m.

19 Ś Elżbiety kr. wd.

20 C Feliksa Walez. ●

21 P † Ofiarowanie N.M.P.

22 S Cecylii p. m.

23 N 26 PO Z. ŚW., Klem.

24 P Jana od Krzyża d.K.

25 W Katarzyny p. m.

26 Ś Jana Berchmansa

27 C Objaw. Cud. Medalika

28 P † Mansweta, Zdzisł. ☺

29 S Saturnina b. m.

30 N 1 ADWENTU, Andr.

Dnia	Słońce		Księżyc		Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód		Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	6.30	16.09	17.28	9.48	20	7.04	15.39	13.15	22.11
5	6.37	16.01	21.54	13.45	25	7.12	15.33	14.22	3.08
10	6.46	15.53	3.29	15.12	30	7.20	15.29	17.00	10.05
15	6.55	15.45	9.59	17.01					

GRUDZIEŃ

Przypomnienia gospodarskie.

W podwórzu i polu. O ile pogoda na to pozwala, wykonywać orki. Okrywać kopce na zimę. Wszystkie narzędzia wyczyścić dokładnie, nasmarować i wstawić pod szopę. W razie potrzeby poprawić przegony.

W sadzie. Kończyć rozpoczęte w listopadzie roboty. Rozpocząć usuwanie suchych gałęzi. Przygotować się do prześwietlania koron u drzew. Oglądamy drzewa czy, nie ma gdzie szkodników: oprzędów, jajek, wiszących na drzewach suchych liści. Wycinać to i palić.

W stajni i oborze. W pomieszczeniach dla zwierząt utrzymywać czystość, przestrzegać, aby była dostateczna ilość światła; powietrze winno być suche i umiarkowanie ciepłe. Dbać o czystość zwierząt. Ściółkę dawać w obfitych ilościach. Uwzględniać w żywieniu paszę treściwą, stosownie do wydajności zwierząt. Zwracać uwagę na podkucie koni, zwłaszcza przy mroźnej pogodzie. Kury tylko przy dobrej pogodzie wypuszczać. Dawać ciepłą wodę do picia, przy większych mrozach uwzględniać w żywieniu większą ilość kukurydzy.

W warzywniku. Rozpoczynać przygotowania do prac w cieplarni. Zakładać do pędzenia w piwnicach lub pod parapetami karpy rabarbaru.

W pasiece. Pasiekę na pasieczysku zabezpieczyć przed wiatrami. Otoczyć wysokim płotem z desek lub z prostej słomy. Jeśli jest zestawiona, to w zacisznym miejscu za budynkiem. Wyloty zabezpieczyć wiszącymi szmatami od ptaków i od zasypiania śniegiem. Zachować spokój w obrębie pasieki: — rąbanie drzewa, chodzenie koni, krów i t. p. Czytać podręczniki i pismo pszczelarskie. Uporządkować notatki. Ciekawe spostrzeżenia ze swojej pasieki wysłać do redakcji pisma. **Robić nie,**



GORSETY przed w skrzywieniu kręgosłupa — **PROSTOTRZYMACZE**
WKŁADKI pod ołaskę i chole słopy, — **SPECJALNE** bandaż
PRZEPUKIINOWE, PASY przed w obniżeniu żołądka, dla męczy
BANDAŻE przed w wypianiu męczy, kieszki słowowej, pooperacyjne
PROTEZY nóg i rąk, aparaty. (Wysyłka pocztą)

M. Polaczek, Tarnów

ul. Wafowa n. czterdziestą jeden p.

Firma **POLACZEK** otrzymała swój wydział z Sambora na
Tarnowa w 1910 r. n. 41 000 w 1910 r.



GRUDZIEŃ



- | | | |
|-------|-----------------------|---|
| 1 P | Eligiusza b. | |
| 2 W | Bibiany p. | |
| 3 ś | Franciszka Ksaw. | |
| 4 C | Barbary p. m. | |
| 5 P | Saby op. | € |
| 6 S | Mikołaja b. | |
| <hr/> | | |
| 7 N | 2 ADWENTU, Ambr. | |
| 8 P | NIEP. PO CZ. NMP. | |
| 9 W | Leokadii p. m. | |
| 10 ś | N.M.P. Loretańskiej | |
| 11 C | Damazego pap. | |
| 12 P | † Aleksandra m. | ☉ |
| 13 S | Łucji p. m. | |
| <hr/> | | |
| 14 N | 3 ADWENTU, Wiat. | |
| 15 P | Waleriana b. | |
| 16 W | Euzebiusza b. m. | |
| 17 ś | †† Suche dni, Łaz. b. | |
| 18 C | Oczekiwanie N.M.P. | |
| 19 P | †† Suche dni, Nemez. | |
| 20 S | †† Suche dni, Teof. m | ☾ |
| <hr/> | | |
| 21 N | 4 ADWENTU, Tom. | |
| 22 P | Zenona m. | |
| 23 W | Wiktorii p. m. | |
| 24 ś | †† Wig., Adama i Ewy | |
| 25 C | BOŻE NARODZENIE | |
| 26 P | SZCZEPANA m. | |
| 27 S | Jana Ap. i Ew. | ☼ |
| <hr/> | | |
| 28 N | W OKT. B. N., Młodz. | |
| 29 P | Tomasza b. m. | |
| 30 W | Eugeniusza b. | |
| 31 S | Sylwestra pap. | |

Dnia	Słońce		Księżyc		Dnia	Słońce		Księżyc	
	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód		Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
1	7.21	15.28	12.36	4.09	20	7.42	15.25	4.37	17.46
5	7.27	15.26	18.02	5.25	25	7.44	15.27	6.48	—
10	7.33	15.24	—	6.56	30	7.45	15.31	13.08	3.03
15	7.38	15.23	3.12	11.21					

NA POLSKIM ZAGONIE

(Pieśń Batalionów Chłopskich)

*Na polskim zagonie ruch wielki wokóło,
ludowa gromada pracuje wesoło.*

*Jedni plugiem orzą, krają skiby roli,
wyorują z życia chwast ludzkiej niedoli.
Drudzy cieszą zręby pod Ojczyznę nową,
wznoszą silną Polskę, Wielką i Ludową.*

*Więc, kto tylko żyje, niech śpiesz do ludu,
w pracy dla Ojczyzny nie żałuje trudu!*

W bogatym skarbcu pieśni Batalionów Chłopskich znalazła się i ta skromna piosenka nieznanego autora, śpiewana w ożywionym tempie walca, według melodii ludowej — również nieznanego pochodzenia.

Nic to — że rymy jej „częstochowskie“. Nic, to — że myśli w niej zawarte wyrażono w najskromniejszej formie. Ważne jest — że zawiera **ŻYWĄ PRAWDĘ RUCHU LUDOWEGO**.

Ruch ten nie tylko walczy o prawa ludu, lecz i w codziennym trudzie „wyoruje z życia chwast ludzkiej niedoli“ i „wznosi silną Polskę, Wielką i Ludową“.

Takiej pracy codziennej poświęcono **KALENDARZ LUDOWY** na rok 1947.



PIOTR TYPIAK

Polska w obecnych granicach

Granice

Nowe granice Polski ustalone zostały przez Rządy Trzech Sprzymierzonych Mocarstw na międzynarodowych konferencjach w 1945 r., w lutym w Jaltie i w sierpniu w Poczdamie. Formalnie są to jeszcze granice tymczasowe do czasu zatwierdzenia ich przez Konferencję Pokojową.

Granica	wschodnia	liczy	1090 km.
„	północna	„	698 „
„	zachodnia	„	426 „
„	południowa	„	1346 „

Długość granic Polski wynosi obecnie 3560 km., — wobec 5530 km. w 1939 roku.

Przed wojną Polska graniczyła z Niemcami, ZSRR, Czechosłowacją, Litwą, Rumunią, Gdańskiem i Łotwą. Granica morska wynosiła 104 km.

Obecne granice Polski są następujące:

z Niemcami	—	426 km.
„ ZSRR	—	1292 „
„ Czechosłowacją	—	1346 „
gr. morska	—	496 „

Granica z Niemcami w stosunku do przedwojennej zmniejszyła się około 4,5 razy, natomiast zwiększyła się z wielką korzyścią dla nas granica morska, która jest 3,5 razy dłuższa od przedwojennej.

Obecne granice Polski w stosunku do przedwojennych posiadają następujące cechy: 1) są znacznie krótsze, 2) posiadają znacznie skróconą granicę z Niemcami, 3) dłuższą granicę morską, 4) stosunkowo długą granicę górską.

Obszar

W 1939 r. powierzchnia Polski liczyła około 390.000 km.². Zgodnie z umową z 16.VIII 1945 r. Polska odstąpiła ZSRR obszar ok. 180.000 km.², co stanowi ok. 46% jej przedwojennego terytorium. Pozostało przy Polsce ze starych obszarów ok. 210.000 km.², co stanowi ok. 54% przedwojennego terytorium.

Konferencja Poczdamская w sierpniu 1945 r. przyznała nam na zachodzie obszary, liczące ok. 103.000 km.². W następstwie tego powierzchnia Polski liczy obecnie w zaokrągleniu ok. 313.000 km.², czyli jest mniejsza od przedwojennej o 77.000 km.², co stanowi prawie 20% obszaru Polski przedwojennej.

Polska w obecnych granicach jest bardziej zwarta, aniżeli przed wojną. Obszar jej jest zbliżony do koła. Przez nowe granice Polska została przesunięta na zachód, na obszary piastowskie. Dzięki granicy morskiej Polska stała się państwem nadbałtyckim. Większość jej obszaru leży w dorzeczu Wisły i Odry.

Położenie Polski w Europie.

Polska obecna leży w centrum Europy, raczej w Europie Zachodniej, między państwami adriatycko-bałtyckimi i bałtycko-czarnomorskimi, na głównych szlakach europejskich: Moskwa — Warszawa — Berlin — Paryż — Lizbona; Dniepropetrowsk — Kraków — Marsylia. Posiada to ogromne znaczenie w wymianie towarowej. Z uwagi na brak gór na wschodzie i zachodzie, Polska leży w obszarze na ośwież otwartym. W okresie pokoju warunki te przeznaczają Polskę do roli pośrednika handlowego między wschodem i zachodem, jak również łącznika między kulturą wschodnią i zachodnio-europejską.

Podział administracyjny.

Rzeczpospolita Polska dzieli się na celów administracyjnych i samorządowych na województwa, powiaty, gminy wiejskie.

skie i miejskie oraz gromady. Województw mamy obecnie — łącznie z Ziemią Odzyskaną — 16, w tym dwa miasta: stołeczne Warszawa i Łódź, które zostały wydzielone z otaczających je województw warszawskiego i łódzkiego i stanowią same dla siebie województwa tzw. grodzkie. Powiatów mamy obecnie 321, w tym 47 miast, które zostały wydzielone z otaczających je powiatów i stanowią same dla siebie powiaty tzw. grodzkie.

Podział administracyjny państwa na województwa i powiaty przedstawia się w sposób następujący:

Województwa	obszar w km ²	ilość po- wiatów	w tym po- wiatów grodz.	nazwy pow. grodz.
m. st. Warszawa	141	6	6	połn. warszawskie, połdn. warszawskie, półn. pra- skie, połdn. praskie War- szawa śródm., zachodnio- warsz.
woj. warszawskie	28999	21	0	
m. Łódź	212	3	3	3 pow. grodzkie
woj. łódzkie	20234	14	0	
woj. kieleckie	18053	13	2	Częstochowa, Radom
woj. lubelskie	27592	16	1	Lublin
woj. białostockie	22508	12	1	Białystok
woj. mazurskie (Olsztyn)	28745	21	1	Olsztyn
woj. gdańskie	16406	19	4	Gdańsk, Gdynia, Elbląg, Słupsk
woj. pomorskie (Bydż.)	22695	24	4	Bydgoszcz, Grudziądz, Ine- wrocław, Toruń.
woj. Pomorze Zachodnie (Szczecin)	21564	21	4	Szczecin, Kołobrzeg, Ko- szalin, Starogard
woj. poznańskie	39228	44	3	Gniezno, Poznań, Go- rzów
woj. Śląsk Dolny (Wrocław)	24497	40	7	Brzeg, Głogów, Jelenia Góra, Lignica, Świdnica, Wałbrzych, Wrocław.
śląsk Opolski — admi- nistrowany przez woj. śląsko - dąbro- wskiego	9392	20	6	Bytom, Gliwice, Nisko, Opole, Raciborz, Zabrze
woj. śląsko-dąbrowskie	5977	14	4	Chorzów, Katowice, Bielsk, Sosnowiec.
woj. krakowskie	15918	16	1	Kraków.
woj. rzeszowskie	17951	17	0	

Województwa nasze są duże, z wyjątkiem śląsko-dąbrowskiego, liczącego 5977 km.² i obszaru opolskiego, liczącego 9392 km.² i oczywiście województw grodzkich. Obszar ich waha się od 15 918 km.² (krakowskie), do 39 228 km.² (poznańskie).

Powiaty grodzkie są to miasta większe (z reguły liczące ponad 75 000 mieszkańców); należy od nich odróżnić miasta wydzielone z powiatowych związków samorządowych. Są to miasta z reguły liczące ponad 25 000 mieszkańców, a więc w ich liczbie znajdują się również i miasta powiaty (grodzkie).

Gminy wiejskie w całym państwie są zbiorowe.

Ludność

Liczba ludności Polski w nowych granicach według spisu ludności z 14.II.1946 r. jest mniejsza od liczby ludności z okresu przedwojennego. Przed wojną Polska w dawnych granicach liczyła ok. 35 milj. ludności. Ostatni spis ludności wykazał, że Polska liczy około 24 miliony mieszkańców, w tym dawne ziemie około 19 milionów. Ziemie Odzyskane ponad 5 milionów. Liczba ludności Polski ulegnie jeszcze zmianom przez powrót ludności polskiej z zagranicy. Zmienia się również zaludnienie poszczególnych województw przez akcję osiedleńczą na Zachodzie.

Ludność Polski według województw na podstawie spisu powszechnego z 1946 r. przedstawia się następująco:

w tysiącach mieszkańców:

Województwa	Ogółem	Meżczyźni	0/0	Kobiety	0/0
Polska	23 030.2	10 954.3	45.8	12 975.9	54.2
m. st. Warszawa	478.8	198.8	41.5	280.0	58.5
woj. warszawskie	2114.5	977.8	42.0	1136.7	58.0
m. Łódź	446.9	212.2	42.7	284.7	57.3
woj. Łódzkie	1772.4	830.2	46.8	912.7	53.2
" Kielce	1717.2	804.5	46.8	912.7	53.2
" Lublin	1889.7	881.6	46.7	1008.1	53.3
" Białystok	917.5	430.2	47.0	486.3	53.0
" Mazury	351.8	152.4	43.3	199.4	56.7
" Gdańsk	973.4	427.8	44.0	545.6	56.0
" Pomorze	1464.0	654.3	45.0	804.7	55.0
" Pomorze Zachodnie	594.4	261.3	44.0	333.1	56.0
" Poznań	2421.5	1111.8	45.0	1309.7	55.0
" Śl. Dąb.	1941.1	809.6	41.7	1131.5	58.3
" Śl. Opolski	1182.2	480.0	40.6	702.2	59.4
" Śląsk	1641.7	727.9	44.4	923.8	55.6
" Kraków	2133.4	984.8	46.2	1148.6	53.8
" Rzeszów	1535.4	716.1	46.6	819.3	53.4



Przed wojną w miastach mieszkało 27% ogółu ludności, na wsi 73%. Według spisu z 14.II.1946 r. w miastach mieszka 7.404.557 mieszkańców, co stanowi 31% ogółu ludności, na wsi 16.202.293 mieszkańców, co stanowi 69% ogółu ludności. Z powyższego porównania wynika, że Polska przesunęła się z kierunku gospodarki o charakterze rolniczym, w kierunku gospodarki przemysłowo-rolniczej.

Przed wojną mieliśmy 14 miast, liczących powyżej 100 tys. mieszkańców: Były to miasta: Warszawa — 1289 tys., Łódź — 672 tys., Lwów — 318 tys., Poznań — 272 tys., Kraków — 259 tys., Wilno — 209 tys., Bydgoszcz — 141 tys., Częstochowa — 138 tys., Katowice — 134 tys., Sosnowiec — 130 tys., Lublin — 122 tys., Gdynia — 120 tys., Chorzów — 110 tys., Białystok — 107 tys.

Obecnie miast powyżej 100 tys. wg spisu z 14.II.1946 r. mamy 11. Są to miasta: Łódź — 487 tys., Warszawa — 479 tys., Kraków — 300 tys., Poznań — 268 tys., Wrocław — 168 tys., Bydgoszcz — 134 tys., Katowice — 128 tys., Gdańsk — 118 tys., Zabrze — 104 tys., Chorzów — 103 tys., Częstochowa — 101 tys.

Miasta liczące od 50 do 100 tys. mieszkańców są następujące: Lublin — 99 tys., Gliwice — 96 tys., Bytom — 93 tys., Gdynia — 79 tys., Sosnowiec — 78 tys., Szczecin — 74 tys., Wałbrzych — 73 tys., Radom — 70 tys., Toruń — 68 tys., Białystok — 57 tys., Kalisz — 50 tys.

Wskutek zmian granicznych przestał w Polsce istnieć problem narodowościowy. Polska liczy obecnie obcych narodowości około miliona, co stanowi zaledwie 4% ogółu ludności. Przed wojną obcych narodowości było ponad 30%.

Polska przekształciła się więc z państwa narodowościowego w państwo narodowe.

Gospodarka

Przesunięcie Polski na zachód zmienia zasadniczo naszą dotychczasową gospodarkę. Polska otrzymała na zachodzie i północy ziemie, wymagające bardzo intensywnej gospodarki. Przez otrzymanie całego Śląska Polska stała się jednym z głównych producentów węgla w Europie. Zmniejszyła się powierzchnia gruntów ornych, łąk i pastwisk, jak również lasów, co nakazuje nam bardzo oszczędną gospodarkę drzewem.

Rolnictwo.

Podział gruntów w Polsce pod względem rodzaju użytkowania w porównaniu z r. 1939 przedstawia się następująco:

Grunty	w 1939 r. 0/0 do całości		w 1945 r. 0/0 do całości	
Użytkowanie rolnicze	256 000	klm ²	660/0	211 000 klm ²
L a s y	84 000	klm ²	210/0	70 000 klm ²
inne grunty i nieużytki	50 000	klm ²	130/0	32 000 klm ²
Razem	390 000	klm ²	1000/0	313 000 klm ²
				1000/0

Duży zysk mamy w uprawie buraka cukrowego, bo zwiększenie powierzchni wynosi 70%.

Natomiast nastąpiło zmniejszenie upraw lnu, konopi, chmielu, tytoniu — jak również strączkowych i gryki.

Jeżeli chodzi o plony z 1 ha, to były one na Ziemiach Odzyskanych większe, niż na naszych dawnych ziemiach przed wojną.

Wydaźność z jednego ha w kwintalach przed wojną na dawnym obszarze Polski i na Ziemiach Odzyskanych ilustruje poniższe zestawienie:

Wydaźność 1 ha w kwintalach:

Ziemioplody	Polska w granicach z 1939 r.		Ziemia Odzyskana
Pszenvca	11,2		30,2
Żyto	10,1		14,5
Jęczmień	10,2		20,6
Owies	9,9		19,0
Ziemniaki	111,0		161,0
Buraki cukrowe	178,0		307,0

Niewątpliwie wydaźność ta w pierwszych latach po wojnie spadnie, nakłada to na nas obowiązek szybkiego podniesienia kultury rolnej do stanu przedwojennego.

Duże zmiany zaszły w Polsce w strukturze agrarnej dzięki przeprowadzonej reformie rolnej.

Szczegółowe badanie użytkowania rolniczego wykazuje że w nowej Polsce jest procentowo w stosunku do okresu przedwojennego więcej gruntów ornych, mniej łąk i pastwisk sadów i ogrodów.

Przy porównaniu powierzchni upraw głównych ziemioplodów okaże się, że uprawa żyta i ziemniaków zmniejszyła się o 5%, pszenicy natomiast o 23%. Wynika to z tego, że utraci-

liśmy na wschodzie obizary z glebą pszenną, natomiast otrzymaliśmy gleby żytnio-ziemniaczane.

Górnictwo i węgiel

Na pierwsze miejsce w górnictwie wysuwa się w Polsce węgiel. Wskutek przyłączenia całego Śląska do Polski, stoimy obecnie pod względem zasobów węgla na drugim miejscu w Europie. Kopalnie przyłączone do Polski należą do największych i najlepiej urządzonych w Europie.

Wydobycie węgla przed wojną wynosiło:

w 1928 r.	40,6	milj. ton.
„ 1929 „	46,2	„ „
„ 1932 „	28,8	„ „
„ 1934 „	29,2	„ „
„ 1936 „	29,7	„ „
„ 1937 „	36,2	„ „
„ 1938 „	38,1	„ „

Wydajność węgla w miesiącu marcu b. r. wynosiła już 3.771 tys. ton, co w przeliczeniu na rok daje ponad 45 mil. ton, w ciągu 2-go półrocza ub. roku wydobyto 16.031.773 tony.

W okresie od 1.I. — 30.VI. wydobyto już 21.607.597 ton.

W skali półrocznej wydobyte wykazuje wzrost o 35%.

Posiadanie tak dużej ilości węgla wzmocze nasz handel zagraniczny, podniesie i postawi na właściwym poziomie nasz przemysł, uchroni lasy nasze od wyniszczenia.

Koks

Przed wojną w 1938 roku produkcja koksu wynosiła około 2.300 tys. ton. Według produkcji koksu z miesiąca marca b. r. roczna wydajność koksu zbliża się do 3 milj. rocznie. Przed wojną najwięcej koksu wytwarzały Niemcy, przez otrzymanie Zagłębia Wałbrzyskiego Polska z 7-go miejsca produkcji koksu po Niemczech, Anglii, Francji, Czechosłowacji i Holandii wysunęła się na 4-te miejsce przed Holandią, Czechosłowacją i Belgią.

Przez otrzymanie całego Śląska wzrosło również wydobywanie węgla brunatnego. Przedwojenna produkcja tego węgla była znikoma. Zdolność produkcyjna węgla brunatnego Ziemi Odzyskanych wynosi ponad 7 milj. ton.

Rudy

Pod względem rud żelaznych nie zwiększył się stan naszego posiadania. Produkcja rud obecnie jest nawet mniejsza, aniżeli w 1938 roku.

Poważnie natomiast wzrosło wydobycie rud cynkowych, bo trzykrotnie w stosunku do stanu z roku 1938. Liczba kopalń cynku wzrosła z 2-ech do 9-ciu. Przed wojną pod względem wydobycia rud cynkowych Polska znajdowała się na czwartym miejscu, zwiększenie produkcji cynku umożliwi Polsce zajęcie przodującego miejsca w produkcji cynku.

Sól jadalna i sole potasowe

W warzelnictwie solnym Polska poniosła straty w wysokości około 11%. Nie ma to jednak większego znaczenia, gdyż złoża soli w Polsce są bardzo duże i wystarczą na zużycie wewnętrzne, jak i na eksport.

Do poważnych strat naszych zaliczyć należy stratę trzech kopalń soli potasowej. Produkcja soli potasowej w roku 1937 wynosiła 521 tys. ton. Otrzymaliśmy natomiast na Ziemiach Odzyskanych kilka fabryk nawozów sztucznych, przez co rolnictwo nasze nie poniesie wskutek braku nawozów sztucznych strat.

Inne kopaliny

Na Ziemiach Odzyskanych mamy jeszcze takie kopaliny, jakich wprawdzie nie mieliśmy, jak: kadm, kobalt, magnetyt, arsen, złoto itp., a ponadto surowce ceramiczne, jak kaolina, łupki ogniotrwałe do produkcji wyrobów ogniotrwałych, skały do produkcji kamionki, glinki ogniotrwałe, gips, wapień, granit, gnejs itp.

Górnictwo na Ziemiach Odzyskanych wymaga bardzo wiele rąk do pracy. Całkowite uruchomienie i postawienie na właściwym poziomie górnictwa odechnie w znacznym stopniu od nadmiaru wolnych rąk do pracy.

Przemysł

Uruchomienie całkowite przemysłu na Ziemiach Odzyskanych wzmoże wzrost zatrudnienia w przemyśle o 1,3 w sto-

sunku do lat przedwojennych. Ziemie Odzyskane mają bardzo bogatą sieć kolei, dużą ilość dróg bitych, urządzone porty morskie, żeglugę śródlądową i duże wyposażenie w energię elektryczną.

Na ziemiach wschodnich utraciliśmy 5.041 zakładów, natomiast zyskaliśmy na Ziemach Odzyskanych 15.981 zakładów.

Według obliczenia Ministerstwa Przemysłu, Polska straciła na ziemiach wschodnich około 3 miliardy zainwestowanego kapitału, a zyskuje na Ziemach Odzyskanych majątek wartości 9 miliardów.

Najbardziej uprzemysłowioną dzielnicą Ziem Odzyskanych jest Śląsk, który obejmuje 63% przemysłu, następnie Pomorze, obejmujące 27% przemysłu i Prusy Wschodnie około 10%.

Pod względem zatrudnienia, przed wojną na pierwszym miejscu stał u nas przemysł metalowy, liczący 1781 zakładów i 182 tys. zatrudnionych. Liczba zakładów tego przemysłu z Ziem Odzyskanych wzrasta do 3.079 zakładów przy zatrudnieniu 229 tys. robotników. Przemysł metalowy Ziem Odzyskanych obejmuje głównie przemysł obrabiarkowy oraz produkcję maszyn i aparatów dla innych przemysłów i rolnictwa.

Na Ziemach Odzyskanych mamy zakłady produkujące wyroby precyzyjne, co mieliśmy przed wojną w niewielkich ilościach. Obecnie możemy produkować aparaty fotograficzne, kinematograficzne, chirurgiczne, ortopedyczne itp.

Dzięki tego rodzaju przemysłowi nie będziemy zmuszeni sprowadzać z zagranicy, a głównie z Niemiec ani obrabiarek, ani maszyn, ani aparatów.

Przemysł włókienniczy pod względem ilości zatrudnienia postawić możemy na drugim miejscu. Przemysł ten przed wojną obejmujący 2.384 zakłady, zatrudniał 167 tys. robotników. Z przemysłem Ziem Odzyskanych przemysł ten obejmować będzie 2.712 zakładów o 222 tys. robotników.

Z kolei idzie **przemysł spożywczy**, obejmujący przed wojną 9.342 zakłady, zatrudniający około 104 tys. robotników. Z przemysłem Ziem Odzyskanych przemysł ten liczy 11.800 zakładów z 154 tys. robotników. Uzyskaliśmy dobrze rozwinięty przemysł cukrowniczy (około 30 cukrowni).

Przez przyłączenie Ziemi Odzyskanych zyskujemy zarazem
możność wzrostu przemysłu budowlanego, odzieżowego, drz-
wianego. Największe zyski otrzymaliśmy jak dotychczas w prze-
myśle papierniczym; stratę ponieśliśmy w przemyśle skórza-
nym.

JAN KASPROWICZ

*Ludzie, kochani ludzie!
Gdybym tak mógł jak nie mogę,
Wyzwoliłbym waszą duszę,
Na skalną pchnąłbym ją drogę.*

*Nie wleklibyście się wówczas
Jak błądnych owiec gromada,
Nie widząc, ku jakiej przełęczy
Zwrócić swe kroki wypada.*

Naczelne władze Rzplitej

Krajowa Rada Narodowa

Funkcje tymczasowej władzy ustawodawczej do czasu wybrania Sejmu Ustawodawczego spełnia Krajowa Rada Narodowa, składająca się z 444 posłów.

Do uprawnień Krajowej Rady Narodowej należy: uchwalanie ustaw i te wszystkie sprawy, jakie należały do Sejmu, a nadto zwierzchnictwo i nadzór nad działalnością terenowych rad narodowych.

Na czele Krajowej Rady Narodowej stoi ob. **Bierut Bolesław**, noszący początkowo tytuł Przewodniczącego K. R. N., a następnie od 1.1.1945 r. — **Prezydenta K. R. N.**

W przerwach między sesjami urzęduje stale **Prezydium Krajowej Rady Narodowej**, złożone z 5 — 7 osób. W skład Prezydium wchodzi:

Prezydent K. R. N.	— Bierut Bolesław
z-ca " "	— Szwalbe Stanisław
" " "	— Grabski Stanisław
Naczelný Dowódca W. P.	— Marsz. Rola-Żymierski Michał
Członek	— Barcikowski Wacław
Członek	— Zambrowski Roman

Prezydent K. R. N. pełni funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest najwyższym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych. Podpisuje ustawy. Wysyła posłów zagranicę oraz przyjmuje posłów obcych. Kieruje pracami K. R. N.

Prezydium Krajowej Rady Narodowej podlega Biuro Kontroli, którego zadaniem jest kontrola działalności rządu i całej administracji rządowej i samorządowej.

Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej

Prezes Rady Ministrów
Wicepremierzy:

— Osóbka-Morawski Edward
— Gomółka Władysław
— Mikołajczyk Stanisław

Ministerstwa

Ministrowie:

Obrony Narodowej

— Marsz. Rola-Zymierski Michał

Spraw Zagranicznych

— Rzymowski Wincenty

Administracji Publicznej

— Dr Kiernik Władysław

Skarbu

— Dąbrowski Konstanty

Ziem Odzyskanych

— Gomółka Władysław

Bezpieczeństwa Publicznego

— Radkiewicz Stanisław

Pracy i Opieki Społecznej

— Kuryłowicz

Zdrowia

— Dr Litwin Franciszek

Rolnictwa i Reform Rolnych

— Mikołajczyk Stanisław

Leśnictwa

— Tkaczow Stanisław

Komunikacji

— Inż. Rabanowski Jan

Przemysłu

— Minc Hilary

Aprovizacji i Handlu

— Dr Sztachelski Jerzy

Poczt i Telegrafów

— Putek Józef

Odbudowy

— Kaczorowski Michał

Sprawiedliwości

— Świątkowski Henryk

Informacji i Propagandy

— Widy-Wirski Feliks

Kultury i Sztuki

— Kowalecki Władysław

Żeglugi i Handlu Zagranicznego

— Dr Jędrzychowski Stanisław.

„Kiedy nie było Polski niepodległej, — dążyć do Niej; gdy przyszła Polska, — pracować dla Niej; gdy Polska potrzebowała obrony, — bronić Jej. Te zasady stały się wytycznymi naszej polityki...”

WINCENTY WITOS

Ustrój i zadania rad narodowych

Podstawowym aktem politycznym, na którym opiera się obecny tymczasowy ustrój państwa polskiego, jest manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 r. Manifest ten uznaje za obowiązujące podstawowe założenia konstytucji marcowej, które obowiązywać będą aż do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego i uchwalenia nowej konstytucji.

Manifest powołał jako ciało ustawodawcze Krajową Radę Narodową. W terenie na podstawie Dekretu z dnia 11.9. 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych powołano: wojewódzkie, powiatowe, gminne i miejskie rady narodowe, wyposażone w dużą władzę państwową. Rady te są również organami stanowiącymi: wojewódzkich, powiatowych i gminnych związków samorządu terytorialnego.

Rady zbudowane są na zasadach hierarchicznego podporządkowania, to znaczy rada gminna czy miejska podlega powiatowej, a ta wojewódzkiej, a wojewódzka Krajowej Radzie Narodowej.

Do głównych kompetencji terenowych rad narodowych należy:

- a) planowanie działalności publicznej, a w szczególności ustalanie budżetu oraz planu świadczeń w naturze;
- b) kontrola działalności organów wykonawczych (rządowych i samorządowych) oraz instytucji i osób, wykonujących funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej;
- c) powoływanie samorządowych organów wykonawczych.

W skład rad narodowych wchodzi: przedstawiciele organizacji politycznych na podstawie porozumienia się ich instancji kierowniczych, przedstawiciele organizacji gospodarczych, zrzeszeń zawodowych i społecznych (liczbę ich ustala

prezydium rady), zasłużeni przedstawiciele wojskowości, nauki, literatury, sztuki i pracy społecznej. Przedstawiciele niższych rad (gminne rady oraz rady miast niewydzielonych) delegują do powiatowej rady narodowej po jednym przedstawicielu, a powiatowe rady oraz miasta wydzielone delegują po dwóch przedstawicieli do wojewódzkiej rady z grona swego prezydium.

Głównym organem rady narodowej jest jej prezydium, które urzęduje stale między zebraniem rady. Do prezydium rady narodowej należy nadzór nad działalnością rad narodowych niższego szczebla organizacyjnego, tudzież kontrola społeczna działalności wszystkich instytucji rządowych i samorządowych.

W skład prezydium wchodzi: przewodniczący rady, zastępca przewodniczącego i trzech członków.

Organami wykonawczymi rad narodowych są: w gminie zarząd gminny, w powiecie — wydział powiatowy, w województwie — wydział wojewódzki.

Do organów tych należy:

- a) przygotowywanie spraw, mających wejść pod obrady rady narodowej lub jej prezydium;
- b) decydowanie we wszystkich sprawach niezastrzeżonych do decyzji rady lub jej prezydium;
- c) wykonywanie zleceń rady lub jej prezydium, kontrola działalności organów wykonawczych samorządu niższego stopnia oraz organów administracji państwowej;
- d) sprawowanie władzy dyscyplinarnej nad członkami zarządu nadzorowanych związków samorządowych;
- e) wykonywanie innych czynności, poruczonych przez ustawy;
- f) składanie sprawozdań ze swej działalności raz na miesiąc prezydium rady narodowej.

Przy każdej radzie narodowej muszą być powołane w składzie trzy lub pięć osobowym co najmniej trzy komisje: finansowo-budżetowa, oświatowa i kontroli społecznej, a nadto w miarę potrzeby mogą być powoływane inne komisje, jak: zdrowia, opieki społecznej, drogowa, rolna, gospodarcza, administracyjna, do walki z nadużyciami, aprowizacyjna, mieszkaniowa i inne, uruchamiane w miarę potrzeby.

Rady narodowe pracują na podstawie planu działalności, który winien być opracowany w porozumieniu ze wszystkimi

komisjami. Do planu działalności należy włączyć i potrzeby poszczególnych gromad, które powinny uaktywnić się przez powołanie w każdej gromadzie komisji gospodarczej i komisji kontroli.

Do najaktualniejszych zadań rad w chwili bieżącej należą:

- a) Odbudowa osiedli zniszczonych przez wojnę i pomoc sąsiedzka w rolnictwie. Odbudowa osiedli zniszczonych odbywa się w ramach ogólnego planu odbudowy kraju. Rady gminne winny dbać o zakładanie spółdzielni budowlanych, starać się o pomoc państwową Rządu za pośrednictwem ministerstw Odbudowy, Lasów, Rolnictwa i Przemysłu. Ważną rolę w odbudowie wsi stanowi wzajemna pomoc inieszkańców w sprzężaju i robociźnie oraz pomoc ludności okolic, które nie uległy zniszczeniu.
- b) Akcja przesiedleńcza w zakresie pomocy doraźnej, polegająca na roztaczaniu opieki nad repatriantami i przesiedleńcami z Ziemi Wschodnich oraz udzielanie pomocy potrzebującym w postaci pomieszczeń z opałem i światłem, środków żywności, pomocy lekarskiej oraz zatrudnienia zdolnych do pracy.
- c) Akcja kredytowa Państwowego Banku Rolnego na uaktywnienie zniszczonych gospodarstw rolnych, uaktywnienie Komunalnych Kas Oszczędności jako źródła kredytu krótko i średnio terminowego dla rolnictwa.
- d) Odbudowa zniszczonych dróg, zwłaszcza o twardej nawierzchni, oraz ich zadrzewienie przy wykorzystaniu świadczeń w naturze.
- e) Odbieranie zajętych przez różne instytucje państwowe budynków szkolnych. Staranie o zwolnienie tych budynków na rzecz szkół należy podejmować poprzez rady narodowe wyższych stopni, aż do KRN włącznie. Przy stwierdzeniu większych zniszczeń w omawianych budynkach należy występować do Ministerstwa Odbudowy z wnioskami o zapomogi na remont.
- f) Podniesienie stanu zdrowotności przez walkę z chorobami społecznymi, jak gruźlica, chorobami wenerycznymi. Walkę energiczną należy podjąć przez zakładanie ośrodków zdrowia, podniesienie stanu szpitalnictwa, przestrzeganie przepisów sanitarnych, propagowanie zasad higieny życia codziennego, utrzymywanie opie-

- ki lekarskiej na terenie szkół, opieka nad budową studzien, walka z alkoholizmem, tępienie potajemnego gorzelnictwa.
- g) Roztaczanie opieki społecznej nad matką i dzieckiem oraz nad sierotami, ofiarami wojny poprzez opiekunów społecznych i komisje opieki społecznej.
 - h) Organizowanie walki z pożarami, przez zaopatrywanie straży pożarnych w narzędzia ratunkowe, dostarczanie im pomieszczeń, zakładanie urządzeń alarmowych, dostarczanie wody do akcji ratunkowej, popieranie akcji tworzenia i utrzymywanie straży pożarnych.

Powyższe wyliczenie jest bardzo ogólnikowe. Widać z niego, jak ważne dla państwa i samorządu są zadania ciążące na radach narodowych. Zadania te muszą być należycie wykonywane, gdyż tylko wtedy podniesiemy kraj nasz z ruiny, w jaką wtrąciła go ostatnia wojna.

MIECZYSLAW JÓZWIAK

Plan odbudowy gospodarczej

W drugim dziesiątku lat międzywojennych nasze gospodarstwo przedstawiało osobliwy obraz. Był chleb, były ręce zdadne do pracy a przymusowo próżnujące, było wiele niezaspokojonych potrzeb, a jednak zastój gospodarczy coraz to się powiększał. Nie było bowiem nikogo, kto by te elementy splótł z sobą i życiu gospodarczemu nadał znamiona rozwoju. Brakowało po prostu myśli gospodarczej i planu, któryby ją urzeczywistniał. I ten stan przekonał ogół, a zwłaszcza rzesze chłopskie, które go najdotkliwiej odczuły, o konieczności szerokiego wkroczenia państwa w życie gospodarcze według z góry ustalonego planu gospodarczego. I już przed wojną mieliśmy przebłysk planowej gospodarki, a mianowicie odcinkowy plan stworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego, który poczęto urzeczywistniać od 1937 roku

Po wojnie nie od razu można było przystąpić do stworzenia ogólnego planu gospodarczego, bo wymaga on uprzedniego, szczegółowego ustalenia tego, co jest i co można zrobić, a to było niewiadome ze względu na zniszczenia i chaos powojenny, przemiany geopolityczne i przebudowę społeczno-gospodarczą. Dopiero po dwóch latach życie gospodarcze zostało na tyle opanowane, że powstała możliwość stworzenia ogólnego planu gospodarczego.

Krajowa Rada Narodowa na sesji wrześniowej 1946 roku ustaliła zasadę, że odtąd narodowe życie gospodarcze będzie się rozwijać w ramach Narodowych Planów Gospodarczych, które będą obejmować wszystkie plany szczegółowe i wytyczne dla wszystkich gałęzi gospodarczych. Te plany szczegółowe, gdy idzie o gałęzie gospodarstwa należące do państwa i spółdzielczości, to znaczą najważniejszą i największą część przemysłu

1 pośrednictwa, powstają we własnym zakresie, tworzą je właściwe władze państwowe, bądź spółdzielcze. Natomiast sektor prywatny, a w nim przeszło 2 i pół miliona chłopskich gospodarstw, pracować ma w gospodarce planowej w ramach określonych drogą aktów prawnych, a działalność ich regulowana ma być przez zarządzenia polityczno-gospodarcze, oparte o wytyczne Narodowego Planu Gospodarczego.

Pierwszym Narodowym Planem Gospodarczym ma być Plan Odbudowy Gospodarczej na czas: od 1 stycznia 1946 r. do 31 grudnia 1949 r. Krajowa Rada Narodowa zleciła Rządowi opracowanie tego planu do 15 grudnia 1946 r. i przedłożenie go Krajowej Radzie Narodowej jako projektów ustaw. Plan ten ma opierać się o zasady, które równocześnie ustalono. Więc cały wysiłek ma być skierowany na wzmożenie wytwórczości, która w roku 1949 powinna przekroczyć częściowo poziom wytwórczości z roku 1938.

Warto zwrócić uwagę na najważniejsze pozycje cyfrowe planu w dziedzinie wytwórczości i najpierw w dziedzinie rolniczej. Dane cyfrowe przedstawiają załączone tablice na str. 49 i 50.

Lata	Na 575 000 gospod. osad. osadzi się	Na 550.000 gosp. do odbudowy i zabud. odbuduje się wzgl zabuduje	Stan odłogów w ha	Na 3 mil ha do scalenia scali się	Siła pociąg konie traktory	Wskaźniki rozwoju powierzchni zastawów (1938 = 100) zboża ziemn.
1945	—	—	7.941 500	—	—	50 51
1946	360 000	—	6.005 500	—	1 mil. 5 500	60 59
1947	98 000	118 000	1.643 000	100 000	1.3 „ 12 500	90 80
1948	58 000	111 000	200.000	150 000	1.45 „ 14 500	95 92
1949	59.000	108.000	—	250.000	1,6 „ 15.000	100 95

W stosunku do wytwórczości rolniczej Plan Odbudowy ma położyć nacisk na hodowlę zwierzęcą i uprawy przemysłowe.

Gdy idzie o wytwórczość przemysłową, to w najważniejszych, względnie najbardziej interesujących wiesz działach, wygląda ona, jak ilustruje to tablica na str. 50.

Odbudowa pogłowia zwierzęcego

Inwentarz	Stan z 1938-r. w granicach przedwoj. obecnych		1945	1946	1947	1948	1949
Konie	3 916 tys.	3 164	1 420	1 605	1 810	2 045	2 310
Bovlo	10 554 "	10 015	3 350	3 850	4 425	5 075	5 800
Świnie	7 595 "	9 79	4 000	4 000	7 150	9 400	10 500
Owce	3 411 "	1 941	710	820	950	1 100	1 250

Rozwój wytwórczości przemysłowej

Lata	Elektryczność w milionach kilowat	Węgiel w milionach ton	Ropa w tys. ton	Surowca w tys. ton	Stal w tys. ton	Samoch. cięż. i ciągniki sztuki	Maszyny rolnicze w tys. zł. przedwoj.	Włókna w milionach metrów wielkian.	Włókna w milionach metrów bawełnian.	Przerob skór w ton	Cukier w tys. ton
1938	880	38,1	507	880	1.440	—	18 000	40	400	60 000	491
1946	300	46	130	650	1 100	—	18 187	20	206,5	14 500	171
1947	400	60	135	900	1 400	300	29 295	32	300	31 000	287
1948	600	70	155	1 200	1 750	1 400	40 975	45	340	40 500	385
1949	1 000	80	195	1 300	2 000	5 000	50 813	60	400	50 000	500

Ogólnie — jeśli oznaczymy wytwórczość na 1 mieszkańca w 1938 roku liczbą 100, to w 1949 roku w rolnictwie wynosiła ona 110, w przemyśle w zakresie dóbr przeznaczonych do spożycia 125, a do dalszego wytwarzania 250.

Dla uzupełnienia obrazu trzeba podać jeszcze przewidywany obrót z zagranicą i inwestycje w latach odbudowy.

Import w milionach dolarów			
w latach	1947	1948	1949
Zywność i surowce			
dla produkcji towarowej	362	320	360
Urządzenia wytwórcze	148	345	415
Razem	510	665	775

Eksport w milionach dolarów

w latach	1947	1948	1949
Węgiel			
licząc a tonę 10 dolarów	200	280	350
Inne artykuły	98	120	135
R a z e m	298	400	485
S a l d o u j e m n e	212	265	295

razem 772 mil. dolarów, w tym około 600 milionów na urządzenia wytwórcze. Musi ono być pokryte kredytem zagranicznym.

Na inwestycje ma iść około 20% dochodu narodowego (dochód narodowy tu wynosi liczbę uzyskaną z przemnożenia szacowanej wytwórczości z poszczególnych lat odbudowy przez ceny i płace z 1938 roku).

Lata	1946	1947	1948	1949
Dochód narodowy w miliardach zł z 1938	8,5	12,2	16,6	21,0
Nakłady inwestycyjne	1,8	2,8	3,2	4,0
Odsetki	200%	230%	200%	19%

Oto główne rysy, jakie mają znamionować nasze gospodarstwo w latach odbudowy. Uderza w nich zwłaszcza wielki rozwój wytwórczości przemysłowej. To wynika z przemian geopolitycznych, jakim uległ nasz kraj po tej wojnie. Oddaliśmy bowiem wschodnią część kraju rolniczą, a uzyskaliśmy ziemie zachodnie o znacznym uprzemysłowieniu. Ile tam znajduje się fabryk, może dać jakieś wyobrażenie zestawienie na 1 września 1946 r. w zakresie przemysłu podlegającego Ministerstwu Przemysłu. I tak na 3.541 uruchomionych fabryk w całym kraju — 1.224 działało na Ziemiach Odzyskanych. Gdy się te fabryki w pełni wyzyska, gdy się uruchomi jeszcze te nieczynne, co wprawdzie wymaga większych lub mniejszych nakładów — to chyba będzie możliwe osiągnięcie zapowiadzanego poziomu wytwórczości przemysłowej.

Tymbardziej, że całe nastawienie planu ma być przemysłowe, gdyż chodzi o to, abyśmy jak najprędzej stali się krajem o przewadze przemysłowej, żeby zbędna ludność rolnicza,

która nie jest w pełni zatrudniona w rolnictwie, znalazła zarobek w przemyśle. Stąd przytłaczająca większość (więcej niż 4/5) nakładów z dorobku własnego i kredytów zagranicznych — o ile się je uzyska — przeznaczyć się ma na inwestycje przemysłowe.

Intensywne uprzemysłowienie kraju jest słusznym postulatem i należy dążyć do urzeczywistnienia go.

Równą troską o odbudowę naszego przemysłu winna być troska o rynek wewnętrzny, a w nim, trzeba to podkreślić, trzon stanowi 2 i pół miliona chłopskich gospodarstw. Dlatego parcelacja folwarków, przysparzająca kilkaset tysięcy godzin odbiorców przemysłowych towarów, ma duże znaczenie gospodarcze, o ile uzupełni się ją planową akcją upelnorolnienia w niektórych dzielnicach, połączoną z osadnictwem na Ziemiach Odzyskanych. Te momenty winny być w Planie Odbudowy najmocniej podkreślone, podobnie jak i odbudowa zniszczonych i zabudowa gospodarstw powstałych z parcelacji.

Na 550 tysięcy tylko 330 tysięcy gospodarstw ma być do 1949 r. odbudowanych względnie zabudowanych. A zabudowa znaczy tu tylko budynek inwentarski z częścią mieszkalną.

Najistotniejszą sprawą dla naszego rolnictwa jest sprawa sił pociagowych, a zwłaszcza koni. Do uprawy odlogów potrzeba 800 tysięcy koni licząc na 1 konia — 10 ha. Przewiduje się import koni tylko 150 tysięcy w tym duża część z UNRRA. Podobnie jest z traktorami. Trzeba czekać na przyrost naturalny koni i na rozwój przemysłu traktorów.

Na ogół dla rolnictwa przewiduje się niższe tempo wzrostu produkcji niż w przemyśle. Wskaźnik produkcji rolnej w 1949 r. ma wynosić 110 (1938 — 100) na głowę ludności.

Należy się więc liczyć z tym, że siła nabywcza ludności rolniczej nie będzie wiele większa niż przed wojną. Trzeba zatem pomyśleć, jak wprowadzić do rolnictwa maszyny rolnicze, których wybitny wzrost produkcji Plan Odbudowy ma uwzględnić. Innego tu wyjścia nie ma — jak poprawienie stosunku cen rolnych i przemysłowych na korzyść rolnictwa w porównaniu z latami przedwojennymi.

O POLSKIM ŻOŁNIERZU

Wichurą niesłony orzebiegłeś świat,
od tyłu, od tyłu bolesnych lat
w przedziwnym z wolnością przymierzu,
tysiące męczeńskich przebyłeś dróg,
nie wiedząc, kto brat, nie znając, kto — wróg,
żołnierzu, polski żołnierzu!

Pod świstem proporców, pod błyskiem pik
u. uńsko-strzelecki ulatał krzyk:

„Za Polskę! do szabel! do broni!“
I zastęp rycerski wyrastał jak lan,
i znowu krwawiła pierś polska od ran,
i mogił przybyło na błoni.

Głęboko pod ziemią zarzewien: tli
skarb drogi przelanej bezcennej twej krwi,
na swoim i obcym pobrzeżu,
lecz przyszła godzina, i spełnił się czar,
i buchnął płomieniem tej krwi wolnej żar,
żołnierzu, polski żołnierzu!

Słyszycie?... to huczy nad światem sąd,
niewola opada z ludzkości jak trąd,
pękają łańcuchów ognia,
przy gromów pomruku, wśród krzyku surm
ostatni husarski gotuje się szturm,
na skrzydłach do biegu się zrywa.

Nadchodzi godzina, już widać cud
— rozcina wiekowe pieczęcie u wrót
Archaniół w ognistym pancerzu,
a za nim tuż wali zwycięski trójszyk,
pod świstem chorągwi, pod błyskiem pik,
żołnierzu, polski żołnierzu!

MARIA KONOPNICKA

BUDUJEMY MILEJ OJCZYŻNIE DOM...

*Budujemy milej Ojczyźnie dom,
Wolności dom i siły,
Każda pieśń bratnia — granitu złom
Z jednej rodzinnej bryły.*

*Każda pieśń bratnia — cegła za mur,
Dźwignięty mocą ducha,
A hasło nasze — jedności chór,
Cz. wiara w Jutro bucha.*

*Niech dni. co idą z wiecznych dróg
Zluzować czasów wartość,
Przez nasze odrzycia: przez nasz próg
Wstąpią na dziejów kartę.*

*Od fundamentów aż po szczyt
Otwórzmy światłu wrota,
Niech nam nierzenny jarzy świt,
Niech wzmacnia dech żywota.*

Straty wojenne Polski

Ogólną wartość polskich strat wojennych oszacowano na około 150 miliardów złotych przedwojennych. Żeby zdać sobie sprawę w wielkości tej sumy, wystarczy sobie uzmysłowić, że możnaby za nią nabyć przeszło 1000 wagonów czystego złota. Przyjmując, że dzisiejszy przeciętny przychód z majątku wynosi 15% rocznie, wyliczyć można, że straty wojenne zmniejszyły nasz roczny dochód społeczny o 22,5 miliardów złotych przedwojennych, a więc o około 1.125 miliardów złotych obecnych.

Te ogólne sumy jeszcze silniej przemawiają, gdy je rozbić na poszczególne pozycje:

Narzekamy, że nam ciasno mieszkać; jest wielu, bardzo wielu bezdomnych, bo też wojna zniszczyła ogółem na naszych obecnych ziemiach 3.500.000 izb mieszkalnych w miastach i 724.000 zagrod wiejskich.

Narzekamy na niedostatek żywności i nie dziwnego. Oto porównanie plonów zebranych w Polsce przed wojną i obecnie (w tysiącach q):

	1938	1945
pszenica	21.719	4.500
ziemniaki	345.582	149.800
żyto	72.534	35.300
buraki cukrowe	31.624	13.000

Ten spadek produkcji rolnej tylko w małym stopniu przypisać można nieznaeznie zmniejszonej powierzchni państwa, a głównym jego źródłem jest:

a) spowodowane wojną i przesiedleniami nieobsianie prawie 50% pól;

b) brak koni, których przed wojną mieliśmy 3.900 tys., a obecnie mamy zaledwie 1.420 tys.;

c) brak wielu narzędzi, nawozów, oraz dywersja band sytuację bardzo ciężką czynią jeszcze gorszą; w rezultacie, nawet na zasianych polach, wydajność z hektara spadła przeciętnie o 1/3.

Trudności żywnościowe są spowodowane także katastrofalnym spadkiem pogłowia zwierząt domowych, z których straciliśmy:

	stan w 1938 r.	stan w 1945 r.	straty wojen.
	w milionach sztuk		
bydło	10,—	3,3	6,7
trzoda chlewna	9,8	4,—	5,8
owce	1,9	0,7	1,2

Wydawać by się mogło, że jeżeli żywności jest tak mało w stosunku do zapotrzebowania, to ceny jej powinny być dla rolnika bardzo korzystne, tymczasem tak nie jest. Stosunek cen towarów rolnych do cen towarów przemysłowych jest, jeżeli chodzi o nabiał, mięso i tłuszcze od przedwojennych korzystniejszy, ale gdy bierzemy pod uwagę zboża — wiele gorszy. Skąd się to bierze? Otóż przemysł uległ nie mniejszym zniszczeniom niż rolnictwo i dlatego produkcja jego w porównaniu do przedwojennej zmniejszyła się jeszcze bardziej niż produkcja rolna. Skutkiem działań wojennych uległo zniszczeniu:

budynków fabrycznych	10.500
maszyn	60.000

a nadto wywieziono 20.000 maszyn najbardziej nowoczesnych. Gdy do tego dodamy, że ów najważniejszy czynnik produkcji, jakim jest wykwalifikowany pracownik, został przez wojnę też bardzo przezedzony, zrozumiemy, dlaczego produkcja polskiego przemysłu tak bardzo się skurczyła.

A oto wymowa cyfr:

	produkowaliśmy przed woj- ną rocznie	produkujemy obecnie
	w tys. metrów	
tkanin bawełnianych	400.000	200.000
tkanin wełnianych	40.000	20.000
tkanin jedwabnych	23.000	6.000
	w tys. ton.	
skór	60.000	14 000
cement	1.719	1.450
wapno	770	390

Jesteśmy krajem, którego wkład do wspólnego zwycięstwa był stosunkowo największy, i który został najbardziej poszkodowany. Oczywiście, że przede wszystkim ZSRR, a może i inne narody, straciły więcej ludzi, więcej fabryk, więcej budynków mieszkalnych, ale my straciliśmy największą część tego, co mieliśmy. Nawet Rosji łatwiej się będzie wyleczyć z ran niż nam, bowiem większa część jej kraju jest przez wojnę nietknięta — wielkie centra przemysłowe w górach Uralskich nie znają nawet bombardowania lotniczego, podczas gdy u nas prawie że nie ma takiej fabryki, która by nie była albo częściowo, czy całkowicie rozbita artylerią, albo zdekompletowana w swym aparacie produkcyjnym przez Niemców wywiezione maszyny, zrabowane narzędzia pracy.

Z powyższych względów nie można się dziwić, że jest nam bardzo ciężko, że odbudowa nie idzie w tak szybkim tempie, jakbyśmy chcieli, że potrzebujemy pomocy zagranicznej, że nasza walka o odrodzenie gospodarcze kraju musi być bardziej zacięta, bardziej wytrwała niż podobna walka innych krajów. Podstawą takiej pracy jest zadowolenie ludzi wolnych, którzy wiedzą, że pracują dla siebie i swych synów, że nikt z owoców pracy nie będzie ich okradał, i że mądrzy ludzie, ludzie dobrej woli kierują nią w sposób możliwie najdoskonalszy.

Działania partyzanckie B. Ch.

*Ze sprawozdania plk. Fr. Kamińskiego, komendanta
B. Ch. w okresie okupacji, wyjęto niniejszy urywek.*

Bataliony Chłopskie wypełniły swe zadania bez reszty. Poważny obowiązek walki z okupantem przypadł wsi i wieś, zorganizowana w B. Ch., obowiązek ten spełniła z poświęceniem i całym poczuciem odpowiedzialności.

Nie jest możliwe wyliczyć wszystkich akcji, dokonanych przez B. Ch. Ogólnie są one znane. Ograniżę się tutaj do podania najważniejszych i najbardziej charakterystycznych.

Batalionom Chłopskim przypadło zapoczątkować otwartą walkę z wrogiem. W początkach grudnia 1942 roku otrzymaliśmy alarmujące meldunki o wysiedlaniu Zamojszczyzny i zamknięciu ludności za drutami lub wywożeniu w nieznanym kierunku. Udałem się osobiście tam, aby na miejscu sprawdzić istotny stan rzeczy i wydać odpowiednie rozkazy. Rzeczywiście, Niemcy wysiedlali powiat zamojski i część tomaszowskiego. W planie mieli podobno zrobić to samo z pow. krasnostawskim, częścią lubelskiego i puławskiego, a to w celu stworzenia na wschodzie wału niemieczyny. W wysiedlanych wsiach osadzano Niemców z Rosji i Bessarabii, uzbrajając ich i dając im silną obronę. Na odbytej odprawie komendantów obwodowych w Zamościu ustaliliśmy, że tej akcji Niemców przeciwstawimy się z bronią i będziemy się starali nie dopuścić do dalszego wysiedlania i wywożenia ludności. Plan naszej akcji został opracowany w szczególności. W terenach sąsiadujących z zamojskim zarządzono pogotowie bojowe i wydano rozkazy nakazujące przygotowanie do akcji. Cały nasz plan polegał na tym, aby w nocy z dnia 25 na 26 grudnia spalić 10 wsi nasiedlonych przez Niemców, a następnie gdy Niemcy przyjadą i rozpoczną represje na ludności polskiej, uderzyć na nich przygotowany-

mi oddziałami i odciągnąć w miejsce dla nas dogodne, gdzie będą przygotowane odpowiednie siły do rozprawy z nimi. Jednocześnie na pomoc miały śpieszyć inne oddziały, przygotowane w pobliskich miejscowościach, a gdyby się walka miała przeciągnąć sąsiednie powiaty miały rozkaz śpieszyć z pomocą.

Po powrocie do Warszawy, plan ten został zaakceptowany przez Centralne Kierownictwo Ruchu i jednocześnie wszczęto akcję, aby Delegat Rządu i Armia Krajowa dały pomoc i ochronę wysiedlanej Zamojszczyźnie. Przyrzeczono to uczynić, ale ostatecznie musieliśmy liczyć tylko na własne siły. Do akcji tej odkomenderowany został ob. Filip-Vis, szef Oddziałów Specjalnych B. Ch. Przywiózł on tam trochę broni, amunicji i różnego materiału bojowego i objął na miejscu dowództwo nad całą akcją. Akcję przeprowadzono w nocy z 27 na 28 grudnia, paląc 8 wsi, a to: Lipsko, Białowola, Nawóz, Janówka, Huta Komarowska, Złotiec, Zubowice i Mołożów, w późniejszym czasie spalono Siedliska, Wierzbie i Cieszyn.

Straty w zabitych Niemczech, którzy się bronili, dość duże i to w elemencie tak nasiedleńczym jak i w ochronie. Zdobyto broń i trochę amunicji.

Nasze przewidywania sprawdziły się. Niemcy przyjechali na pacyfikację i zetknęli się z naszymi oddziałami. Pierwszą walkę stoczono we wsi Wojda koło Kossohub. Bratw w niej udział oddziały B. Ch. w sile 87 ludzi plus pluton w odwodzie i oddział sowiecki w sile 37 ludzi. Całością dowodził ob. Filip-Vis. Walka była zwycięska, a skutek jej: zahamowanie wysiedlania i wywożenia ludności. Za tą akcją, poszło szereg drobniejszych, stoczonych przez tegoż Filipa.

Podobna akcja do akcji pod Wojdą miała miejsce i w pow. Tomaszów, w dniu 1 lutego 1943 r. Dowodził nią mjr. Bartłomowicz, ps. Grzmot, kom. obwodu Tomaszów, a rozegrała się we wsi Zaboreczno. Do tej akcji Niemcy użyli czołgów i samochodów pancernych. Straty Niemców wyniosły 103 zabitych, dla których robiono trumny w tartaku Tarnawatka. Straty nasze wyniosły: 9 zabitych, 3 lekko rannych i 1 ciężko ranny. Akcję tę przytaczamy w obszerniejszym ujęciu z tego powodu, że niektórzy próbowali już i próbują jeszcze zapisywać ją na swoje konto. Dla nas jest to niezrozumiałe i nie możemy pojąć takiego stawiania sprawy. Chcę stwierdzić z całym poczuciem odpowiedzialności, że akcje te miały przebieg, jak podałem i dokonane były tylko przez nasze oddziały, przy pomocy oddziału sowieckiego.

Jeżeli ktoś mówi o tym inaczej, to świadomie mija się z prawdą. Akcje pod Wojdą i Zaborcznem były zapoczątkowaniem polskiej partyzantki. Oddziałów partyzanckich mieliśmy dużo. Mieliśmy ich po parę w każdym powiecie. W powiecie kozienickim znany był oddział partyzancki, dowodzony przez Krakowiaka (Bol-Bilof), a później przez Abramczyka (Józef-Tomasz), który między innymi rozbił więzienie w Kozienicach. A batalion pod dowództwem Molendy ps. Grab w czasie lipiec — wrzesień 1944 r. bił się z Niemcami w Kozienickim, Pińczowskim, Włoszczowskim.

W pow. stopnickim dowodzili naszą partyzantką: Jan Sowa ps. Grot, który zginął pod Słupią n/Wisłą i Piotr Pawlina ps. Wolski. Ważniejsze walki stoczyły oddziały: Niziny, Strzelce, Słupia.

W pow. pińczowskim nasze oddziały wspólnie z A.K. stoczyły bitwę o Skalbierz, zlikwidowały posterunek żandarmerii w Nowym Korczyniu. W powiecie tym z rąk żołnierzy B. Ch. padło około 100 Niemców i 13 konfidentów.

W pow. Jędrzejów oddziały B. Ch. łącznie z oddziałami A.K. pod dowództwem Kacpra Niemca ps. Niemirski, dokonały napadu na stację kolejową Sędziszów. Zniszczono 3 lokomotywy, uszkodzono 5 i zablokowano stację na 18 godzin.

W powiecie ilżeckim oddział dowodzony przez Jana Sońtę (Ośka), dokonał 28 akcji różnych, w których zostało zabitych 344 Niemców i około 340 rannych. Straty nasze wyniosły przy tym 161 zabitych 114 rannych.

W pow. opatowskim był oddział Stanisława Snopka (Zborowski) i Mieczysława Kazimierskiego (Orkan), a kompania w sile 140 ludzi pod dowództwem Eugeniusza Fafary (Nawrot), walczyła podczas koncentracji 2 dyw. piechoty na terenie pow.: opatowskiego, kieleckiego, koneckiego, jędrzejowskiego i włoszczowskiego.

W pow. sandomierskim działała grupa Zembrzuskiego-Jacek i Wałka-Salerno, w powiecie kieleckim Mieczysława Młodzika-Szczytniak, w powiecie włoszczowskim — Sygleta Józefa-Jan, w powiecie olkuskim — Świtki Stanisława-Sowa i kpt. Niebrzydowskiego-Henryk, w powiecie Biała Podlaska grupa Mariana, na rachunek której trzeba zapisać większość wysadzonych pociągów z materiałami bojowymi na linii — Łuków — Biała Podlaska.

W pow. Hrubieszów walczyła grupa Basaja Józefa-Ryś, która później przeniosła się do puszczy Solskiej i dochodziła do

500 ludzi. Wstawiła się ona walkami nad Tanwią i jej trzeba zawdzięczać uratowanie dużych oddziałów sowieckich, które wyprowadziła z „kotła”, zrobionego przez Niemców. W pow. Tomaszów działały grupy: Skarżyńskiego Roberta-Azja, Ligenzy Stanisława-Wrona, Pisarczyka Pawła-Huragan, Krzeszowca Bron.-Gołąb, Kendry J.ana-Jaskółk.; oddziały te liczyły od 50 do 80 ludzi. W pow. krasnystawskim działała grupa Kukielki-Janusz, Żandarn. Grupa Kukielki wysadziła 26 transportów z materiałem bojowym, na linii Krasnystaw — Ruskie Piaski, na co ma poświadczenie odpowiednich komendantów naszych i dowódców oddziałów sowieckich. W pow. Zamość działały grupy: Kmiecica, Wichra, Groma, Bohuna i Głaza. W pow. warszawskim i garwolińskim walczyła grupa Wacholskiego Stanisława-Kret, a później w skierniewickim oddział Zygmunta Bolańskiego-Boruta. Były oddziały partyzanckie w woj. łódzkim i krakowskim.

Do głośniejszych akcji należą: wysadzenie pociągów z ciężką amunicją pod Gołębem, w pow. puławskim, gdzie dowodzili ob. Szelań-Leda, Kozak-Walter i Rodak-Rola. akcja na więzienie w Krasnymstawie, gdzie bez strat i bez wystrzału uwolniono 300 więźniów politycznych, akcja na więzienie w Pińczowie, gdzie uwolniono bez strat około 200 więźniów politycznych i zdobyto dużo broni, amunicji i mundurów, walka o odbicie transportu aresztowanych w powiecie stopnickim. Dwie ostatnie akcje zostały dokonane przez nasze oddziały z pow. stopnickiego. Są to akcje najważniejsze. A ile było akcji innych. Któż nie pamięta akcji na tartaki, gorzelnie, bimbrownie, urzędy gminne z zadaniem zniszczenia materiałów kontyngentowych, na magazyny zboża, mleczarnie, rozlewnie mleka, aresztu i transporty z aresztowanymi. Jakże częste było rozbijanie Niemców, karanie wójtów czy sołtysów i innych wysługujących się okupantowi, likwidowanie szpiclów, walki z bandytyzmem itp. itp. Ilustrowanie tych akcji liczbami uważam za zbędne, gdyż każdy w rozmiarach ich orientuje się choćby na podstawie własnej miejscowości.

W ramach B. Ch. były też zorganizowane oddziały specjalne do przyjmowania desantów spadochronowych. Organizował je kol. Leon Lutyk-Jakub.

Przyjmowały one zrzućty broni, która była przysyłana do dyspozycji armii krajowej i kurierów oraz specjalnie wyszkolonych ludzi do akcji dywersyjnych. Była to praca bardzo nie-

bezpieczna, ale wykonano ją w ramach naszych Batalionów odważnie i ochotczo.

Jeżeli chodzi o współdziałanie z oddziałami sowieckimi to było ono pełne tam, gdzie te oddziały były. Oddziały nasze roz-
taczały nad nimi opiekę, żywiły ich, ułatwiały im poruszanie
się w terenie i niejednokrotnie ratowały ich w ciężkiej sytuacji,
jak to było, jak już wspomniałem, nad Tynwią.

Dostarczano im też wszelkich wiadomości o nieprzyjaciele-
lu. Np. w pierwszych dniach lipca 1944 r. nasz wywiad zdobył
plan całego frontu wschodniego, poczynając od Błot Pińskich,
aż po Karpaty. Plan ten por. Leszczyc przekazał sowieckiej
grupie dywersyjnej im. Suworowa za pokwitowaniem.

JAN KASPROWICZ

BŁOGOSŁAWIENI

*Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczny głucha;
Którzy wśród nocy nieprzebytych cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni:
Błogosławieni!*

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

Ocalenie

(Fragment z powieści pt. „Jarzmo”).

Zanim zapadła ostateczna decyzja ataku na więzienie, poprzedziły ją długie narady, pertraktacje i kłótnie. Sprawa była poważna i dlatego nie chciano jej rozstrzygnąć lekkomyślnie w ciągu jednego dnia, czy godziny. Najpierw więc upoważniono Skatę do przeprowadzenia w mieście wywiadu, naturalnie po uprzednim nawiązaniu kontaktu z funkcjonariuszem Kriminalpolizei, Kopaczem. I dopiero po obkładnym stwierdzeniu, że wraz z Jankiem Cukrusiem w więzieniu krasnystawskim siedzą jeszcze inni ludzie z konspiracji, tacy jak: Olech, Koper z B.Ch, Surma z A.K., oraz paru komunistów, przystąpiono do narad. Do akcji tej rwały się poprostu Bataliony Chłopskie, pragnąc zademonstrować własną sprawność i siłę, a może nade wszystko wydrzeć ze szponów śmierci ofiarnych i łobaterskich współtowarzyszy. Ogólnie żałowano, że o reszcie uprowadzonych z Orchowca chłopów nawet słuch zaginął. Tymczasem sztab A. K. z kapitanem Jadźwingiem na czele zwlekał, odradzał zalecając rozsądek. Tylko rotmistrz Gniewosz, kwatermistrz A. K., odważny żołnierz i pełen zawadziackiej fantazji kawalerzysta, przyłączył się do stanowiska zajętego przez komendanta ECh, Pawła Burzę.

— Trzeba już raz skończyć, panowie z polityką wyczekiwania—mówił z emfazą, siedząc na zwalonej sośnie podczas letniej narady. Zaczniemy wreszcie prac szwaba, tymbardziej, że pogrom armii niemieckiej na wschodzie jest druzgocący. Wojska czerwone prą naprzód, jak lawina, a najbliższa wiosna będzie wiosną ludów. Szybko więc scałmy ruch zbrojny i do roboty!

— Przemawia przez ciebie, mój drogi! — odezwał się komendant Jadźwing utęśniona fantazja. Szermujesz językiem z równą zręcznością, jak i szablą. Ale nie chcesz wgłębić się w samą istotę sprawy. W mieście, jak wiemy, stacjonuje kompania piechoty niemieckiej, oddział Szupo i spora grupa policji. Więzienie jest warownią. W tych więc warunkach proponowany wypad jest bezsensowny!

— A mimo to Bataliony Chłopskie akcję tę przeprowadzą! rzekł Burza z irytacją.

— Pamiętajcie, obywatelu, że na mocy rozkazu naczelnego wodza Bataliony Chłopskie wchodzi w skład Armii Krajowej, stając się jej nieodłączną częścią. I ja tutaj dowodzę! — powiedział kapitan Jadźwing. Zerwał się z pnia i zacisnąwszy usta, począł przechadzać się po lesie. Spod obwisłych powiek ciskał pioruny.

— Powoli, ostrożnie, obywatelu komendancie — wtrącił się porucznik Rolnik. — Scalenie na naszym terenie nie zostało jeszcze dokonane, a więc i tym samym dowództwo Batalionów Chłopskich spoczywa w naszym ręku. Żle, że chęć współpracy zadeklarowanej przez nas przyjmujecie za słabość, za kapitulację przekreślając już tym samym porozumienie...

— Znacie rozkaz scaleniowy? — zapytał Jadźwing, marszcząc ciemne brwi.

— Znamy — odparł spokojnie Burza.

— I czekacie, politykujecie, macie wodę na wsi. Zamiast stanąć bez protestu na „baczość“!

— Daj spokój, Franiu! — uspokajał go zawsze skłonny do kompromisu rotmistrz Gniewosz. — Przedstawiciele ludu i tak prędzej, czy później zrozumieją, że wojsko jest jedno.

— Już czas na mnie — mruknął niechętnie Jadźwing spoglądając na zegarek. A wy, obywatele róbcie sobie, co chcecie! Ja umyłam ręce!

Wtedy to zapadła decyzja. Postanowiono, że Bataliony Chłopskie pod dowództwem porucznika Rolnika opanują więzienie. Jeszcze w ciągu nocy rozesłano gońców z rozkazem koncentracji w niemiennickiej puszczy.

W lesie zawrzało. Z różnych stron, z gmin i wiosek waliło dniem i nocą, wozami i pieszo wojsko chłopskie. Przeważnie młodzież o czystych oczach i płonących sercach, z bronią ręczną i maszynową, z granatami, z pasem i wstęgami amunicji. Maszerowali ze śpiewem, gwarem i radością, jakby nie na bój, lecz na wesele. A na ramionach mieli znak: biało-czerwone opa-

ski z orłem i literami: „BCh“. Ten znak był ich chlubą i nadzieją. Pod nim chcieli zwyciężyć i pod nim ginąć. To też patrzyli wien jak w tęczę. Przedzierając się z dalszych okolic na miejsce koncentracji, omijali gościńce i trakty, by uniknąć przedwczesnego spotkania z wrogiem. Często jednak przechodzili przez wsie, gdzie przyjmowano ich gorąco, entuzjastycznie, jak braci i wybawicieli...

Franek znalazł się pierwszy ze swym oddziałem na miejscu zbiórki, na obszernej polanie, okolonej gęstwą strzelistych sosen. Pełnił tutaj rolę gospodarza. Witął nadciągające plutony, wskazując im wyznaczone punkty, rozdzielał żywność i wodę. Tu i owdzie rozpalono ogniska. Lin grał na harmonii: „Wojen-ko, wojen-ko“, oraz „Gdy naród do boju“, Józio Kalinowski cholerował wartę, Stasiak Makuch dumał pod drzewem, a Janek Barteczek posilał się bez ustanku. Po obozie biegał porucznik Rolnik. Szczupły, chudy, o sępiej twarzy. Za pasem miał dwa doskonałe pistolety, z których strzelał wprost cudownie.

Po pacyfikacji Orchowca, kiedy to Franek ocalał, ukryw-
szy się w lesie, jakiś okrutny ciężar spadł mu na piersi. Nie mógł jeść, nie spać, a tylko wciąż myślał, a myślał o pomście. W dzień i w nocy miał przed sobą bladą, suchotniczą twarz Jan-
ka Cukrusia. I rwał się na pomoc.

Teraz był szczęśliwy, bo oto po dwu miesiącach starań plan jego wszedł w ostatnią fazę realizacji. Ileż to razy przekonywał w tym czasie Gajewskiego, Burzę, Rolnika, oraz wielu innych, że odbicie Jaśka, Olecha, Kopra i reszty współtowarzyszy jest ich obowiązkiem. Słuchali, nawet przyznawali mu w zasadzie słuszność, ale bali się ryzyka. A tymczasem płynęły dni i tygodnie. Rosła też ewentualność „wsypy“, lecz o akcji na więzienie mówiło się coraz rzadziej. Sztaby były zajęte scaleniem. To też to, co się stało, było dla Franka prawdziwą niespodzianką. Chłopak wprost szalał z uciechy.

Tymczasem na polanę ściagały coraz to nowe plutony. Od Bobrowego, Olesina i Orchowca pędzili na łeb na szyję gońcy, później, przed samym wieczorem ukazały się dziewuchy z gorącą strawą. Szły, wąską ścieżką, pod ciemno-zielonym równym zagajnikiem, czerwone i złote w połodze jesiennego słońca.

Porucznik Rolnik, biegał od grupy do grupy, sprawdzał, badał ilość ludzi i uzbrojenie. Kłął, cholerował spostrzegłszy drobne niedopatrzenia, ciskał gromy za brak ostrożności, to znów pouczał oficerów i podoficerów. Okazało się, że przybyły

nie tylko oddziały wezwane, ale i te, po które wcale nie posyłano. Kiedy komendant wściekał się wyrzucając plutonowym brak dyscypliny, odpowiedzieli, że na wieść o akcji na więzieniu, runął kto żył. Każdy z BChców chciał bić się, a okazja nadawała się wyjątkowa. „Takich żołnierzy powinno się pod sąd!”, parskał porucznik. „Ale tymczasem zostańcie w odwodzie”, dodał. I zostali. A komendant uspokoił się, przycichł. W parę minut po lustracji żartował, chlepcząc wyborną zupę z partyzantskiej kuchni.

Zbliżał się wieczór. Wierzchołki sosen płonęły, jak smolne pochodnie. W dole na tle zgnilej zieleni złociły się białopienne brzozy, klon gubił liście podobne do plastrów miodu, a dzikie wino sączyło się szkarłatną strużką pośród płowiejących barw leśnego podszycia. Przez zwarzoną przymrozkiem gęstwę listowia przedzierało się słońce. Smutne i bardzo czerwone, niepokojące kolorem i wyrazem rozpaczliwej melancholii.

Franek był tak zajęty, że nie dostrzegał barw słońca. W ostatniej chwili został wyróżniony. Jego pluton miał wziąć bezpośredni udział w ataku na więzienie, gdy inne oddziały (w liczbie około tysiąca ludzi) pozostawiono w odwodzie. Żołnierze byli głęboko przejęci wyznaczoną rolą. Stojąc w zagajniku zacierali ręce z uciechy. Niecierpliwni się.

Antek Kudła leżąc na mokrej, oroszonej trawie, spoglądał przez szczelinę w gałęziach na pierwsze gwiazdy wyblaskujące na zaróżowionym jeszcze niebie. Niewiadomo dlaczego wydało mu się, że z góry, spod mlecznej drogi patrzy na niego ojciec, zmarły nazajutrz po orchowieckiej pacyfikacji w żółkiewskim więzieniu. W duchu począł odmawiać „Wieczny odpoczynek”, lecz modlitwa płatała mu się na ustach, tak, że nie mógł jej skończyć. Przy nim stał ojciec. Tchnął chłodem i coś szeptał, ale to tak cicho, że Antek nie mógł zrozumieć ani słowa. Dopiero kiedy sosny, brzozy, dęby i klony podchwyciły ten ton, najpierw pojedynczo, a potem całym chórem, pojął naraz wszystko. Pomsta! Przecknął się z krótkiej drzemki i chwyciwszy za karabin, zerwał się z ziemi. „Czas już?”, zapytał. A kiedy mu nikt nie odpowiedział, oparł się o pień sosny i czekał.

Trochę dalej potężny Józio Kalinowski, wsparty na r.k.e.źnie opowiadał kolegom o swych ostatnich przygodach miłosnych, tak że pokładali się ze śmiechu: „mówię wam, Sabina była wściekła, ale to jej dobrze zrobi!”, parskali. „Kobiety trzeba lekceważyć, by je mieć bez reakty!”, dodał wśród chichotu.

Słowa te podsłuchał Stasiek Makuch. Poczłł piekący ból, jakby ktoś nagle dotknął do świeżej jeszcze rany. Stał się mu przed oczyma noc poprzedzająca pacyfikację, kiedy to po nim, Zośka ocalała Gajewskiemu życie, zostając w „Świerkach“ przez całą dobę. Zatrzął się na samo wspomnienie tych przeżyć! Zaciśnął szczęki, wbił prznokcie w dłonie, a z warg wyleciało przekleństwo. Gdyby Gajewski ukazał się w tej chwili na leśnej polanie, strzeliłby mu w łeb bez wahania.

Lin zagrał znowu: „Gdy naród do boju“ Chór partyzantów poderwał melodię, nucąc: „O cześć wam panowie magnaci, za naszą niewolę kajdany, o cześć wam książęta“. Pieśń śpiewana półgłosem sączyła się, jak wolno płynący potok w ciemny las. „Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany“, zakończył chór.

Nagle na polanę wpadł na koniu czarny Felek. Coś zaraportował. — Porucznik Rolnik przytknął do ust gwizdek. „Zbiórka“, krzyknęli prawie jednocześnie dowódcy. W okamgnieniu wyszeregowały się plutony, tworząc kwadrat. Wtedy, wśród ogólnej ciszy przemówił komendant. Proste, niewyszukane żołnierskie słowa przypadły wszystkim do serca. „Idziemy, grzmiał, uwolnić zgórą trzystu towarzyszy, dręczonych przez okrutnego okupanta. Po raz pierwszy wtargniemy z lasu do miasta, by rozwalić więzienne bramy, przerazić wroga i spłoszyć mu sen z oczu, by poczuł, że zbliża się kres zbrodni. Pamiętajcie obywatele, że idziemy na akcję pod sztandarami Batalionów Chłopskich. Niechaj więc chorągwie te okryją się chwałą. W imię Boga, marsz!“.

Ruszyli z puszczy drogą na Jaślików. Las wiał im w twarze październikowym chłodem i zapachem uwiedłej zieleni. W zupełnej ciszy waliła gościńcem ponad pięćset chłop; uzbrojonego w broń najróżnorodniejszego rodzaju od nowej, zdobytej na Niemcach, lub zrzutowej, aż do zardzewiałej, porozbijanej, a często nawet i przedwiecznej. We wszystkich pierśsiach kipiało. Zamiast niepewności, czy lęku porwała ich żądza bezwzględnej walki z ciemnizykiem. Nikt nie myślał o ranach, o niebezpieczeństwie, czy chociażby śmierci, ale o zwycięstwie. Czuli się częścią olbrzymiej siły zbrojnej, wojska chłopskiego, mającego bagnetem swym wywalczyć Polskę Ludową. W jasnym świetle księżyca grała biel partyzanckich opasek. Maszerując patrzyli na nie z babską czułością i rozrzwennieniem, jak na swój drogi, najdroższy znak!...

Franek szedł w ubezpieczeniu, a o parę kroków za nim posuwał się porucznik Rolnik, mając przy sobie barczystego Ty-

grysa i szczupłego wywiadowcę Skagę. W Jaślikowie większa część ludzi pozostała w odwodzie, by w razie potrzeby przyjść z natychmiastową pomocą. Do akcji wyznaczono tylko jeden pluton, Franka. Bez szmeru, z zachowaniem środków ostrożności minęli przyleśne wsie i wdrapali się na wzgórze, skąd rozciągał się szeroki widok na majaczące we mgle i księżycu miasto. Teraz porucznik wysunął się na czoło. By przeciąć szosę lubelską w najdogodniejszym punkcie, maszerowali na kolonię przedmiejską. Stąd bowiem był już tylko jeden skok na cmentarz przylegający do więzienia.

Na trakcie ukazała się kolumna samochodów. Jechała z dużą szybkością, przy stłumionych światłach. Tygrys radził wykorzystać okazję. „Parę granatów i szluss?“, szeptał. „Wściekleś się, czy co?“ burknął Skaga. Przeciłi szosę i w paru skokach znaleźli się na cmentarzu, ogrodzonym białym murem. Pół plutonu ulokowało się między grobami, a reszta skradała się w stronę więzienia. Felek został wraz z Józiem Kalinowskim pod krzyżem. Franek zaś siedł z grupą wypadową na czarny, piętrowy gmach, patrzący zdala oczodolami okratowanych okien. Idąc obok Tygrysa i Skatę podziwiał porucznika. Ten skradał się tak cicho, tak drapieżnie, jakby nie dotykał ziemi. Nic dziwnego, że był rekordzistą w lekkoatletyce, znanym szeroko w całym kraju! Co chwila odwracał się i przykładając palec do ust syczał: css! W rękę miał swojego niezawodnego Visa, za pasem zaś. Waltera. Ambicją jego była robota bez strzału, bez wrzawy, hałasu i ofiar. Za nim postępowało dwunastu żołnierzy BCH, wypróbowanych wiarusów konspiracyjnych, mających za sobą niejedną już akcję. Posuwali się łańcuszkiem, jeden za drugim.

Przed nimi wyrósł nagle ciężki, ponury dom. Teraz wszystkie serca zatłukły się żywiej. Franek czuł dławienie w gardle i dreszcz przebiegający po plecach. „Css!“ syczał Rólnik. Ręce mocniej ścisnęły broń. Wszyscy śledzili każdy najdrobniejszy ruch porucznika, który przywarł do ceglanego muru i jakby wsiąkł w kamień. I oni zrobili to samo. Podniósł rękę. Zatrzymali się nasłuchując. On tymczasem już nie skradał się, lecz po prostu płynął w stronę samotnego domku klucznika, stojącego poza obrębem więzienia. Słyszeli jak zapukał do okna, a za minutę już był przy nich. W rękę trzymał trzy klucze. Jeden tak wielki, że mógłby chyba otworzyć wrota niebios, dwa pozostałe trochę mniejsze. „Druty przecięte?“, zapytał Franka. „Tak jest, obywatelu poruczniku“, odparł zapytany. Rólnik wypchnął naprzód drobnego wywiadowcę Skagę. „Teraz kolej na

was, rzekł. Rozmówcie się po szwabsku z tym sukłinsynem przy bramie!". Porucznik wetknął klucz w zamek. „Wer da?", odezwał się głos zza okutych ciężkich drzwi. Skala odpowiedział najczystsza niemczyzną, powołując się na szefostwa gestapo. Wrota otwarły się na oścież. W tym momencie Tygrys porwał strażnika za gardziel i bez jęku, lub krzyku przygniótł go kolanami do bruku. Po unieszkodliwieniu jeszcze jednej wachty wewnątrz dziedzińca, droga stała otworem. Dwunastka oczekujących pod murem BChwców rozbroiła naczelnika i resztę funkcjonariuszy więziennych. Teraz trzeba było działać szybko, nie tracąc, ani chwili czasu.

Wpadli na długi korytarz. Ktoś zapalił światło. „Otwieraj pan, ale prędko!", krzyknął zgorączkowany dowódca do zielonego ze strachu klucznika. Ten otwierał celę za celą. Z ciemnych, smrodliwych kajut wysypywali się zaspiani, wpólnadzy, wynędzniali ludzie, mężczyźni i kobiety. Cuchnęli kloaką. Zaskłaniając oczy dłońmi, kręcili się oszołomieni i nieprzytomni. To co się stało zaskoczyło ich najwyraźniej. Sądziło, że to chyba już koniec świata. „Gdzie jest Jasiek Cukrus? pytał Franek, biegnąc od celi do celi. „Jestem!" W ramiona Franka wpadł ten, którego kochał najwięcej Jasiek. „Wojna skończona!" krzyknął jakiś brodaty więzień, całując współtowarzysza niedoli. „Polska wolna!", dodał któryś. Wtedy ludzie wprost oszaleli. Ściskali się, płacząc, to śmiejąc się na przemian. „Niech żyje Polska", krzyczano. „Niech żyje!" Dopiero na ulicy z trudem wyjaśniono im sytuację. Ze smutkiem puszczali głowy.

Przed bramą zebrał się tłum więźniów liczący ponad trzytę osób. Mężczyźni prosili o broń, a kiedy jej nie otrzymali, chcieli ruszyć do lasu. Skala wyprowadził uwolnionych za cmentarz na jesienne pola. Tutaj nastąpiło rozstanie. Każdy miał udać się w swoją stronę. Kobiety klękały na kartoflisku, błogosławiąc znakiem krzyża odchodzących wybawicieli: „Bodaj was Pan Jezus miał w swej opiece!". Albo: „Niech Matka Czystochowska was strzeże ode złego!".

Pluton wpadł na cmentarz. Ściągnawszy Felka z grupą broni maszynowej żwawo wycofywali się na czerniejącą na horyzoncie niemiennicką puszcę. Chłopcy byli upojeni zwycięstwem. Teraz oni z kolei ściskali się i całowali wzajemnie. Bo to nie tylko akcja powiodła się całkowicie, ale i forma, w jakiej była przeprowadzona, zasługiwała na podziw i najwyższe uznanie. Dlatego rozpierała ich duma. Jak w weselnym marszu prowadzili z sobą wyzwolonych współtowarzyszy konspiracji. Zasympywali ich tysiącem pytań

STANISŁAW WERONCZYN Kpt. B. CH.

Pierwszy partyzant Żywiecczyzny

Wkład chłopów polskiego do walki z hitlerowskim okupantem na naszych ziemiach domaga się naukowego opracowania. Aby to jednak mogło nastąpić, aby nie poszły w niepamięć ofiary chłopów i ich heroizmu, należy zbierać i publikować wszelkie, najdrobniejsze chociażby wiadomości o walkach, cierpieniach, prześladowaniach, jakie chłopci w okresie 1939 r. do 1945 podejmowali. Te dopiero drobne nawet wzmianki pozwolą historykowi na przedstawienie całego wysiłku wsi w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Tym też kierowany podaję na tym miejscu wiadomość o pierwszym góralu żywieckim, który jeszcze we wrześniu 1939 roku wystąpił do walki z Niemcami.

Żywiecczyzna, jako granicząca bezpośrednio z zajętą przez Niemców „niepodległą“ Słowacją, już wczesnym rankiem 1 września stała się terenem walk z wkraczającymi od granicy słowackiej oddziałami Wehrmachtu. Nieliczne siły wojska regularnego, Obrony Narodowej i Straży Granicznej stawiały dzielnie czoło przeważającym siłom niemieckim. Licho uzbrojeni Polacy, pozbawieni zupełnie artylerii, niedostatecznie zaopatrzeni w broń maszynową, musieli ustępować przed naporem zmotoryzowanych dywizji wroga, drogo jednak każąc płacić za każdą ustąpioną piędź górskiej ziemi. Na nic zdał się bezgraniczny heroizm wobec przemocy; — dnia 3 września 1939 r. cały powiat żywiecki znalazł się pod panowaniem najeźdźcy.

Cofniemy się jednak do trzech ostatnich dni sierpnia 1939 roku. Przeprowadzana była na terenie powiatu, podobnie zresztą jak w reszcie Polski, mobilizacja kartkowa rezerwistów. Sposób powoływania do wojska w obliczu mającej lada moment wybuchnąć wojny zatrząsał ludność miejscową. Nie rozumiano, dlaczego w części kraju, który zaraz na wstępie wojny musi stać się widownią walk i najprawdopodobniej w znacznej części zostanie zajęta, tylko nieliczni pociągani są pod broń. Z tego też powodu setki chłopów ciągnęło gromadami pod gmach starostwa w mieście powiatowym, domagając się wydania im karabinów, aby mogli bronić swych sadyb rodzinnych. Odprawiano ich z kwitkiem, że przyjdzie na nich kolej, nie dawano karabinów — tych przecież brakowało. W przeddzień wybuchu wojny odbywał się pobór koni na podwozy wojskowe. Z obowiązku ich dostarczenia wywiązywali się górale bez najmniejszego zarzutu.

We wsi Milówka przyprowadził m. in. konia z wozem przystary już, bo 62-letni chłop — Józef Szczotka „Zza Kopca”. Dwóch jego synów zostało poprzednio zmobilizowanych do wojska, na niego więc przypadł obowiązek wybrania się na wojnę z odstawionym koniem w charakterze woźnicy. Mimo podeszłego wieku nie zrażał się tym Szczotka, za młodu przecież nie należał do naspokojniejszych wśród wiejskich parobczaków, odezwał się w nim góralski temperament i bez ociągania się wyjechał ze wsi.

Pobyt jego na wojacze nie był jednak długi. Skoro bowiem wybuchła następnego dnia wojna, łańcuchy chłopskich furmanek nie zdążyły zbyt daleko od powiatu odjechać, zostały jednym z zagonów niemieckich 3 września odcięte w okolicach Oświęcimia i zajęte przez wroga. Część woźniców zbiegła i pieszko wracała w rodzinne strony. Do nich należał również Szczotka.

Dnia 4 września pod wieczór dochodził do Milówki, od której dzieliło go zaledwie 5 km. Przechodził właśnie przez wieś Cisiec, która stanowiła przedpole polskich fortyfikacji w Węgierskiej Górze, bronionych do dnia poprzedniego przez kompanię żołnierzy Obrony Narodowej, którzy jednak na skutek zajęcia nieprzyjaciela na tyły i zupełnego wyczerpania amunicji musieli się nocą wycofać w lasy. Szedł Szczotka boso, zdjął bowiem z odparzonych nóg buty i chłopskim zwyczajem przewiesił je przez ramię. Ze zgrozą patrzył na mijane pogo-

rzelisko chłopskich chałup, dymiące jeszcze po wczorajszym pożarze.

I nie wiadomo, czy widok zniszczenia domostw znajomych mu chłopów, czy naigrawanie się żołnierzy niemieckich wywołały niespodziewaną reakcję Szczotka. Kiedy bowiem podjechało do niego konno dwóch żołnierzy z oficerem i zaczęli się zeń naśmiewać, że idzie boso, a buty niesie na ramieniu, błyskawicznym ruchem sięgnął w zanadrze i wyjął zza pazuchy granat, odbezpieczył go i rzucił przed zaskoczonych tym Niemców. Nastąpiła eksplozja. Oficer spadł zabity z wierzchowca, pozostali zaś dwaj żołnierze tarzali się ranni wśród zabitych koni.

Nie tracąc czasu, Szczotka zaczął uciekać między zgłiszczami i pozostałymi zabudowaniami, aby jak najprędzej oddalić się od szosy i przeciągających przez nią Niemców. Napróżno! W pogoń za nim ruszyli bowiem inni kawalerzyści, szybko zmniejszała się odległość między uciekającym a ścigającymi. Na domiar zaś złego Szczotka potknął się, upadł na ziemię, a czując niechybną zgubę, odbezpieczył drugi granat i usiłował go rzucić na wrogów. Coś jednak nie powiodło się, granat eksplodował zbyt blisko, raniąc czy nawet zabijając dzielnego górala. Pogoń, po oddaniu kilku strzałów do leżącego na ziemi Szczotka i stwierdzeniu, że nie żyje, zawróciła.

Tak zginął dnia 4 września 1939 r. pierwszy partyzant Żywiecczyny — Józef Szczotka „Zza Kopca“, lat 62. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Gięcinie wspólnie z 6 żołnierzami polskimi, którzy bohaterską śmiercią padli podczas trzydniowych walk w obronie fortyfikacji Węgierskiej Górki. Uczciwie zasłużył na pochowanie z polskimi żołnierzami w jednej mogile, chociaż sam zginął boso!

Czynem swym nawiązał Józef Szczotka do dawnych zasług, położonych dla obrony Ojczyzny przez swego prapradziada, chłopa pańszczyźnianego — Bartka Szczotkę, który podczas szwedzkiego potopu z licznymi góralami brał udział w walkach z najeźdźcą i w r. 1656 w marcu, przy obronie Żywca, gołą ręką przypalał węglem panewkę działa.

Podobni mu żołnierze bez mundurów i dystynkcji wystąpili w lasach i górach Żywiecczyny znacznie później, bo dopiero pod koniec 1942 r.

M. G.

Udział kobiet wiejskich w walce o wolność

Rok 1939. Krótkotrwały, zbrojny opór. Klęska wrześniowa. Krótkie, osłupiające zdumienie narodu, okłamanego, pewnego zwycięstwa. To wszystkim nam dobrze znane zdarzenia.

Ocknie się jednak zdecydowana walka oporu całego narodu. To zarazem okres, w którym odkryło się właściwe oblicze kobiety wiejskiej.

Kobieta w ogóle, kobieta wiejska w szczególności, nosząca na sobie wieki pańszczyzny, i tej dworskiej, i tej wielowiekowej, domowej przewagi mężczyzn — nagle poczuła się potrzebną.

Wyzwolili się w niej głęboko na dnie duszy skryte, dotąd podświadome raczej, odwieczne tęsknoty do szerokich spraw ludzkich.

Ta kobieta, która do niedawna — nieśmiało, nieudolnie wstępowała na szerszą arenę życiową, stawiając pierwsze kroki w ruchu politycznym, nagle stała się „Matką Narodu“. Uczucie macierzyństwa przeniosła ze swojego dziecka na wszystkich synów umęczonej polskiej ziemi, uczucie miłości — ze swoich najbliższych na naród.

Ojczyzna w potrzebie — to bodziec, który nią powodował, który ją pchał do walki oporu razem z mężczyzną. A często ona pierwsza, ona prędzej niż ojciec, mąż, albo syn — wiedziała co należy czynić. W wielu wypadkach ona była podniecona, ona dawała otuchy, wykazywała niebywały spryt i czujność w działaniu.

— Były wszędzie, załatwiały, kryły, rozłaczały opiekę, dawały otuchy. Matki i siostry, żony i córki.

Oddawały życie. Matka Kowalikowa padła w obronie życia córki i zięcia. Hela Kołodziejówna — Kalina — zginęła na polu walki, gdy niosła pomoc sanitarną, ratując życie żołnierzom B. Ch. Krysia Idzikowska wioząc prasę podziemną w pociągu, by nie dopuścić do odpowiedzialności zbiorowej, ratując współpodróżnych przyznaniem się do znalezionej walizki z prasą, ratuje im życie, sama ginie.

Basia Poniatowska, niestrudzona, zawsze pogodna, zawsze chętna do wyręczenia drugich w ciężkiej pracy konspiracyjnej, ginie w powstaniu warszawskim; popioły wraz z popiołami innych męczenników spalonych przez zezwierzęciałych zbirów niemieckich — pochowano w grobach żołnierskich na Powązkach.

Te i tyle innych kobiet wiejskich poległo w walce o wolność. Inne przetrwały mimo obozów koncentracyjnych, mimo prześladowań, mimo mrozących krew w żyłach potworności, nie tracąc wiary w zwycięstwo, nie ustając w czynach.

To upoważnia nas do wielkiego słowa: „Matka Narodu”. Matka? Było nią i to dziewczątka małoletnie, i ta stara bezdzietna kobieta.

Tak, to matka! — Uczuciem swym ogarniająca cały naród. Ogarniająca swym sercem i oderwane od rodziny dziecko, ginące z mrozu i głodu w bydlęcym wagonie, i chłopca z lasu, co z gołą pięścią szedł na wroga i zdobywał na nim broń, i koleżankę, łączniczkę, czu nie przenoszącą tajne rozkazy.

Kobieta sercem matczynym ogarniała i tych, co na robotach przymusowych rysowali złotwia na maszynach produkujących broń i naśladowali złotwia w pracy, i tych, co w obozach koncentracyjnych podtrzymywani serdecznymi słowami otuchy w listach, wyrywani śmierci głodowej — przesyłaną w paczkach żywnością odjętą od ust, trwali i często przetrwali, i nade wszystko tych, którzy walczyli zbrojnie w kraju i poza krajem.

Kobiety myślały o nich wszystkich, ukochały ich i ich czyny, jak matki, gotowe zawsze pomóc, gotowe wyręczyć w najcięższej pracy, gotowe oddać za nich własne życie.

Kobiety wiejskie, połączone wspólnym uczuciem niesienia czynnej pomocy wszystkim walczącym z wrogiem, zorganizowały się w pracy konspiracyjnej, by tym wydatniejszy był ich udział w walce o wolność. Powstał Ludowy Związek Kobiet. Brały nie tylko czynny udział w walce oporu, ale przygotowywały się do przyszłej pracy w wyzwolonej ojczyźnie. Poglębiały

swe wiadomości, by stanąć do pracy nad odbudową kraju. W Korespondencyjnej Uczelni Samokształceniowej uczyło się 2.000 koleżanek. Było nas w L.Z.K. około 12.000. Każda pracowała na swoim odcinku. 8.000 koleżanek przeszło przeszkolenie sanitarne, po którym jako siostry Zielonego Krzyża niosły pomoc sanitarną i w ekwipunku żołnierzom B. Ch.

Były na każdym odcinku życia konspiracyjnego. Przypadała sobie rolę wykonywały z wielkim poczuciem obowiązku i odpowiedzialności.

Te, w których wyzwoliło się w latach wojny owo wielkie macierzyństwo społeczne, nie staną się już bierne.

Praca społeczna stała się już dla nich sprawą niezbędną, pogodzą ją z pracą w rodzinie. Po prostu poszerzyły swe zainteresowania rodzinne — na społeczeństwo. I tu już zostaną, pociągając za sobą nowe szeregi kobiet, obejmujących szersze widnokręgi życia społecznego i politycznego.

LUCJAN RYDEL

WSPOMNIENIE MATKI

*Choć byłam jeszcze małeńką,
Pamiętam jak gdyby wczora:
W cieniu starego jawora,
Gdy byłam jeszcze małeńką,
Siadała ze mną mateńka,
Taka biedna, taka chora!
Choć byłam jeszcze małeńką,
Pamiętam jak gdyby wczora.*

*Te uśmiechy, te pieszczoty,
Gdym u kolan jej usiadła!
Czasami prze'e mną kładła
Wśród uśmiechów i pieszczoty
Swoją starą „Oltarzyk Złoty“
I uczyła abecadła...
Te uśmiechy i pieszczoty,
Gdym u kolan jej usiadła.*

STANISŁAW OSIECKI

Organizacja Narodów Zjednoczonych

Krwawe wojny i ich tragiczne następstwa od dawna już nasuwały pytanie, czy nie można by im zapobiec, czy nie można by załatwiać sporów między państwami na drodze pokojowej, czy nie można by powołać do życia organizacji o charakterze międzynarodowym, która mogła by rozstrzygać takie spory i zapobiegać wojnom i powstrzymywać napastników.

Rzucano różne projekty, czyniono próby ułożenia stosunków między państwami w pewne normy, ujęte w prawo międzynarodowe. Usiłowania te jednak nie osiągnęły celu. Wojny wybuchały i to coraz bezwzględniejsze, coraz okrutniejsze.

Do poważniejszych takich prób niewątpliwie należy zaliczyć utworzenie „Ligi Narodów”, powołanej do życia przez państwa zwycięskie na konferencji pokojowej w Wersalu, na wniosek prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki — Wilsona.

Liga Narodów rozpoczęła swoją działalność w 1920 r. Była to pierwsza organizacja w dziejach ludzkości, która łączyła wiele państw i miała na celu nie tylko pokojowe załatwianie sporów międzynarodowych i zapobieganie wojnom, ale również i ułatwianie współżycia pokojowego.

Liga Narodów rozwinęła żywą działalność w różnych dziedzinach współżycia narodów, nie spełniła jednak nadziei, jakie w niej pokładała ludzkość. Nie zdołała zapobiec wojnom zaborczym, a przede wszystkim powstrzymać Niemcy od nowej straszliwej wojny, w jaką wtrąciły świat w 1939 r.

Przyczyną słabości Ligi Narodów była nieobecność wśród jej członków tak wielkiego i silnego państwa, jak Stany Zjed-

noczone Ameryki, które nie poszły za głosem swego prezydenta Wilsona i odmówiły udziału w Lidze, oraz brak egzekutywy. Liga Narodów nie miała ani uprawnień, ani odpowiedniej siły wojskowej, za pomocą której mogły by wymusić posłuch dla swoich zarządzeń.

Karta Narodów Zjednoczonych.

Nie upadła jednak wraz z Ligą Narodów myśl o konieczności utworzenia międzynarodowej organizacji, która by lepiej i skuteczniej mogła spełnić swoje zadanie.

Jeszcze wojna nie skończyła się, gdy państwa sprzymierzone, walczące z Niemcami i ich satelitami, zaczęły zastanawiać się nad utworzeniem nowej organizacji światowej, mającej na celu zapobieganie wojnom.

Z inicjatywy szefów trzech głównych państw, Roosevelta, Stalina i Churchilla, ministrowie spraw zagranicznych tych państw w październiku 1943 w Moskwie omówili ideę tej nowej organizacji, której główne zasady następnie zostały ustalone na konferencjach w Dumbarton Oaks w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Jaltie.

Wielkie Zgromadzenie przedstawicieli 51 państw w San Francisco obradowało nad organizacją i jej zadaniami w ciągu 2 miesięcy i ostatecznie w dniu 26 czerwca 1945 r. uchwaliło statut organizacji pod nazwą: „Karta Narodów Zjednoczonych” (Charte of the United Nations).

Deklaracja.

Na wstępie karty uchwalono deklarację o charakterze ideowym, która ma przyświecać organizacji. Dokładne jej brzmienie jest następujące:

„My ludy Narodów Zjednoczonych, zdecydowane —

ochronić przyszłe pokolenia od klęski wojny, która dwukrotnie w ciągu naszego życia ściągnęła na ludzkość niewymowne cierpienia, potwierdzić ponownie wiarę w podstawowe prawa człowieka, w godność i wartość jednostki ludzkiej, w równość praw mężczyzn i kobiet, jak również narodów wielkich i małych, wytworzyć warunki niezbędne dla utrzymania sprawiedliwości i poszanowania zobowiązań, wynikających z traktatów i innych źródeł prawa międzynarodowego,

przyspieszyć postęp socjalny i polepszenie warunków życia w największej wolności i aby to osiągnąć,

stosować tolerancję i współżycie w pokoju w duchu dobrego sąsiedztwa,

połączyć nasze siły dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa,

przyjąć zasady i wprowadzić metody, gwarantujące, że siły zbrojne będą mogły być użyte tylko w interesie wspólnym,

zalecić instytucjom międzynarodowym popieranie postępu gospodarczego i socjalnego wszystkich ludów, —

postanowiliśmy połączyć nasze wysiłki dla spełnienia tych za-
mierzeń.

Zgodnie z tym, nasze odnośne Rządy za pośrednictwem swoich przedstawicieli, zebranych w mieście San Francisco, którzy okazali pełnomocnictwa, uznane za wystawione w dobrej i właściwej formie, przyjęły niniejszą Kartę Narodów Zjednoczonych i zakładają niniejszym międzynarodową organizację, która będzie nosiła nazwę: „Narody Zjednoczone” (United Nations).

Główne cele i zasady O.N.Z. są następujące:

- 1) Utrzymać pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe; dla osiągnięcia tego: przedsięwziąć wspólne i skuteczne środki dla zapobieżenia i usunięcia zagrożeń pokoju i wszelkich aktów agresji lub innych aktów naruszenia pokoju; zastosować za pomocą środków pokojowych zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawa międzynarodowego sposoby i zarządzenia, przewidziane na wypadek sporów i sytuacji międzynarodowych, które mogły by doprowadzić do naruszenia pokoju.
- 2) Rozwijać między narodami przyjazne stosunki, oparte na poszanowaniu równości praw ludów i ich prawa samostanowienia oraz przedsięwziąć wszelkie inne odpowiednie środki dla utrwalenia pokoju świata.
- 3) Realizować międzynarodową współpracę przy rozwiązywaniu zagadnień międzynarodowych o charakterze gospodarczym, socjalnym, intelektualnym lub humani-

tarzym, oraz przy szerzeniu i zachęcaniu do poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności dla wszystkich bez różnicy ras, płci, języka i wyznania.

- 4) Stać się ośrodkiem harmonizującym wysiłki narodów, zmierzające do osiągnięcia tych wspólnych celów.

Członkostwo.

Członkiem O.N.Z. może być tylko państwo.

Członkami są przede wszystkim 51 państw, które brały udział w Zgromadzeniu w San Francisco, podpisały Kartę i dokonały ratyfikacji. Poza tym członkiem może zostać każde państwo, miłujące pokój, które przyjmie zobowiązania zawarte w Karcie i zdaniem Organizacji potrafi i zechce je spełnić.

Członek, przeciwko któremu została wszczęta akcja prewencyjna lub przymusu, może być zawieszony w prawach członka do czasu podporządkowania się zasadom Organizacji.

Członka, który uparcie narusza zasady Karty, może Zgromadzenie Ogólne na wniosek Rady Bezpieczeństwa wykluczyć z Organizacji.

Organa.

Głównymi organami Narodów Zjednoczonych są: Zgromadzenie Ogólne, Rada Bezpieczeństwa, Rada Gospodarczo-Socjalna, Rada Powiernicza, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości i Sekretariat.

Omówimy zadania organów najważniejszych.

Zgromadzenie Ogólne.

Zgromadzenie Ogólne składa się ze wszystkich członków O.N.Z., przy czym każdy członek ma jeden głos i może być reprezentowany najwyżej przez pięciu przedstawicieli. Zgromadzenie Ogólne zbiera się na zwyczajne sesje raz w roku oraz w razie potrzeby na sesję nadzwyczajną. Decyzje zapadają w sprawach zwykłych zwyczajną większością głosów a w sprawach ważnych — większością 2/3 głosów członków obecnych.

Zgromadzenie Ogólne może omawiać wszystkie sprawy i zagadnienia, leżące w zakresie Karty, może czynić zalecenia co do wszystkich takich spraw i zagadnień pod adresem człon-

ków O.N.Z. lub Rady Bezpieczeństwa, może rozważać ogólne zasady współdziałania i bezpieczeństwa oraz normowania zbrojeń, może czynić zalecenia w celu popierania współpracy międzynarodowej w zakresie gospodarczym, socjalnym, kulturalnym itd.

Rada Bezpieczeństwa.

Najważniejszym organem Narodów Zjednoczonych w zakresie utrzymania pokoju jest Rada Bezpieczeństwa.

W celu zapewnienia szybkiej i skutecznej akcji Organizacji Narodów Zjednoczonych członkowie jej wkładają na Radę Bezpieczeństwa bezpośrednią odpowiedzialność za utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa i uznają, że Rada Bezpieczeństwa, spełniając swe obowiązki z tytułu tej odpowiedzialności, działa z ich ramienia.

Rada Bezpieczeństwa składa się z jedenastu członków O. N. Z., z których pięciu, tj. Stany Zjednoczone Ameryki, Z.S.R.R., Anglia, Francja i Chiny są członkami stałymi, a sześciu wybieranych jest na dwa lata spośród pozostałych członków O.N.Z. (w styczniu 1946 r. Polska została wybrana na dwa lata).

Rada Bezpieczeństwa funkcjonuje stale.

Pokojowe załatwianie sporów.

W razie zaistnienia prawdopodobieństwa, że przeciąganie się sporu może zagrozić utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa strony sporne winny szukać rozwiązania przede wszystkim w drodze rokowań, postępowania badawczego, pośrednictwa, pojednawstwa, rozjemstwa, załatwienia sądowego, skorzystania z instytucji lub porozumień regionalnych lub innych środków pokojowych według własnego wyboru.

Jeśli Rada Bezpieczeństwa uzna to za konieczne, wezwie strony do załatwienia sporu środkami wymienionymi wyżej lub takimi, jakie uzna za odpowiednie.

Państwo, nie będące członkiem O.N.Z., może zwrócić uwagę Rady Bezpieczeństwa lub Zgromadzenia Ogólnego na spór, w którym jest stroną, jeżeli przyjmie z góry obowiązki określone w Karcie.

Spory prawne powinny w zasadzie zawsze być oddawane przez strony Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości.

Akcja w razie zagrożenia lub złamania pokoju

Jeżeli wszystkie środki pokojowego załatwienia sporu zawiodą, Rada Bezpieczeństwa stwierdza fakt zagrożenia pokoju, złamania pokoju lub zaistnienia aktu agresji i decyduje, jakie środki należy przedsięwziąć, aby utrzymać lub przywrócić międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo.

Przedewszystkiem Rada Bezpieczeństwa wezwie strony zainteresowane do zastosowania się do środków tymczasowych, jakie Rada uważa za konieczne lub pożądane.

Jeżeli to nie poskutkuje, Rada Bezpieczeństwa może wezwać członków O.N.Z. do zupełnego lub czasowego wstrzymania stosunków gospodarczych i środków komunikacji kolejowej, lotniczej, pocztowej, telegraficznej, radiowej, i innej oraz zerwania stosunków dyplomatycznych z państwem naruszającym pokój.

Gdyby Rada Bezpieczeństwa uważała, że środki te okazały się niewystarczającymi, może przedsięwziąć akcję zbrojną przy pomocy sił lotniczych, morskich lub lądowych, jaka będzie konieczna dla utrzymania lub przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Wszyscy członkowie O.N.Z. podejmują się postawić do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa, na jej wezwanie i zgodnie ze specjalnym układem, siły zbrojne, pomoc i ułatwienia, w tym prawo przejścia (przemarszu).

Aby umożliwić O.N.Z. przedsięwzięcie pilnych środków wojskowych, członkowie utrzymywać będą do natychmiastowej dyspozycji kontyngenty państwowych sił lotniczych, dla zbiorowej międzynarodowej akcji przymusu.

Uwagi ogólne.

O. N. Z. różni się od Ligi Narodów przede wszystkim tym, że w skład jej członków wchodzi największe obecnie potęgi świata, jak Stany Zjednoczone Ameryki, Z.S.R.R. i Anglia, i że ma możność powstrzymania wszelkiej napaści (agresji) najpierw za pomocą perswazji i różnych środków pokojowych, a gdy te nie odniosą skutku, może uciec się do akcji zbrojnej przeciwko państwu napastniczemu.

Karta Narodów Zjednoczonych owiana jest duchem humanitaryzmu, tolerancji i poszanowania odrębności i wolności wszystkich narodów dużych czy małych i daje im zabezpieczenie przed napaścią, tak niezbędne dla państw mniejszych.

Warunkiem jednak umocnienia się Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej działalności w myśl zasad Karty jest zgodne działanie i przyjacielskie współżycie 5-ciu wielkich mocarstw, stałych członków Rady Bezpieczeństwa, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych Ameryki, Anglii i Z.S.R.R.

Bez zgody między tymi mocarstwami w obecnym układzie sił politycznych świata Organizacja Narodów Zjednoczonych nie będzie w stanie spełnić pokładanych w niej nadziei.

Stosunek państw do O.N.Z.

W styczniu 1946 r. odbyło się w Londynie pierwsze Ogólne Zgromadzenie, na którym zatwierdzono sprawozdanie i wnioski Komisji Przygotowawczej, wybrano Prezydium oraz członków Rad i Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Na zgromadzeniu tym wszyscy członkowie (51 państw) zadeklarowali gotowość współpracy i popierania O.N.Z. W imieniu Stanów Zjednoczonych minister Byrnes zapowiedział narodom pokojowym świata współpracę kompletną i bez zastrzeżeń. W imieniu Anglii minister Bevin zadeklarował całą zdolność i środki do budowania w świecie porządku i spokoju. W imieniu Z.S.R.R. przewodniczący delegacji radzieckiej Gromyko przytoczył zdanie Stalina, że przyszłość O.N.Z. zależy od utrzymania współpracy wielkich mocarstw, takiej, jaka była podczas wojny i zalecał ściśle trzymanie się Karty.

Zapowiedzi te winny być dobrą wróżbą dla przyszłości Organizacji Narodów Zjednoczonych.





M. KORCZEWSKI

Czym się żywią rośliny?

Znajomość sposobu odżywiania się roślin jest dla rolnika tak samo ważną, jak znajomość żywienia się zwierząt. Każde zwierzę wymaga odpowiedniego i właściwego mu pokarmu: czego innego potrzebuje koń lub krowa, czego innego świnia albo pies. Podobnie rośliny, które również są istotami żywymi, wymagają swojego pokarmu i pokarm ten musi im być dostarczony, bo inaczej nie będą rosnąć i nie wydadzą plonu.

Ale podczas, gdy u zwierzęcia widzimy, co ono jada i jak je, to u roślin odżywianie się jest niewidoczne. Wiemy wprawdzie, że roślina pobiera wodę korzeniami i że razem z wodą pobiera rozpuszczone z gleby składniki pokarmowe, — ale co z ziemi ubywa, ani co wchodzi do rośliny, tego nie widać. Stoiemy więc wobec zagadki, którą nie łatwo było rozwiązać: co jest pokarmem roślin?

Jedno wszakże jest pewne: że wszystkie składniki, z których złożone jest ciało rośliny, musiały się do niej dostać w pokarmach, bo przecież nie mogły powstać z niczego. Zaczniemy więc od zbadania, z czego składa się roślina, a to naprowadzi nas na to, co ona musi pobierać w pokarmach, żeby swe ciało wytworzyć.

Z czego składa się roślina?

Wszystkie części rośliny nasiąknięte są wodą. Woda jest więc jednym ze składników rośliny i to bardzo ważnym, bo bez wody żyć ona nie może. Dopiero po dokładnym wysuszeniu rośliny pozostaje sucha masa, która już wody

nie zawiera i naturalnie waży znacznie mniej niż świeża roślina. Tak np. jeżeli świeżo ścięty pień drzewa ważył 100 kg, to po zupełnym wyschnięciu waży tylko około 60 kg, to znaczy, że składał się z 40 kg wody i 60 kg suchej masy. Liście zawierają o wiele więcej wody, bo od 70 do 90 kg na 100 kg świeżych liści. Im młodsze liście tym więcej zawierają wody. Podobnie w 100 kg ziemniaków jest aż 75 kg wody, a tylko 25 kg suchej masy, która stanowi nasze pożywienie.

Sucha masa jest częścią istotną rośliny; ona stanowi jakby szkielet organizmu roślinnego, od niej zależy sztywność i forma rośliny. Sucha masa roślinna zawsze jest palna i po spalaniu pozostawia tylko szczyptę popiołu. Popiołu jest niedużo: w 100 częściach suchej masy jest go od 5 do 20 procent. Największa więc część suchej masy znika przy spalaniu, ulatnia się z dymem. Tę część palną nazywamy **materią organiczną**, a to dlatego, że taka materia wytwarza się tylko w organizmach żywych, roślinnych lub zwierzęcych. W nasionach zboża np. suchą masą organiczną jest mąka, w burakach cukier; materią organiczną jest celuloza, z której złożone są włókna lnu lub bawełny, materią organiczną jest główna masa słomy i drzewa, a także żywica i terpentyna. U zwierząt materią organiczną jest tłuszcz i białko w mięsie. Wszystko to jest oczywiście palne i dlatego przy spalaniu suchej masy roślin wszystkie materie organiczne się spalają, a pozostaje tylko popiół, który w żaden sposób spalić się nie da. Popiół nazywamy **materią mineralną**, bo ma naturę podobną do rozkruszonych skał i minerałów, które też spalić się nie dają. Popiół, który w żaden sposób spalić się nie da. Popiół nazywamy podobne ciała znajdujemy nie tylko w organizmach, ale w skałach, w piasku, w ziemi — wogóle wszędzie. Ale ciała organicznych, mąki, tłuszczu, czy białek nigdzie nie znajdziemy, jak tylko w organizmach; mamy kopalnię soli, bo sól jest minerałem, ale nie ma kopalni cukru, tak jak nie ma źródeł terpentyny, lub spirytusu, bo to są materie organiczne. A tymczasem o te materie organiczne najbardziej nam chodzi: jeżeli uprawiamy rośliny, to nie dla ich popiołu, ale dla materii organicznych, którymi się żywimy, albo z których robimy płótno i niel (i papier, bo papier jest z celulozy). Widzimy z tego, jak olbrzymie znaczenie mają wytworzone przez rośliny materie organiczne: bez nich życie nasze byłoby niemożliwe.

Wspólną cechą wszystkich materii organicznych jest to, że się palą. Drugą taką cechą jest to, że wszystkie bez wyjątku

zawierają w sobie węgiel. Gdy palimy drzewo, to ono najpierw się zwęgli i jeżeli wtedy przerwiemy dopływ powietrza, otrzyma węgiel drzewny. Tak samo zwęgli się mąka, cukier, tłuszcz, mięso itd. Paląca się terpentyna silnie kopci: to znowu jest węgiel, uchodzący w powietrze. Przy silniejszym dopływie powietrza węgiel oczywiście spala się także.

Roślina składa się więc z trzech głównych składników: z wody, z materii organicznej, węglowej i z materii mineralnej. Roślina rosnąc musi wytworzyć to wszystko ze składników pokarmowych. Wodę pobiera, jak wiemy, wprost z ziemi. Ale z czego robi swą suchą masę? Z czego stwarza mąkę, cukier, drewno i inne ciała organiczne? Czy pobiera to wszystko z ziemi?

Pokarmy pobierane z gleby

Gleba dostarcza roślinom nie tylko wody, ale i innych pokarmów. Widać to z tego, że na jednych glebach rośliny doskonale rosną i dają duże plony, na innych zaś, nawet przy dostatku wody, rosną źle i nie mogą wydać plonów; są więc gleby urodzajne, zawierające wszystko, co roślinom potrzeba i gleby jałowe, którym widocznie czegoś brakuje. Także gleby urodzajne z czasem jałowieją, gdyż plony zbierane corocznie wyciągają z gleby składniki pokarmowe, potrzebne roślinom. Gdybyśmy wiedzieli, co jest tym pokarmem, którego zabrakło, to moglibyśmy go dodać i plon poprawić. I rzeczywiście, od najdawniejszych już czasów wiadomo, że dodanie obornika znakomicie użyźnia glebę. Obornik składa się ze szczątków roślinnych, zwłaszcza słomy i z odchodów zwierzęcych; wogóle, okazało się, że wszelkie szczątki roślinne i zwierzęce, rozkładając się w glebie, stanowią doskonały pokarm dla roślin.

Zdawałoby się więc, że odpowiedź na nasze pytanie już znaleźliśmy: że mianowicie tym pokarmem roślin są rozkładające się w glebie szczątki roślinne i zwierzęce — a więc materia organiczna! Wydawałoby się to tym pewniejsze, że przecież do najurodzajniejszych gleb należą czarnoziemny, bogate w próchnicę, która też pochodzi ze szczątków roślinnych i jest materia organiczną. Na odwrót gleby np. piaszczyste, nie zawierające próchnicy, są jałowe. To też przez bardzo długi czas rolnicy wierzyli, że tylko próchnica, znajdująca się w glebie, lub nawozy naturalne, jak obornik, a więc materie organiczne są jedynymi pokarmami roślin. Jest przecież jasne, że szczątki orga-

nizmów roślinnych i zwierzęcych zawierają wszystko to właśnie, co dla nowo rosnącej rośliny jest potrzebne, bo składają się z tych samych składników, zarówno organicznych jak i mineralnych, z których ma się składać nowa roślina: dlatego są dobrymi pokarmami.

Nie ma żadnej wątpliwości, że obornik jest doskonałym i najpewniejszym nawozem, ale bieda jest z tym, że bywało go zawsze za mało w gospodarstwach, a przy wzrastającej mechanizacji w rolnictwie będzie go coraz mniej, gdy zamiast zwierząt pracować będą maszyny i traktory.

Na szczęście jednak dzięki badaniom naukowym odkryto, że można obornik zastąpić nawozami sztucznymi, które produkowane są fabrycznie lub dobywane w kopalniach. Mamy więc dzisiaj nawozy azotowe, jak saletrę lub azotniak, mamy wapno, mamy sól potasową i kainit, mamy nawozy fosforowe, jak superfosfat itd., i wiemy, że jeżeli dostarczymy ich roślinom w dostatecznej ilości i jakości, to nawet na lichych glebach otrzymamy plony tak piękne, jak przy nawożeniu obornikiem, albo i lepsze. A przecież nie są to materie organiczne, ale pochodzące ze skał i z minerałów kopalnych — są to materie mineralne. Nie jest więc prawdą, jak dawniej sądzono, że tylko materie organiczne, jak próchnica i obornik, są jedynymi pokarmami roślin, ale przekonano się, że równie dobrze mogą służyć jako pokarmy materie mineralne, jakimi są sztuczne nawozy.

Jednakże każdy rozumie, że z nawozów mineralnych może roślina uzyskać tylko swe składniki mineralne, tworzące popiół, ale nie może uzyskać swej materii organicznej. Rozbiór chemiczny popiołu wykazał, że składa się on z potasu, wapna, fosforu, siarki, żelaza itp. i te właśnie składniki dostarczamy roślinom w nawozach mineralnych; w superfosfacie fosfor a także trochę wapna i siarki, w soli potasowej potas, itd. Ale rolnikowi chodzi przecież o uzyskanie w plonie materii organicznej, jak mąki, cukru, a choćby słomy, a nie popiołu. Tymczasem materia organiczna z nawozów mineralnych powstać nie może, już choćby dlatego, że materia organiczna zawiera węgiel, a nawozy mineralne węgla nie zawierają. Zresztą popiołu jest w roślinie mało, a materii organicznej dużo: nawozów sztucznych dostarczamy też nie tyle, ile tworzy się materii organicznej, ale tylko tyle, ile potrzeba na wytworzenie popiołu. A jednak widzimy z praktyki, że to wystarcza. Gdy tylko damy roślinom nawozów mineralnych, to — przy dobrej pogodzie i wilgotności — uzyskamy nawet na najuboższej glebie

obfite plony, bogate w materię organiczną, chociaż żadnej materii organicznej roślinom nie dostarczyliśmy, ani nie było jej w ubogiej glebie. Z czegoż więc wytworzyły rośliny całą swą materię organiczną, palną, zawierającą masę węgla? skąd pobrały węgiel?

Pokarm węglowy z powietrza

Ku największemu zdumieniu uczonych i rolników odkryto przed stu przeszło laty, że swój pokarm węglowy, z którego powstaje materia organiczna, pobierają rośliny nie z ziemi, ale z powietrza. Na pozór wydaje się to niemożliwe: jakto? czyż można uwierzyć, że na przykład ogromny pień drzewa, ważący po wysuszeniu kilkanaście centnarów, powstał z powietrza i tylko popiół w nim zawarty pochodzi z ziemi? Czyż taka masa materii twardej, ciężkiej, mogła być w powietrzu i z powietrza mogła być wciągnięta przez roślinę i zagęszczona tak, że zrobiło się z tego drewno? Jeżeli to komu wydaje się niemożliwe, niech sobie pomyśli, co się stanie, gdy ten pień drzewa spalimy. Gdzież się ono podzieje? Ulotni się z dymem w powietrze. Tylko popiół zostaje, który jak pobrany z ziemi, tak i do ziemi wraca. Podobnie materia węglowa, organiczna, paląc się, wraca do powietrza w postaci gazu, nazywanego się dwutlenkiem węgla, bo z tego dwutlenku węgla przedtem powstała. Gaz ten, powstający ze spalenia węgla, drzewa i wszystkich materii organicznych (zawierających zawsze węgiel) znajduje się w powietrzu i chociaż niewidzialny, stanowi pokarm dla roślin. Tak samo człowiek potrzebuje do życia innego gazu, znajdującego się w powietrzu, zwanego tlenem, którym oddychamy. Tłenu nie widzimy, ale go ciągle wdychamy i niech tylko tlenu zabraknie w powietrzu, to się dusimy. Podobnie i roślina potrzebuje do swego życia gazu dwutlenku węgla, złożonego z węgla i tlenu i wdychając go przez liście, zabiera z niego węgiel i z tego węgla tworzy zarówno mąkę i cukier, jak drewno i słomę i wszystkie swe materie organiczne. Jednakże może to robić tylko na słońcu i tylko w zielonych liściach.

Teraz jest nam już jasne, jakie są pokarmy roślinne i jak się roślina odżywia. Z trzech głównych składników, z których składa się ciało rośliny, dwa, a mianowicie wodę i materie mineralne (tworzące popiół) pobiera roślina korzeniami z ziemi. Trzeci składnik, najważniejszy, tj. materię organiczną tworzy

roślina w liściach z gazu dwutlenku węgla, znajdującego się w powietrzu. Dlatego tak mało stosunkowo pokarmu mineralnego potrzeba dostarczyć roślinom w glebie, a tak duży za to otrzymujemy plon.

Rolnik już nie potrzebuje dostarczać roślinom tego najważniejszego pokarmu, jakim jest węgiel — bo gazu dwutlenku węgla jest w powietrzu dostatek, a ponadto ciągle go przybývá ze spalania węgla, drzewa itd. Tak więc z pomocą roślin węgiel ciągle wędruje: tona węgla wydobyta z kopalni spala się w naszych piecach i idzie w powietrze jako gaz. Roślina pobiera ten gaz i wytwarza z niego materię organiczną, palną, która albo służy za pokarm ludziom i zwierzętom, albo jak drzewo i słoma znowu mogą zostać spalone i ułotnić się w powietrzu w postaci gazowej — i znowu mogą służyć za pokarm roślinom.

Pozostaje nam jeszcze jedno wyjaśnienie: jeżeli roślina pobiera z gleby tylko pokarmy mineralne, a nie pobiera organicznych, to dla czego obornik i nawozy organiczne tak znakomicie działają? Otóż przede wszystkim dla tego, że oprócz części organicznej zawierają składniki popielne, mineralne, jak potas, fosfor, itd. a zwłaszcza że zawierają jeden z najważniejszych składników pokarmowych, azot. Azotu musimy roślinom dostarczyć czy to w postaci saletry, czy innych połączeń; otóż w oborniku znajduje się on w materii organicznej i dlatego materia organiczna obornika posiada tak wielką wartość nawozową. Sama materia organiczna, jako taka, nie jest wcale pokarmem koniecznym i roślina może się zupełnie bez niej obejść. Jako pokarm węglowy służy bowiem roślinom zielonym gazowy dwutlenek węgla z powietrza. Z gleby zaś musi roślina otrzymać pokarmy mineralne, a wśród nich zwłaszcza azot, potas, fosfor, siarkę, wapń, magnez i żelazo.

PRZED STRATAMI OD GRADOBICIA

CHRONI TYLKO UBEZPIECZENIE W P. Z. U. W.

Informacje u Inspektora powiatowego P. Z. U. W.

DR BRONISŁAW NIKLEWSKI

Czym zastąpić brak obornika?

Przeszedł huragan wojny przez ziemie polskie; gospodarstwa ongiś kwitnące zostały zniszczone. Trzeba je teraz odbudować i doprowadzić do stanu kultury. Podstawą egzystencji gospodarstwa jest gleba, trzeba ją dobrze uprawić i należyście nawieźć, by rodziła i wydawała plony, które pozwolą odbudować to, co zostało zniszczone. Jak można nawozić glebę, skoro brak obornika na skutek niedostatku inwentarza?—Oto jest troska większości gospodarzy, pracujących dzisiaj na ziemiach polskich.

Podjęcie gospodarki na terenach zupełnie zniszczonych, dla których brak jest inwentarza i brak gotówki, jest możliwe tylko przez wprowadzenie w szerokim zakresie tzw. nawozów zielonych. Zresztą od dawna stosuje się nawozy zielone, jako dopełnienie gnoju dlatego, że zazwyczaj gnojny jest za mało w gospodarstwie, aby każdego roku $\frac{1}{4}$ część ziemi ornej nim nawieźć. Zwłaszcza na lekkich glebach, na których trudno trzymać dużo inwentarza, nawozy zielone mają doniosłe znaczenie. Na przyoranie na zielony nawóz nadają się rośliny motylkowe, które odznaczają się zdolnością wiązania azotu powietrza i przyswajania glebie tego najcenniejszego składnika pokarmowego, którego rośliny dużo potrzebują. Na lekkich bezwapniennych glebach, niezbyt suchych seradela wysiewana z wiosną w żyto jako „śródpłon” i przyorywana późną jesienią, znakomicie użyźnia glebę pod ziemniaki. Można także po sprzęcie żyta, gdy jeszcze półkopki stoją na polu, glebę podorać i obsiać łubinem; na lekkie płaski nadaje się łubin żółty, a na nieco zwężlejsze, lub zwirowate łubin wąsko listny czyli niebieski. Udany popłon może do jesieni znakomicie wyrosnąć niekiedy nawet zakwita; krótko przed zimą lub wczesną wiosną przyo-

rywuje się go na nawóz pod ziemniaki. Na zwięźlejszych glebach, np. na lössach w Małopolsce, gdzie opady są obfitsze, się ją po życie jako poplon mieszaną, złożoną z wyki, grochu i bobiku, która przyorana znakomicie zastępuje gnój pod buraki. Rośliny przeznaczone na zielony nawóz, օdznaczają się zdolnością głębokiego korzenienia i z tego względu są one w płodozmianie pożądane. Na lekkich glebach gospodarz chętnie teraz będzie uprawiał odmiany łubinów pastewnych tzw. „słodkich” na paszę i wtedy będzie zadawał sobie pytanie, czy zebranie łubinu z pola jest dużą stratą dla żyzności roli. Na to pytanie daje odpowiedź wieloletnie doświadczenie, które prowadziłem na Solaczu na lekkiej bielicy, której podłoże w głębokości 80 cm jest gliniaste.

Od roku 1920 prowadzono obok siebie dwa płodozmiany: trójpolowy — ziemniaki, owies, żyto i czteropolowy — ziemniaki, owies, łubin zbierany na ziarno, żyto.

Plony żyta w roku 1927 były następujące: w q z 1 ha:

Nawożenie	4 połówka ziarno słoma		3 połówka ziarno słoma	
1. od 1920 bez nawozu	23	112	12	74
2. Pełne nawożenie (obornik pod ziemniaki, a zboża otrzymywały pełne nawożenie mineralne).	32	126	19	99

Wyniki powyższe, które każdego roku się powtarzały, wykazują przemożny wpływ przedplonu łubinowego na urodzaj żyta. Wobec tego należy na glebach piaszczystych tak układać płodozmiany, aby co 4 lata łubin był uprawiany jako poplon lub też na ziarno lub paszę. Głęboko korzeniący się łubin przyswajający azot powietrza, jest podstawą kultury gleb piaszczystych. Celem zapewnienia bujnego wzrostu roślin motylkowych, należy je zasilać nawozami sztucznymi: 100 — 200 kg 40% soli potasowej lub 400 — 800 kg kałnitu na 1 ha oraz 200 — 300 kg superfosfatu lub tomasyny lub też 100 — 150 kg supertomasyny na 1 ha.

Gdy po zbiorze i omłocie zbóż pozostają gospodarzowi duże sterty słomy, a brak inwentarza nie pozwala jej należycie zużyć, powstaje pytanie: co ze słomą zrobić? Dzisiaj istnieją

metody przeróbki słomy w wartościowy nawóz bez udziału zwierząt. Słomę miesza się z preparatem „Adco“, który jest mieszaniną azotniaku (w połowie) oraz fosforytu lub tomasy-
ny z węglanem wapnia. Nawozy te sztuczne miesza się ze słomą w stosunku: 1000 kg nawozów sztucznych (lub prep. „Adco“) 13.500 kg słomy oraz 48.000 litrów wody. Celem wy-
produkowania 400q gnoju (które starczyć mogą na nawiezie-
nie około 3 morgów polskich czyli 1.7 ha), należy wybrać bli-
sko stawu, strumyka lub studni miejsce o powierzchni 108 m²
tj. 9×12 m. Na tym miejscu układa się stos w ten sposób: naj-
pierw daje się warstwę słomy 20q i udeptuje się dwukrotnie,
zlewa się wodą około 2000 litrów. Na tę warstwę układa się
mieszaninę powyżej podanych nawozów sztucznych w ilości
100 kg z 150 kg plew lub siewki. Na tę warstwę układa się war-
stwę słomy 10 q, udeptuje dwukrotnie i skrapia wodą 1000 li-
trów, na to znów przychodzi mieszanina nawozów sztucznych
100 kg z 150 kg plew lub siewki. W ten sposób układa się 10
warstw słomy z 10 warstwami plew lub siewki z nawozami
sztucznymi. Na wierzch przychodzi jedenasta warstwa słomy
10q i stos zakańczą się płasko, który dochodzi do wysokości
około 2 m. Piątego dnia po ułożeniu stosu zrasza się go równo-
miernie 9000 litrów wody i czynność tę powtarza się cztery ra-
zy co 5 dzień w ciągu 3 tygodni. Po dwóch miesiącach należy
stos przerzucić tak, by zewnętrzne suche warstwy dostały się
do środka, stos należy udeptać i w razie potrzeby skropić wodą.
Układa się stos w miesiącach od marca do września, w zimie
stosu nie można zakładać, gdyż potrzebna jest odpowiednia
temperatura dla fermentacji. Po 4-5 miesiącach słoma jest tak
rozłożona, że służyć może jako nawóz, znakomicie zastępujący
gnoj, jak to doświadczenie wykonane w Pętkowie wykazało:

Plon buraków cukrowych w q z 1 ha

	w r. 1932	1933
bez obornika	265	140
300q obornika natu- ralnego na 1 ha	292	164
300q obornika synte- tycznego na 1 ha	311	188

Obornik taki dorównuje, a nawet przewyższa w działaniu
swym gnoj naturalny, zawiera bowiem w obfitości składniki

pokarmowe pochodzące głównie z dodanych nawozów sztucznych. Gnoj ten „syntetyczny“ albo „sztuczny“ zawiera dużo próchnicy, która znakomicie oddziałuje na rozwój roślin.

Wreszcie zastąpić można gnoj nawozem kompostowym. Skutecznie działający kompost zawiera próchnicę rozpuszczalną w wodzie. Składników pokarmowych w kompoście jest niedużo: 0,3% azotu, 0,4% potasu, 0,2% kwasu fosforowego, tzn. na wozie dwukonnym, w 8q kompostu transportuje się 2,4 kg azotu, 3,2 kg potasu i 1,6 kg kwasu fosforowego, których wartość obniża ta okoliczność, że znaczna część tych składników, zwłaszcza azotu, jest związana z cząstkami organicznymi kompostu i dla roślin trudno przyswajalna. Skuteczne działanie kompostu tłumaczy się przede wszystkim obecnością związków próchnicznych.

Jako materiał kompostowy nadają się reszki roślinne, wyplewione chwasty, liście, darni, śmiecie, gnoj, gnojówka, słoma, odchody z ustępu, torf itp. Nie należy używać większych ilości ziemi, zwłaszcza piasku do kompostu, by nie zwiększyć balastu. W małych gospodarstwach, gdzie dzienna produkcja gnoju jest nieduża, np. od 1 konia, jednej krowy, kilku świń i kilku kur, należy cały gnoj dać do kompostu. Materiał przeznaczony na kompost układa się na przygotowanym odpowiednio pasie ziemi szerokości 3 m. Spód należy wyłożyć warstwą gliny ubitej, w środku linii podłużnej przeprowadza się rowek, kryty drążkami, który służy do wentylacji stosu. Materiał kompostowy przekłada się torfem, lub ziemią próchniczną lub starym kompostem. Należy więc przygotować z wlosną duży zapas torfu wzgl. ziemi próchnicznej, która do przesypywania starczyłaby na cały rok. Jeżeli materiał kompostowy jest ubogi w azot np. słoma lub inne reszki dojrzałych roślin, należy je przekładać nawozem stajennym bogatym w azot. Gnoj należy w stosie ścielić w cienkich warstwach. Korzystnie działa przesypywanie warstw kompostowych, wzgl. torfu lub ziemi próchnicznej popiołem drzewnym. Popiół drzewny zastąpić można sodą, której się daje 0,5 — 1 kg na 100 kg torfu lub ziemi próchnicznej, korzystnie działa również dodatek soli potasowej lub kainitu do kompostu.

Jako pierwszą warstwę na drążkach układa się chwasty zielone, by nie zasypywać rowka ziemią. Na chwastach układa się luźno ziemię kompostową lub torfową, przesypuje popiołem lub sodą, układa się darni, chwasty, gnoj, torf itd. Stos doprowadza się do wysokości 1 m. i nakrywa torfem. Na przyźmie w linii podłużnej pozostawia się rowek, do którego co tydzień

wlewa się rozcieńczoną gnojówkę lub zawieszinę krowieńca w wodzie. Stos przerabia się w miesiącu czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu, co miesiąc w ten sposób, że górne warstwy przychodzą w dół i przeciwnie. Należy zawsze zwracać uwagę na to, by materiał kompostowy był dostatecznie wilgotny. Jeżeli jest suchy, należy go zlewać wodą lub gnojówką. Przerabiania kompostu w porze zimowej należy unikać, by temperatury stosu nie obniżyć. Z końcem października należy stos przerabiać ostatni raz i wtedy dodaje się do niego 20 — 30% gnoju, o ile go przedtem nie dodawano. Obornik zwiększa zawartość czynnej próchnicy w kompoście. Stos układa się do wysokości 150 cm i nakrywa nacią ziemniaczaną lub słomą i ziemią, tak jak kopce ziemniaczane. W marcu, gdy temperatura się podnosi, należy stos kompostowy ponownie przerobić, przerafować i użyć jako nawóz. Kompost nawozowy można przeto przygotować od lata do wiosny. Jednakże tak przygotowany kompost nie może być użyty donispektu, jest za świeży.

Taki czynny kompost skutkuje już przy dawce 50q na 1 ha, o ile gleba od szeregu lat była niegnojona. Nawóz kompostowy należy przede wszystkim stosować na łąki i pastwiska, ale może być również użyty na pola orne tam, gdzie dawno nie dawano gnoju. Można np. kompostować pszenicę na wiosnę, a także lucernę, koniczynę. Można także dać kompost pod zboża jare, pod buraki i ziemniaki, — kompostuje się w ten sposób, że rozsypuje się kompost przed siewem lub na rośliny rosnące i następnie bronuje się. Niezależnie od kompostowania należy rośliny zaopatrzyć w składniki pokarmowe w postaci nawozów sztucznych, gdyż kompostu nie należy uważać jako źródła pokarmów mineralnych, gdyż jest on nawozem próchnicznym pobudzającym rośliny do wzrostu.

Podstawą kultury gleby są związki próchniczne, które ulegają rozkładowi i dlatego należy glebę co 4 lata zasilać nawozem próchnicznym t.j. gnojem naturalnym lub „syntetycznym“ albo też nawozami zielonymi czy kompostem.

Jedynie ubezpieczenie w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych zabezpieczy Cię przed stratami w inwentarzu żywym.

Informacje u Inspektora powiatowego P. Z. U. W.

INŻ. A. KONOWROCKI

Maszyny i narzędzia podnoszące produkcję i kulturę rolną

Dobiega końca drugi rok gospodarki powojennej. Hasłem naczelnym naszego rolnictwa w tym okresie było zlikwidowanie odłogów i wzięcie spowrotem pod pług całego zapasu ziemi ornej. Zaorać i zasiać jak najwięcej było głównym zadaniem, mniejszą wagę przywiązywano do terminu i jakości wykonania tych prac. Nic więc dziwnego, że zbiory w tych pierwszych latach były bardzo niskie.

Obecnie rozpoczynając trzeci rok, należałoby zrewidować swoje nastawienie i wyciągnąć rozumne wnioski z dotychczasowego doświadczenia. Poza zaoraniem i zasianiem całkowitego obszaru, należy starać się, by siew był wykonany dobrze i w należytych czasie, aby rośliny miały do wykorzystania wszystkie czynniki, warunkujące prawidłowy ich rozwój, a co za tym idzie, wydały dobre zbiory zarówno pod względem ilości jak i jakości.

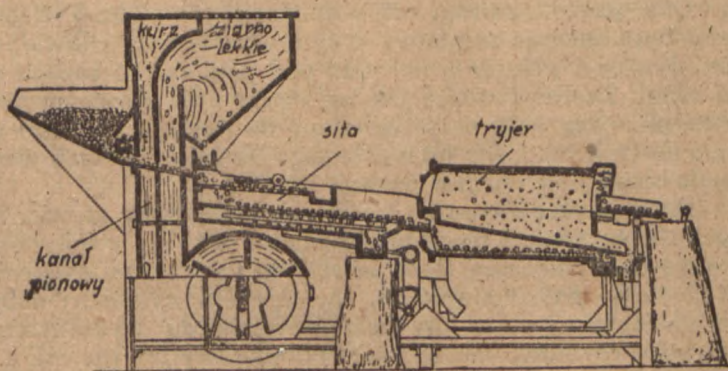
Na baczniejszą uwagę zasługuje tu mechaniczna uprawa roli, gdyż ziarno siewne powinno być wsiewane tylko w dobrze przygotowaną ziemię.

Ziarno siewne powinno być równe co do wielkości, dobrze wykształcone i pełne. Wszystko to dlatego, aby wyrastające z niego roślinki miały zasobne „spizarnie“, z których będą czerpać pożywienie w pierwszym okresie rozwoju. W ziarnie siewnym nie powinno być poślada, dającego rośliny słabsze, półówek, które wsiane stanowią nieprodukcyjną stratę, ani też nasion chwastów.

Aby uzyskać ziarno siewne, odpowiadające tym warunkom, należy otrzymaną z omłotu masę ziarna przepuścić przez odpowiednie maszyny oczyszczające. Najczęściej spotykaną u nas maszyną czyszczącą jest wialnia, która jednak nie oddziela należycie nawet zasadniczych zanieczyszczeń, a tymbardziej nie

może służyć do segregowania nasion. Pewne posegregowanie ziarna, choć jeszcze dalekie od ideału, daje młynek. Masa ziarna jest tu przepuszczana cienkim strumieniem przez dosyć silny prąd wiatru, który w zależności od ciężaru właściwego i częściowo kształtu poszczególnych ziarn odrzuca je bliżej lub dalej. Lecz i młynkiem nie da się rozdzielić kulistych zanieczyszczeń, względnie połamanych ziarn. Do tego celu konieczny jest tryjer.

Dobre oczyszczenie przy równoczesnym posegregowaniu ziarn można uzyskać przy pomocy dosyć skomplikowanych maszyn czyszczących, zaopatrzonych w wietrzny kanał pionowy w komplety blaszanych sit z przebijanymi otworami i tryjer (rys. 1).



Rys. 1.

Ziarno z kosza przechodzi przez kanał pionowy, gdzie idący od dołu ku górze prąd wiatru odwiewa kurz, plewy oraz ziarenka lekkie. Z kolei ziarno dostaje się na dokładnie wykonane sita blaszane, których zadaniem jest oddzielenie pośladu oraz zanieczyszczeń drobniejszych i grubszych od ziarna celnego. Ziarno celne, odsiane na sitach, dostaje się do cylindra (bębna) tryjera. Ściany tego cylindra od wewnątrz są pokryte dokładnie wykonanymi wgłębieniami. W zależności od tego, czy poszczególne ziarna mieszczą się w tych wgłębieniach, czy też nie, dostają się do odpowiedniego sortu. Dopiero tak skomplikowane oczyszczenie daje możliwość uzyskania dobrze wysortowanego ziarna siewnego. Jednakże czyszczalnie złożone, a nawet same tylko tryjery, są maszynami zbyt kosztownymi dla poszczególnych rolników. Dlatego też powinny być nabywane

przez odpowiednio liczne spółki, albo przez spółdzielnie, do których poszczególni rolnicy przywoziliby swoje ziarno do oczyszczenia, jak to ma miejsce w innych krajach.

Dla otrzymania dobrych zbiorów nie wystarczy jednak tylko dobrze oczyszczone ziarno. Trzeba je jeszcze dobrze zasiać, to znaczy w ten sposób, aby poszczególne ziarna były umieszczone w glebie mniej więcej na tej samej głębokości i przez to miały zapewnioną taką samą ilość wilgoci i ciepła, niezbędnych do dobrego kiełkowania. Ponadto powinny być umieszczone w roli równomiernie i nie za gęsto, aby każda przyszła roślinka miała zapewnioną odpowiednią ilość światła i pokarmów. Tylko wtedy bowiem otrzymamy równomierny rozwój roślin na całym polu i równoczesne dojrzewanie, a co za tym idzie dobrze wykształcone ziarno z małą ilością pośladu.

Szeroko jeszcze u nas stosowany siew ręczny w żadnym wypadku nie daje dobrego rozmieszczenia ziarna i wyrastających z nich roślin, a tym bardziej nie zapewnia tym roślinom warunków do równomiernego rozwoju. Dlatego też nasi rolnicy powinni jak najszybciej zastosować siew maszynowy siewnikiem rzędowym. Siew taki jednak powinien być wykonany ze zrozumieniem, to znaczy rolnik powinien umieć nastawić siewnik przed siewem na właściwą ilość wysiewu, z uwzględnieniem rozstawienia rzędów, uzależnioną od wymagań wysiewanej rośliny, urodzajności gleby, nawożenia, zachwaszczenia, zamierzonej uprawy międzyrzędowej itp.

Aby ułatwić rolnikom prawidłowe rozmieszczenie radlic, fabryki dodają do swoich siewników odpowiednie deski z oznaczonymi numerami. Deskę taką należy ułożyć pod siewnikiem między kołami i poustawiać redlice na odpowiednich numerach, przesuując je począwszy od środka siewnika po uprzednim zluźnieniu śruby zaczepu każdej dźwigni redlicznej.

Po ustawieniu redlic rolnik powinien nastawić siewnik na wysiew w odpowiedniej ilości. Można się tu kierować wskazaniami załączonej tabeli fabrycznej. Liczby uwidocznione w tabeli nie są jednak dokładne lecz jedynie orientacyjne, a przy starych siewnikach tej tabeli najczęściej brak. Dlatego też zapoznanie się rolników z nastawieniem siewnika na ilość wysiewu przez umiejętne przeprowadzenie tak zwanej próby kręconej jest konieczne.

Próba kręcona polega na wykonaniu w podwórzu próbnego wysiewu. Ponieważ jednak wysiew taki wykonuje się kręcąc kołem siewnika w miejscu, należy przedtem wykonać następujące obliczenie: opasać obwód koła biegowego siewnika

sznurkiem i zmierzyć długość tego sznurka. Ponadto należy ustalić szerokość roboczą siewnika tj. szerokość pasa zasiewanego przez siewnik przy jednorazowym przejeździe. Przy ustawianiu redlic według deski fabrycznej, szerokość robocza siewnika jest równa rozstawie kół skrzyni, mierzonej po ziemi od środka obręczy jednego koła do środka obręczy drugiego koła. Szerokość ta równa się ilości redlic pomnożonej przez odległość pomiędzy śladami dwu sąsiednich redlic. Obwód koła pomnożony przez szerokość roboczą siewnika daje obszar zasiany przy jednym obrocie koła. Jeżeli np. zmierzony obwód koła wynosi 3 m 80 cm, szerokość zaś robocza 1 m 50 cm, to pole zasiane przy jednym obrocie koła wyniesie $3,8 \times 1,5 = 5,7$ (5 całych i $7/10$ m²). Znając obszar zasiany przy jednym obrocie koła, łatwo można obliczyć, ile obrotów wykona koło siewnika przy zasiewie jednego ha, dzieląc 1 ha = 10.000 m² przez obszar zasiewany przy 1 obrocie koła tj. $10.000 : 5,7 = 1755$ obrotów wykona teoretycznie koło siewnika przy zasiewie 1 ha.

W praktyce sprawa przedstawia się o tyle inaczej, że napędzanie przyrządów wysiewających stawia opór, zależny w dużej mierze od dobrego oczyszczenia i prawidłowego oliwienia siewnika. Opór ten powoduje hamowanie koła, które wskutek tego ślizga się i w rzeczywistości wykona mniej obrotów niż wypadało z obliczeń. Strata obrotów wynosi normalnie od 3 do 5%. Przyjmując w naszym wypadku 5% poślizgu, wypadnie w rzeczywistości $1755 - 1755 \times 5/100 = 1667$ obrotów koła biegowego na 1 ha. Oczywiście dla wykonania próby kręconej nie potrzeba wykonać aż 1667 obrotów, a wystarczy np. 40 obrotów, z tym, że wysiana ilość ziarna będzie odpowiednio mniejsza. Jeżeli dla przykładu przyjąć, że siewnik ma wysiewać żyto w ilości 180 kg na ha, to te 180 kg przypada na 1667 obrotów koła biegowego; na 40 zaś obrotów przy próbie kręconej siewnik wysieje odpowiednio mniej, a mianowicie:

$$180 \times 40 / 1667 = 4,32$$

4 kg i 32 dkg na 40 obrotów koła biegowego.

Po wykonaniu tych wszystkich obliczeń można już przystąpić do praktycznego wykonania próby kręconej. Do skrzyni siewnika należy nasypać ziarna najmniej do połowy i rozsunąć równomiernie po całej długości skrzyni. Następnie unieść siewnik od strony koła biegowego, napędzającego aparat wysiewający i podeprzeć pod oś odpowiednio szeroką deskę. Pod siewnik podłożyć płachtę, ustawić dźwignię regulującą wysiew w jakimś dosyć dowolnym miejscu skali, opuścić redlice i obró-

cić równomiernie 40 razy kołem. Zważyć ziarno wysłane na płachtę i w zależności od tego, czy otrzymany wynik ważenia wynosi mniej czy więcej niż 4 kg 32 dkg należy odpowiednio przesunąć dźwignię regulatora wysiewu. Następnie po raz drugi podłożyć płachtę i znów kręcić 40 razy przy opuszczonych redlicach. Zważyć wysiane ziarno i znów w zależności od otrzymanego wyniku ważenia zmienić odpowiednio ustawienie dźwigni itd. aż do otrzymania wysiewu w ilości 4 kg 32 dkg.

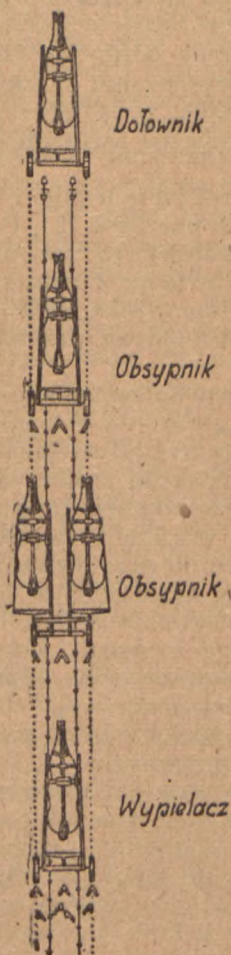
Dopiero po tak wykonanym nastawieniu siewnika można z nim jechać w pole i być pewnym, że wysiew będzie prawidłowy na całej powierzchni pola i w ilości z góry założonej, która zawsze będzie poważnie mniejsza od wysiewanej ręcznie. Dlatego też nie należy zapominać, że siewnik, poza lepszym wykonaniem samego siewu, daje jeszcze poważną oszczędność ziarna siewnego.

Poza czyszczalniami i siewnikami na specjalną uwagę rolników zasługuje również narzędzie wielostronne (rys. 2). Powinno ono znaleźć jak najszersze zastosowanie przy uprawie ziemniaków, okopowych itp. Narzędzie to składa się z wymienionych organów roboczych w postaci gwiazd dołownika, radelek obsypnika oraz różnego kształtu noży wypielających, przymocowanych do dwukołowej ramy.

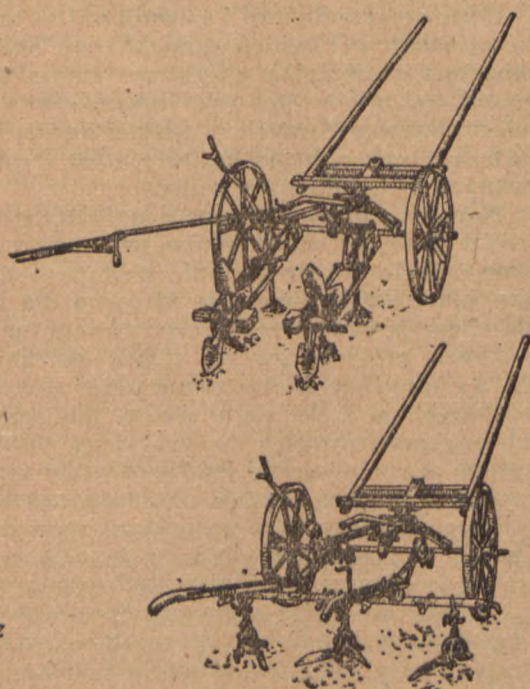
Narzędzie to zaopatrzone w gwiazdy służy do robienia znaków i dołków dla sadzeniaków, przy czym głębokość sadzenia, równe odległości i proste linie rzędów mogą być łatwo zachowane. Ma to duże znaczenie zarówno dla rozwoju roślin, jak i dla późniejszego sprzętu maszynowego przy pomocy kopaczki. Przez zamianę gwiazd dołownika na radełka obsypnika (rys. 3) narzędzie wielostronne może służyć do przykrywania rozłożonych w dołki ziemniaków, lub przy zastosowaniu innych większych radelek do wysokiego obsypywania redlin. Ta ostatnia praca wymaga jednak dwukonnego zaprzęgu. Jeżeli wreszcie w miejsce radelek, zostaną zastosowane gęsie stópki lub innego kształtu noże wypielacza, narzędzie może oddać duże usługi w gospodarstwie jako wypielacz wielorzędowy przy uprawie międzyrzędowej wszelkich roślin uprawnych.

Zastosowanie więc tego narzędzia jest naprawdę wielostronne i dlatego zasługuje ono na zainteresowanie się nim jak najszerszej rzeszy rolników, którzy obecnie po dokonanej przebudowie ustroju rolnego muszą przyjąć na siebie całkowity obowiązek wyżywienia kraju, a w związku z tym zwiększenia u siebie produkcji okopowych. Rośliny te jednak wymagają większej ilości zabiegów pielęgnacyjnych i większej ilości rąk

roboczych. Zabiegi pielęgnacyjne można wykonać przy pomocy odpowiednich narzędzi, których racjonalne zastosowanie może również częściowo zmniejszyć zapotrzebowanie rąk roboczych. Narzędzie wielostronne przy prawidłowym zastosowaniu może spełnić z powodzeniem obydwie te zadania. Dlatego też słusznie narówni z oczyszczalnikami i siewnikami może być zaliczone do rzędu maszyn najsilniej wpływających na podniesienie produkcji i kultury rolnej.



Rys. 2.



Rys. 3.

INŻ. JÓZEF FRAK

Kontrola planu siewnego

Na dochodowość gospodarstwa w danych warunkach zasadniczy wpływ wywierają: umiejętne kierownictwo i dobra organizacja tego gospodarstwa.

Kierownictwem objęte są normalne, codzienne prace, jakie gospodarz wykonuje w swym gospodarstwie. A więc prace polowe, związane z uprawą i przygotowaniem roli do siewu, siewem, staraniami posiewnymi, sprzętem itp.; dalej prace podwórzowe, jak utrzymywanie i konserwacja budynków, maszyn i narzędzi rolniczych, przechowywanie obornika i kompostu, żywienie i pielęgnowanie inwentarza itp.; prace w gospodarstwie domowym, oraz prace poza gospodarstwem, związane ze sprzedażą wyrobów gospodarskich na rynku, załatwieniem spraw w instytucjach rządowych, spółdzielniach, kasach, sądach itp.

Są to wszystko bardzo ważne i b. skomplikowane czynności, których dobre załatwienie wymaga dużego przygotowania fachowego, zarówno teoretycznego, jak i praktycznego, oraz dużej przedsiębiorczości i zaradności, dużej inicjatywy oraz odwagi decyzji.

Zupełnie odrębny charakter mają prace związane z organizacją gospodarstwa, tj. opracowaniem podstawowego planu urządzenia całości gospodarstwa, obliczonego na dłuższy okres czasu.

W pracach tych dużą rolę odgrywają czynności wstępne, przygotowawcze, których celem jest wyprowadzenie wniosków zasadniczych, dotyczących stanu ogólnego gospodarstwa i użytkowości jego poszczególnych działów. W pracach tych najwięcej uwagi poświęcamy gospodarce polowej, która służy za podstawę do zaplanowania innych działów produkcji.

Przy przeprowadzaniu kontroli planu siewnego w gospodarstwie, ogólnie biorąc chodzi o zbadanie sprawy i odpowiedź na pytania: czy gospodarka polowa jest dobra — czy też zła? Jeżeli zła, to dlaczego? Co należało by zmienić?

Chcąc odpowiedzieć na te pytania, musimy przede wszystkim przygotować szereg materiałów i zestawień pomocniczych, a mianowicie:

1) Opracować planik sytuacyjny gospodarstwa.

Planik sytuacyjny musi być sporządzony w pewnej skali, najlepiej na papierze milimetrowym lub kratkowanym. Przy mierzeniu posługujemy się taśmą stalową lub koziółkiem, w ostateczności sznurem, lub drutem o znanej długości. Na planiku należy oznaczyć położenie gospodarstwa w stosunku do stron świata, nanieść figurę gospodarstwa i poszczególne jego części.

W szczególności na planiku winny być oznaczone:

- a) granice, drogi, rowy i podwórza;
- b) zarysy pól z zaznaczeniem, co na którym polu zasiano, z oznaczeniem powierzchni każdego pola i jego kolejnego numeru;
- c) użytki stałe: sady, łąki, pastwiska, stawy itp.;
- d) nieużytki;
- e) zasięg poszczególnych gleb (barwami) pod względem udawania się charakterystycznych dla danej gleby roślin (gleba żytnio-kartoflana, pszenno-buraczana itp.); czyli tzw. kompleksów glebowych i ich obszarów.

2) Oprócz planu sytuacyjnego gospodarstwa musimy jeszcze przygotować szereg danych uzupełniających, a mianowicie:

- a) ułożyć historię pól, tj. tabelkę obsiewów, przynajmniej z 3-ich ostatnich lat, dla każdego pola, z zaznaczeniem stosowanych wsiewek i poplonów, oraz nawozów pomocniczych;
- b) dokonać podziału glebowego gruntów z wyszczególnieniem obszarów kompleksów glebowych, oznaczonych według udawania się typowych dla danego kompleksu roślin;
- c) obliczyć powierzchnie dotychczasowych obsiewów: oko-

powych. motylkowych, kłosowych (ozimin i jarzyn)
i przemysłowych oraz procentowy ich stosunek;

d) obliczyć przeciętne zbiory poszczególnych ziemiopłodów z 1 ha za ostatnie 3 lata.

Mając przygotowane powyższe dane, przystępujemy do kontroli planu siewnego.

Nieemożliwym jest tu ułożenie jakiegoś schematu postępowania, tym nie mniej postaramy się dać szereg wytycznych, jak do tej pracy przystąpić.

Rozpatrujemy więc przede wszystkim pola wg kompleksów glebowych.

Podział na kompleksy glebowe jest po to, aby jak najlepiej wykorzystać właściwości gleb.

Poza tym chodzi o pewność i zawodność plonów. Przypuśćmy, że na jednym kompleksie mamy plony pszenicy 18 q. z ha, a na drugim 10 q. podczas gdy plon żyta na 1-szym kompleksie wynosi 10 q., a na drugim 16 q. z 1 ha. Dlaczego takie różnice? Gdzie jest przyczyna? Czy w glebie? Czy w nawożeniu, stanowisku, czy w uprawie?

Bardzo ważnym jest wykrycie właściwej przyczyny. Czy plony danych roślin są pewne? Pewność plonów jest bardzo ważną rzeczą. Plony niektórych roślin są małe, ale pewne, innych są duże, lecz zawodne. Gospodarstwo zamożne może ryzykować wprowadzenie uprawy roślin drogiej, lub dających duże plony, lecz niepewnych; gospodarstwo słabe ryzykować nie może.

Jaka jest pewność udawania się poszczególnych ozimin w porównaniu do siebie?

Jaka jest pewność udawania się poszczególnych jarzyn w porównaniu do siebie?

Jaka jest pewność udawania się poszczególnych jarzyn do ozimin na poszczególnych kompleksach glebowych?

Jaka jest pewność udawania się wsiewek w jarzyny w porównaniu do ozimin?

Gdzie leżą przyczyny w różnicach plonów przy wyżej wymienionych zagadnieniach? Czy w glebie? Czy w klimacie? Czy w staraniach gospodarskich, związanych z uprawą, czy nawożeniem? A może przyczyną jest złe stanowisko w płodozmianie?

Badając w ten sposób produkcję poszczególnych roślin i ciągle mając na uwadze kompleksy glebowe, staramy się zbadać

maksimum uprawy danej rośliny, którą trzeba będzie później wprowadzić do płodozmianu, inaczej mówiąc, staramy się odpowiedzieć na pytania: Jakich roślin produkcję należy możliwie zwiększyć? Do jakich granic produkcję tych roślin można wyciągnąć?

Musimy znaleźć punkt wyjścia do płodozmianu, który na danym kompleksie glebowym winien być zastosowany. Czy będzie to płodozmian dwu, trzy, cztery czy więcej polowy.

Takim punktem wyjścia w gospodarstwach, gdzie udaje się koniczyna i gdzie jest brak dobrych łąk i pastwisk, może być kwestia koniczyn. Roślina ta bowiem wymaga stosunkowo mało wkładu, a daje duży dochód i dobre stanowisko pod uprawę następujących po niej roślin. Rotacja dla koniczyn jest 6 — 5 lat, a więc maksimum jej produkcji $1/6$ do $1/5$ części powierzchni danego kompleksu koniczynnego.

Jeżeli na danym kompleksie glebowym dobrze rodzi się pszenica, to wtedy i ona jako roślina cenniejsza może być punktem wyjścia przy układaniu zmianowania na tym kompleksie. Badamy wtedy, czy są już wykorzystane w całości możliwości jej uprawy. Układamy szereg porównawczych zmianowań i wybieramy rotację dla uprawy pszenicy.

Musimy jednak pamiętać, żeby dana roślina nie przechodziła w płodozmianie zbyt często po sobie i tak w wyżej wymienionym przykładzie pszenicy najwyżej 33% gruntów możemy przeznaczyć pod jej uprawę, gdyż pszenica nie może przechodzić po sobie częściej, jak co 3 lata.

Na kompleksie żytnio-ziemniaczanym wyciągamy produkcję najcenniejszego i najpewniejszego co do udawania się zboża.

Najbardziej zawodne na takim kompleksie są rośliny strączkowe. W wypadkach jednak, gdy w danym gospodarstwie nie ma gleb mocniejszych, ani łąk, to musimy pamiętać, że uprawa motylkowych decydować będzie o produkcji lepszych pasz suchych, będących podstawą wyżywienia inwentarza i na zarezerwowanie dobrych stanowisk w płodozmianie dla tych roślin należy położyć duży nacisk.

Bardzo ważną kwestią, jeżeli chodzi o zabezpieczenie paszy, jest wykorzystanie możliwości uprawy lucerny.

Również sprawa wsiewek i poplonów musi być szczegółowo rozważona.

Do najczęstszych błędów, spotykanych w gospodarstwach wiejskich, należy przeznaczanie zbyt małej zazwyczaj powierzchni pod produkcję suchych lepszych pasz, jako zabezpieczenie zimowego żywienia zwierząt oraz pod produkcję pasz zielonych na okres letni.

Zasadniczą sprawą dla gospodarstwa jest kwestia słomy. Gospodarstwa nasze nigdy nie miały słomy za dużo, a tym bardziej obecnie, gdy dokupno słomy na rynku w ogóle nie może być brane pod uwagę, — kwestia wyprodukowania wystarczającej ilości słomy na paszę dla zwierząt oraz na ściólkę musi być rozważana w gospodarstwie.

Przy rozpatrywaniu możliwości produkcji pasz suchych musimy starać się o odpowiedni stosunek pasz słomianych do suchych, lepszych (siano). Oczywiście zależeć on będzie od ilości łąk i jakości gleby. Dla orientacji jednak podam, że przynajmniej stosunek 2:1 uważany może być za wystarczający. Przeprowadzenie wg. powyższych wytycznych planu siewnego w rezultacie powinno doprowadzić do naszkicowania prowizorycznego planu urządzenia gospodarki polowej. Chcąc opracować właściwy plan, musielibyśmy w podobny sposób przeprowadzić analizę i kontrolę innych działów w gospodarstwie, określić kierunek, do którego gospodarstwo ma zmierzać, ustalić stopień intensyfikacji gospodarstwa, obliczyć możliwość utrzymywania inwentarzy oraz potrzebnych dla nich pasz, co razem wzięwszy pozwoliłoby dopiero na dokonanie ostatecznych poprawek w naszkicowanym planie prowizorycznym.

W pracach tych radą i pomocą służą rolnikom w terenie instruktorzy organizacji gospodarstw wiejskich. Są oni po to, by współpracować z gospodarzami w przeorganizowaniu warsztatów rolnych w kierunku zwiększenia produkcji i oparciu jej na zdrowych podstawach.

Tym chętniej zajmą się oni organizacja gospodarstw u tych gospodarzy, którzy sami sobie opracowali prowizoryczne plany urządzenia gospodarki polowej, a do nich zwrócą się o radę przy wprowadzaniu ostatecznych wniosków i dokonywaniu potrzebnych poprawek.

Składka za ubezpieczenie — jest najlepszą formą oszczędności, gdyż da Ci pomoc w razie klęski!

DR INŻ. JÓZEF GAWDA

Materiał siewny

Rozmnażanie roślin uprawnych odbywa się przy pomocy nasion, kłębów, korzeni itp. Wszystkie te organy, użyte do rozmnażania, można określić jako materiał siewny. Jakość jego ma duży wpływ na plony. Dobra uprawa roli i jej nawożenie może wykazać należyty skutek wtedy, gdy do siewu użyjemy niezawodnego pod względem jakości materiału siewnego. Błędy popełnione przy doborze i przygotowaniu materiału siewnego tylko rzadko dają się wyrównać przez nadzwyczajne zabiegi pielęgnacyjne w czasie wzrostu roślin.

Wartość materiału siewnego zależna jest od warunków wzrostu i przebiegu pogody w czasie żniw, na które hodowca nie ma wpływu oraz od sposobu przygotowania i starannego przechowania. Czynniki te wywierają jedynie wpływ decydujący na zewnętrzną właściwość materiału siewnego; wartości wewnętrznej nie mogą łatwo zmienić.

Zewnętrzne właściwości dadzą się stwierdzić w ogólnym zarysie gołym okiem, lub przez odpowiednie badania. Doświadczony plantator może często wyrobić sobie pogląd na ocenę właściwości materiału siewnego. W trudniejszych wypadkach wskazanym jest uciekać się o pomoc do odpowiednich Stacji Oceny Nasion. Przy ocenie nasion uwzględnia się: czystość, zdolność kiełkowania, ciężar, barwę, połysk, zapach, zawartość wody i zdrowotność.

Czystość określa się w procentach, przez odliczenie części niepotrzebnych i szkodliwych. Czysty materiał siewny składa się z nasion dobrze wykształconych i nieuszkodzonych, określonego gatunku i odmiany. Rodzaj zanieczyszczeń jest niezmierznie ważny przy ocenie nasion siewnych. Zanieczyszczenia kamyczkami, grudkami ziemi, plewami i połamanym ziarnem

nie odbijają się szkodliwie na przyszłym plonie. Natomiast zanieczyszczenia nasionami chwastów muszą być poważnie brane pod uwagę, zwłaszcza jeżeli chodzi o chwasty uciążliwe, jak łopucha, owies głuchy w owsie, kąkol, wyczki, życica w życie, kaniańka w konicyźnie itp. Nie wystarcza w tych wypadkach opierać się na ogólnym procencie zanieczyszczeń, trzeba też brać pod uwagę ilość nasion chwastów w badanej próbie nasion.

Zdolność kiełkowania może być zbadana uproszczonym sposobem; umieszcza się w tym celu 100 nasion między dwoma kawałkami zwilżonej jakiegokolwiek tkaniny lub w wilgotnej bibule, albo najlepiej w wilgotnym piasku na talerzu; przykrywa się je płytką szklaną. Nastawiona próba winna być umieszczona w ciepłym miejscu. Po upływie 5 — 10 dni usuwa się wykiełkowane nasiona i oblicza zdolność kiełkowania w procentach.

Zdolność kiełkowania jest zależna w dużym stopniu od przebiegu pogody w czasie żniw, od stopnia dojrzałości, od rodzaju przechowania w stodole i na śpichrzu, oraz od oczyszczenia i przesortowania.

Ciężar, wielkość i sortowanie mają duży wpływ na ocenę ziarna siewnego. Nasiona przesortowane dają materiał równy, równomiernie kiełkujący. Nasiona większe, cięższe posiadają lepiej wykształcony zarodek i większy zapas materiałów pokarmowych. Dlatego rośliny z takich nasion są silniejsze, lepiej rozwijają się i lepiej rosną. Doświadczenia wykazały, że plon z jednostki powierzchni przy użyciu nasion cięższych jest większy niż przy użyciu nasion lekkich. Najodpowiedniejsze do siewu są nasiona średniej wielkości, bowiem ziarno duże pochodzi często z kłosów t.zw. przestrzelonych. Właściwość ta jest dziedziczną. Wpływa ona ujemnie na wysokość plonu. Poza tym na wielkość i ciężar ziarna wpływa między innymi odmiana.

Przy ziemniakach wielkość plonu wzrasta do pewnych granic w miarę używania do sadzenia kłębów większych. Kłęby ponad 80 — 100 gr. nie dają pod względem gospodarczym dobrych wyników, bowiem wyżka plonu nie przewyższa wartości użytych do sadzenia dużych kłębów. Wielkość używanych do sadzenia ziemniaków zależna jest od odmiany. Przy ziemniakach, odznaczających się dużymi kłębami, używa się do sadzenia większych sadzeniaków, niż przy odmianach o drobniejszych kłębach.

Barwa, połysk i zapach winny być brane pod uwagę przy ocenie ziarna siewnego. Ocena materiału siewnego według tych właściwości jest subiektywną i wymaga dokładnych znajomości przyczyn, powodujących odchylenia od normalnego stanu badanych nasion.

Zmiana zabarwienia jest często oznaką złej pogody w czasie żniw, lub niewłaściwego przechowania. Także nasiona stare niektórych gatunków zmieniają barwę. Do takich należą w pierwszym rzędzie nasiona koniczyn: czerwonej, białej i inkarnatki, oraz lucerny siewnej i chmielowej. Nasiona te pod wpływem starości ciemnieją i brunatnieją.

Deszcze podczas zbioru koniczyn powodują także brunatnienie nasion. Jednak w tym wypadku nie wszystkie nasiona są jednakowo ciemne. Ziarno jęczmienia pod wpływem deszczu ciemnieje na końcach. Ma to nie małe znaczenie dla browarnictwa, jak również zmniejsza wartość siewną z powodu zmniejszonej siły kiełkowania.

Owies zamoknięty podczas żniw ma zabarwienie brunatno szare. Zabarwienie to, o ile owies nie jest porośnięty, nie świadczy wcale o utracie zdolności kiełkowania. Natomiast brunatne zabarwienie owsa jest ważniejsze przy ocenie, bowiem wskazuje ono na zagrzanie owsa podczas przechowania i jest zawsze połączone z uszkodzeniem zdolności kiełkowania. Żyto nie wykazuje wyraźnej zmiany zabarwienia na skutek niekorzystnej pogody w czasie zbioru. Należy zwrócić uwagę na czerwonaawe zabarwienie końców ziarna, które świadczą o porażeniu go przez fusarium (rośliny z takiego ziarna pleśnieją i giną pod śniegiem). Przy pszenicy brunatne zabarwienie zarodka oznacza uszkodzenie przez zamoknięcie. Występowanie dużej ilości brunatnych nasion w żółtym grochu jest także wskaźnikiem uszkodzonej zdolności kiełkowania.

Równocześnie ze zmianą swojej właściwej barwy na sku-

Siej tylko jakościowe nasiona! Twój zysk się zwiększył!

Dobrowe nasiona warzyw i kwiatów poleca

JAN WOJTEK

SPECJALNY SKŁAD NASION
CIESZYN, PL. ŚW. KRZYŻA 1

Telef. Nr 12-44

Telegr. Nasiona Wojtek Cieszyn

tek złych warunków klimatycznych, albo na skutek starości tracą nasiona swój naturalny połysk.

Niedostateczne wysuszenie zboża podczas zbioru lub przechowywanie go przed wymłóceniem w za wilgotnym pomieszczeniu, a szczególnie niedostateczne dosuszenie i przewietrzanie wymłóconych nasion powoduje najczęściej zapach stęchły.

Nasiona oleiste w takich warunkach przyjmują także smak zjełczały. Wszystkie te zewnętrzne zmiany nie zawsze są związane ze zmniejszeniem wartości siewnej.

Zmiany te wskazują na potrzebę zbadania zdolności kiełkowania, celem przekonania się o ewentualnych uszkodzeniach.

Zawartość wody w nasionach ma wpływ na zdolność ich przechowania. Zboża podczas przechowania winny zawierać 12 — 15% wody. Nasiona wilgotniejsze ulegają spleśnieniu albo zagrzeniu, na skutek którego tracą zdolność kiełkowania.

Nasiona uszkodzone ocenia się według rodzaju ich uszkodzenia. Jeżeli sam zarodek nie jest uszkodzony, to nasienie kiełkuje normalnie. Tak jest przy poprzecznym złamaniu żyta. Część posiadająca zarodek posiada jeszcze pewną wartość siewną. Uszkodzone przez szkodniki (strąkowca) nasiona grochu, posiadające często tylko jedną połówkę z zarodkiem, mogą jeszcze kiełkować. Nieznaczne zmniejszenie zapasów pokarmowych w nasieniu nie ma wielkiego znaczenia przy sprzyjających warunkach rozwoju i wzrostu roślin. Ziarno owsa pozbawione łuski szybciej kiełkuje niż normalne. Natomiast jęczmień pozbawiony łuski z reguły traci zdolność kiełkowania.

Ziarna porośnięte świadczą o tym, że zboże podczas zbioru znajdowało się na deszczu. Ziarna porośnięte nie przedstawiają wartości jako materiał siewny.

Zdrowotność materiału siewnego posiada wielkie znaczenie. Opanowanie nasion przez szkodliwe grzyby i owady może wydatnie wpłynąć na ich zdolność kiełkowania. Nasiona są często przenosicielami niebezpiecznych chorób. W wielu wypadkach łatwo jest uniknąć szkód przez odpowiednie traktowanie materiału siewnego. Odnosi się to w szczególności do zaprawiania pszenicy przeciwko śnieci i głowni. żyta — przeciwko pleśni (fusarium) itp. Zaprawianie ziarna siewnego i przestrzeganie zdrowotności materiału siewnego jest jednym z najważniejszych warunków osiągnięcia należytego plonu.

Pochodzenie, wartość odmianowa i hodowlana decyduje o istotnej wartości materiału siewnego. Właściwości te są ważne ze względu na zdolność ich dziedziczenia.

Pochodzenie nasiona ma szczególne znaczenie w tych wypadkach, gdy dana odmiana uprawiana jest przez dłuższy czas w określonej okolicy i przez to nabyła duże przystosowanie do warunków miejscowych. Daje ona w tych warunkach na ogół niezawodne plony. Przy niektórych gatunkach roślin pochodzenie ma jeszcze większe znaczenie. Dotyczy to lnu, koniczyny, lucerny. Koniczyna czerwona pochodzenia południowo-europejskiego (Włochy, południowa Francja) przezimowuje u nas miernie. Lucerna pochodzenia południowego nie wytrzymuje u nas ostrych zim. Pochodzenie traw ma również duże znaczenie, zwłaszcza dla trwałych pastwisk. Pochodzenie nasion nie da się określić z ich wyglądu, lecz z zawartości w nich obcych zanieczyszczeń — są to chwasty, charakterystyczne dla określonych okolic. Także grudki ziemi, kamyczki, cząstki muszli dają ważną wskazówkę o pochodzeniu nasion.

Tego rodzaju wskaźniki o pochodzeniu nasion odgrywają szczególnie ważną rolę przy nasionach koniczyny i traw.

Wartość odmianową ocenia się wysokością plonu. Oprócz wysokości plonów wartości odmianowe wyrażają się: w zimotrwałości, odporności na wyłęganie, odporności na choroby, w wymaganiach glebowych i nawożeniowych oraz innych. Na podstawie tych danych dobiera się odmiany do odnośnych warunków klimatycznych i glebowych. Znajomość cech charakterystycznych dla poszczególnych odmian jest podstawą właściwego ich doboru.

Cechy odmianowe roślin samopylnych utrzymują się dłużej niż roślin obcopylnych. Te ostatnie wymagają dlatego częstej zmiany ziarna siewnego. Do nich należą między innymi żyto i buraki. Tak samo jak nasiona zbóż, ziemniaki wymagają co pewien określony czas odpowiedniej zmiany.

Określenie rodzaju przy jednych nasionach jest łatwe, przy innych natomiast, jak nasiona koniczyn i traw jest już trudniejsze. Określenie tożsamości odmianowej jest tylko w wyjątkowych wypadkach możliwe, ponieważ różnice odmianowe najczęściej są niedostrzegane w wyglądzie i zabarwieniu nasienia. Pewne cechy umożliwiają w przybliżeniu określenie

odmiany, albo pozwalają na określenie grupy, do której dana odmiana należy.

Do ustalenia wartości siewnej przyczynia się w dużym stopniu kwalifikowanie roślin na pniu. Na polu łatwiej jest stwierdzić czystość odmianową, stan porażenia chorobami, zanieczyszczenie chwastami itp.

Dalsze czynności nad badaniem czystości, zdolności kiełkowania, sortowania itp. przeprowadzają stacje oceny nasion. Ocenę wartości odmianowej otrzymuje się z wielokrotnych doświadczeń prowadzonych przez stacje doświadczalne.

Doświadczenia odmianowe, prace stacji oceny nasion oraz kwalifikacja roślin na pniu przyczyniają się do podniesienia wartości materiału siewnego.

Jeśli rolnik zamierza zmienić lub odświeżyć materiał siewny, winien oddać pierszeństwo materiałowi kwalifikowanemu, należącemu do odmiany rokującej w jego warunkach dobre wyniki. Przy właściwym doborze odmiany można liczyć na zwykłą plonę wynoszącą średnio około 20%. W razie wątpliwości należy zasięgnąć porady fachowca, jak np. instruktora rolnego, nauczyciela szkoły rolniczej itp.

NASIONA wszelkie wy- **DRZEWKA** i krzewy
borowe i ja- owocowe
kości i ozdobne

NARZĘDZIA OGRODNICZE

C. ULRICH

Warszawa, Szpitalna 6

Tel. 376-67

Cenniki bezpłatnie.

Stonka ziemniaczana – Nowy groźny szkodnik ziemniaka

Stonka ziemniaczana, zwana dawniej chrząszczem Colorado (*Leptinotarsa decemlineata* Say), jest to centymetrowej wielkości owad, należący do rzędu rągopokrywych, do tej samej rodziny co nasza pospolita, pożyteczna biedronka zwana „Bożą krówką”.

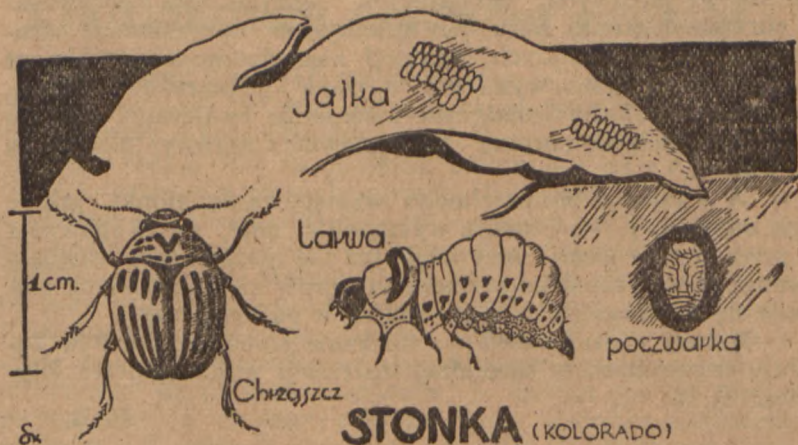
Niepozorny ten chrząszczyk jest groźnym szkodnikiem upraw ziemniaczanych, a także pomidorów i innych roślin należących do rodziny psiankowatych. Ojczyzną jego jest Ameryka północna, skąd w końcu XIX wieku zawędrował do Europy. Groźną inwazję tego szkodnika sygnalizowano jednak dopiero w latach 1920-1922 we Francji. W niedługim czasie przedostał się on do Belgii, Holandii, Szwajcarii, Hiszpanii i Niemiec.

W czerwcu roku bieżącego poraz pierwszy stwierdzona została stonka na terenie Polski, mianowicie w pow. Kielce, gm. Samsonów. W roku bieżącym pojawiła się jakoby również w Czechosłowacji.

Stonka z kształtu na pierwszy rzut oka przypomina biedronkę, jest jednak od niej większa, a na swych żółtych pokrywach zamiast kropek posiada po 5 charakterystycznych, podłużnych, czarnych pasków. Niebezpieczeństwo stonki polega na jej wielkiej żarłoczności, oraz niebywalej zdolności rozrodczej. Przebieg rozwoju tego szkodnika jest następujący:

Chrząszcze zimują w ziemi. Masowo wychodzą na powierzchnię dopiero na wiosnę, gdy nastaną cieplejsze dni. Rozpoczynają wówczas zaraz żerowanie, objadając liście i pędy ziemniaczane. Silnie uszkodzone krzaki nie zawiązują kłębów. Samiczki po zapłodnieniu składają podłużne, pomarańczowe jajeczka, umieszczając je grupkami na spodniej stronie liści ziem-

niaczanych. Jedna samiczka znosi w ciągu sezonu 700-800, a nieraz i 2000 jaj. Z jaj tych wylęgają się larwy, które po rozpoczęciu żerowania są koloru bordo; w miarę dorastania zmieniają barwę na pomarańczową, potem pomarańczow-szarą. Przepoczwarczają się w ziemi, skąd po pewnym czasie wychodzą chrząszcze nowego pokolenia. Szkody wyrządza zarówno larwa jak i owad doskonały (chrząszcz). Potomstwo jednej samiczki mogłoby zniszczyć w ciągu roku około 2 ha ziemniaków.



Przy zwalczaniu stonki niezmiernie ważnym jest uchwycenie momentu pojawienia się pierwszych jej „desantów“, by nie dopuścić do złożenia jaj i rozmnożenia się tego szkodnika. Dlatego tak wielką wagę przywiązuje się do skrupulatnego przeglądania upraw ziemniaczanych, pomidorów i innych roślin pokrewnych, począwszy od wiosny aż do jesieni.

W wypadku znalezienia choćby jednej stonki, nie wolno jej zostawić w polu. Wszystkie zauważone okazy należy zebrać i zabite dostarczyć natychmiast wraz z meldunkiem do gminy. Gmina obowiązana jest zawiadomić Powiatowe Biuro Rolne, to zaś Stację Ochrony Roślin Wojewódzkiej Izby Rolniczej, która z kolei zgłasza meldunek do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. W celu stwierdzenia przez Stację Ochrony Roślin, że znaleziony szkodnik jest rzeczywiście stonką ziemniaczaną, należy dostarczyć go w stanie nieuszkodzonym, dlatego najlepiej

zebrane okazy wrzucać do butelki z wodą z niewielkim dodatkiem nafty.

Zwalczanie stonki jest kosztowne i skomplikowane. Przeprowadzają je specjalne przeszkolone drużyny pod kierunkiem Stacji Ochrony Roślin. Ze środków zwalczania należy stosować: odręczne zbieranie i niszczenie okazów szkodnika, wyrwanie i palenie naci ziemniaczanej na opanowanym polu, przekopywanie i przesiewanie ziemi, celem wybrania z niej poczwerek i chrząszczy, dezynfekcja gleby przy pomocy odpowiednich środków gazowych, działających zabójczo na poczwarki i chrząszcze stonki, poza tym kilkakrotne opryskiwanie zarażonych lub zagrożonych plantacji ziemniaczanych trującymi preparatami arsenowymi lub opylanie „Gesarolem” (odpowiednik DDT). Systematyczne i dokładne zwalczanie jest konieczne, jeżeli nie chcemy zrezygnować z uprawy ziemniaka w Polsce.

W wypadku powszechnego występowania stonki, jak to ma miejsce np. we Francji, wykaszanie naci, przekopywanie i przesiewanie ziemi oczywiście już nie może znaleźć zastosowania. Chcąc zapobiec zniszczeniu upraw ziemniaczanych stosuje się wówczas głównie opryskiwanie pól truciznami.

Metody poszukiwania i zwalczania stonki omówione zostały szczegółowo w specjalnej instrukcji wydanej przez Min. Rol. i R. R.

H. B.

Brońmy nasze sady przed zagładą!

Środki roślinno-ochronne Opryskiwacze
Narzędzia ogrodnicze

ZAKUPIŚZ NAJLEPIEJ W FIRMIE JAN WOJTEK

Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych, Cieszyń, Pl. Św. Krzyża 1

Okólnikowy wychów prosiąt

Zjawiskiem niezwykle zastanawiającym jest to, że wychów okólnikowy zwierząt gospodarskich, tak silnie i szeroko propagowany, bardzo trudno i opornie przyjmuje się w terenie, napotykać albo na obojętne, albo nawet na wręcz przeciwnie ustosunkowanie się hodowców. To ostatnie ma tym bardziej duże i — zdawałoby się — przekonywujące znaczenie, że jest niekiedy stanowiskiem zajęтым przez tych, którzy wychów okólnikowy u siebie stosowali. Z drugiej zaś strony spotykamy gorących, zapalonych wprost, zwolenników tego chowu. Także i głosy rolników-praktyków, którzy po długich namowach i najbardziej przekonywujących argumentach ostatecznie zdecydowali się na jego stosowanie w swoim gospodarstwie, nie są zgodne, a tak samo skrajnie różne. Jedni są całkowicie zadowoleni z realnych i aż nadto widocznych rezultatów osiągniętych — inni natomiast ponieśli tylko dotkliwie straty.

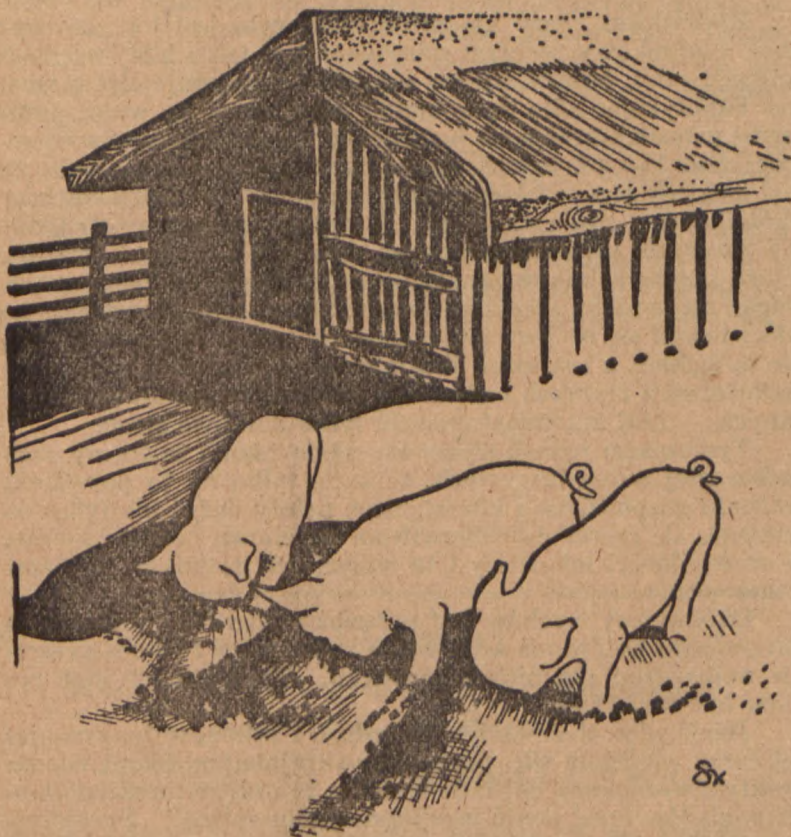
Tymczasem jednak słyszy się ciągle zdania ze strony osób najbardziej autorytatywnych, że o ile tylko na to pozwalają warunki gospodarcze i klimatyczne, należy dążyć nie tylko do letniego, ale nawet do całkowitego wychowu okólnikowego, w szczególności młodzieży i to wszystkich gatunków zwierząt domowych.

Okólnikowy wychów jest przecież najbardziej zbliżony do naturalnego bytowania zwierząt, a zatem musi być bezsprzecznie najbardziej dla nich odpowiedni. Tymbardziej więc nie może być szkodliwy.

Jeżeli więc obok takich twierdzeń i propagandy, zyskującej coraz więcej na sile, postawimy skrajnie podzielone zdania praktyków, musimy dojść do wniosku, że przyczyna niezgodności poglądów musi tkwić w wykonywaniu zaleceń. Przyjrzyjmy się więc, jak w praktyce wygląda ten propagowany system

wychowu, i tutaj napewno znajdziemy wyjaśnienie tych nieporozumień. Jak to często bywa — dobre założenia, wykonane źle, zamiast dobrych dają wyniki fatalne.

I tak na przykład, w lecie, w okresie jeszcze najbardziej łagodnym, wypędza się, często nieregularnie, prosięta na okólnik i trzyma się je tam przez cały dzień z ewentualnymi przerwami dla ich nakarmienia w budynkach. Dobrze jest, jeżeli pogoda jest ciepła i łagodna. Wówczas po krótkim wyhasaniu się prosięta zaczęły ryc, a wreszcie położyły się jedno obok drugiego i śpią. Gorzej natomiast jest, jeżeli przyjdą upały



lub długotrwałe deszcze. I wówczas, według zaleceń, prosięta winny przebywać na świeżym powietrzu. Tymczasem słońce leje żarem, skóra ulega porażeniu i pęka, prosięta bliskie omdlenia, resztkami sił walczą o kawałek cienia. Jeżeli zaś jest wiatr i ślota, zmoknięte i zziębnięte kulą się skurczone pod płotem lub drzewem dla wspólnego ogrzania się i jakiej takiej ochrony przed deszczem.

Na wiosnę i w jesieni warunki przebywania na okólniku są już znacznie gorsze. Często padają deszcze, występują przymrozki, a obok nich silne i przejmujące wiatry. Na niewielkich i przeważnie nieodwadnianych okólnikach tworzy się błoto, sięgające po brzuchy, w którym brodzą czarne i stale mokre prosięta, skurczone, m.zerne i kwiczące.

Jeżeli takie obrazki obserwujemy na wiosnę, w lecie, lub w jesieni, jakże bardziej nieprzekonywujące muszą być rady utrzymywania młodzieży w zimie na śniegu, w czasie mrozu, lub zawiei.

A jednakże nie ulega żadnej wątpliwości, że ani upały i deszcze, ani błoto, wiatry, śnieg i mróz nie zaszkodzą, a przeciwnie, wywrą swój wielostronny dobroczynny dla organizmu wpływ, o ile tylko wychów okólnikowy będzie stosowany rozumnie i w miarę.

Jakakolwiek przesada, choćby tylko w jednym wypadku, może spowodować przekroczenie normalnej odporności nawet u silniejszych osobników i spowodować przykre komplikacje — zawsze szkodliwe. Sztywne postępowanie może stać się i w tym wypadku torturą dla zwierząt, bądź co bądź silnie wydelfikowanych przez wielowiekowe udomowienie, jednostronne użytkowanie itp. Zresztą i dzikie zwierzęta, najbardziej zahartowane, trzymane w podobnych warunkach, na ograniczonej przestrzeni i bez żadnego suchego i ciepłego kąta, — o dziwo! — bardzo łatwo tracą swoją odporność i szybko giną.

Stwierdzamy więc konieczność ostrożnego postępowania przy wychowie okólnikowym. Zachodzi jednak trudność określenia, kiedy kończy się dobroczynny wpływ przebywania na otwartym powietrzu, a kiedy może on już być dla organizmu szkodliwy. Na to pytanie jednakże — jak i na wiele innych — my sami nie będziemy mogli odpowiedzieć. Regulatorem tutaj może być tylko własny instynkt zwierzęcia.

Instynkt sam każe schować się w cień przed słońcem lub śmiało wygrzewać się w upały, choćby największe i zdawałoby się, najbardziej niebezpieczne dla zdrowia. Młodemu, silnie rozwijającemu się organizmowi, instynkt każe wybiegać się, aż do zmęczenia, choćby był mróz, śnieg lub błoto, ale obok tego organizm wymaga odpoczynku pełnego. Z zwierzęta muszą mieć możliwość schowania się choćby do najbardziej prymitywnej szopy, byle cieplej i suchej, gdzie mogłyby się rozgrzać, wyschnąć, wypaść i wypocząć.

Takie warunki bytu może dać okólnik możliwie jak największy, jednak bezwarunkowo zawsze z szopą, domkiem lub t. p. osłoniętym legowiskiem. Zapewnienie prosiętom miejsca wypoczynku jest zasadniczym warunkiem pomyślnych wyników chowu okólnikowego.

Przekonywuje nas o tym inne zjawisko. Jeżeli bowiem utrzymywanie na okólnikach z trudnością zaszczepia się w praktyce, to wychów pastwiskowy z reguły ma jak najlepszą opinię. A przecież i przy nim wypędzamy zwierzęta na deszcz, upały i wiatry, a mimo to ujemnych skutków nie obserwujemy — nawet u tak wrażliwego bydła mlecznego. Wynika to z tego, że z pasaniem związany jest ruch na dużej przestrzeni, który ćwiczy i rozgrzewa, a następnie spokojny pobyt w budynku. Zawsze najbardziej męczące ćwiczenia w warunkach najbardziej trudnych i może nieprzyjemnych muszą być połączone z możliwością całkowitego wypoczynku.

Jeżeli więc zbudujemy okólnik, a w nim postawimy szopę, rozwiązujemy w najwłaściwszy sposób kwestię stworzenia najlepszych warunków rozwoju zwierząt. Otrzymujemy prosięta zdrowe, harmonijnie i szybko rozwijające się, ruchliwe i silne. Starsze sztuki utrzymujemy przez długi czas w należytej kondycji, zapewniającej ich długie użytkowanie. Wszystkie nabierają odporności na choroby, hartują się wszechstronnie, wykazuje mocne zdrowie, apetyt i pełną żywotność.

Przykładów na ten temat możnaby przytoczyć całą masę. Mając możliwość stosowania bezpośredniego przez kilka lat wychowu okólnikowego w stosunku do wszystkich zwierząt, — a następnie obserwując jego zastosowanie na szerszą skalę na Pomorzu w hodowli trzody chlewnej, specjalnie prosiąt, mogę z całkowitym przekonaniem zalecić go wszystkim rolnikom.

Specjalnie ma on duże znaczenie dla małorolnych, posiadających niewielką ilość macior, dla których to gospodarzy chów zwierząt stanowi główne źródło dochodu. Poza tym winien być stosowany we wszystkich chlewniach, produkujących prosięta i warchlaki na sprzedaż, a więc w pierwszym rzędzie w chlewniach zarodowych.

Jeszcze na jedną okoliczność należy zwrócić baczną uwagę. Mianowicie, wychów na otwartym powietrzu, od urodzenia do pełnego rozwoju zwierzęcia, można stosować bez przerwy tylko w stosunku do sztuk przeznaczonych do własnego chowu, a zatem do tych, które w warunkach, w jakich się wychowały, będą nadal przebywać. Natomiast materiał, przeznaczony na sprzedaż, w wieku prosiąt lub młodych maciorek i knurków, winien być tylko przez pewien czas chowany na okólniku. Wówczas prosięta po odsadzeniu, winno się w ciągu miesiąca stopniowo przyzwyczajać do stałego pobytu w chlewni. Nieprzestrzeganie stopniowego przyzwyczajania może spowodować, że sztuki choćby najzdrowsze, przeniesione do chlewni, bardzo silnie zareagują na zmianę w ich bytowaniu. Może nastąpić zanik apetytu, powodujący wychudzenie, obserwujemy łatwość przeziebienia się, zapadanie na zapalenie płuc, zaburzenia żołądkowe (zatwardzenie itp.).

Dlatego wszyscy nabywcy materiału rozplodowego z ośrodków, w których prowadzony jest wychów okólnikowy, winni nabywać materiał, który już na miejscu przyzwyczajony jest do stałego przebywania w chlewni. Zastrzeżenie to oczywiście nie jest aktualne w wypadku przenoszenia do warunków podobnych, a więc wprost z okólnika na okólnik.



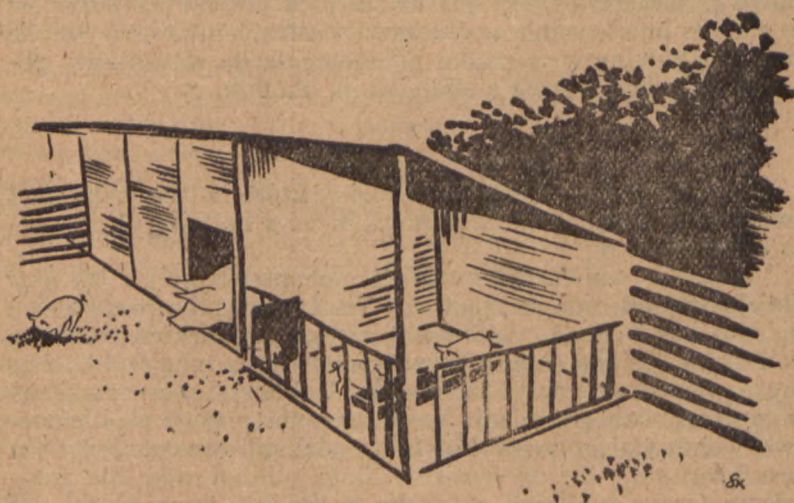
Poniżej podaję szereg szczegółów, które należy wziąć pod uwagę przy urządzaniu okólników, wraz z budową wzorcowego domku, szopy.

Grunt — winien być możliwie przepuszczalny i o jak naj-silniejszym naturalnym spadzie. Należy wszystko przewidzieć dla zwalczenia błota, które jest zwykle największą bolączką okólników. Woda deszczowa winna spływać z taką szybkością, aby nie zdążyło utworzyć się rzadkie i lepkie błoto, osuszanie zaś błota przez różnego rodzaju rowki, sączki itp. staje się niemożliwe, wobec stałego przerabiania go nóżkami prosiąt. Jedynym ratunkiem staje się wywiezienie błota. Jeżeli więc nie znajdziemy terenu o silnym naturalnym spadku, teren płaski wi-

nien być starannie i silnie zdrenowany. Odległość rowów z sączkami nie powinna przekraczać 5 metrów. Im rowy będą gęstsze, tym lepiej. Celem łatwiejszego ściągnięcia wody przez dreny układamy je możliwie płytko — nie głębiej niż 80 cm. Sączki przykrywamy najpierw grubym gruzem, najlepiej grubym żużlem, po tym im wyżej, stopniowo aż do powierzchni, żużlem coraz drobniejszym. Żużel ten tak prosięta, jak i maciory chętnie zjadają, a więc będą w nim ryfy i mieszały go z ziemią: należy więc liczyć się z koniecznością uzupełniania go co pewien czas. Zjadania żużlu przez świny nie należy się obawiać, gdyż wpływa on wybitnie dodatnio na przebieg trawienia.

Dobre są okólniki położone nad jeziorem lub stawem. Pewne niebezpieczeństwo sprowadzenia choroby wraz z wodą istnieje przy okólnikach położonych nad wodą biejącą. Pożądane są drzewa, dające ochronę przed zbyt palącym słońcem.

Powierzchnia okólnika dla jednej maciory z prosiętami winna wynosić od 60 — 100 metrów kwadratowych. Najlepsza wielkość wynosi 70 m. kwadratowych. Ogrodzenia winny być mocne, tak, by maciory czochrające się nie osłabiały ich. Dobre są płoty z okrąglaków lub sztachet, które zawsze należy przybijać od strony wewnętrznej okólnika. Wysokość ogrodzeń około 110 cm. Nie należy obawiać się przeskakiwania macior przez płot, o ile będą one przejrzyste (ażurowe). Gdyby



jednakże ta obawa istniała, należy główne słupy postawić trochę wyższe od samego płotu (sztachet lub okrągłaków) tak, by dodatkowe jego podwyższenie nie sprawiało żadnych trudności. Dążyć jednak należy do przyzwyczajania zwierząt do przegrod niskich. Płot budowany z okrągłaków winien dołem być tak gęsty, by przechodzenie prosiąt było niemożliwe. Celem zabezpieczenia się od podrycia płotu, należy wzdłuż dolnej krawędzi ogrodzenia, wpuszczonej w ziemię na 10 cm., przybić drut kolczasty. Drzwiczki na okólnik, szerokości około 60 cm., winny otwierać się do wewnątrz okólnika.

Wewnętrzne wymiary domku — który zalecam stosować — są następujące:

dlugość	od 2,70	do 3	m.
szerokość	„ 2,00	„ 2,20	m.
wysokość najwyższa	„ 1,50	„ 1,70	m.
wysokość najniższa	„ 1,10	„ 1,30	m.

Ściany domku jak i dach, kryty papą, winny być podwójne, o grubości 10 cm., wypełnione plewami jęczmiennymi (ochrona przed gnieźdzeniem się szczurów). Bardzo dobry dach stanowi strzecha ze słomy lub trzciny. Podłoga możliwie szczelna, winna znajdować się na 10 cm. ponad poziomem ziemi. Wejście do domku, szerokości 60 cm. wysokie 95 cm., należy zaopatrzyć progiem 10 cm. wys., celem uniknięcia rozwlekania słomy. Drzwiczek nie należy nigdy budować, natomiast dla ochrony przed deszczem, wiatrem itp. zawiesza się u wejścia worek. Prosięta i maciora muszą mieć zawsze możliwość wyjścia każdej chwili z domku.

Obok domku, pod wspólnym dachem i na wspólnej podłodze, przedłużonej o 1 metr, znajduje się ogrodzone miejsce dla dokarmiania prosiąt. Ogrodzenie to winno być około 50 cm. wysokie, zbudowane ze sztachet o odstępach około 16 cm., tak, by prosięta z łatwością mogły między nimi przechodzić. W prosiętniku tym ustawia się dwa korytka; jedno ruchome, dla normalnych pasz (mleko, śrut, ziemniaki) oraz drugie stałe, przytwierdzone do tylnej ściany domku. Podzielone ono jest na dwie części: w jednym znajduje się mieszanka mineralna, w drugiej mieszanina ziarna (żyto, jęczmień, pszenica).

Pożądanym jest wybudowany domek wysmarować karbolineum. Przynajmniej raz na miesiąc okólnik należy obficie zwapnować wapnem palonym. Gasząc się wprost na okólniku, doskonale go odkaża. Wapnowanie należy przeprowadzić wie-

ezorem, mocno zgrabić, tak, by przez noc całkowicie się zgasiło (ziasowało). Konieczne jest, by okólnik w czasie wapniawania wolny był od zwierząt. Prosięta bowiem chętnie biorą w pysk i połykają białe kawałki wapna i wówczas nierzadkie są wypadki śmierci z powodu poparzenia żołądka.

Maciory z prosiętami należy w irzy-cztery dni po oproszeniu przenieść do domku i o ile tylko pogoda jest dość ciepła i łagodna, pozostawić odrazu na całą dobę. Gdyby zachodziła obawa porażenia skóry prosiąt przez słońce, należy je wypędzać stopniowo na krótki czas w godzinach rannych i popołudniowych.

Dalszy wychów nie natrafia na trudności. Prosięta po trzech tygodniach szybko zaczynają samodzielnie jeść zadaną paszę, są zdrowe i ruchliwe, rozwijają się szybko i równo — osiągając z łatwością ciężar 20 kg. i więcej w wieku 8 tygodni.

„Liczba jest wielką rzeczą, lecz liczba sama nie tworzy dostatecznej siły, tworzy ją dopiero liczba skonsolidowana, a więc tworzy ją zwarta organizacja. Organizację taką stworzyć i prowadzić mogą świadomi wielkich celów ludzie. Nie mogą jej tworzyć, a tym mniej odpowiednio wyzyskać dla ludu ci, co robią to dla zaspokojenia swojej ambicji, a co gorsza, dla swojego interesu“.

WINCENTY WITOS

INŻ. M. B.

Uwagi o zakładaniu sadów

Silne bardzo mrozy w latach: 1928 i 1939 zniszczyły u nas większość drzew owocowych. W bardzo rzadkich wypadkach ocalały sady całkowicie. Nie omyłę się wielce, jeżeli powiem, że na powiat pozostały dwa lub trzy sady, nietknięte prawie mrozami.

Dzisiaj każdy zakładający sad zastanawia się w jakich warunkach drzewka będą zdrowo rosły, a przede wszystkim, jak je dobrać odmiany wytrzymałe na mróz.

Zagadnienie to omówię głównie dla sadów handlowych, gdyż w amatorskich ma ono mniejsze znaczenie.

Przy zakładaniu sadu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na siedlisko danego terenu jak: stosunki klimatyczne, glebę, stanowisko, wystawę i położenie komunikacyjne. Klimat Polski pozwala nam uprawiać głównie: jabłonie i wiśnie, natomiast uprawa: czereśni, grusz i śliw jest niepewna, gdyż podczas ostrzejszych zim mogą przemarznąć, szczególnie w klimacie górskim. Na wybór gatunków wpływa ilość opadów. W terenach o większych opadach jak np. podgórskich — dobrze udaje się jabłoni. Na terenach zachodnich np. w województwie poznańskim, gdzie opadów jest mniej, doskonale udają się grusze i czereśnie.

Przed założeniem sadu należy zbadać glebę, robiąc odkrywki w kilkunastu miejscach. Odkrywki pozwolą nam poznać typ gleby i wysokość wód gruntowych. Sady na większą skalę można zakładać tylko na dobrych, żyznych ziemiach, gdyż w tych warunkach daleko lepiej znoszą silne mrozy. W jednym z dużych sadów powiatu grójeckiego obserwowałem większą ilość odmiany Renety Koksa. Kilka linii drzew przetrwało mrozy nieźle, gdy obok linie drzew tejże renety przemarzły całko-

wicie. Przy badaniu gleby, okazało się, że tam, gdzie drzewka ocalały, była dobra żyzna gleba, tam, gdzie całkowicie wymarły był szczerek lekki o płytkiej warstwie próchnicznej. Obserwacje pod tym względem, co do wpływu gleby na mrozoodporność drzew powtarzały się i w innych sadach.

Niemają wpływ na rozwój drzew wywiera wysokość wody gruntowej. Różne gatunki drzew—w zależności od systemu korzeniowego, różnie reagują na wysokość wody gruntowej. Jabłonie można sadzić przy poziomie wody gruntowej nie wyższym, jak 1,20 m od powierzchni ziemi; śliwy i wiśnie szczepione na wiśni 1 m, czereśnie, wiśnie szczepione na czereśni i grusze 1,50 m.

W odkrywkach trzeba sprawdzić, czy nie ma tak zwanego *rudawca*, zwanego też orsztynem. Jest to warstwa gleby o zabarwieniu ciemnym, rudawym, złożona ze związków żelaza zlepionych piaskiem i pyłem. Warstwa ta jest tak twarda, że do rozbicia jej trzeba użyć kilofu. O ile ta warstwa znajduje się w glebie, nie może być mowy o zakładaniu sadu w tym miejscu. Ze swej praktyki znam tylko jedną roślinę sadową, która się w tych warunkach udaje, a mianowicie wiśnię szczepioną na antypce.

Jeżeli chodzi o stanowisko, zwane też położeniem, unikamy dolin zamkniętych, gdyż spływa do nich zimne, ciężkie powietrze i powoduje opóźnienie dojrzewania tkanek (między innymi i ich drewnienia) a skutek tego łatwiejsze przemarzanie. Zjawisko to dotyczy głównie czereśni i grusz. Jabłonie w odmianach mrozoodpornych, według moich spostrzeżeń dobrze rosną i w tych warunkach. Niektórzy twierdzą, że w takich kotlinach kwiaty więcej cierpią od przymrozków, okazuje się, że tak w zupełności nie jest, gdyż w kotlinach — zakwit jabłoni jest opóźniony o jakieś 10 do 12 dni i przypada po przymrozkach; co do innych gatunków, obserwacji nie posiadam.

Obecność na danym terenie osłon naturalnych w postaci np. wzniesień jest pożądana, gdyż hamują one siłę wiatru i ocieplają teren. Oczywiście, że drzewka znajdujące się bliżej osłon, korzystają w większym stopniu z ciepła, niż bardziej oddalone. Dla tego też bliżej osłon sadzimy gatunki wymagające więcej ciepła i mniej przewiewu, jak: czereśnie, grusze i śliwy. Jabłonie i wiśnie potrzebują do swego rozwoju więcej przewiewu, jak powiadamy — położenia otwartego, więc sadzimy je dalej

od osłon. Osłony konieczne są od strony silnych i mroźnych wiatrów, a więc od: północy, zachodu i wschodu. Osłony od strony południowej nie dajemy ze względu na hamowanie światła i ciepła. Jeżeli osłon naturalnych nie ma, to sadzimy drzewa — najlepiej szpilkowe szybko rosnące np. Daglezję zieloną (*Pseudotsuga Daglesii*).

Wystawa, czyli pochylenie terenu w pewną stronę świata, odgrywa dużą rolę w uprawie drzew. Najcieplejszą i najsuchszą jest wystawa południowa, północna — najchłodniejsza, zachodnia i wschodnia — o ciepłocie pośredniej z tym, że zachodnia jest nieco wilgotniejsza. Na wystawie południowej wegetacja rozpoczyna się wcześniej i drzewka wskutek zimnych nocy i przymrozków łatwiej przemarzają, a kwiaty mogą też ucierpieć. Należałoby sadzić gatunki wymagające więcej ciepła, a mniej wilgoci i w odmianach raczej wczesnych, niż późnych, gdyż te są daleko lepiej płacone. Aby zabezpieczyć się od łatwego przemarzania — pnie i nasady konarów malujemy wapnem z gliną i krowieńcem dwukrotnie; raz — w początkach listopada, drugi raz — w lutym, odmiany wybieramy o późniejszym zakwicie.

Rośliną doskonale przystosowaną do tej wystawy jest winorośl. Bardzo bym ją polecał, lecz tylko w odmianach nie podlegających chorobie spowodowanej grzybką *Plasmopara viticola*. Choroba ta objawia się plamami szarymi na liściach, pędach i owocach, w naszych warunkach klimatycznych b. trudna do zwalczania.

Biorąc pod uwagę powyższe wskazówki, należy umiejętnie dobrać gatunki i odmiany przy zakładaniu sadów.

Podam poniżej zestawienie odmian, które znam jako mrozoodporne lub średnioodporne na mróz. Uważam, że po tym kataklizmie mrozowym nie powinniśmy popełniać błędów i sadzić odmiany tylko mrozoodporne. Znow taki kataklizm może się powtórzyć i stałe byłibyśmy bez owoców, tak koniecznych dla zdrowia ludzkiego.

Podane przeze mnie zestawienie odmian będzie kompletne dopiero po ustaleniu doboru przez zjazd pomologów.

Jabłoń

Mrozoodporne: Antonówka, Charlamówka, Deliciosa, Glogierówka, Grafsztynek inflancki, Inflancka (Oliwka żółta), Reneta złota Redera, Kosztela, Różanka wirginijska, Titówka, Wealthy.

Średnioodporne: Boikena, Cesarz Wilhelm, Grochówka, Kronselska, Królowa Renet, Jonathan, Malinowe Oberlandzkie, Zorza, Żeleźniak.

Grusza

Średnio-mrozoodporne: Faworytka, Guyota, Hardego, Józefinka, Komisówka, Liońska, Lukasówka, Paryżanka, Proboszczówka, Salisbury, Sobieskiego Bonkreta, Ulmska, Żyfardka.

Śliwy

Średnio-mrozoodporne: Brzoskwiniowa, Kirka, Lowanka, Renkloda zielona, Renkloda Ulena, Węgierka zwykła, Węgierka włoska, Wiktoria.

Wiśnie

Mrozoodporne: Kleparowska, Łutowka późna (Goryczka ciernista), Wczesna z Prin.

Średnio-mrozoodporne: Goryczka Królewska, Książęca, Mistrz Podbielski, Ostheimska, Szklanka francuska (Gros Gobet).

Czereśnie

Średnio-mrozoodporne: Doenisena, Dragana żółta, Fromma, Kassina, Koburska, Marchijska, Miodówka, Olbrzymka hedelfińska, Sercowa (Eltona), Różowa wczesna, Różowa wielka.

Ważną rzeczą jest również wybór drzewek. Szkołka, z której kupujemy drzewka, powinna być kwalifikowana, co daje nam gwarancję dobroci drzewek, tj. odpowiedniego ich wyprowadzenia i tożsamości odmian.

Dużo się u nas mówi i pisze o znaczeniu tak zwanej przewodniej tj. odmianie silnie, prosto rosnącej i mrozoodpornej, z której wyprowadzamy pień drzewa. Zabieg ten ma na celu głównie jakoby mrozoodpornienie delikatniejszej odmiany zaszczipionej na przewodniej. Zwiedziłem dosyć dużo sadów po klęsce mrozowej, nie zauważyłem jednak cudownego działania tego mrozoodpornego pienia. Odmiana tak grusz, jak i ja-

bloni szczepione na przewodnich naogół poprzemarały. Dlatego też sądzę, że sprawę wpływu przewodniej na mrozouodpornienie korony należałoby zbadać na drodze doświadczalnej i raz wreszcie sprawę wyświecić.

Zaobserwowaliśmy natomiast wpływ korony odmiany mrozoodpornej Antonówki, uodporniający na mróz pień delikatniejszej odmiany Renety Koksa.

Uważałbym, że należy wypróbować działanie tak zwanych mentorów tj. kilku gałęzi pozostawionych z przewodniej, które działają mrozouodporniająco na odmianę delikatniejszą zaszczeploną na niej.

Na rozwój drzew sadowych ma wpływ: dobre zbudowanie korony, mocnej i niezagęszczonej, odpowiednie pielęgnowanie korony i pnia, nawożenie, uprawa gleby i tak ważne zagadnienie jak: systematyczna walka z chorobami i szkodnikami drzew.

IAN SZCZAWIEJ

PSZENICA

Wyrosła okazale mlekiem czarnej gleby
Wysoko ponad poziom swej przybranej matki,
W jej kłosach dojrzewają wielkanocne chleby
I cicho o kołędzie szepcą sny oplatki.

Dziękczynne w błękit nieba słońcu śle spojrzenia
Że w lśniącej się ulewie złota może plawić,
Jej rozkosz w jasne pszczelne szумы się przemienia,
Gdy wiatr się warkoczami jej zaczyna bawić.

I prędko tak, tak mile dzień po dniu upływa,
Jak pierwsze ranki wiosny, jędrne rzeźkim zimnem,
Aż wreszcie Bóg wysoki zsyla znojne żniwa
By uczcić łan pszenicy śpiewnych sierpów hymnem.

DR. SZCZEPAN A. PIENIAŻEK

Sadownictwo amerykańskie

Leży przede mną list redaktora Kalendarza Ludowca z prośbą o napisanie czegoś o sadownictwie amerykańskim. Prawie osiem lat spędziłem w Stanach Zjednoczonych, więc niby powinienem mieć dość materiału na wypełnienie sążnistego artykułu.

Ze materiału mam dość, to prawda, ale w tym właśnie sęk. O jakich tu sadach pisać? Jak Ameryka długa i szeroka, tak zmieniają się tam sady, z południa na północ i ze wschodu na zachód. Bo czyż nie nazwać sadem plantacji palm daktylowych na południowej pustyni, gdzie deszcz nigdy nie pada, a słońce tak praży, że pracujący mulaci i metysi słoną wodę pić muszą, aby nie upaść bez życia ze straty wszystkiej soli z organizmu wypacanej ze strumieniami potu? Czy nie zatrzymać się dłużej nad sadem pomarańczowym, gdzie Kalifornijczyk każdego dnia przez okrągły rok zbierać może dojrzałe pomarańcze, bo na jednym drzewie dojrzewają one od października do marca, a na drugim od kwietnia do września?

A przecież Ameryka to nie kraj gorący tylko, suchy i bezwodny. Poprzez krainy umiarkowanych opadów i temperatur idziemy z południa do północnych okolic, gdzie wedle powiedzenia ich mieszkańców, nie tylko każde drzewo, ale i kołek w płocie przemarza do szpiku kości w ciągu zimy. Nic dziwnego, gdy mróz spada tam do 40 lub 50 stopni w ciągu zimy i gdy śniegi zasypują płoty, a gotowe byłyby zasypać i chaty, tylko, że chat tam nie ma, a są jednopiętrowe, ośmiopokojowe, jednorodzinne domy farmerskie, czy, po naszymu powiedziawszy, gospodarskie. I tam też są sady, a jakże. Nie palmy ani gaje pomarańczowe, nawet nie jabłonie i grusze naszego autoramentu, ale krzaczasto rozrośnięte, wytrzymałe na wszelkie zimno, specjalne odmiany jabłoni i śliw.

O jakich więc sadach pisać, kiedy jest w nich tak wiele różnorodności? Czy nie łatwiej, lepiej i pożyteczniej zwrócić uwagę nie na to, co zależy od klimatu, jakiego my nie posiadamy, ani też na gleby nam obce, lecz na człowieka, na sadownika amerykańskiego? To przecież człowiek taki sam, jak i my, zaczynał niejednokrotnie swój sad od paru hektarów, często bez specjalnej wiedzy w tym zakresie, bez szkoły. To nie kapitalista — właściciel ogromnych włości. Prawda, że są w Ameryce sady, po kilkaset hektarów liczące, ale przeciętny sad w ręku jednego właściciela waha się od pięciu do dziesięciu hektarów.

Sadownik w Ameryce jest sadownikiem, niczym więcej. Nie jest to nasz gospodarz, co to i zboże uprawia i bydło hoduje i kury, a sad sobie założył wokół domu dla przyjemności, świeżego owocu przez pewną część roku, oraz dodatkowego dochodu. Sadownictwo to tak wyspecjalizowana gałąź rolnictwa w Ameryce, że wyklucza zajmowanie się innymi jego dziedzinami. Każdy zresztą dobry farmer amerykański to coś w rodzaju kupca czy handlowca, który prowadzi dokładną księgowość swojego gospodarstwa i dobrze wie, co mu daje dochody, co straty. Doświadczenia wielu lat wykazały, że największe dochody daje właśnie takie wyspecjalizowane gospodarstwo, gdzie farmer wszystkie swoje siły i zapał wkłada właśnie w jeden, wybrany przez siebie kierunek.

Nie sadi farmer sadu dla żadnych innych powodów, oprócz zysku. Aby zaś zysk można było czerpać, trzeba zrobić wkłady. Sad amerykański to wysoce wyspecjalizowana fabryka. Farmer rozumuje w sposób następujący. Drzewo owocowe daje z danego kawałka ziemi większy dochód, niż inne rośliny uprawne, a więc wszystko dla tego drzewa. Gdy sad jest bardzo młody, uprawia się w nim czasem ziemię między drzewami. Gdy jednak drzewa osiągną wiek ośmiu—dziewięciu lat, nie uprawia się między nimi ani warzyw, ani mieszanek, ani też Boże uchowaj, zbóż.

U nas ludzie powiedzą: „Tak, Amerykanie mają tyle ziemi, to poco im z uprawą jeszcze do sadu wchodzić. U nas inaczej. U nas trzeba każdy skrawek ziemi wykorzystać, mamy jej tak mało“. Prawda, że Ameryka ma ziemi nieprzebrane zasoby, ale inny powód skłania ich do poniesienia uprawy roślin użytkowych w sadzie. W ziemi, powiadają oni, jest pewien zasób składników odżywczych. Jeśli rosną na niej same jabłonie, to po składniki te nie sięga nikt, oprócz tych właśnie jabłoni.

Gdy posadzimy tam kartofle, to biedne drzewa o każdy kęs takiego składnika odżywczego, o każdy łyk wody muszą się bić z korzeniami ziemniaków, które im robią przykrą konkurencję. Ponieważ zaś, jak wspomniano, prawie każda inna roślina uprawna nie daje z kawałka tyle dochodu, co drzewa owocowe, zdrowy rozsądek kupiecki każe zostawić na gruncie same drzewa, nie wprowadzać tam roślin innych. Zysk dodatkowy z plonów roślin, uprawianych między drzewami, nie pokryje niżki plonu owoców, jaka wynika z powodu tej konkurencji.

Dużo lat upłynąć może, zanim drzewa tak się rozrosną, że spotkają się koronami. Korzenie jednak rosną szybciej. Gdy jabłonie mają po osiem do dziesięciu lat, chociaż posadzone są od siebie co 10 metrów, ich korzenie w ziemi tak się rozrosły, że zajęły całą ziemię w sadzie. Korzenie jednego drzewa stykają się w ziemi z korzeniami drzew sąsiednich. Wtedy posianie roślin użytkowych między rzędami drzew nawet wąskimi pasami obniża plon owoców.

Dobry polski sadownik, a mamy takich na szczęście sporo, znalazłszy się w Ameryce w klimacie do naszego podobnym, zauważyłby dwie przede wszystkim różnice między sadem swoim a amerykańskim. U nas drzewa prawie wyłącznie na pniach wysokich, jak nogi bocianie, u nich zaś pień rozgałęzia się na wysokości około 60 cm. Jakże tu uprawiać pod takimi drzewami? — chcielibyśmy zapytać, ale w tej samej sekundzie rozumiemy niedorzeczność naszego pytania, bo sad tam wcale uprawiany nie jest. Murawa z traw czy koniczyny, nigdy nie orana, rośnie sobie w całym sadzie.

Czyżby to był sad zaniedbany? Wcale nie. Większość jabłoniowych sadów amerykańskich rośnie w murawie. Trawę się kosi i zostawia ją pod drzewami dla wzbogacenia ziemi w próchnicę. Żeby zaś drzewa nie cierpiały z powodu konkurencji o składniki odżywcze, nawozi się je obficie nawozami sztucznymi. Tylko tam, gdzie klimat jest suchy, murawy w sadzie nie ma, gdy drzewa są młode, uprawia się, jak wspomnieliśmy, międzyplony. Później co wiosnę stosuje się w tych suchszych okolicach czarny ugór, to znaczy wzrusza się broną czy kultywatorem ziemię co jakiś czas, żeby nie rozrosły się na niej chwasty, ale nie sieje się nic. Dopiero latem sieje się tak zwane rośliny okrywowe, a więc grykę, proso, soję czy coś w tym rodzaju, które przyoruje się późną jesienią lub wczesną wiosną dla wzbogacenia ziemi w próchnicę. W naszym klimacie najlepszą rośliną okrywową jest łubin. Czy u nas powinno się też

murawę w sadach zapuścić? Nie radzę, bo niestety nie robiliśmy w tym celu żadnych prób w Polsce i nie wiemy, co by nam przyniósł ten system. W sadach starych czarny ugór i rośliny okrywowe to na razie nasz najlepszy i najbardziej wypróbowany zwyczaj.

Wróćmy jednak do wysokości pnia. Dlaczego tam są niskie, a u nas wysokie? Ano — i u nas już od lat światlejsi sadownicy doszli do przekonania, że wysokie pnie to nonsens. Dlaczego? A dlatego, że drzewo łatwiej wymarza (marznie najczęściej pień), łatwiej łamią się na nim konary od wichru, później zaczyna owocować, plony ma mniejsze, trudniej jest zrywać owoce, trudniej opryskiwać. Dlaczego wobec tego wszyscy sądzą drzewa o wysokich pniach? Dlatego, że łatwiej pod nimi uprawiać ziemię. Prostu — wygodnictwo. Bo przecież można uprawiać ziemię przy drzewach niskopiennych (to jest o pniach niskich), można. Trudniej, to prawda, ale można. Jeśli ktoś dla wygody w uprawie chce poświęcić znaczną część plonu, narazić drzewa na przemarzanie, to proszę bardzo. Nikt mu tego nie broni. Amerykanin tegoby nie zrobił. On wie, że zysku bez trudu nie ma.

Jak Amerykanin daje sobie jednak radę z uprawą w niskopiennym sadzie? Ma w tym celu trochę zmodyfikowane narzędzia, idące bokiem za traktorem czy koniem, to prawda. A jeśli tego nie ma, to uprawia ziemię tylko tak blisko pnia, jak może, a o resztę się nie martwi. Zostają się więc małe pasy ziemi nieuprawionej przy samych drzewach, pod które nie można podejść pługiem, przy starych drzewach pasy dość duże. Niech sobie rośnie tam trawa, ale trawę kosić trzeba ze dwa razy w roku i zostawiać ją pod drzewami. Jeśli jeszcze może gospodarz zdobyć gdzieś trochę słomy, szuwarów, czy liści i przyrzucić tym to miejsce pod koronę drzewa, gdzie ziemi nie można zaorać, to taka ściółka będzie po wielokroć dla drzewa korzystniejsza, niż najlepsza uprawa.

A co z zającami? Gdy śniegi duże, przyjdą i ogryzą gałązki. Zając to bestia szkodliwa dla sadu, coś tu dużo mówić. Prawda, że gdy drzewo ma pień wysoki, to nawet przy dużych śniegach zając gałązek nie ogryzie, bo nie dostanie. Ogryzie za to pień dookoła, a to też źle. Trzeba zająca do garnka na niedzielę zaganiać, to rada jedyna.

Sad amerykański, to interes handlowy, jak np. sklep. Nikt u nas nie założyłby sklepu w małej wiosce czy na oddalonej od siedzib ludzkich leśniczówce, bo skąd wtedy braliby się

klienci? Sklep zakłada się w miejscach najkorzystniej położonych, a nie dlatego, że ktoś akurat chęcią do interesu zapalał i w swojej chałupie stworzyć chce targowisko. Tak samo i z sadem. Amerykanin nie zakłada sadu, jeśli jego ziemia się na to nie nadaje. Ogromna większość gospodarstw amerykańskich nie ma wokoło siebie nawet małego sadu, nawet kilku drzew, chociaż mogą to być wspaniałe pszenno-buraczane ziemie. Farmerzy widocznie doszli do przekonania, że to ziemia nie pod sad, a w takim razie po co ryzykować niepotrzebnie nawet niewielki wydatek na parę drzewek. Przecież ziarno do ziarnka zbiera się miarka. Nikt chyba tak oszczędny nie jest, jak Amerykanin.

Amerykanin trzy rzeczy pod uwagę bierze, gdy się decyduje na założenie sadu. Pierwsza — to klimat. Nie sadi więc brzoskwiń, moreli w okolicach północnych, gdzie wie, że mu napewno wymarzną. Drugie — wystawa i położenie. W miejscowościach pagórkowatych sadi drzewa na zboczach, a nie na dnie doliny. Na dnie doliny drzewa przemarzają częściej, niż na zboczach. Trzecie — gleba i podglebie. Gleba nie może być zbyt szczerym piaskiem, ani zbyt ciężką gliną, ale najważniejszą rzeczą jest poziom wody gruntowej w podglebiu. Farmer wykopuje parę dołków na polu, gdzie ma sadzić sad i bacznie obserwuje, na jakiej głębokości znajduje się woda w maju i czerwcu. Jeśli przez cały czerwiec, a nawet i w lipcu woda jest płytko, powiedzmy sobie — pół metra, to sadzenie drzew na takim polu skończy się bankructwem właściciela. Na im większej głębokości znajduje się woda gruntowa, tym lepiej będą rosły tam drzewa. Najlepsze sady rozwijają się na polach, gdzie woda gruntowa znajduje się na głębokości najmniej 1.20 m.

Nic to dziwnego, że wobec zachowania takich ostrożności przy doborze miejsca pod sad amerykańskie sady nie wymarzają tak często, jak nasze. Istnieje u nas teraz duży pęd do zakładania sadów, bo każdego nęci chęć zysku przy tak wysokich cenach owoców. Oby zbyt wielu nie zabrało się do sadzenia zbyt pochopnie.

Bogata jest ziemia amerykańska i zbiera z niej farmer pło-ny stokrotne. Ale ma i on też swoje zmartwienia. Nigdzie chyba nie ma tyle chorób i robactwa, napadającego na sady, co w Ameryce. U nas od biedy można zostawić sad bez opryskiwania i da nam trochę owocu, choć oczywiście mniej i gorszego, niż sad dobrze opryskiwany. W Ameryce jedynym poży-

kiem z nieopryskiwanej jabłoni jest cień, w którym może sobie farmer posiedzieć i podumać o konieczności walki ze szkodnikami. To też każdy z nich ze szkodnikami walczy naprawdę.

Zaczyna się to wczesną wiosną. Idzie farmer do sadu i przyska. Nie taką sikawką, co to tylko na Lany Poniedziałek się nadaje, ale opryskiwaczem dużym, motorowym. Taki opryskiwacz ma zbiornik pojemności ponad 1000 litrów, a wyrzuca z siebie ciecz trującą z siłą do pięćdziesięciu atmosfer, z szybkością ponad 100 litrów na minutę. Płyn z taką siłą rozpryskiwany rozбивa się w drobną mgiełkę, osiada na najmniejszym listeczku, tak dokładnie go pokrywając, że biada stworzeniu, które odważy się ukąsić rąbek listka czy skórki na jabłku naruszyć. Padnie z miejsca od trucizny, która pokrywa wszystko. Tak opryskuje farmer nie cztery czy pięć razy do roku, ale przeciętnie osiem, a w niektórych wypadkach i piętnaście.

U nas motorowych opryskiwaczy nie mamy w sadach wcale. Nawet sady doświadczalne przy Zakładach Naukowych ich nie mają. Spodziewaliśmy się, że przyjdą z Ameryki za pośrednictwem UNRRA. Niestety, nic z tego nie wyszło. Dopiero teraz nadejść mają rosyjskie. Musimy więc jeszcze przez pewien czas opierać się na opryskiwaniach ręcznych wszelkiego typu. Ponieważ na szczęście nie ma u nas tyle robactwa i tyle chorób drzew owocowych, co w Ameryce, nawet i przy tak prymitywnym, ale troskliwym opryskiwaniu możemy osiągnąć wcale dobre wyniki.

Jakie plony zbiera farmer amerykański? W zachodnich stanach nad Oceanem Spokojnym, gdzie klimat jest ciepły i słońce świeci przez cały rok, przeciętna produkcja jabłek z hektara wynosi 20 ton czyli 20.000 kg. Wyobraźmy sobie u nas taki plon. Niechby dało się go sprzedać tylko po 50 zł. za kg. Wyniosłoby to 1.000.000 zł. Okrągły milion z jednego hektara! Przyznajmy jednak, że to klimat wyjątkowy. We wschodnich stanach niedaleko New Yorku plon jabłek jest o połowę mniejszy. Jeszcze i tak jego wartość wynosiłaby pół miliona z hektara. A klimat tam i gleby nie bardzo różne od naszych. Znam zresztą i u nas sady, w których poszczególne drzewa dały po 200 kg owocu i więcej. Proszę sobie wyobrazić, że przecież na hektarze jest 100 drzew. Czyż nie warto, dolożyć wszelkich starań, przedsięwziąć wiele nieprzyjemnych, trudnych, ale przecież możliwych do wykonania operacji, jak uprawa w sadzie niskopiennym czy troskliwe opryskiwanie, byle tylko doprowadzić do takich wyników na przestrzeni całego sadu?

U nas w sierpniu można było w Warszawie kupić dobre jabłka po 50 zł. kilo, w początku listopada, gdy te słowa piszę, przeciętna cena dochodzi do 150 zł., a ile będzie, powiedzmy sobie, w kwietniu, jeśli w ogóle będzie można wtedy jabłka w sklepach zobaczyć? Pewnie nie mniej, niż 300 zł. W Ameryce różnica w cenie między sierpniem i kwietniem nie jest tak duża. Kiedy u nas za cenę jednego kg w kwietniu można kupić sześć kilogramów w sierpniu, to w Ameryce półtora, najwyżej dwa.

Przyczyna leży w tym, że w Ameryce ogromna większość jabłek trzymana jest w sztucznie chłodzonych magazynach czyli chłodniach, gdzie przechowują się one wspaniale, nie gnijąc i nie więdnąc. Dlatego jesienią nie rzucają farmerzy tak wielkiej ilości towaru na rynek, ale czekają, sprzedając go partiami, powoli. U nas chłodnie posiadają tylko wielkie miasta, a zajęte są one na przetrzymywanie mięsa, jaj i masła. Do przechowywania jabłek służą w odpowiedni sposób zbudowane piwnice i przechowalnie należycie wentylowane. W takiej przechowalni, co do której budowy udzielić może wskazówek inżynier ogrodniczy w każdym powiecie, można jabłka trzymać dość długo, jak na nasze stosunki. Przechowalnie takich buduje się u nas ostatnio bardzo dużo. Jest to znak radosny. Mimo wszystko zrobiliśmy dużą drogę od wydzierżawiania sadów corocznie pośrednikom z miasta, do zbioru na własną rękę, a nawet do przechowywania owocu we własnej przechowalni aż do czasu, gdy jabłek na rynku coraz mniej, a ceny na nie coraz wyższe.

„Świadomi swoich praw i obowiązków, jak i odpowiedzialności przed przyszłością i narodem, stańcie razem do pracy wytrwalej, tworząc dobra konieczne dla współczesnych i potomnych.”

WINCENTY WITOS

INŻ. MARIAN BOJANOWSKI

Uprawa malin

Uprawa malin jest u nas bardzo rozpowszechniona, gdyż ceny za owoce uzyskuje się większe, niż za inne jagodowe, za wyjątkiem może truskawek, a popyt na nie zawsze jest duży, byleby towar był odpowiedni.

Duży popyt na owoce zawdzięczają maliny szerokiemu ich zastosowaniu i to głównie w przetwórstwie. Jako owoce deserowe mają mniejsze znaczenie. Owoce malin suszone, używane bywają w lecznictwie, jako środek napotny. Na rozpowszechnienie uprawy wpływają również: wczesne wejście w okres owocowania, gdyż już w drugim roku z plantacji 1 ha można uzyskać około $\frac{1}{2}$ tony owoców. Owocowanie jest coroczne co tłumaczymy sobie późnym kwitnieniem w końcu maja i w początkach czerwca, które omija wiosenne przymrozki.

Opis botaniczny. Celem zrozumienia całej uprawy malin konieczne jest poznanie chociażby w zarysie budowy i wzrostu tej rośliny.

Malina jest podkrzewem. Część podziemna, t.j. korzeń — jest wieloletni, posiada zdolność wytwarzania pąków przybyzgowych, z których powstają tak zw. odbliski korzeniowe. Wykształcają się one już na jesieni, a wczesną wiosną pod ziemią się rozwijają, przed pękaniem pąków. Przy sadzeniu wiosennym, dużo z nich ginie i rośliny nie wytwarzają nowych przyrostów. Z tego względu sadzenie jesienne bardziej jest wskazane, niż wiosenne. Malina korzeni się płytko na 10 — 20 cm, a zasięg jej wszerek wynosi około 2 m. Tak płytkie uкорzenie nie pozwala nam na głęboką uprawę ziemi. Pędy żyją tylko dwa lata: w pierwszym roku rozwijają się wegetatywnie, a w

drugim kwitną i owocują, następnie zamierają, a na ich miejsce corocznie powstają z szyjki korzeniowej, czy też korzeni nowe pędy zastępcze.

Pędy jednoroczne są zazwyczaj nierozgałęzione w przeciwieństwie do dwuletnich, co pozwala nam je łatwo odróżnić od siebie. Pąki malin na całej długości pędów są mieszanane, a więc w budowie swej posiadają i liście i kwiaty. Kwiaty ukazują się u większości odmian zazwyczaj na pędach dwuletnich, niektóre mogą wytwarzać i na pędach przedwczesnych, wyrastających z pęków wierzchołkowych latorośli. Odmiany raz rodzące są plenniejsze i głównie te są handlowe. Zdarzają się jednak bardzo plenne i odmiany powtarzające, które są również handlowe jak np. odmiana Lloyd George. Szypułki kwiatów malin wytwarzają charakterystyczne dno kwiatowe w postaci stożka, u nasady którego umieszczone są działki, płatki i pręciki. Na wypukłym dnie kwiatowym znajduje się wiele słupków, przekształcając się one w owoce pestczaki (małe jagódki).

Według badań Colby maliny są samopłodne t.j. zapylają się własnym pyłkiem. Jednakże badania Hoopera wykazują, że zapylania krzyżowe wpływają na lepszy rozwój owoców, tak, że zakładając plantację lepiej sadzić nie jedną, a dwie lub trzy odmiany.

Wybór odmian. Przy wyborze odmian należy zwrócić uwagę na: płodność, jakość owoców, wzrost, wymagania siedliskowe i odporność na choroby i szkodniki. Aby lepiej zorientować się w wyborze odmian, podam ich krótką klasyfikację. Co do pochodzenia, to powstały odmiany głównie z gatunku dziko rosnącego w Europie i kilku gatunków amerykańskich lub z ich krzyżówek. Obserwacje moje wykazały, że odmiany pochodzące od gatunku europejskiego są odporniejsze na antraknozę malin, t.j. zamieranie łodygi, stawiają natomiast większe wymagania pod względem wilgoci np. odmiany Lloyd George, Horneta. Maliny pochodzące od amerykańskiego gatunku — maliny szczecińskie lub krzyżówek tejsze z europejską, dość silnie podlegają antraknozie malin, natomiast zadawała się mniejszą wilgotnością gleby np. odmiana — Preussen.

Co do wzrostu mamy odmiany sztywno rosnące i zwieszające pędy; pierwsze są bardziej handlowe, gdyż owoce nie podlegają piaszczeniu i łatwiej uprawiać przy nich glebę.

Z odmian poleciłbym: **Horneta** — o wzroście sztywnym. Bardzo płodna, owoce duże czerwone, doskonale schodzące z szypułki. Gleb wymaga żyznych. Na mróz odporna.

Lloyd George. — Wzrost nieregularny. Bardzo płodna. Owoce duże, słozkowe, purpurowe o smaku kwaskowym, dość jędrne. Wymaga gleb żyznych wilgotnych. Mrozoodporna. Na antraknozę dosyć odporna. Na mróz wytrzymała.

Preussen. — Wzrost b. silny, sztywny. Nadzwyczaj płodna. Owoce półokrągłe jasno-czerwone, b. słodkie. Doskonała odmiana deserowa. Cierpi na antraknozę. Dość mrozoodporna. Udaje się nawet na glebach mniej wilgotnych.

Wymagania siedliskowe. Maliny uprawiane u nas są naogół wytrzymałe na nasz klimat, dowodzi tego to, że przetrzymały przeważnie bez uszkodzeń zimę 1939/40 r. Gleb wymagają żyznych, wilgotnych i próchnicznych. Zbyt wysokiego poziomu wód gruntowych nie znoszą. Lustro wody gruntowej nie powinno być wyższe jak 1 m. od poziomu gleby. Co do pożywienia, to maliny najlepiej uprawiać w pobliżu rynku zhytu, gdyż nie znoszą jako owoce miękkie dalekiego transportu. Lubią położenie otwarte, przewiewne, w zamkniętym wydają owoce późniejsze. Co do wystawy nie mają większych wymagań. Udują się również na wystawie północnej.

Rozmnażanie. Maliny rozmnażamy z odcinków korzeniowych t.j. pędów wyrosłych z korzeni, które rok rocznie wyrastają. Jesienią wykopujemy je, sortujemy co do systemu korzeniowego, odrzucając te, które mają słabo rozwinięte korzenie i dołujemy.

Zakładanie malinnika. — Stanowisko wybieramy po roślinach pozostawiających rolę w dobrej strukturze, oczyszczoną z trwałych chwastów i zasobną w pokarmy. Na glebach zachwaszczonych trwałymi chwastami zakładać plantacji nie możemy, gdyż później walka z nimi jest utrudniona i kosztowna. Orkę przed założeniem plantacji dajemy głęboką, dając jednocześnie nawóz możliwie rozłożony. Po zabronowaniu roli, najlepiej na krzyż, przystępujemy do tyczenia kwater o powierzchni nie większej jak 1 ha. Sadzenie malin jako kultury współrzędnej w sadzie jest nie wskazane, gdyż utrudniają mechaniczną uprawę roli, a poza tym jako rośliny bardzo żarłoczne, w silnym stopniu ogładzają sad. Najodpowiedniejszą porą sadzenia jest jesień, gdyż nie uszkadzamy ani pąków na szyjce korzeniowej, ani na łodygach. Pąki są bardzo kruche i przy wiosennym sadzeniu łatwo je uszkadzamy, wskutek czego pędy pozostają gołe, chociaż system korzeniowy może być dobry.

Krzaki takie najczęściej marnieją. Rozstawę w sadach handlowych pomiędzy roślinami dajemy: 2m×1m., w ogrodach

amatorskich wystarczy $1,5 \times 0,8$ m. Wyznaczanie miejsc na większej przestrzeni robimy znacznikiem konnym, w ogrodach amatorskich — przy sznurze. Przed sadzeniem roślinom skracamy korzenie na 15 cm. i następnie maczamy je w papce z gliny i ziemi kompostowej, aby przy sadzeniu korzenie nie wysychały. W ten sposób przygotowane maliny nakładamy na oznaczone miejsca i sadzimy pod łopatę, systemem szkółkowym tj. przy ścianie. Sadzimy nieco głębiej, niż siedziały przedtem, gdyż obawiamy się wyschnięcia i ziemię dobrze przy roślinach obdeptujemy. Po sadzeniu należy krzaki obsypać, a międzyrzędzia spulchnić.

Pielęgnowanie plantacji

Na przedwiośniu maliny przycinamy krótko na 40 cm. w celu pobudzenia do wybiecia pąków przybyszowych na szyjce korzeniowej. Podczas lata glebę utrzymujemy czysto i spulchniamy. Na jesieni międzyrzędzia płytko zaorujemy na rośliny.

Malina jest krzewem bardzo żarłocznym i wymaga dużo nawozów, a szczególnie organicznych. Obornik, czy też nawóz stałenny dajemy co drugi rok w ilości około 40 wozów parokonnych na 1 ha. Stosowanie nawozów mineralnych daje znacznąwyżkę plonów. Według Żuczkowa dawka: 3q saletry wapniowej. 3q tomasyny i 1,5q soli potasowej — 40%, zwiększyło plon o 25%, w stosunku do nienawożonych. Z nawozów azotowych zasługuje na uwagę przede wszystkim azotniak, który częściowo hamuje rozwój grzybka, powodującego zamieranie łodyg malin.

Po zbiorze owoców, należy łęcinę (łodygi dwuletnie), które przeowocowały, wyciąć. Na wiosnę na każdym krzaku w zależności od jego siły pozostawiamy 6 — 8 nedów, resztę usuwamy. Końce łodyg skracamy o $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{3}$, aby usztywnić przez to łodygi i wpłynąć na wielkość owoców. Przez taki zabieg plon nie będzie mniej; zys, a owoce otrzymamy dorodniejsze.

Zbiór i opakowanie

Maliny zbieramy w dzień pogodny, nigdy w czasie deszczu. Owoce malin nie dojrzewają jednocześnie, zbieramy je stopniowo, przeważnie co drugi dzień. Do zbioru używamy łubianek przeważnie 1 kg. Zbieramy wprost do łubianek, gdyż owoce malin jako miękkie nie znoszą przekładania. Sortowania przy zbiorze malin nie przeprowadza się. Zebrane owoce — w łubiankach umieszczamy do większych futerałów, w których przewozimy na targ. Do czasu załadowania trzymamy je w chłodnym miejscu.

INŻ. KAZIMIERZ JACNIACKI

Racjonalna gospodarka na łąkach i pastwiskach

Wartość łąk i pastwisk, zależy wyłącznie od porostu, jaki te użytki pokrywa. A istotnie pożyteczną, bo smaczną, zdrową i bogatą w składniki odżywcze paszę daje jedynie roślinność dobra jak trawy słodkie i motylkowe. Z tego względu przy pomocy wszelkich dostępnych nam środków i zabiegów winniśmy stworzyć dla tych roślin odpowiednie warunki, w których mogłyby pomyślnie się rozwijać.

Pierwszym i najważniejszym czynnikiem, od którego zależy stworzenie takiego stanu są u r e g u l o w a n e s t o s u n k i w o d n e. Dobra roślinność łąkowa posiada wprawdzie duże wymagania pod względem zasobności gleby w wilgoć, — jednak z drugiej strony korzenie tych roślin wymagają też i dostatecznej ilości tlenu w glebie. Jeżeli więc dane środowisko będzie stale wodą przesycone, rośliny dobre nie będą się tam rozwijać, lub jeżeli poprzednio już tam były — wyginą, a na ich miejsce osiedli się przystosowana do życia w takich warunkach roślinność kwaśna — turzycy. Rośliny te dają niejednokrotnie dużą masę siana — jakościowo jednak gorszego, niż rośliny szlachetne. Cechami charakterystycznymi turzyc, pozwalającymi odróżnić je od traw słodkich są: lodyga trójkątna w środku pełna, bez kołanek i ostre, przesycone krzemionką liście.

Z drugiej strony zbyt głęboki poziom wody w glebie też nie jest odpowiedni, bowiem trawy łąkowe korzenia się dosyć płytko — a więc z niższego poziomu wody korzystać nie mogą. Najbardziej korzystny poziom wody w glebie zależy od całego szeregu czynników, z których najważniejszymi są: rodzaj gleby i ilości opadów. Rodzaj gleby zaznacza się w ten sposób, że

im jest ona cięższa, drobniejsza, tym wyżej woda przez podsiąkanie może ku górze podchodzić — odwrotnie, im bardziej lekka i gruboziarnista — tym to podsiąkanie jest niższe, a więc i poziom wody w glebie musi być bliżej korzeni roślin.

Oczywiście bardzo ogólnie można przyjąć, że dobremu rozwojowi roślin będzie odpowiadał poziom wody gruntowej w glebie w pełnym okresie wegetacyjnym:

	łąka	pastwisko
na glebach mineralnych lekkich	50 cm.	80 cm.
„ „ ciężkich	70 „	100 „
„ torfiastych	60 „	90 „

Jak z powyższego widzimy, jeżeli na naszych łąkach czy pastwiskach przez dłuższy czas utrzymuje się poziom wody gruntowej powyżej podanych granic powodując przez to zabagnienie tych użytków, należy wodę odprowadzić, bądź to przez oczyszczenie już istniejących, bądź też przez wykopanie nowych rowków czy założenie drenów. W takich wypadkach należy postępować ostrożnie, zwłaszcza przy większych obszarach, by znowu gleby nie przesuszyć. Zwłaszcza wielce niebezpieczne pod tym względem są torfy. Gleby te raz przesuszone tracą swoją dobrą strukturę, rozpylają się tak, że trudno je doprowadzić do dobrego stanu. Kopiąc rowy odwadniające należy równocześnie wybudować i urządzenia spiętrzające wodę, jak zastawki czy śluzy, które pozwolą w okresie kiedy rośliny będą tego potrzebować — wodę zatrzymywać. Chwilowy nadmiar wody pochodzący z przepływów, niosących w sobie dużo cennych dla roślin roztworów i zawiesin, jest wielce pożądanym.

Traw dobrych, rosnących na naszych łąkach czy pastwiskach, jest znaczna ilość gatunków i odmian. Jedne z nich rosną wysoko i posiadają grube łodygi, inne są niższe o łodygach drobniejszych i większej ilości delikatnych liści. Te różnice we wzroście są wielce pożądane, bowiem pozwalają na lepsze wykorzystanie miejsca czyniąc porost bardziej zwartym i przez to dającym większą masę. Trawy i motylkowe również dobrze wzajemnie się uzupełniają przez to, że pierwsze korzenia się płyciej, drugie głębiej, a więc i wyzyskanie gleby z pokarmów jest bardziej racjonalne.

Zarówno stałe zbiory siana z łąk, jak też skarmianie inwentarzem pastwisk w wybitnym stopniu wyczerpuje glebę ze składników pokarmowych. Proces ten przejawia się w coraz to

mniejszych plonach, jak też niekorzystnych zmianach, zachodzących w roślinności występującej na tych użytkach. By temu przeciwdziałać, należy stosować systematyczne i stałe zasilanie gleb zarówno nawozami organicznymi, jak też i sztucznymi. Dodatek nawozów organicznych prócz składników odżywczych dla roślin wprowadza do gleby tak ważną próchnicę, jak też kultury pożytecznych bakterii. Wzbogacenie gleby w próchnicę poprawia jej chemiczne i fizyczne własności — zwiększając przy tym i jej pojemność względem wody, co ma tak wielkie znaczenie, zwłaszcza na gruntach suchszych. Obornik czy kompost powoduje też rozkrzewianie się roślin, a przez to tak pożądane zwarcie darni. Obornik winien być dobrze przefermentowany i drobny, skutkiem czego pozwala równomiernie się rozrzucić, a przez to i prędzej wejść może w kontakt z korzeniami roślin.

Kompost natomiast winien być dobrze przerobiony, sypki i ziemisty. Użycie nieprzeżniętego obornika czy kompostu w pewnym stopniu może przyczynić się do zachwaszczenia porostu przez to, że zwykle nawozy te zawierają w sobie zdolne do kiełkowania nasiona chwastów. Średnie dawki obornika wynoszą 200 — 400 q na 1 ha, kompostu 300 — 600 q na 1 ha, co równa się około 35 — 70 wozów parokonnnych. Nawozy te mogą być dane zarówno wczesną wiosną, jak też w lecie po sprzęcie pierwszego pokosu — co jest pożądane na gruntach suchszych, bądź też jesienią. Przy tym ostatnim wypadku ma miejsce korzystna ochrona roślin w okresie pierwszych jesiennych przymrozków, oraz ten moment, że rośliny wtedy zaczynają rozwijać się wcześniej wiosną.

W każdym gospodarstwie znajduje się dostateczna ilość łętów ziemniaczanych, z którymi nie wiadomo co począć, a które z dużym powodzeniem rozrzucone jesienią równomierną cienką warstwą na łąki i pastwiska, chronią rośliny przed szkodliwym działaniem mrozów oraz wzbogacają glebę w potas. Nierozłożoną słomę z obornika, jak też łęty ziemniaczane, należy wiosną zgrabić i użyć na stos kompostowy. Podobne zastosowanie jak łęty może znaleźć słoma z łubinu i bobiku.

Ponieważ nawozy organiczne nie zawsze mogą być w dostatecznej ilości stosowane, należy glebę łąkową czy pastwiskową zasilać nawozami sztucznymi.

Ze względu na różną zasobność gleby w składniki pokarmowe — celem ustalenia istotnych potrzeb wielce pożądanym jest założyć przynajmniej prowizoryczne doświadczenia z różnymi kombinacjami nawozów, co w dużym stopniu pozwoli

na bardziej racjonalne i ekonomiczne rozwiązanie tej kwestii. Ogólnie można powiedzieć, że w dużej większości nasze łąki i pastwiska cierpią na niedostatek w glebie wszystkich składników pokarmowych.

Z nawozów potasowych są obecnie w handlu 40% sole potasowe, których dajemy średnio 2 q/ha. Na potas w dużym stopniu dodatnio reagują torfy.

Z nawozów fosforowych są w handlu 16 i 18% superfosfaty, których dajemy średnio również 2 q/ha. Zwłaszcza fosforu potrzebują motylkowe.

Z nawozów azotowych są w handlu: azotniak 22%, saletrzak 20,5%, siarczan amonu 20,5%, wapnamon 15,5% i saletra 15,5%. Nawozów azotowych dajemy średnio 40 kg/ha azotu (prawie 2 q azotniaku).

Sól potasową, superfosfat i azotniak najlepiej stosować jesienią lub wczesną wiosną, a saletrzak wiosną (działa dość szybko). Saletrę, której najczęściej używa się celem pobudzenia młodych zasiewów do lepszego wzrostu, należy wysiewać w suchą pogodę.

Siarczan amonu nie powinien być stosowany na gleby kwaśne.

Ważnym nawozem jest również wapno. Wpływa ono na wytworzenie się dobrej struktury, usuwa kwasowość i jest koniecznym warunkiem dobrego rozwoju roślinności. Potrzebę stosowania wapna należy ustalić przy pomocy specjalnych przyrządów lub doświadczenia nawozowego — bowiem niejednokrotnie istnieje tzw. kwasota pozorna, spowodowana utrudnionym przewietrzaniem gleby. Z nawozów wapiennych w handlu są: wapno palone i mielony kamień wapienny. Wapno palone stosuje się na glebach zimnych i zwężłych — natomiast na lżejszych, o małej ilości próchnicy, odpowiedniejszym jest mielony kamień wapienny. Średnie dawki wynoszą: dla wapna palonego 10 — 20 q na ha, mielonego kamienia wapiennego 20 — 40 q na ha. Najlepszą porą stosowania jest jesień.

Wierzchnie warstwy gleb, a zwłaszcza torfów i murszy, pęcznią pod wpływem mrozów powodując przez to wysadzenie na wierzch korzonków roślin. By temu przeciwdziałać, należy wiosną glebę ugnieść przy pomocy walu. Walowanie pozatem niszczy znaczną ilość chwastów, pobudza trawy do krzewienia się, a przez to lepszego zadarnienia, ugnata kretowiny i wyrównuje powierzchnię gleby. Jest więc zabiegiem wielce pożądanym, a na torfach koniecznym.

Drugim z kolei pożytecznym narzędziem do stosowania na tych użytkach jest włoka gałęziowa. Działanie jej jest powierzchniowe. Włoka zastosowana wiosną czy latem rozrzuca świeże kretowiny i pobudza roślinność do wydatniejszego krzewienia się. Można ją sporządzić z gałęzi tarniny, głogu czy jałowca.

Gleby ciężkie dobrze jest przewietrzyć, drapiąc je wiosną przy pomocy brony łkowej. Na glebach lekkich, piaszczystych czynność ta może przynieść więcej straty niż pożytku. Bronowanie łak jest zabiegiem koniecznym przy zastosowaniu podsiewu traw.

Wielce niepożądanym składnikiem runi łkowej i pastwiskowej są wszelkiego rodzaju chwasty. Rośliny te są groźnym konkurentem traw drobnych. Zabierają im pokarmy z gleby i miejsce w poroście, a jako pasza nie przedstawiają specjalnej wartości. To też walka z nimi winna być prowadzona z całą stanowczością i wytrwale. Najbardziej skutecznym ku temu sposobem jest stworzenie dobrych warunków dla wzrostu roślinności szlachetnej, zarówno nawożeniem, jak też i innymi zabiegami stosowanymi przy pielęgnowaniu roślin. W wielu wypadkach skutecznym jest wcześniejszy sprzęt siana, co zapobiega wydawaniu nasion przez chwasty, posypywanie wczesną wiosną uporeczywych chwastów, posiadających szeroko rozłożone liście azotniakiem, wycinanie chwastów o grubych łodygach, jak np. ostu, oraz koszenie pastwisk i spasanie inwentarzem łak. Ten ostatni zabieg w wydatnym stopniu może przyczynić się do zniszczenia tych roślin, jak też do poprawy porostu. Istnieje bowiem znaczna ilość chwastów nie znoszących przygrzewania i udeptywania. W wielu wypadkach wiosenne spasanie łaki przyczynia się do prawie zupełnego oczyszczenia jej z tego rodzaju intruzów. Oczywiście spasać nie można po deszczu, gdy gleba jest rozmiękła, a to celem uniknięcia niszczenia darni i wytłaczania przez zwierzęta dolów. Niebezpieczne jest też długie spasanie późną jesienią. Oczywiście jeżeli łaka czy pastwisko są w bardzo dużym stopniu opanowane przez uporeczywe i trudne do wytępienia chwasty, a traw szlachetnych jest ilość nie wielka, nie pozostaje nic innego, jak tylko taki użytek orzebrać glebę dokładnie przed plonami oczyścić i zastosować nowy, pełny obsiew traw.

Występujący w wielu wypadkach na zaniedbanych i wilgotnych łakach mech działa wielce szkodliwie na przewiewność gleby. Odwodnienie, a w wypadku wyczerpania lub zakwaszenia gleby zastosowane wczesną wiosną silne bronowa-

nie, połączone z nawożeniem czy wapnowaniem, ewentualnie z przewapnowanym kompostem sprawi szybkie jego zniknięcie.

Ważną czynnością na łąkach i pastwiskach jest utrzymywanie w porządku rowów odwadniających. A więc o systematycznym ich czyszczeniu z namulów i ziół oraz krzewów należy zawsze pamiętać.

W wielu wypadkach na łąkach i pastwiskach silnie zabiedzonych, gdzie znajduje się pewna chociażby nawet niewielka ilość traw i motylkowych, można w dość szybkim czasie otrzymać dobry porost, stosując łącznie z nawożeniem i podsiew traw. Przy podsiewie należy łąkę czy pastwisko silnie zbronować, a jeśli gleba zwięzła i darń zwarta, można użyć skaryfikatora czy brony talerzowej, zasilić glebę nawozami lub kompostem, wysiać brakujące trawy, przykryć je bronką i przycisnąć lekkim wałem. Młode zasiewy uzupełnione odrostem starej darni wytworzą wspólnie dobry zwarty porost. Celem równomiernego wysiewu stosunkowo niewielkiej ilości nasion traw i motylkowych, dobrze jest dodać do nich średnio wilgotnego piasku lub trocin, wymieszać, podzielić na dwie partie i wysiewać na krzyż, tzn. jedną partię w jednym kierunku łąki, a drugą w kierunku do niego prostopadłym.

Jeżeli natomiast użytki te są w silnym stopniu zachwaszczone lub jeśli na świeżo odwodnionych obszarach zachodzi potrzeba radykalnej zmiany dotychczasowej roślinności, należy glebę przeorać i dokonać nowego pełnego obsiewu traw i motylkowych. Niejednokrotnie w takich wypadkach zajdzie potrzeba przez pewien czas glebę obsiewać mieszaną strączkowych czy nawet okopowych na oborniku, celem dokładnego wyniszczenia chwastów i wzbogacenia gleby w próchnicę. Gleby torfowe, jako skłonne do rozpylania, należy w wielu wypadkach bezpośrednio po zaoraniu obsiewać trawami. Jak w takich wypadkach postępować, najlepiej poradzić się instruktora łąkarskiego, który po zbadaniu na miejscu stanu łąki czy pastwiska, poda najlepszy sposób uprawy oraz ułoży dostosowaną do tamtejszych warunków mieszaną traw.

Ważnym czynnikiem w racjonalnym użytkowaniu łąk jest dobranie właściwej pory koszenia trawy. Zazwyczaj zupełnie niesłusznie niektórzy rolnicy moment ten łączą z jakąś określoną datą. Tymczasem sprzęt siana, w zależności od roku, różnie się układa. Najlepszym czasem cięcia trawy jest okres zakwitania większości traw rosnących na danym terenie. Wtedy to/bo w roślinach jest najwięcej łatwo strawnych, odżywczych składników paszy. Za wczesne koszenie daje wprawdzie

wyborową, złożoną z młodych pędów i listków karmę, jednak ogólna jej ilość będzie bezwzględnie mniejsza niż w początkach kwitnienia. za późne koszenie posiada znowu wiele momentów szkodliwych, a tymi są: zwiększanie ilości włókniaka przy zmniejszaniu strawnych składników w suchej masie siana, skracanie wieku roślin przez to, że rośliny wydając nasiona szybciej zamierają, wyjście z obiegu znacznej ilości materiałów zapasowych przez to, że gromadzą się one w dojrzewających nasionach, które znowu nie są dobrze przez zwierzęta trawione, a wreszcie ułatwianie dojrzewania i osypywania się całej masy nasion szkodliwych chwastów.

Odnosnie samej techniki koszenia należy przestrzegać, by nie ciąć traw zbyt nisko, co z kolei powoduje powolniejszy odrost drugiego pokosu.

W dużym stopniu zmniejszającymi straty, powstające na skutek kruszenia się i odpadania delikatnych części roślin, jak też pomocnymi, zwłaszcza przy niestálym przebiegu pogody, są różne przyrządy do suszenia siana jak: ostwie, kozły, daszki lub płotki szwedzkie. Na ostwie, kozły a nawet daszki należy układać pokosy już nieco przewiednięte w taki sposób, by nie dotykały ziemi, a środek był pusty dla lepszego przewiewu. Dobry dostęp powietrza sprawi szybkie i całkowite wyschniecie siana. W pewnych wypadkach, a zwłaszcza w okolicach, gdzie o drzewo jest trudno, niezastąpione są płotki, na które można układać nawet trawę zupełnie mokrą. Płotki te składają się z drewnianych słupów o długości 2,5 m, wbitych w odstępach od siebie co 1,5 m w ziemię i z naciągniętych na nie co 20 — 30 cm drutów, między które układa się warstwę ściętej trawy.

Na przesuszenie siana z 1 ha potrzeba średnio: ostwi 500 — 100 sztuk, kozłów 25 — 30 sztuk, daszków o długości 2 m 140 — 180 sztuk, płotków 300 — 500 m bieżących.

Siano zwozimy, gdy jest ono dostatecznie suche, co poznajemy po charakterystycznym szeleście, oraz, że przy skręcaniu go w powróśło nie wydziela już soków. Normalnie zawiera ono wtedy około 20% wody.

Przy użytkowaniu pastwisk zwłaszcza wspólnych jedyne korzyści daje racjonalna gospodarka, jaką tu należy zastosować. System polegający na wolnym spasanu wszystkich zwierząt na całej powierzchni pastwiska jest wielce szkodliwy. Wtedy to zwierzęta chodząc swobodnie po całym jego obszarze, dużo traw depczą tak, że w żadnym wypadku nie jest ono należycie wykorzystane. A więc dobrze urządzone pastwisko winno

być zagrodzone i podzielone na kolejno spասane kwatery, racjonalnie zagospodarowane, jak też utrzymywane w odpowiedniej kulturze. Do groduzenia używa się najczęściej słupów drewnianych, pociągniętych w miejscu wkopania i 20 cm powyżej karbolineum. Średnia długość słupów 180 cm, a części wkopanej w ziemię 60 cm. Odstępy między słupami przy zewnętrznym ogrodzeniu wynoszą 4 — 5 m, a przy wewnętrznych przedziałach są większe. Na słupy naciągnięty jest drut owalny w 3 — 4 rzutach. Średnia ilość kwater 6 — 8 i więcej. Średnio na 1 ha dobrego pastwiska przypada około 20 dużych sztuk bydła przy czasie spասania trwającym 3 — 4 dni, poczem trawy powinny mieć spokój przez 3 — 4 tygodnie dla dalszego odrośnięcia.

Podział na kwatery pozwala zarówno na dobre wyzyskanie paszy przez to, że zwierzęta zmuszone są wyjadać ją stopniowo, jak też korzystają z paszy zawsze świeżej.

Dalszą dodatnią stroną tego rodzaju użytkowania jest możliwość żywienia zwierząt według ich wydajności tzn., że najpierw wpuszcza się na świeżą kwaterę krowy najbardziej mleczne i młodszy jałownik, która to grupa korzysta z najwięcej pożywnych części roślin, a dopiero po nich przychodzą zwierzęta grupy drugiej jak: krowy mniej wydajne, starszy jałownik, woły, jak też konie i źrebięta, które zjadają dalsze części roślin pozostawione przez grupę pierwszą.

Podczas odpoczynku wolne kwatery należy pielegnować, a więc podkaszac niedojadki, rozrzucać kretowiny, zbierać i wywozić na założony w pobliżu stos kompostowy odchody zwierząt oraz stosować nawożenie. Jeżeli są ku temu możliwości, należy dla zwierząt urządzać wodopoje.

Na wspólnym pastwisku nie należy wypasać gęsi, które mają właściwość zbyt niskiego wyskubywania traw powodując przez to złe ich odrastanie, jak też w silnym stopniu zanieczyszczają porost, czyniąc go nieapetycznym i niechętnie przez zwierzęta zjadanym.

INŻ. K. J.

Plantacje nasienne traw

Krajowa produkcja nasion traw posiada dla nas ważne znaczenie ekonomiczne. Pilna konieczność zwiększenia stanu inwentarza wywołuje potrzebę uzyskania dostatecznej ilości pełnowartościowej paszy, co z kolei wymaga podniesienia wydajności i jakości łąk i pastwisk. Dla pomyślnej poprawy tych kultur niezbędne jest znowu wyprodukowanie wystarczającej ilości nasion traw, wyrosłych w naszych warunkach przyrodniczych, a zwłaszcza klimatycznych.

Mimo, że trawy nasienne nie mają specjalnych wymagań odnośnie środowiska, to jednak mając na względzie wysokość plonów — co czyni produkcję opłacalną, należy przeznaczać pod ich uprawę gleby bogatsze i w dobrej kulturze. Z tego też względu sieje się je przeważnie na roli uprawnej.

Dla łatwiejszego nadzoru i opieki plantacje nasienne powinny być umieszczone w pobliżu obieków gospodarskich — o ile możliwości w miejscach zastłoniętych od silnych wiatrów i z wystawą południową.

Najważniejszą własnością gleby przy uprawie traw na nasiona — to jej czystość, gdyż chwasty hamują rozwój roślin, zwłaszcza w okresie początkowym, a zanieczyszczając plon zmniejszają jego wartość użytkową. Zwłaszcza niebezpiecznym jest perz, jak też i inne chwasty korzeniowe. Drugim czynnikiem to dostateczna siła nawozowa dla uzyskania wysokich plonów i utrzymania długotrwałości kultur. Przeciętny czas trwania plantacji wynosi dla większości traw 4 — 5 lat, a jedynie wyczerpiec łąkowy, rajgras francuski, rajgras angielski oraz kostrzewa owcza trwają 3 — 4 lat. Rajgras włoski 1 rok.

Również odpowiednia wilgotność gleby ze względu na płytkie korzenienie się traw wywiera często decydujący wpływ na

charakter tych kultur. Większość traw wymaga gleb średnio wilgotnych.

Najlepszym przedplonem są okopowe, warzywa, gęsto siane mieszanki roślin strączkowych na paszę czy ziarno, rzepak oraz koniczyna w czystym siewie. Natomiast wieloletnie koniczyniska, nieudane strączkowe oraz kłosowe są przedplonem nieodpowiednim.

Odnosnie przygotowania gleby pod zasiew traw postępujemy w zależności od rodzaju przedplonu. Jeżeli chcemy obsiewać trawy po okopowych już wiosną, to uprawa jest łatwa, gdyż rośliny te pozostawiają glebę dostatecznie pulchną i wyczyszczoneą. A więc orka zimowa do pełnej głębokości jesienią — a wiosną wżruszenie gleby broną sprężynową i wyrównanie bronką wystarczająco przygotowuje ziemię do przyjęcia nasion traw. Natomiast jeżeli trawy chcemy wysiewać w lecie, to wiosną celem właściwego wykorzystania roli sadzimy wczesne ziemniaki lub obsiewamy mieszanką strączkowych na zieloną paszę, a po sprzęcie tych roślin wykonujemy podorywkę, czynimy glebę kultywatorem i broną, poczem zaorujemy do średniej głębokości pod siew. Jeżeli przedplonem jest rzepak czy koniczyna, postępujemy z uprawą jak po sprzęcie mieszanek strączkowych.

Ze względu na to, że trawy nasienne w silnym stopniu wyczerpują glebę z pokarmów jak też, że korzenie ich mieszczą się w wierzchniej, płytkiej warstwie gleby — potrzebują silnego nawożenia zarówno przed siewem, jak też co roku w czasie trwania plantacji. Nawozem podstawowym będzie obornik. Wprowadza on do gleby bakterie i czynną próchnicę, stwarzając przez to dobre warunki dla wzrostu traw, zapewnia im długotrwałość oraz dodatnio wpływa na plony nasion. Ze względu na chęć uniknięcia zachwaszczenia plantacji obornik zwykle stosujemy pod przedplon, natomiast bezpośrednio pod trawy dajemy pełne nawożenie azotowe i potasowe. Również o ile gleby są ubogie w wapno, należy je pod przedplon zwapnować.

Wśród wielu sposobów zakładania plantacji nasiennych najlepszym jest uprawa traw w siewie czystym, ręcznie lub siewnikiem w rzędy. Przeciętne odległości rzędów wynoszą: dla rajgrasu angielskiego i włoskiego, owsika złocistego, kostrzewy trzcinowej, czerwonej i owczej 20 — 30 cm, dla kupkówki, wyczyńca łąkowego, rajgrasu francuskiego, wiechliny łąkowej, błotnej i szorstkiej, mietlicy rozłogowej i tymotki 30 — 40 cm, dla stokłosa bezostnej 40 — 50 cm i mozgi trzcinowatej 50 — 60 cm.

Siew czysty sprawia, że trawy nie są ocieniane przez roślinę ochronną, a korzystając same z siły pokarmowej silniej się rozwijają i obficiej plonują. Natomiast wysiew w rzędy pozwala na dobre ich pielęgnowanie.

Użycie siewnika do wysiewu jest dość trudne i wymaga wprawy i ostrożności. Dla równomiernego wysiewu pożądane jest zmieszanie nasienia z pewną ilością trocin drzewnych. Nasiona wyczyńca łąkowego, rajgrasu francuskiego i owsika złocistego zawsze wysiewa się ręcznie. Wskazany jest do nasion traw powoli kielkujących, jak mietlica, wyczyńiec łąkowy, wiechlina, kostrzewa czerwona dodać niewielką ilość rzepaku czy gorczycy — roślin szybko kielkujących — celem wyznaczenia rzędów wskutek czego można wcześniej przystąpić do prac uprawowych, mających na celu wzruszenie międzyrzędzi i niszczenie chwastów. Po wejściu traw rośliny te kosimy. Bezpośrednio przed wysiewem traw glebę uciskamy lekkim wałkiem i puszczamy bronki. Przy siewie ręcznym po zwałowaniu robimy znaki znacznikiem, w które wsiewamy nasiona — przykrywamy grabiami i uciskamy wałkiem. Po wysiewie siewnikiem należy ucisnąć pole wałkiem poprzecznie do kierunku rzędów. Ważujemy, by ziemia lepiej przylegała do nasion, jak też by umożliwić lepsze podsiąkanie wilgoci, potrzebnej dla kiełkowania nasion. Trawy winny być umieszczone w ziemi: na glebach ciężkich na głębokości 0,5 — 1 cm., lżejszych 1,5 — 2 cm. Używając siewnika należy uważać, by radełka nie wchodziły w ziemię zbyt głęboko. Ważnym jest używanie do wysiewu nasion czystych, wolnych od chwastów i innych gatunków traw, o dobrej sile kiełkowania oraz pochodzenia krajowego. Najlepiej zakupić nasiona bezpośrednio od hodowców traw lub rozmnożyć sobie nasiona traw dziko rosnących.

Siewu dokonywać można od wiosny do lata. Jednak siew zbyt późny powoduje słabe kłoszenie się traw w roku następnym. Najwcześniejszego siewu, bo majowego, wymagają trawy: wyczyńiec łąkowy, wiechlina łąkowa i kostrzewa owcza. Nieco później, bo w początkach czerwca, mogą być siane: mietlica rozłogowa, wiechlina szorstka i kostrzewa czerwona. Z kolei w początkach lipca wiechlina błotna, owsik złocisty; koniec lipca — tymotka, stokłosa bezostna, kostrzewa łąkowa i kupkówka. W sierpniu można siać rajgras angielski i francuski.

Wysiewamy na 1 ha przeciętnie kg. nasion: mozgi trzcinowatej i mietlicy rozłogowej 6 — 8 kg., tymotki, wiechliny łąko-

wej, błotnej i szorstkiej, owsika złocistego 8 — 12 kg., wyczyńca łąkowego i kostrzewy owczej 10 — 15 kg., kupkówki i kostrzewy czerwonej 15 — 20 kg., rajgrasu angielskiego i kostrzewy łąkowej 20 — 30 kg., rajgrasu francuskiego i włoskiego 25 — 35 kg. oraz stokłosy bezostnej 45 — 55 kg.

Przy mniejszych plantacjach traw — chociaż kłopotliwszym i wymagającym więcej pracy, jednak lepszym, bo pozwalającym na dobrą pielęgnację i dającym większe plony, jest sadzenie traw nasiennych. Oczywiście, ma to zastosowanie przy mniejszych powierzchniach. W tym celu należy w miejscu zacisznym na dobrze przygotowanym rozsadniku wysiać wczesną wiosną nasiona traw w rzędy 10 — 20 cm. Otrzymałą rozsadę w czasie odpowiednim przesadza się w pole. Zabieg ten najlepiej wykonywać w dzień pochmurny. Jeżeli ziemia w rozsadniku jest za sucha, zwilżamy ją wodą, rośliny szpadlem wykopujemy, rozdzielamy, słabe odrzucając, po czym liście i korzonki każdej rośliny do połowy obrywamy. Wreszcie po umoczeniu korzonków w specjalnie przyrządzonej mieszance gliny z krowieńcem natychmiast wysadzamy w skrzyżowania wytyczonych uprzednio znacznikiem znaków. Wysadzać należy przy pomocy kółka i tak, by węzeł krzewienia roślinek umieszczony był tuż pod powierzchnią ziemi — poczym sadzonkę przyciskamy lekko kółkiem. W wypadku suszy należy świeżo zasadzone trawy podlać wodą. Przeciętnie do obsadzenia 1 ha pola potrzeba około 50 m.² rozsady. W rozsadniku należy stworzyć pewną rezerwę na uzupełnienie roślin nieprzyjętych. Najbardziej odpowiednia odległość krzaków w polu wynosi: dla rajgrasu angielskiego, kostrzewy owczej, owsika złocistego oraz wiechliny łąkowej i szorstkiej 40×40 cm., dla wyczyńca łąkowego, miętlicy rozłogowej, rajgrasu francuskiego i włoskiego, wiechliny błotnej, kostrzewy łąkowej i czerwonej 50×50 cm. oraz dla kupkówki, tymotki, stokłosy bezostnej i mozgi trzcinowatej 60×60 cm.

Trawy nasienne przez cały czas rozwoju wymagają troskliwej opieki. Włożony trud i pracę sownice opłacą zwiększone plony.

O ile po zasiewie zaistnieje posucha, a gleba ma tendencję zaskorupiania się, należy ją skruszyć wálkiem pierścieniowym, a przy małych parcelach grabiami żelaznymi, by ułatwić wzejście skielkowanym trawom. Użycie wálka umożliwia też podsiąkanie wilgoci z warstw głębszych.

Dalszym ważnym zabiegiem w okresie wzrostu traw — to intensywna walka z chwastami, czy innymi gatunkami traw

tu wyrosłymi, oraz zasilanie gleby w nawozy. A włącz z chwilą wejścia roślin należy międzyrzędzia motyczyć ręcznie lub wzruszać kennym pielnikiem, to samo po każdorazowym pojawieniu się chwastów czy zaskorupianiu się gleby. Jeżeli dysponujemy drobnym, dobrze przegniłym i wolnym od chwastów obornikiem czy kompostem, należy go rozstrząsać równomiernie, cienką warstwą po zbiorze nasion. W wypadku stosowania gnojówki — jeżeli jest stężona — rozcieńczamy ją wodą, po czym rozlewamy w międzyrzędzia po sprzucie nasion oraz pokrywamy ziemią przy pomocy motyki lub pielnika. Przy polewaniu gnojówką dodajemy nawozu fosforowego. Ze względu na brak dostatecznej ilości nawozów naturalnych należy stosować corocznie nawozy sztuczne, przeciętnie w ilościach: 2 q/ha — 40% soli potasowej, 3 q/ha — 18% superfosfatu, oraz 2 q/ha w roku pierwszym, a 3 q/ha w latach następnych — saletraku lub saletry. Sól potasową i superfosfat można wysiać w 2 porcjach: 1-szą połowę wczesną wiosną, 2-gą latem po zbiorze nasion — poczem międzyrzędzia wzruszyć motyką lub pielnikiem. Przy nawozach azotowych dajemy część wczesną wiosną, a resztę latem po zbiorze nasienia, pogłównie pod krzaki lub międzyrzędzia.

O ile zasiane trawy w pierwszym roku zhyt silnie rozwijają się, należy je jesienią skosić tak, by mogły jeszcze przed zimą należycie odrósć. Wielce szkodliwe jest w tym wypadku spaszanie traw krowami. Pożądane jest w roku posiewu plantację przykryć przed zimą cienką warstwą dobrego obornika lub kompostu, wzgl. łętami ziemniaczanymi, co ochroni młode zasiewy przed szkodliwym działaniem mrozów oraz zaopatrzy glebę w pokarmy roślinne. Ponieważ trawy rozłogowe z czasem w silnym stopniu zarastają międzyrzędzia — należy je przycinać.

Trawy w naszych warunkach klimatycznych dają jeden zbiór nasion w roku. Wyjątek stanowi rajgras włoski, plonujący przeważnie 2 razy — w początku lipca i końcu września.

Zbiór nasion dla najważniejszej ilości gatunków przypada w końcu czerwca i początkach lipca. Ze względu na nierównomierne dojrzewanie traw ważnym jest uchwycenie odpowiedniego momentu zbioru, od którego zależy ilość i jakość nasienia. Ze sprzętem nie należy czekać do zupełnego dojrzewania wszystkich traw, lecz przeprowadzać go w okresie, gdy kłosa lub wiechy zaczynają ciemnieć i zmieniają barwę z zielonej na brązową. Wtedy to plewy nabierają wyglądu skórzanego, a nasiona w górnej części wiechy lub w 2/3 wysokości kłosa są już

twarde i łatwo się młóca. Nasiona niedojrzałe dochodzą w kilka dni po zżęciu. Oceniać czas zbioru należy na podstawie wyglądu całych plantacji, a nie pojedynczych roślin. Za wczesny sprzęt daje dużo pośladu, a przy za późnym najlepsze nasiona opadną. Sprzętu dokonuje się najlepiej sierpem, ew. kosą lub kosiarką. Dla uniknięcia łatwego osypywania się nasion, należy zbiorów dokonywać z zachowaniem jak najdalej idących środków ostrożności. Najlepiej pracę tę przeprowadzać w godzinach rannych przy obfitej rosie. Po przewędnięciu traw należy je powiązać w małe snopeczki i zestawiać w kuczki, a po częściowym przeschnięciu zwozić na wozach wysłanych płachtami. Wyczyniec łąkowy zbiera się w miarę dojrzewania przez ręczne osmykiwanie kłosów.

Zwiezione do stodoły trawy należy młócić cepami lub maszyną. Przy pierwszym omłocie oblatuje nasienie najbardziej dorodne i dojrzałe, po czym po dalszym przesuszeniu traw młócimy je powtórnie. Nasienie po omłocie winno być rozrzucone w cienkiej warstwie i dobrze przesuszone. Pożądanym jest wkrótce po omłocie przepuścić nasienie przez zwykły młynek, wytwarzający słaby pęd powietrza, celem oddzielenia plew i kawałków słomy. Odchodzące przy tym kłoski lub kawałki wiech należy zebrać osobno i wymłócić. Nasienie wiechliny, posiadające piórkowate włoski, należy przed oczyszczeniem przetrzeć, podobnie jak to czynimy z marchwią. Dalszych czyszczeń i sortowań nasion dokonuje się na wialni sitowej przy odpowiednim regulowaniu siły wytwarzanego strumienia powietrza. Oczywiście najlepiej zabiegu tego dokonywać na specjalnych maszynach czyszczących.

Przeciętne plony z 1 ha nasion traw wynoszą: dla wyczyna łąkowego i owsika złocistego 1 — 3 q., mozgi trzcinowatej, wiechliny szorstkiej, łąkowej i błotnej 3 — 4 q., rajgrasu francuskiego i mietlicy rozłogowej 4 — 6 q., kupkówki, tymotki, rajgrasu angielskiego, kostrzewy czerwonej i stokłosy bezostnej 6 — 8 q., kostrzewy łąkowej 7 — 9 q., oraz rajgrasu włoskiego 8 — 12 q.

Nasiona dobrze przesuszone przechowujemy w miejscu suchym. Zle przesuszenie powoduje łatwe pleśnienie i zagrzewanie się, co w konsekwencji prowadzi do osłabienia siły kiełkowania nasion traw.

BOLESŁAW ZARZYCKI

Co każdy wiedzieć powinien o lesie ?

W dziedzinie ekonomicznej kraju las zajmuje poważne znaczenie i — odrębny, samodzielny charakter. Rola, jaką on spełnia nie tylko w życiu gospodarczym, jest przeogromna. Stan posiadania lasów w Polsce uległ zmianie jednocześnie ze zmianami, jakie zaszły w granicach naszego państwa po wojnie. Obszar ten do roku 1939 stanowił 8,4 milionów ha, obecnie mamy lasów 6,6 milionów ha, czyli mniej o 2 miliony ha. Państwowych lasów było przed wojną 3,3 miliony ha, teraz państwo administruje lasami na powierzchni 5,8 milionów ha, resztę stanowią lasy samorządowe i drobnej własności.

Kolosalne straty wojenne

Polska nie jest bogata w lasy. Zapotrzebowanie na drewno wzrasta niepominiernie z roku na rok, zapasy zaś surowca bardzo się skurczyły, bowiem okupant dokonał przez szereg lat ogromnych zniszczeń, mając za dewizę hasło: „Holz hilft siegen“ (drzewo pomaga zwyciężyć). Dość powiedzieć, że Niemcy wyrąbali w Polsce 105 milionów m³ masy drzewnej, znosząc las całkowicie na powierzchni 350 tys. ha i przerabując najbogatsze drzewostany na obszarze 450 tys. ha. Straty stąd powstałe sięgają ogromnej cyfry, bo przeszło trzech miliardów złotych według cen z września 1939 r. Do tego należy dodać szkody powstałe w lasach na Ziemiach Odzyskanych, wynoszące przeszło 530 milionów złotych.

W lasach okręgu Radomskiego np. powierzchnia halizn wyrębów i tzw. płazowizn wzrosła po wojnie pięciokrotnie. Cyfra ta w dostatecznym stopniu ilustruje ubytek lasów spo-

wodowanych wojną. Pod względem masy roczny rozmiar użytkowania w roku 1938 odpowiadający przyrostowi, wynosił przeciętnie 3,39 m³ z 1 ha powierzchni leśnej, a w roku 1945 — ten rozmiar stanowi tylko 2 m³ z 1 ha, czyli widzimy znaczne obniżenie zasobności lasów, które nie prędko da się naprawić.

Odbudowa lasu

Przed nami stoi w tej chwili w dziele odbudowy lasów zadanie ogromnej wagi. Jest nim kolosalny rozmiar zalesień, wyrębów i nieużytków. Prace odnowieniowe muszą być rozłożone na szereg lat w planowej kolejności, z uwagi na wielki koszt wykonania. Przewiduje się dokonanie tych prac w przeciągu szeregu lat, zalesiając rocznie około 40 tysięcy ha powierzchni. A więc ćwierć wieku potrzeba, aby zaleczyć rany powstałe w kilku latach wojny.

Przemysł drzewny

Lasy wytwarzają i dostarczają tylko surowiec. Przetwórczością jego zajmują się specjalne zakłady przemysłu drzewnego, mechanicznej i chemicznej przeróbki, których w Polsce posiadamy około 1500 jednostek. Dla tego celu służą: tartaki, fabryki dykt, fornierów, płyt pilśniowych, zakłady suchej destylacji drewna i chemicznej przeróbki żywicy. Ta ostatnia, dając kalafonię i terpentynę, stała się produktem kluczowym dla przemysłu chemicznego i częściowo wojennego. Największym odbiorcą kalafonii jest przemysł papierniczy i mydlarski; terpentynę zaś zużywa w olbrzymich ilościach przemysł leczniczy (kamfora), wojenny (materiały wybuchowe), lakierniczy itd.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, co to jest płyta pilśniowa. Jest to nowy materiał w budownictwie polskim. Płyty te stanowią cenny materiał w stolarstwie budowlanym i meblowym, znajdując zastosowanie jako okładziny zewnętrzne i wewnętrzne, używane zamiast tynków do budowy ścian, sufitów, a także — podłóg i fabrykacji drzwi. Mają one duże wymiary, bo ponad 5 m. długości i 1,5 m. szerokości. Płyty te znalazły szerokie zastosowanie w nowoczesnych konstrukcjach architektonicznych i dekoracyjnych, szczególnie w Ameryce. Technicznie stoją one wyżej od dykty, tak pod względem trwałości jak i izolacji cieplnej. Produkują się je z odpadków drzewnych, które szły dotąd na opał. Mamy dwie takie fabryki na Dolnym Śląsku.

Drugim z kolei, pod względem użyteczności, jest przemysł papierniczy. Z surowca drzewnego, zwanego papierówką, wy-

twarza się celulozę, produkt, z którego robią papier. Nam nie starcza własnego surowca, więc częściowo importujemy go z zagranicy (Szwecja i ZSRR), jakkolwiek zużycie papieru w Polsce jest minimalne w porównaniu z innymi krajami. My nie dociągamy 6 kg papieru na głowę mieszkańca, wówczas gdy w Ameryce (St. Zjedn. Am. Półn.) zużycie to sięga 61 kg, w Szwecji — 73 kg na głowę.

Inne bogactwa leśne

Nie można pominąć milczeniem ubocznych produktów lasu, jakimi są: łowiectwo, rybactwo, torf, ruda żelazna, kamieniołomy, glinki oraz grzyby i jagody.

Stan zwierzyny łownej w lasach ogromnie ucierpiał w czasie działań wojennych i przemarszu wojsk. Dopiero czas i należyta ochrona zwierzyny pozwolą na odrestaurowanie tej dziedziny gospodarczej.

Wzmogła się i hodowla ryb w stawach i jeziorach, a więc i akcja, związana z eksploatacją w postaci dzierżaw i połowu we własnym zarządzie. Eksploatację torfu, tego zastępczego materiału opałowego, jest znacznie zwiększona. Ma to na celu zaspokojenie potrzeb biedniejszej ludności w opale, oraz tych miejscowości, gdzie lasów jest mniej.

Grzyby i jagody leśne są zbierane planowo oddzielną organizacją, znaną pod nazwą „Las“. Sieć agend tej spółdzielni, działającej na terenie niemal całej Polski, daje nadzieję, że na początku zimy produkty te ukażą się już na rynku.

Wiemy, jak doniosłą rolę odgrywają lasy pod względem zdrowotności. Są one ogromnym zbiornikiem tlenu, bez którego nie było by życia na ziemi. Nadmienimy tylko, że 1 ha lasu wytwarza w okresie wegetacji, a więc przez wiosnę i lato, 7.900 kg tlenu, czyli że lasy dzisiejsze Polski dostarczają 53 miliardy kg tlenu.

Lecz najważniejszą i najistotniejszą rzeczą, jaką dziś ciąży na lasach, jest zaopatrzenie w drewno budulcowe wsi polskiej, w związku z reformą rolną, dotyczącą odbudowy i przebudowy ustroju rolnego. Akcja ta jest rozłożona na szereg lat, stosownie do opracowanego programu.

W rękach społeczeństwa przyszłość lasu

Biorąc to wszystko pod uwagę, troską nas wszystkich powinno być utrzymanie lasów przy życiu, niedopuszczenie za wszelką cenę, aby powierzchnia ich malała. Statystyka wszyst-

kich krajów w Europie niezbicie dowodzi, że lasów z roku na rok jest mniej. Statystyka zaś amerykańska ponadto twierdzi, że roczne zużycie drewna w skali światowej przewyższa o jedną trzecią naturalny przyrost. To powinno budzić u wszystkich trwogę o przyszłość narodów, a naszego w szczególności. Sentyment do lasu tutaj nie pomoże. Obowiązkiem nas wszystkich jest ustawiczne uświadamianie ogółu o znaczeniu lasu, o powstrzymywaniu jednostek niewyrobionych w poczuciu obywatelskim od czynienia szkód i niewłaściwego zachowania się w stosunku do drzew i lasu. Bierzmy przykład z Ameryki, gdzie utworzono najwięcej na świecie rezerwatów leśnych i parków ochrony przyrody. Nauka o ochronie przyrody jest tam obowiązkiem we wszystkich uczelniach, począwszy od niższych aż do uniwersytetów włącznie. Latem odbywają się obowiązkowe dla młodzieży wycieczki do rezerwatów z profesorami na czele, celem zaznajomienia się z życiem lasu. Na początku roku szkolnego każdy wychowanek danej uczelni musi napisać wypracowanie na temat przyrody i lasu. Najlepsze prace są wyróżniane hojnymi premiami.

JAN BOLESŁAW OŻÓG

SŁOWA W LESIE

*Wokół z dziupli garbatych drzew
leje się płyn — wróblany śpiew,
kapią słowa czarne, zielone,
nuty — dziecięcy — i wrony wrone.*

*Czyżycze nutki do rozłogu
od stóp mi lecą tu w pokorze —
i tu wiję się rzeka w pòłogu,
ale daleko rodzi się morze.*

*Odległe miasta, gdzie wy śpicie,
siola maleńkie, czy słyszycie?
Góry, doliny, płaczcie nas —
kwilą wiwilgi, szumi las.*

*O śpiewki ptasząt z wszystkiej chwały,
jak nozdrza saren w mgłę wilgotne,
jakeście to umiłowały
krakanie kruka cierpkie, słotne!*





M. F.

Jak dojść do nowego gospodarstwa?

Przed wojną byliśmy krajem biednym, gdyż prawie dwie trzecie części narodu czerpało swoje dochody z rolnictwa, a tylko jedna trzecia część pracowała w zawodzie pozarolnym.

Ale nie to było jeszcze najgorsze!

Bieda nasza wywodziła się z tego, że więcej niż połowa ludności wiejskiej posiadała niedostateczne gospodarstwa, czyli tak zwane powszechnie karłowate, lub wcale ziemi nie posiadała, pracując jako fornale, a jeszcze gorzej, jako najemni na dniówkę za liche wynagrodzenie w pobliskich dworach, lub zmuszona była jeździć na sezonowy zarobek do naszego odwiecznego wroga Niemca.

Ten stan z roku na rok pogarszał się, gdyż zastój w przemyśle i słaby rozwój miast polskich nie wchłaniał naturalnego przyrostu ludności wiejskiej.

Wobec powyższego mieliśmy do czynienia z coraz więcej potęgującym się głodem ziemi.

Co prawda, obszarnicy od czasu do czasu sprzedawali po kawałku ziemi, ale za grube pieniądze i nieliczni na tej drodze mogli powiększyć swoje gospodarstwa. Natomiast sanacja, wówczas rządząca krajem, uniemożliwiała zrealizowanie tzw. reformy rolnej, czyli przeprowadzenia parcelacji folwarków.

W innych warunkach znaleźliśmy się po wojnie!

Już dzisiaj obserwujemy znaczny odpływ ludności, dotychczas zatrudnionej w rolnictwie, do zawodów pozarolniczych, pomimo, że warunki życia w mieście nie unormowały się jeszcze.

W miarę podnoszenia się zarobków w mieście, pęd do miasta będzie wzrastał i przybierze dotychczas nienotowane w Pol-

sce rozmiary. Do miasta będzie odchodzić przeważnie młodzież. To jest zupełnie zrozumiałe.

Natomiast ci, co już posiadają chociaż kawałek ziemi, tak młodzi, jak i starzy, zapewne niemal w całości na roli pozostaną, myślarz tylko o tym, żeby lepiej wyposażać swoje dzieci.

Ale w jaki sposób można będzie wyposażać lepiej dzieci, gdy się ma tak małe gospodarstwo, z którego trudno nawet wyżywić rodzinę?

Trzeba więc pomyśleć o większej gospodarce! Lecz skąd wziąć ziemi?

Jaką drogą można dojść do nowego gospodarstwa, ale stonkowo dużego, by nie tylko wyżywić dostаточно siebie i rodzinę, ale i dzieciom zabezpieczyć lepszy byt?

Są jeszcze w Polsce te możliwości i to w chwili obecnej nawet duże. Rozpatrzmy je.

P i e r w s z a możliwość — to nabycie gruntów z istniejących w pobliżu większych gospodarstw lub od tych, co przechodzą do zawodów pozarolniczych.

Sprawa w tym wypadku jest prosta, gdyż o ile znajdzie się chętny sprzedawca i warunki kupna zostaną omówione, pozostaje tylko sporządzenie aktu kupna-sprzedaży u rejenta. Obrót ziemią nie jest ograniczony w tych wypadkach. Nadmienić tu tylko należy, że w wypadku nabywania ziemi z gospodarstwa, powstałego z przedwojennej parcelacji gruntów folwarcznych, należy przed ostatecznym zawarciem umowy sprawdzić w księdze gruntowej (hipotecznej), czy sprzedający posiada już tytuł własności i czy gospodarstwo nie jest objęte ograniczeniami zakazującymi podział gospodarstwa i sprzedaży bez zezwolenia władz ziemskich. W tym wypadku przed zawarciem aktu kupna-sprzedaży należy wyjednać odpowiednie zezwolenie w Powiatowym Urzędzie Ziemskim (u Komisarza Ziemskiego).

Takie zezwolenie należy uzyskać od Komisarza Ziemskiego, gdy kupuje się ziemię od gospodarza, który otrzymał gospodarstwo poniemieckie na starych ziemiach lub poukraińskie. Oni bowiem obowiązani byli swoje stare gospodarstwa przekazać na cele reformy rolnej.

Zastrzeżenie powyższe nie dotyczy tych, którzy otrzymują gospodarstwo na Ziemiach Odzyskanych. Mogą oni swoje stare gospodarstwo dalej zatrzymać lub dowolnie sprzedać. Zezwolenie jest potrzebne, gdy się kupuje ziemię tzw. z „dóbr

martwej ręki", czyli z folwarków, należących do kościoła i klasztorów.

D r u g a możliwość — to nabycie gruntów z parcelacji majątków i innych gruntów przejętych na cele reformy rolnej, z mocy dekretu z dn. 6 września 1944 r. i z dn. 28 listopada 1945 r.

Folwarki na ziemiach Polski sprzed 1 września 1939 r. z małymi wyjątkami zostały już podzielone i oddane w posiadanie nabywców.

Gdyby jednak w jakiejś miejscowości był zapas ziemi do parcelacji, o czym można dowiedzieć się u Komisarza Ziemskiego, to gospodarze małorolni z sąsiednich wiosek mogą ubiegać się w Powiatowym Urzędzie Ziemskim o przydział gruntu.

Większa ilość nierozparcelowanych majątków pozostała jeszcze w woj. Poznańskim i Pomorskim, ale ich podział narażone został wstrzymany.

T r z e c i a możliwość to nabycie w drodze przydziału przez Powiatowy Urząd Ziemski gospodarstwa poniemieckiego lub poukraińskiego.

Okolo połowy gospodarstw poniemieckich przeznaczono dla repatriantów z za Bugu, tak, że i tutaj obecnie już większych możliwości nie ma. Gdyby zaś jeszcze takie gospodarstwo gdzieś było wolne, np. wydzierżawione jakiejś instytucji, to można ubiegać się o jego przydział w Powiatowym Urzędzie Ziemskim.

Większe możliwości pod tym względem istnieją w województwach białostockim, lubelskim, rzeszowskim i krakowskim, gdzie dziesiątki tysięcy gospodarstw pozostawili Ukraińcy i Białorusini, udający się do ZSRR.

Część tych ostatnich przeznacza się również dla repatriantów z za Bugu, ale znaczna większość pozostaje do dyspozycji miejscowych gospodarzy małorolnych. Na tych terenach mają być tworzone gospodarstwa o powierzchni co najmniej 5—7 ha.

Zainteresowani posiadacze niepełnorolnych gospodarstw winni wystąpić o nabycie gruntów poukraińskich pojedynczo lub grupowo do właściwego Komisarza Ziemskiego. Ziemia ta będzie przydzielana na warunkach jak z reformy rolnej, to jest na długoletnie spłaty i po 15 m. żyta za hektar ziemi średniej jakości. Ci małorolni, którzy otrzymają pełnorolne gospodarstwa, tak poukraińskie jak i poniemieckie muszą złożyć Komisarzowi Ziemskiemu deklarację, że swoje gospodarstwa prze-

azują na cele reformy rolnej. Oczywiście wartość przekazwanego gospodarstwa będzie zaliczona na poczet należności za nową gospodarke.

C z w a r t ą wreszcie możliwością, a zarazem największą, jest nabycie gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych. Na tę możliwość największą trzeba zwrócić uwagę, gdyż na Ziemiach Odzyskanych znaczny jeszcze zapas jest pod zarządem państwowym i może być użyty na osadnictwo. Dla łatwiejszego zagospodarowania nabywanych gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych przewidziane zostało prócz osadnictwa indywidualnego, ównież osadnictwo spółdzielcze lub grupowe.

Osadnictwo spółdzielcze przewidziane zostało celem umożliwienia w początkowym okresie szybszego zagospodarowania majątków przez wykorzystanie istniejących zabudowań folwarcznych i maszyn rolniczych przy odczuwanym braku sprzętu i środków na niezwłoczne zabudowanie stworzonych gospodarstw.

Czas trwania spółdzielni parcelacyjno-osadniczej przewidziany jest na okres lat 5, przy czym każdy z członków spółdzielni uzyskuje wydzieloną mu działkę z majątku na własność osobistą.

W wypadku wcześniejszego pobudowania się na przyznanych działkach i zdobycia niezbędnego inwentarza spółdzielnia może być rozwiązana przed upływem wspomnianego 5-letniego kresu. Wogóle może być rozwiązana w każdej chwili, gdy większość członków tak postanowi na Walnym Zebraniu.

Niezależnie od spółdzielczej formy zagospodarowania majątków na Ziemiach Odzyskanych istnieje jeszcze forma grup parcelacyjnych. Różnica polega na tym, że grupy parcelacyjne nie są obowiązane zakładać spółdzielni. Grupa ludzi wystarczająca na objęcie majątku poniemieckiego może przystąpić do atychmiasowego podziału folwarku na indywidualne gospodarstwa, dzieląc nie tylko ziemię, ale i cały majątek w inwentarzu martwym. Sprawa tymczasowego wspólnego gospodarowania, czy tylko używania wspólnie maszyn, pozostawiona jest o decyzji członkom grupy. Forma spółdzielcza odpowiedniejsza jest dla tych, co wybierają się na Zachód ze skromnymi środkami. Natomiast wybierający się tam chociaż z jednym koniem, krową i jakim takim inwentarzem martwym, mogą od razu przystąpić do samodzielnego gospodarowania na wydzielonej działce.

Celem usprawnienia akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych ustalony został plan regionalny, przewidujący jakie miejscowości mogą być zasiedlane przez poszczególne powiaty z centralnej, wschodniej i południowej Polski.

Zainteresowani więc w zdobyciu samodzielnego i somowystarczającego warsztatu pracy na roli mają jedyną okazję do urzeczywistnienia swych marzeń, ubiegając się o przydział ziemi na Ziemiach Odzyskanych.

W tym celu należy się zgłosić do miejscowego Powiatowego Urzędu Ziemskiego, bądź do organizacji młodzieżowej Wici, bądź do Pow. Urzędu Repatriacyjnego, bądź wreszcie do Powiatowej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego.

W jednej z tych organizacji zainteresowany otrzyma informacje na terenie jakiego powiatu Ziemi Odzyskanych będzie mógł się osiedlić wraz ze znajomymi. Tam wreszcie zdobędzie informacje, co trzeba robić dalej, aby móc wejść w skład grupy parcelacyjnej, udającej się na Zachód. Grupa przesiedleńców wyłania ze swego grona delegację w liczbie 2-3 osoby, celem wyjazdu do wyboru i zarezerwowania obiektu lub obiektów na osadnictwo dla danej grupy kandydatów.

Delegacja winna się zaopatrzyć w zaświadczenie starosty powiatowego, stwierdzając charakter delegacji i kierunek wyjazdu.

Koszty przejazdu pokrywa P.U.R. (Państwowy Urząd Repatriacyjny).

Po przybyciu do wyznaczonego powiatu delegacja zgłasza się do referenta osiedleńczego w starostwie, który wskaże obiekty przeznaczone dla nich na osadnictwo i udzieli dalszych informacji, jakie czynności należy przedsięwziąć w związku z objęciem wybranych majątków czy gospodarstw przez grupę.

Nadmienić tu jeszcze należy, że obszar nowotworzonych gospodarstw rolnych na Ziemiach Odzyskanych wynosi 7-15 ha użytków rolnych, zaś w gospodarstwach typu hodowlanego do 20 ha, a obszar gospodarstw ogrodniczo-warzywnych do 5 ha, oraz dla pracowników rzemiosła wiejskiego do 2 ha.

Wyjazdy na osadnictwo pojedynczych osób, działających we własnym tylko imieniu, nie są przewidziane i taki kandydat nie może liczyć na przychylne załatwienie i ulgi przejazdowe, gdyż wprowadziłoby to chaos w akcji osiedleńczej.

Osiadający się na Ziemiach Odzyskanych mają prawo pozostawić sobie swoje stare gospodarstwo. Mogą je wydzierżawić, mogą oddać w zarządek komuś z rodziny lub dowolnie sprzedać. Należy więc nie zwlekać, nie ociągać się, gdyż niczym się nie ryzykuje, a można dojść do własnego pełnorolnego gospodarstwa.

Kto pierwszy, ten lepszy. Z błęgiem miesiący i tą możliwością będniesz się kureczyła.

JANINA WÓJCICKA

LATO

Jeszcze nie kwitną floksy, choć już pęk liliiowy
Układa w dzień posłocie pierwsze letnie słowa.
Drży upał, motyl unosił na płatków purpurnych
Właśnie w pełnym rozkwicie są serca i róże.

JESIEŃ

Gęś odlotniace krzykiem przecinała przestrzeń;
Rozwarte białe skrzydła, kołyszą się na wietrze.
Do serca przywarł smutek jesiennego lotu —
Gęś znova powróci — serce nie ma powrotu

INŻ. M. FRELEK

Rozplanowanie zagród wiejskich

Przez ziemie nasze przeszła wielka zawierucha wojenna oraz niespotykana w dziejach strasznie niszczycielska okupacja. Setki tysięcy zagród chłopskich legło w gruzach, bądź podpalone ręką wroga, bądź zniszczone na skutek działań wojennych. Musimy je odbudować.

Poza tym w wyniku reformy rolnej powstało i jeszcze powstanie na Ziemiach Odzyskanych razem parę setek tysięcy nowych gospodarstw, wymagających zabudowy.

Dziesiątki tysięcy, a nawet setki, gospodarstw będzie wymagało przebudowy, gdy przeprowadzimy wszędzie scalenie gruntów. Ogółem prawie jedna trzecia gospodarstw rolnych w Polsce będzie w najbliższych latach na nowo zabudowana.

A że budownictwo nowe musi być wznoszone z materiałów ogniotrwałych, że brak drzewa oraz nie stać nas na to, by każde pokolenie budowało się, nasze zagrody muszą być tak wybudowane, żeby miały cechy trwałości i były wygodne w obsłudze gospodarstwa.

Błędy popełnione w odbudowie nie dadzą się w przyszłości naprawić.

Odpowiednich rozmiarów siedlisko oraz celowe na nim rozplanowanie budynków ma wielkie znaczenie w funkcjonowaniu samego warsztatu rolnego, jak również w życiu rolnika i jego rodziny.

W jakich odległościach możemy budować

Budynki ogniotrwałe winny być wznoszone w odległości co najmniej 3 m od granic sąsiadów oraz od innych budynków ogniotrwałych na tej działce. Gdy natomiast okna lub drzwi takiego budynku wychodzą na stronę sąsiada, to od granicy do

tego budynku musi być co najmniej 4 m. Budynki nieogniotrwałe winny być wznoszone w odległości co najmniej 6 m. od granic sąsiadów, a 12 m. od innych budynków na tejże działce. To dotyczy starych osiedli.

W nowozabudowanych zaś osiedlach, gdy będą kryte nieogniotrwałe, to budynki winny być wznoszone od granic sąsiadów w odległości co najmniej 15 m.

Nie można zabudowywać tuż przy drodze. Musi być zachowana odległość przynajmniej $3\frac{1}{2}$ m. od brzegu drogi, gdy budynki będą ogniotrwałe kryte, a 15 m. od środka drogi, gdy będą kryte nieogniotrwałe oraz niezależnie od krycia dachów w nowozabudowanych osiedlach. Wskazane jest jednak zachowanie większych odległości.

Oczywiście nie zawsze te odległości można zachować w osiedlach starych, gdy się ma za wąskie siedlisko. Wtedy można budować tuż przy granicy sąsiada, ale pod warunkiem, że ściana od strony sąsiada będzie murowana bez otworów, grubość tej ściany musi wynosić co najmniej 27 cm (jednej cegły) i wystawać 30 cm ponad dach, który znowu musi być ogniotrwały.

W wypadku wąskiego siedliska również można budować tuż u granicy jako wspólny budynek z sąsiadem (tzw. budowa bliźniacza).

Ustępy i gnojownie można budować w odległości co najmniej 2 m. od granicy sąsiada względnie tuż przy granicy, gdy sąsiad ma taki ustęp i gnojownię przy tychże zabudowie.

Studnie winny być budowane w odległości co najmniej 10 m. od budynków inwentarskich, dołów ustępowych, gnojowni itp. budowli. Od granicy sąsiada studnia winna być oddalona co najmniej o 5 m. Natomiast studnia, gdy ma być wspólna z sąsiadem może być budowana na granicy, ale musi być zachowane 10 m. odległości od budynków wyżej wymienionych tak na jednej działce jak i na drugiej.

Drzewa można sadzić na granicy, gdy mała stanowić wspólną własność; w przeciwnym razie należy sadzić przynajmniej w 2 m. odległości od granicy.

Płoty i ogrodzenia można ustawiać w granicy, a w odległości 75 cm od brzegu drogi publicznej.

Szerokość siedliska

Jakaż więc wobec tego winna być najmniejsza szerokość siedliska?

Gdy weźmiemy pod uwagę, że jeden budynek będzie się ścianą dłuższą stał prostopadle do granicy sąsiadów i gdy będzie miał 10 m. długości, to przy ogniotrwałej zabudowie działki jej szerokość wyniesie co najmniej 16 m., a przy nieogniotrwałej — 34 m.

W przepisach o regulacji osiedli wiejskich smieszczonych wskutek działań wojennych ustala się najwęższą szerokość siedliska na 35 m.

Należy dążyć do tego, żeby i po scaleniu gruntów nie pozostały we wsi siedliska węższe od 35 m., naturalnie, gdy temu nie stoją na przeszkodzie już istniejące budynki murowane lub betonowe.

Natomiast w osiedlach nowozakładanych na gruntach rozparcelowanych lub w t.zw. przysiółkach tworzonych przy scaleniu gruntów, szerokości siedlisk winny być większe od 35 m., lecz nie powinny przekraczać 60 m.

Za tym, żeby nie przekraczać w siedliskach szerokości ponad 60 m., przemawiają różne względy, a w pierwszym rzędzie koszty związane z elektryfikacją wsi i gospodarstw, urządzeniem w przyszłości wodociągu dla całej wsi, wybrukowaniem ulicy wiejskiej itp. inwestycjami technicznymi, z których w wielkim stopniu korzystają rolnicy za granicą oraz nasi rolnicy, osiedlający się na Ziemiach Odzyskanych. Poza tym zbyt rozrzucona wieś, a zwłaszcza taka, której zagrody są rozrzucone po całym obszarze gruntów tej wsi, co u nas robiono przy scalaniu i parcelacji, utrudnia rozwój wsi tak pod względem kulturalnym jak i gospodarczym.

Natomiast szerokość działki siedliskowej 50 czy 60 m. daje już duże rozpostarcie koło domu, zezwala na założenie sadu i ogrodu warzywnego.

Gdy za stodołą będzie wydzielona działka o tejże szerokości, a długości 400 — 500 m., czyli przy siedliaku będzie jeszcze 2 — 3 hektary ziemi, to już nie tylko będzie ziemia pod wzrosne kartofle, albo duży sad czy ogród, ale nawet może być urządzone pastwisko, przynajmniej na „gorący okres” przez w polu.

Frontem czy szczytem do drogi?

Przeważnie w zagrodzie polskiej rozmieszcza się budynki luźno. Oddzielnie dom, oddzielnie budynki inwentarskie. Niemcy np. na ogół budowali dom i budynek inwentarski pod jednym dachem. To nie odpowiada duchowi polskiemu. Rozstawmy więc przy naszych gospodarstwach

Przy wznoszeniu budowli należy mieć na uwadze ochronę budynków przed szkodliwymi działaniami atmosferycznymi, wykorzystanie nasłonecznienia dla budynków mieszkalnych i inwentarskich przez odpowiednie ich ustawienie względem stron świata.

W naszych warunkach klimatycznych północne ściany budynków otrzymują mniej światła od pozostałych. Północną ścianą otrzymuje $\frac{1}{4}$ część tego nasłonecznienia, co południowa; wschodnia i zachodnia przeszło połowę tego, co południowa, a przeszło dwa razy tyle, co północna.

Podobnie ma się rzecz z nagrzewaniem tych ścian przez słońce, co ma duże znaczenie zimą. Widzimy, że względy nasłonecznienia i nagrzania budynków przemawiają za tym, żeby ściany dłuższe były stawiane w kierunku północ-południe, a ściany krótsze w kierunku wschód-zachód. Od kierunku więc drogi będzie zależało, czy budynki będą frontem, czy szczytem do niej.

Najkorzystniejsze nagrzewanie i jednocześnie najkorzystniejsze nasłonecznienie otrzymamy, gdy budynek ścianą dłuższą ustawimy nie ściśle w kierunku północ-południe, ale nieco odchylonym na wschód od północy, a wobec tego od południa — na zachód. Mniej więcej będzie to kierunek oddalony od południa o godzinę drogi dla słońca. Utarty zwyczaj stawiania budynków w kierunku „na godzinę 11”, co pozornie wydaje się, że zimą budynek najbardziej jest nagrzany, nie jest dohry, jak nam mówi nauka. Winien on być stawiany w kierunku „na godzinę 1”.

Stodoły względnie szopy, jako budynki lekkie, wymagają ochrony od panujących wiatrów. W naszych warunkach wiatry mają kierunek przeważnie zachód-wschód, to też te budynki winny być ustawiane swym dłuższym bokiem w tymże kierunku wschód-zachód.

Powyższa orientacja budynków względem stron świata wpływa na szerokość placu pod budynkami, a więc i samego siedliska.

Przy ulicach, biegnących z południa na północ, zagrody winny być szersze, niż przy ulicach, biegnących w kierunku wschód-zachód.

Dla ochrony przed wiatrami należy zagrodę „zadrzewić”. Pożądanym jest zadrzewienie nie tylko koło miedzy sąsiada, ale także: przy drodze, między budynkami, przy okólnikach. Należy również zasadzić drzewa przy granicach od strony połud-

niowej. W obrębie zagrody sadzić drzewa owocowe (grusze, orzechy, czereśnie, śliwki), a poza zagrodą inododajne (lipy, akacje), można również alejowe, np. klony itp.

Podział terenu

Oprócz placu pod budynki i podwórze, należy teren tak podzielić, żeby w zagrodzie miały swoje miejsce: sad, ogród warzywny, okólniki dla zwierząt i drobiu, ogródki kwiatowe, tereny pod uprawy podręczne (np. wczesne kartofle, zielonki itp.).

Sad wymaga osłony budynkami lub wysokim żywopłotem od strony wschodniej i północnej, a to ze względu na zimne wiatry wiosenne. Osłona ta winna znajdować się nie dalej, niż 60 m.

Dla potrzeb domowych wystarczy 40 drzew, a więc powierzchnia sadu winna wynosić około 2000 m. kw.

Ogród warzywny wymaga terenu o lekkim skłonie południowym, względnie zachodnim. Jego powierzchnia dla potrzeb domowych przeciętnej rodziny wynosi około 200 m. kw.

Uprawy podręczne zależą od wielkości rodziny i stanu inwentarza żywego. Mogą być wysiewane częściowo w zagrodzie, albo też na najbliższej działce ornej gospodarstwa.

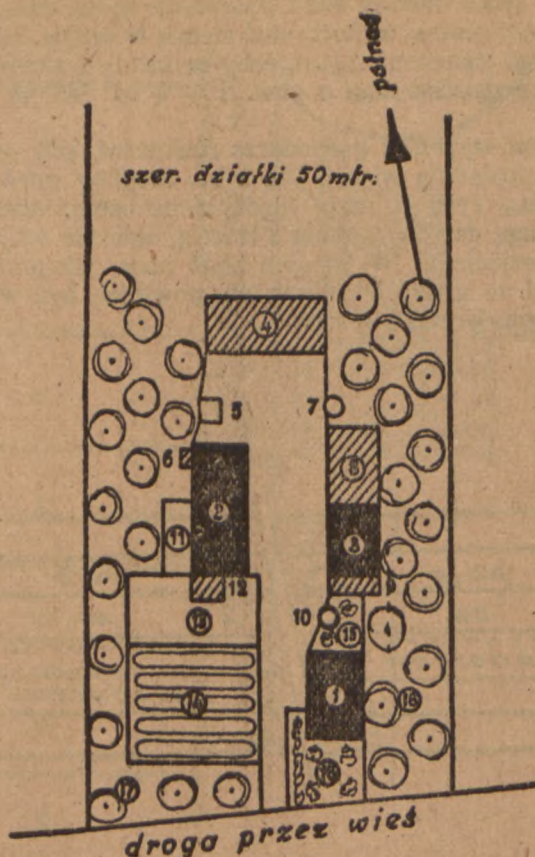
Na ten cel nadawałaby się działka tuż za stodołą, o której mówiliśmy wyżej.

Okólniki są pozadane oddzielnie dla poszczególnych grup zwierząt i drobiu. Przeważnie dla krów i koni podwórze będzie okólnikiem. Dla świń należy urządzić okólnik przy chlewie i dokoła obsadzić drzewami, zwłaszcza śliwami; dla drobiu winien być urządzony tuż przy kurniku i ogrodzony siatką.

Oczywiście, nie można zapomnieć o ogródku kwiatowym, który tak mało ziemi wymaga, a tak przyczynia się do ogólnego uroku, że radość panuje w tuż obok stojącym domu.

Jeden z przykładów rozplanowania siedliska

Rysunek obok przedstawia rozplanowanie siedliska, położonego z północnej strony drogi, mający kierunek wschód-zachód. Budynki muszą być wzniesione wygodnie, szczególnie te, w których gospodarz musi być kilka razy dziennie. Możliwość obserwacji z domu wszystkich budynków gospodarskich jest podstawą rozmieszczenia.



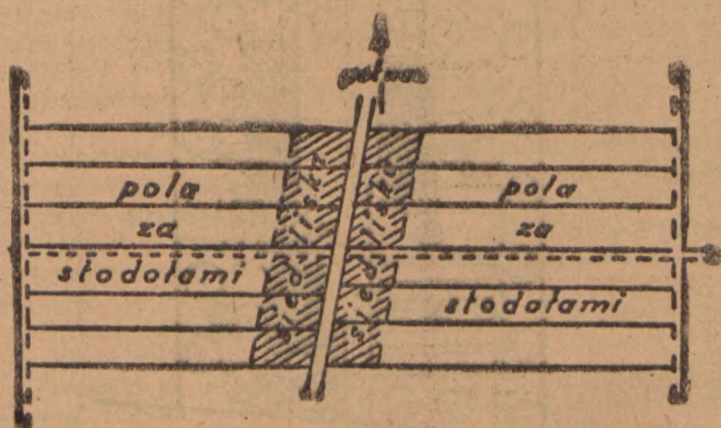
1 dom, 2 budynek inwentarski, 3 śpichlerz, 4 stodoła, 5 gnojownik, 6 ustep, 7 silos, 8 szopa na wozy i narzędzia rolnicze, 9 drwarka, 10 studnia, 11 okólnik dla świń, 12 kurnik, 13 okólnik dla drobiu, 14 ogródek warzywny, 15 i 16 ogródki kwiatowe, 17 i 18 sad.

Inne działki, należące do gospodarstwa

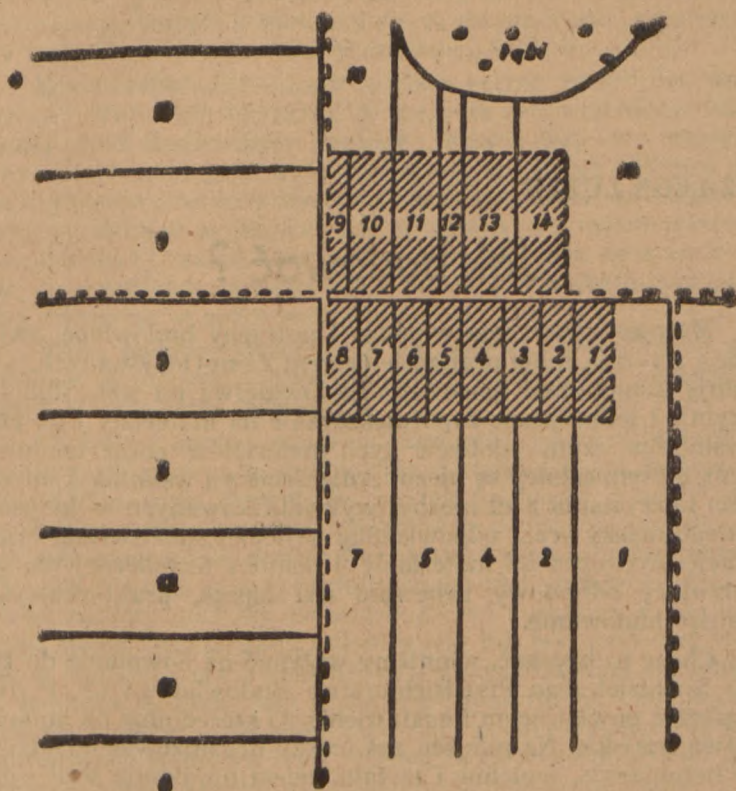
Obowiązujące przepisy przy regulacji siedlisk ustalają, że najmniejsza powierzchnia siedliska winna wynosić $\frac{1}{2}$ hektara. Naturalnie w takim siedlisku poza budynkami i podwórzem

może być tylko między wsią i podmiejski ogród warzywny. Na inne uprawy można wykorzystać ziemię w sadzie, ale to za mało. Dlatego wskazany jest, żeby za każdym siedliskiem była wydzielona działka orna o pow. 2 — 3 ha, jak na poniższym rysunku.

W tym wypadku gospodarze małorolni, gdy gruntów ornych nie posiadają więcej, jak 3 ha, mogliby mieć ich całość koło domu. Tym, co mają więcej ziemi ornej, należałoby wydzielić drugą działkę, a może i trzecią, zależnie od jakości gleby, poza osiedlem. W każdym bądź razie, jak mówią przepisy, dojazd do gruntów ornych nie powinien być większy, niż 1 km., a conajwyżej 1½ km.



Nie wszystkim gospodarzom uda się przydzielić częściowe grunt orny za stodołą (2 — 3 ha), zwłaszcza, gdy wieś jest już murowana i siedliska są wąskie, lub gdy wieś jest duża, wielodrożna, czyli za jedną grupą siedlisk zamiast gruntów ornych mamy drugą grupę siedlisk. To samo może się zdarzyć we wsiach tak położonych, że za pewną grupą siedlisk są inne użytki, a nie grunty orne (np. łąka, las, pastwisko). W tych wypadkach gospodarzom, którzy bezpośrednio za siedliskiem nie otrzymują części gruntów ornych, należy wydzielić przynajmniej 2 — 3 hektarowe działki na wolnych terenach o dobrej glebie w pobliżu wsi. Jeden z przykładów takiego rozwiązania mamy na poniższym rysunku.



Uwaga: cyfry w kółkach oznaczają numery gospodarstw, które nie posiadają gruntów ornych za „stodołą”, lub posiadają ich zbyt mało. Przydzielono im grunty orne tuż przy wsi.

Sposobów rozwiązania w rozplanowaniu zagrody, jak i całego gospodarstwa, może być wiele. Podaliśmy dla przykładu jedno z najprostszych ażeby zorientować gospodarzy w nowych zasadach, jakie są teraz stosowane przy parcelacji i komasacji gruntów.

Jak budować ?

Masowe zniszczenia wojenne i potrzeby budowlane, związane z reformą rolną oraz zasiedleniem Ziemi Odzyskanych, wywołują konieczność masowego budownictwa na wsi. Stąd olbrzymie i jednocześnie zapotrzebowanie na materiały i na rzemieślników czyni zdobycie tych materiałów coraz trudniejszym, a rzemieślnicy są niezmiernie drodzy i wskutek konieczności korzystania z sił niezbyt wykwalifikowanych — kiepscy. Dlatego należy przez odpowiednią, najlepiej spółdzielczą, organizację wytwórczości materiałów i pomocy technicznej dla samorządnej odbudowy zapewnić wsi lepsze, praktyczniejsze i tańsze budowanie.

Chcąc to uzyskać, winniśmy wpłynąć na powołanie do życia Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Budowlanego (S. P. B.) w mieście powiatowym i nastawienie go szczególnie na budownictwo wiejskie. Na miejscu zaś należy organizować spółdzielcze betoniarnie, cegielnie i tartaki, celem uzyskania własnego, dobrego i taniego materiału. Należy też organizować, zwłaszcza po wsiach, które muszą się masowo odbudowywać, zespoły budowlane przy kołach młodzieży wiejskiej „Wici”. Zespoły te będą zbiorowo rozwiązywać potrzeby budowlane, będą też starać się przeszkolić na kursach większą ilość swoich członków, aby móc jak najprędzej osiągnąć potrzebną ilość możliwie dobrze wykształconych rzemieślników budowlanych lub przynajmniej ludzi, którzy znają tę pracę o tyle, że przy bardzo niewielkiej ilości rzemieślników wykwalifikowanych mogą budowę prowadzić.

Betoniarnie, cegielnie i tartaki mogą być prowadzone przez wiejskie organizacje, trzeba jednak wtedy baczyć, żeby to były organizacje chłopskie, a nie prowadzone komisarycznie,

bo inaczej nie uchronimy się przed żerowaniem na nich kanciarzy przybyłych z końca świata. Najlepiej jest gdy wszelkie organizacje, służące budownictwu, są prowadzone przez fachowy czynnik spółdzielczości budowlanej S. P. B.

Ministerstwo Odbudowy wydało szereg przepisów, opartych na dekretach Rządu, które mają na celu ułatwienie budowania przez dostarczenie pomocy państwowej w materiale i kredytach oraz pouczenie jak należy budować. Pomoc jest do uzyskania przede wszystkim dla gospodarstw zniszczonych w czasie działań wojennych i to w pasach masowych zniszczeń — z instrukcyj mogą korzystać wszyscy. Trzeba się o nie zwrócić do architekta powiatowego lub żądać plakatowych wzorów i broszur w zarządach gminnych.

Tutaj podamy streszczenie najczęściej potrzebnych przy budowie przepisów i kilka typowych budynków, zalecanych przez Ministerstwo Odbudowy.

Najpierw ogólne zalecenie: budować należy z materiałów ogniotrwałych przy użyciu jak najmniejszej ilości drewna. Cegła zwykła, cegła cementowa, pustak betonowy, a nawet glina ze słomą — jako materiał na ściany, a dachówka zwykła, dachówka cementowa, eternit lub blacha i papa — jako pokrycie. Drzewa używać na konstrukcję dachową i stolarszczynę. Jedynie stodoły możemy czasem budować z drewna, a i to lepiej użyć nowych konstrukcji żelbetowych, lub też zbudować stodołę na słupach z cegły cementowej, z wypełnieniem elementami z betonów lekkich, jak: żuźlowego, pianowego, trocinowego lub gruzowego; — te różne materiały można wykonywać w betoniarniach spółdzielczych. Słomę używać na pokrycie tylko przy zupełnej niemożliwości zdobycia innego pokrycia.

Przy masowej odbudowie wsi, należy przedtem przeprowadzić komasację; zwracać się o to do powiatowego Urzędu Ziemskiego. Budowę można zacząć przed ukończeniem komasacji, gdy tylko wyznaczone są siedliska. Wios buduje się teraz jako skupione a nie rozkolonizowane osiedla.

Jeżeli wieś nie może się zmieścić w granicach szerokości pasa pól, należących do gromady, należy przenieść część mieszkańców na przysiółki, skupiające 10 — 30 gospodarstw, należące do tej samej gromady.

Polskie prawo budowlane orzeka, że budynki ogniotrwałe należy stawiać na fundamentach pokrytych tekturą smołową, lub innym materiałem izolacyjnym, na wysokości 20 cm. poniżej podłogi. Belki stropowe winny być oddalone o 25 cm.

od wewnętrznej powierzchni kanału dymowego, a o 30 cm. od otworów do czyszczenia kominów.

W miejscowościach, gdzie używa się węgla do palenia, nie wolno urządzać zasuw dla zatykania wylotów do kominów.

Nad paleniskiem winna być kapa, wystająca o 30 cm. poza krawędzie kuchni.

Podłoga drewniana przed paleniskiem winna być pokryta blachą 40×50 cm.

Studnie winny być w zasadzie betonowe, jeżeli się je robi z drzewa, winny być obłożone warstwą gliny grubości 15 cm. do głębokości 1,5 m., lub gdy zwierciadło wody jest wysokie — do 30 cm. poniżej zwierciadła wody. Grunt naokół studni powinien być wybrukowany, lub pokryty ubitą gliną grubości 20 cm. w odległości 1 m. od ocementowania i winien posiadać spadek od studni. Nie wolno odprowadzać ścieków na ulicę lub drogi, ani do rowów ulicznych, czy drogowych.

Te wszystkie zasady są ujęte w ustawie o zabudowie osiedli w artykułach od 264 — 316.

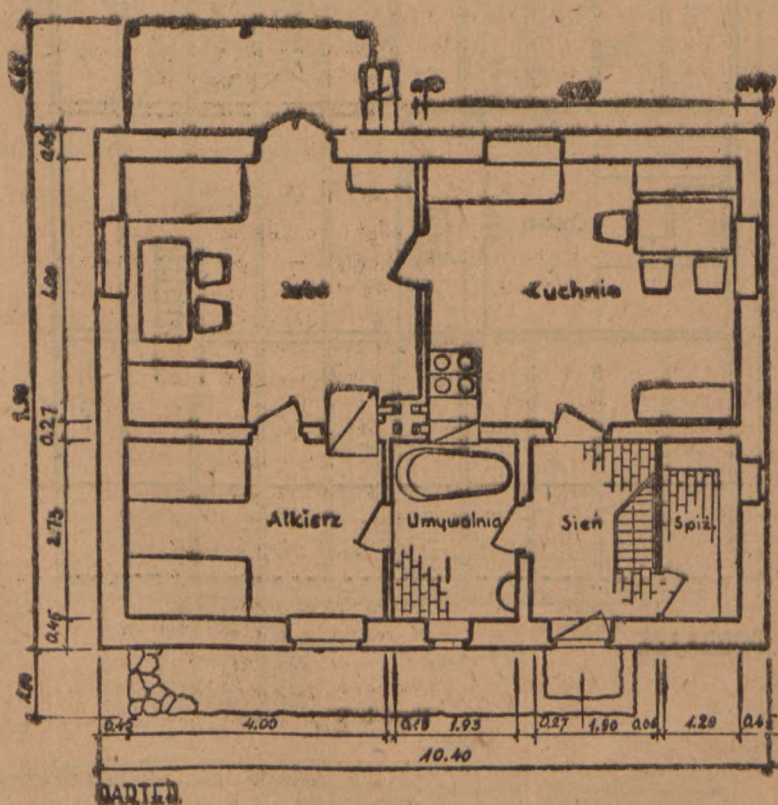
Budynek mieszkalny.

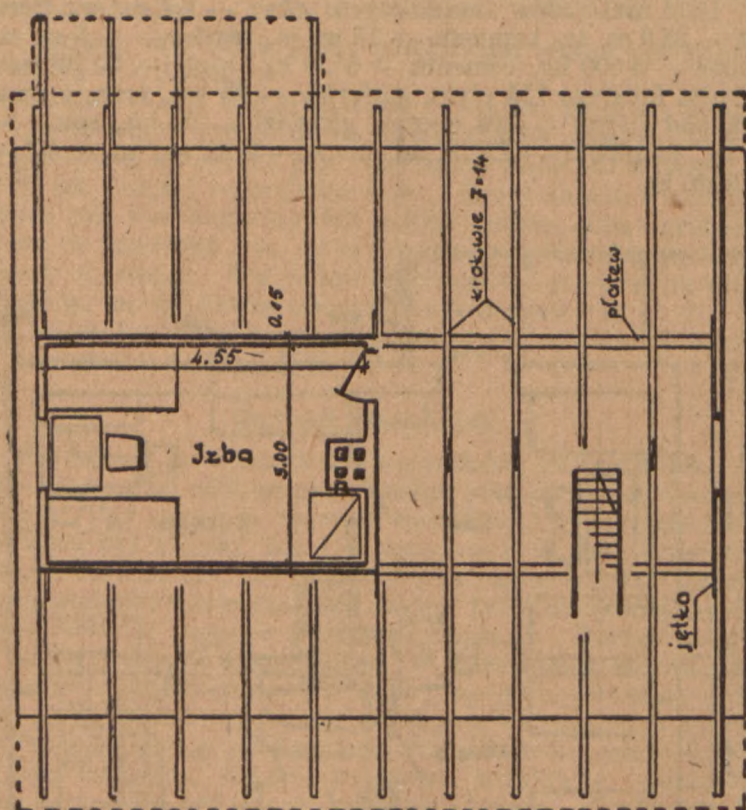
Budujemy go w zasadzie z cegły, dobre też wyniki daje tu glinobitka. Pod budowę przygotować plac przez odprowadzenie wód. Mur z cegły w naszych warunkach klimatycznych nie powinien być cieńszy, niż $1\frac{1}{2}$ cegły, czyli 41 cm., lepiej dać 2 cegły, czyli 55 cm., lub $1\frac{1}{2}$ cegły z pustką w środku. Zaprawy do budynków mieszkalnych używać tylko wapiennej, bo dodatek cementu znacznie pogarsza ocieplenie. Zwrócić uwagę na odizolowanie od fundamentu. W zetknięciach drzewa z cegłą umożliwić dostęp powietrza, aby zapobiec butwieniu drzewa. Cegłę przepaloną używać w miejscach narażonych na wilgoć, niedopaloną w miejscach osuszanych przez przewody kominowe lub piece, dobrze wypaloną wiśniówkę — wszędzie tam, gdzie musi być mocno, szczelnie i trwale. Fundament na głębokości 1 m. Pod izolacją fundament powinien być cofnięty 2-cm. od lica. Łączna ilość powierzchni użytkowej winna być obliczona przy przyjęciu 10 — 15 m.² na człowieka. Podajemy rysunki typowego domku mieszkalnego na rodzinę, złożoną z 7 — 8 osób, według projektu inż. architekta Tworkowskiego (rys. str. 175 — 178).

Fundament tego domu można wykonać można z gruzobetonu z izolacją z podwójnej papy smołowcowej. Ściany w $1\frac{1}{2}$ cegły, ewentualnie z pustką, ściany wewnętrzne w $1\frac{1}{2}$ cegły i skłony

podłoga drewniana ryglowa, wąskimi deskami z wypełnieniem materiałem sypkim. Strop drewniany, na pułapie polepa z gliny. W izbach podłoga drewniana, w sieni, spiżarni i umywalni posadzka z cegły. Dach kryty eternitem falistym.

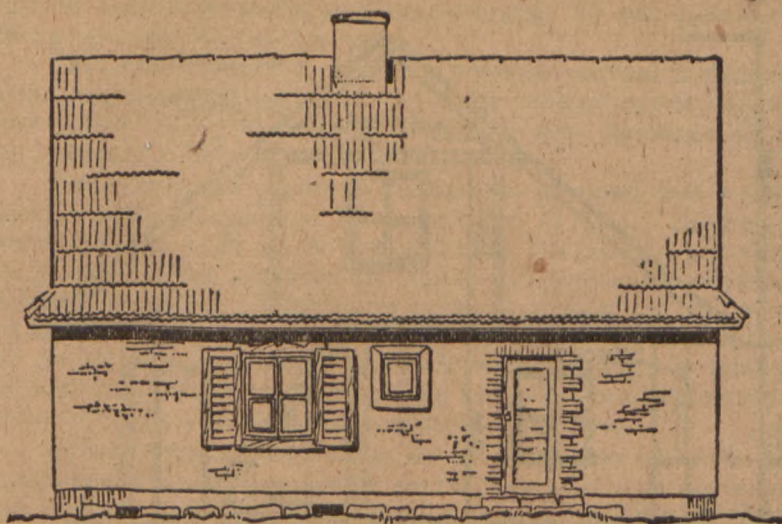
Ilość materiałów zasadniczych: gliny — 9,4 m. sz., tłucznia — 25,9 m. sz., kamienia — 13 m. sz., piasku — 4,5 m. sz., wapna — 4.600 kg., cementu — 5550 kg., cegły — 20.700 szt., eternitu falistego 154 płyty, gąsiorów — 35 szt., śrub, podstawek pod eternit — 308 kompl., gwoździ — 30 kg., smoły — 60 kg., kantówki — 7,5 m. sz., desek — 8 m. sz., lat — 0,7 — 16,2 m. sz.





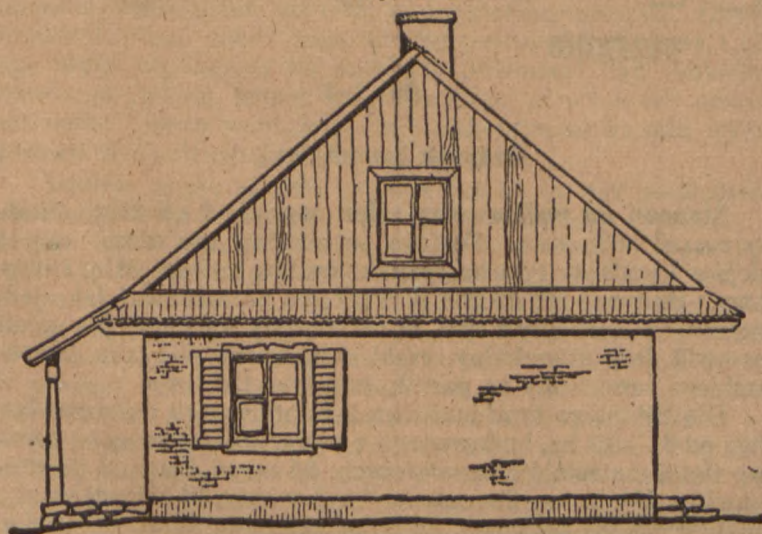
PODDASZE

Rys. L 2



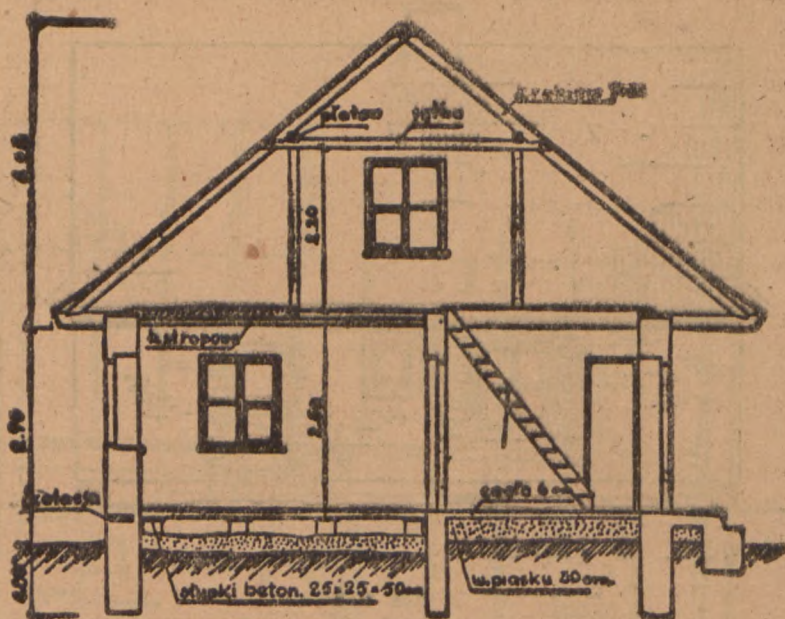
WIDOK OD PODWÓRZA

Rys. I. 3



WIDOK OD DOJAZDU

Rys. I. 4



PRZEMIAN

Rys. 1. 2

Budynek inwentarski.

Stanowi on podstawowy człon zagrody i od niego musimy zacząć odbudowę. Dlatego poświęcimy mu nieco więcej miejsca i podamy typowe rysunki według zaleceń Min. Odbudowy. Budynek ten można początkowo potraktować jako jednocześnie mieszkalny z tym, że potem, gdy będziemy już mogli postawić dom mieszkalny, część mieszkalną budynku inwentarskiego zamienimy na parnik, komórkę i chlewy.

Dla średniego typu budynku inwentarskiego na gospodarstwo od 8 — 12 ha, budowanego z cegły, potrzebne są następujące ilości materiałów zasadniczych: 35 m. sz. kamieni na fundamenty, $3\frac{1}{2}$ m. sz. tłucznia na fundamenty, 21.800 szt. cegły, 2.500 kg. wapna palonego, 2.050 kg. cementu, 27 m. sz. piasku, 60 m. kw. papy smołowej, 29 kg. smoły, $6\frac{1}{2}$ m. sz. kantowniny, 4,7 m. sz. desek, 1,3 m. sz. stolarszczyzny, 4.000 szt. da-

chówki karpiówki podwójnej, cementowej. 30 szt. gąsiorów, 35 kg. gwoździ, 6½ m. kw. szkła.

Taki sam budynek z pustaków wymaga zamiast podanych ilości cegły, wapna i cementu — ilości następujących: pustaków „Alfa” 1.315 szt., cegły 6.600 szt., wapna palonego 2.000 kg., cementu 5.290 kg. — reszta jak wyżej.

Pod budynek z pustaków fundament powinien być wykonany z betonu ceglanego lub gruzowego (1:5:8), ubijanego warstwami 15 — 20 cm. Ściana ułożona z 1½ pustaka z pustką na grubość 40 cm. Na 1 m. kw. ściany w 1½ pustaka potrzeba 8 pustaków całych i 8 pustaków połówek podłużnych. Futryny okienne i drzwiowe w ścianie pustakowej są przysrubowywane do listew drewnianych, które się wmurowywuje w ścianę. Otwory przesklepia się cegłą paloną lub beleczkaini betonowymi, przedzielonymi warstwą powietrza dług. 3 cm.

Ściany z pustaków tynkuje się po skropieniu ich mlekiem cementowym przez narzucanie zaprawy na ścianę po zaschnięciu mleka cementowego; tę zaprawę zaciera się. Wyprawa ta może być cieńsza, niż na murach z cegły.

Ważne bardzo jest w budynku inwentarskim przewietrzanie. Kanał wyciągowy dla wentylacji należy zakładać po środku pomieszczenia, lub też tam, gdzie cieką gnojówka. Dla zapewnienia ciągu górna część kanału powinna być cieplejsza i dlatego kanał wyciągowy na poddaszu powinien być obłożony ściągą podwójną, wypełnioną trocinami, plewami lub miałem torfowym. Dobrą wentylację daje umieszczenie kanału wyciągowego pod sufitem.

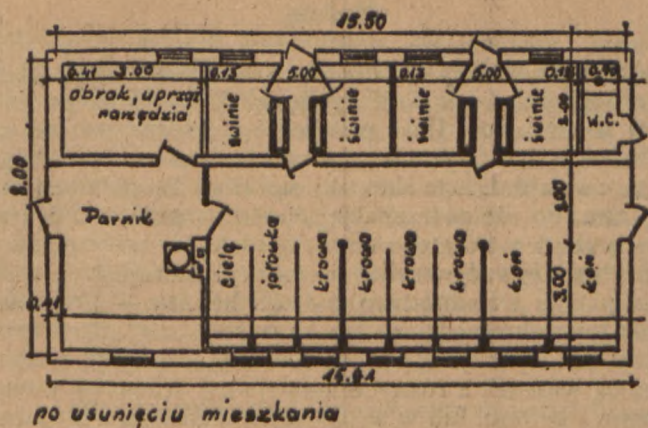
Istnieje często różnica zapatrywań na to, czy pomieszczenia dla bydła należy zakładać jako płytkie, czy głębokie; — są zwolennicy jednego i drugiego sposobu. Na ogół oborę płytką należy zakładać tam, gdzie podstawą gospodarstwa jest hodowla i warzywnictwo, bo tam jest mało słomy — głębokie obory można stosować w gospodarstwach zbożowych. Warstwa obornika w oborze głębokiej powinna wynosić ok. 60 cm. W oborach płytkich podłoga powinna być 20 — 30 cm ponad terenem dla łatwiejszego odprowadzenia moczu. Ważna jest dobra posadzka, od której bydło się nie przeziębia. Najlepiej na taką posadzkę używać cegły lub asfaltu, niewłaściwy jest kamień polny i beton. Posadzka winna leżeć na podłodze z betonu gruzowego z warstwą płasku na wierzchu. Od spodu podłoga powinno być odizolowane warstwą gliny. W oborze głębokiej na podłogę można stosować glinę, kamień polny, klin-

widok z boku

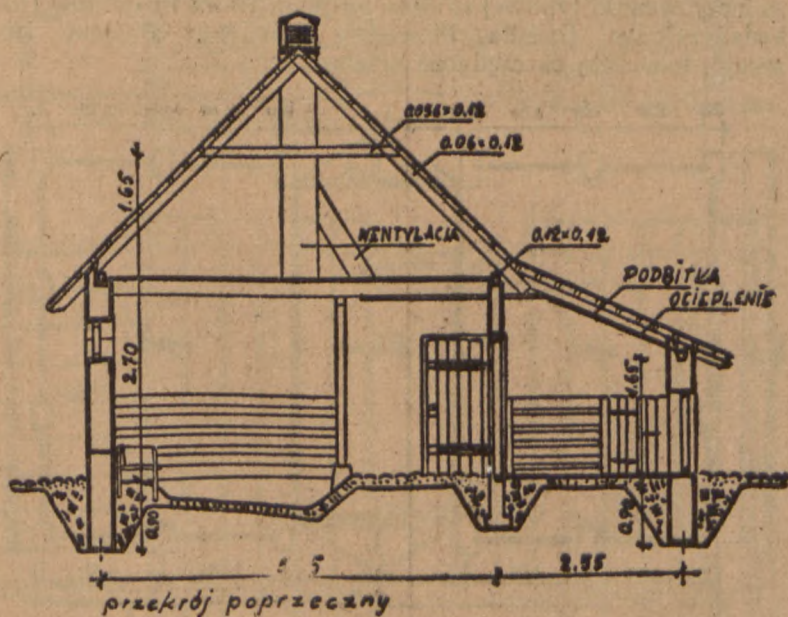
widok z boku

Architectural floor plan of a tenement house (mieszkanie) with various rooms and dimensions. The plan includes a kitchen (kuchnia), living room (salon), dining room (jadalnia), and several bedrooms (sypialnia). The overall dimensions are 15.50 by 16.94. The plan also shows a bathroom (łazienka), a toilet (WC), and a staircase (schody). The rooms are labeled with their names in Polish: kuchnia, salon, jadalnia, sypialnia, łazienka, WC, and schody. The dimensions are given in meters (m).

180



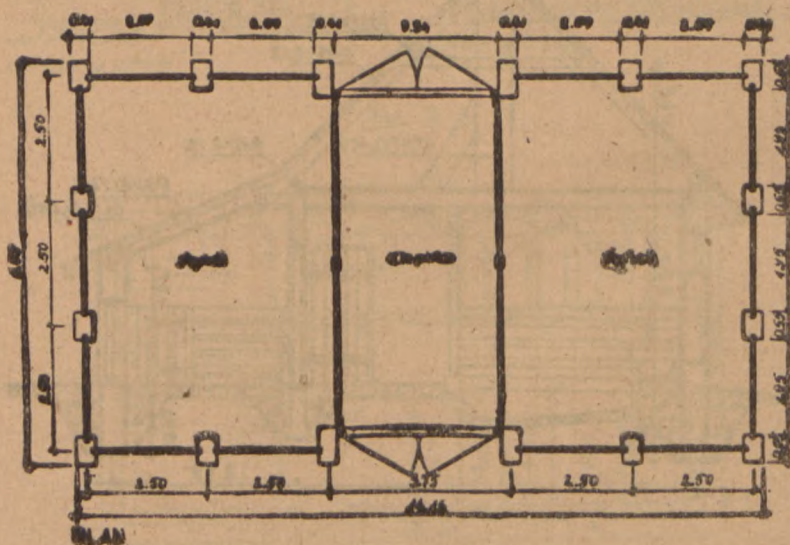
Rys. II. 4



Rys. II. 5

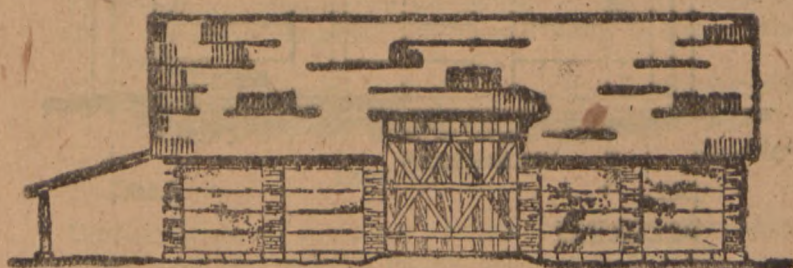
Stodoła

Pojemność stodoły oblicza się w zależności od ilości obsiewów zbożowych i tak — liczy się od 50 — 75 m. sz. na 1 ha obsiewu zbożowego. Ilość przejazdów zależna jest od długości. Trzeba ją obliczać tak, żeby od klepiska nie było dalej, jak 5 — 7 m. do najdalszego skrawka sianokosza. Stodoła jest budynkiem tanim, bo nie potrzeba jej ciepła — przeciwnie, jest potrzebny przewiew i dlatego na wypełnienie ścian pomiędzy słupami można używać wszelkiego rodzaju materiałów, zarówno drewnianego, jak i rozmaitego rodzaju betonu — przy elementach o różnych krawędziach trzeba pozostawiać dla przewiewu szczeliny, co uzyskuje się przez rozstawianie tych elementów za pomocą wkładek z różnych materiałów. Klepisko winno być wykonane z betonu, lub w najgorszym wypadku z ubijanej gliny na całą szerokość przejazdu, która winna wynosić $3\frac{1}{2}$ m. Wysokość wjazdu powinna mieć $3\frac{1}{2}$ m. Stodoły u nas zużywają największą ilość drewna — nie jest to słuszne — drzewo nie jest tam bardziej potrzebne, niż w innych budynkach. Podajemy rysunki typowej stodoły projektu Biura Projektów Doświadczalnego Ośrodka Piaseczno k/Warki. Projekt ten uwzględnił dużą oszczędność drewna.



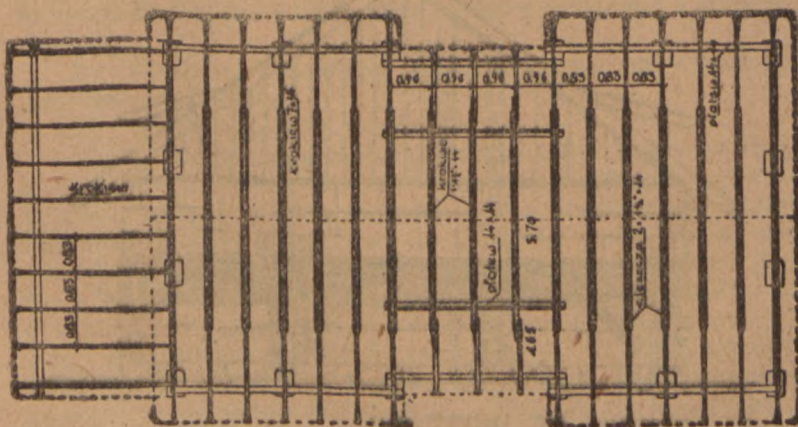
Rys. III. 1

Fundament stodoły wykonany z grubej betonu, izolowany podwójną papą smołowaną, ściany ze słupów z cegły cementowej lub zwykłej, wypełnione między słupami dylami z betonu zbrojonego. Dach kryty eternitem, klepisko z ubitej gliny, wierzeje drewniane na zawiasach pasowych. Do wykonania potrzebne następujące ilości materiałów zasadniczych: gliny — 4 m. sz., gruzu lub żwiru — 0,5 m. sz., piasku — 15 m. sz., cegły — 3.500 szt., wapna — 30 kg., cementu — 2.400 kg., płyt eternitowych $1200 \times 930 \times 22$ — 172 szt., gęsiorów — 35 szt., śrub i podkładek pod eternit — 440 kompletów, papy — 2 rolki, smoły — 18 kg., kantówki — 4,5 m. sz., desek — 2,8 m. sz., lat — 1,1 — 8,4 m. sz., gwoździ — 36 kg.



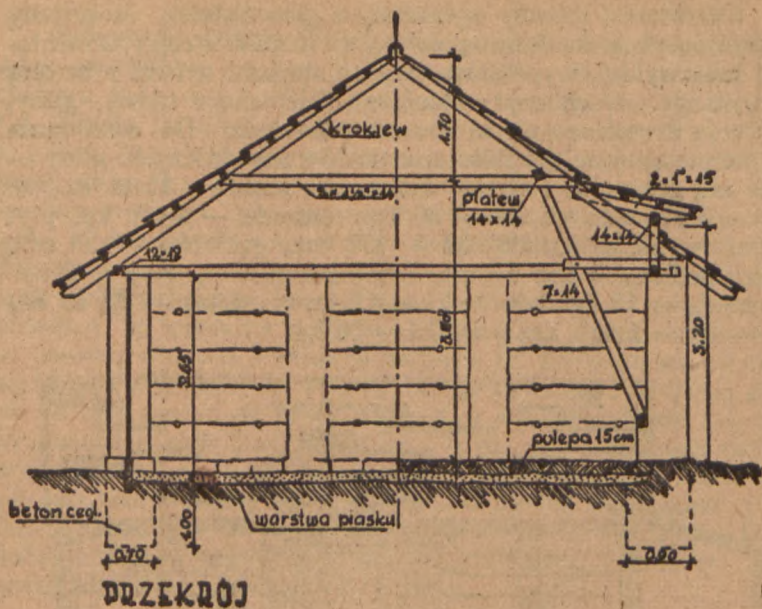
WIDOK ZE SPODWÓRZA

Rys. XL 2

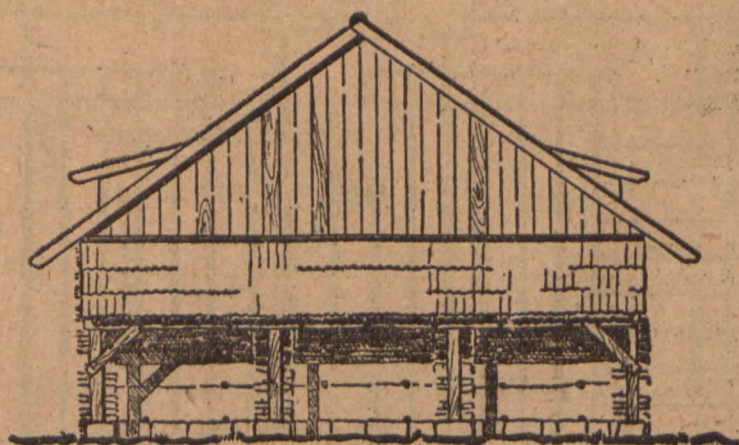


WIEŻA BACNOVA

Rys. XL 3



Rys. III. 4



Rys. III. 5

Co czytać.

Podajemy kilka broszur i tanich książek, w które winien się zaopatrzyć każdy, kto chce sam budować coś na wsi:

- 1) Odbudowa wsi w r. 1946, informacje, projekty i wskazówki techniczne — wydawn. Min. Odbudowy.
- 2) Beton na wsi — Inż. Jerzy Nechay.
- 3) Betoniarnie wiejskie — Inż. Jerzy Nechay.
- 4) Ogniotrwałe budownictwo na wsi — Inż. M. Łukasiewicz.
- 5) Projekty zagród wiejskich — wydawn. Min. Odbudowy.
- 6) Projekty zagród wiejskich — Inż. Z. Racięcki.
- 7) Poradnik budownictwa wiejskiego — Inż. Z. Racięcki.
- 8) Jak budować samemu tani dom z gliny — Inż. Z. Racięcki.
- 9) Ogólne wiadomości budowlane — Inż. Bałabuszyński.

Informacje.

Gospodarstwa zniszczone w powiatach objętych tzw. akcją specjalną mogą otrzymywać pomoc państwa w postaci:

1) Kredytu państwowego w materiałach takich, jak: drzewo, kamień, cegła, pustaki betonowe, dachówka, cement, wapno, szkło, gwoździe, okucia stolarskie, armatury kuchenne, papa izolacyjna i lepek oraz obróbka tartaczna i stolarska drewna.

2) Kredytu bankowego, materiałowego na zasadnicze materiały budowlane.

3) Kredytu gotówkowego.

Kredyt państwowy materiałowy i kredyt bankowy materiałowy jest udzielany do wysokości całego pokrycia zapotrzebowania na budynek inwentarski, ewent. budynek inwentarski i stodołę. Kredyt gotówkowy do 25.000 na gospodarstwo przy odbudowie ogniotrwałej i do 15.000 zł. przy zabudowie z drewna. Wszystkie kredyty na 10 lat przy oprocentowaniu 2½%. O te kredyty trzeba się starać u powiatowego komisarza odbudowy wsi, którym najczęściej jest starosta. U niego też są instrukcje, jak należy się starać o kredyt i formularze odpowiednich podań, skryptów dłużnych itp. Zależnie od decyzji komisarza, podjętej na wniosek Samopomocy Chłopskiej, gospodarstwa zniszczone mogą otrzymywać jeden z tych kredytów, lub nawet wszystkie łącznie.

Oto spis powiatów objętych tą akcją specjalną: Grójec, Maków, Ostrołęka, Ostrów-Maz., Przasnysz, Pułtusk, Radzymin, Warszawa, Rża, Kielce, Kozienice, Opatów, Radom, Sandomierz, Stopnica, Augustów, Białystok, Bielsk Podlaski, Łomża, Sokółka, Suwałki, Szczuczyn, Wysokie-Mazowieckie, Debica, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Mielec, Nisko, Dąbrowa, Myślenice, Nowy Targ, Wadowice, Żywiec, Kraśnik, Puławy, Siedlce, Zamość, Końskie, Opoczno, Sieradz, Wieluń, Chełmno, Chojnice, Grudziądz, Inowrocław, Świecie i Szubin.

W roku 1946 z kredytów mogły korzystać prawie wyłącznie gospodarstwa zniszczone w tych powiatach. Zasady te obowiązują i dotychczas.

JAN KASPROWICZ

ONI I MY

Na gruncieś dłoń ugraszoną własną
Wznosim światłość nowym ideałom,
Nie na wzór waszych kamienną i ciasną,
Ale sterczącą ponad ziemię całą;
Tej Przenajświętszym: ze człowieka serce
A w nim Bóg-Miłość, otaczany chwałą,
Płonie, jak promień w porannej iskrze,
A kolumnami, na których się wspiera;
Dobroć, piękno, cnota, prawda szczera.

MARIA GRAJKOWSKA

Zdrowie w chacie chłopskiej

Nikt nie może zaprzeczyć, że największym skarbem człowieka, narodu i ludzkości całej — jest zdrowie.

Prof. dr M. Kacprzak, wielki rzecznik zdrowia wsi, wypowiedział na pierwszym w odrodzonej Polsce zjeździe lekarzy i społeczników, zajmujących się „organizacją opieki lekarskiej na wsi”, następujące zdanie:

„Nadchodzą czasy, w których nie tylko siłę obronną państwa, potęgę ekonomiczną kraju, lecz i samo istnienie narodu — trzeba oprzeć na racjonalnej ochronie zdrowia i umiejętnej polityce ludnościowej. A rdzeniem narodu naszego jest chłop”.

Zjazdowi, na którym padły te słowa o wielkiej wadze, przyświecało hasło: „Zorganizowanie pomocy lekarskiej na wsi — to rozwiązanie opieki lekarskiej w Polsce”.

Głęboki sens tych dwu wypowiedzi rozumie każdy z nas. To takie jasne i proste, że zagadnienia zdrowia w kraju nie rozwiąże się, dopóki nie podniesie się stanu zdrowia wsi. — A stan ten niestety jest i był opłakany.

Wiele na to składa się przyczyn. Chłop leczy się bardzo rzadko, bo do lekarza daleko i koszt leczenia najczęściej przewyższa możliwości chłopca. Chłubach sprzedaje na leczenie swój dobytek. To też do lekarza idzie się najczęściej wtedy, kiedy już za późno.

Chłop, a zwłaszcza dziecko chłopskie, w większości wypadków jest niedożywione. Czasem powodem jest niedostatek, zwłaszcza na przednówku, a czasem nieracjonalne, nieumiejętne i bardzo jednostajne odżywianie się. Wytwory pracowitych rąk chłopskich — idą do miasta. Dziecko chłopskie rzadko je masło, jaja i jarzyny. Najczęstszym pożywieniem są ziemniaki. Nie widać drożdżów, nie organów, nie otrzymuje wszystkich po-

trzebnych składników, osłabia się i łatwo ulega różnym schorzeniom.

Zbawienny wpływ słońca i powietrza dla zdrowia organizmu ludzkiego — jest tutaj równie tylko częściowy. Chłop korzysta z niego w pełni tylko w czasie pracy w polu. W domu natomiast zatrzuwa się zużytym powietrzem, które przechodząc po wiele razy przez płuca licznych domowników, śpiących w ciasnej, źle wietrzonej izbie, zawiera w sobie więcej składników szkodliwych, niż użytecznych. — Do chat naszych, o małych okienkach, zaciemnionych drzewami i zielenią na oknach — słabo dociera życiodajne słońce.

Dusžno, ciemno, wilgotno i w dodatku brudno jest najczęściej w chłopskiej chacie. Jakże tu ma gościć zdrowie, które lubi czyste, rześkie powietrze, światło słoneczne i schludną czystość.

Najważniejszymi koniecznościami żywymi nie tylko dla człowieka, ale tak samo dla świata zwierzęcego i roślinnego są: czyste powietrze, światło słoneczne, woda, odpowiednie odżywienie, odpowiednia ciepłota otoczenia i odpoczynek.

Stworzyć organizmowi ludzkiemu te wszystkie warunki — to znaczy żyć higienicznie.

Higiena dnia codziennego to podstawa zdrowia. Jeśli uprzytomnimy sobie, że bez powietrza człowiek umiera w ciągu kilku zaledwie minut, jeśli będziemy pamiętali, że przez płuca przepływa dziennie około 12.000 l. powietrza, z którego organizm zatrzymuje około 500 litrów tlenu, to zorientujemy się, jak ważne jest dostarczanie płucom czystego powietrza. Życiodajny tlen zawarty w powietrzu zamienia się w organizmie na trujący kwas węglowy, który wydychamy ze zużytym powietrzem. Im więcej kwasu węglowego w powietrzu, tym większą pracę muszą wykonać płuca, żeby dostarczyć potrzebną ilość tlenu wszystkim komórkom naszego organizmu. (Tlen dla komórek — jest jak węgiel dla pieca, spełnia tę samą rolę w organizmie ludzkim). Jeżeli tlenu w powietrzu zabraknie, organizm zatrzuje się kwasem węglowym. Dlatego izby muszą być tym lepiej wietrzone, im więcej osób w nich śpi. Latem zostawiamy na noc okna otwarte, zimą wywietrzmy przynajmniej izbę dobrze przed snem i po wstaniu.

Słońce zabija zarazki chorobotwórcze. Izba słoneczna jest najzdrowsza i najweselsza. Słońce dodaje energii życiowej działając pobudzająco na organizm ludzki — dlatego wpuśćmy słońce do każdego zakątka naszej chaty.

Zarazki chorobowe najchętniej rozwijają się w kurzu, w brudzie i we wszystkich nieczystościach. Dlatego w izbach naszych musi być bezwzględnie czysto, zamiatać najlepiej posypując podłogę wilgotnym piaskiem, po kątach ani w wiadrach nie zostawiamy żadnych odpadków, ani śmieci. Tak samo jak w izbie, tak i w obejściu będziemy dbać o czystość. Ustępy urządzimy w ten sposób, żeby je łatwo było oczyszczać i żeby tak samo jak gnojówka, nie były w pobliżu studni.

Pamiętajmy, że umiejętne usuwanie nieczystości i dobra woda do picia — to połowa zdrowia.

Dobra studnia, głęboko kopana, czy wiercona, najlepiej z cementowym obmurowaniem, jeśli można przykryta, powinna być w każdym obejściu otoczona specjalną troskliwością. Na specjalne, tylko do czerpania wody przeznaczone wiadro, musi nas stać. Wiadro to musi mieć specjalną podmurówkę, aby stawianego na zabrudzonej ziemi, nie wpuszczać do czystszej wody studziennej.

Otoczmy w chłopskiej chacie większą troskliwością dziecko. Niech ma swój własny, czysty i wygodny kącik — zarówno to najmniejsze, jak i to chodzące do szkoły. Nie przepędzajmy je z kąta w kąt, jak coś niepotrzebnie zajmującego miejsce dorosłym. Dajmy dziecku własne posłanie, nie zatruwajmy je oddechem dorosłych, śpiących na wspólnym z dzieckiem posłaniu. Niech w izbie naszej nie będzie raz gorąco, pomyślnie znowu zimno. Nie pozwalajmy zimną dziecku wybiegać nieodzianemu i nieobutemu z przegrzanej izby na mróz, czy niepogodę i w tej samej kapocie, w której biegło na dworze, nie pozwalajmy mu przesadywać przy gorącym piecu. Odżywiamy je regularnie, nie przekarmiając, ale dostarczając jednocześnie w dostatecznej ilości wszystkich potrzebnych składników odżywczych: tłuszczu, (masło, tłuszcz zwierzęcy), białka (mleko, jaja, ser mięso), węglowodanów (mąka, cukier) i witamin (owoce, jarzyny).

Pamiętajmy, że łatwiej jest nie dopuścić do choroby, niż ją wyleczyć. Pamiętajmy, że dziś do największych wrogów zdrowia ludzkiego zaliczamy choroby społeczne tzn. alkoholizm, gruźlicę, choroby weneryczne i choroby, powodujące nadmierną śmiertelność wśród matek i dzieci, zwłaszcza w pierwszym roku życia.

Alkoholizm jest jakby przewodnikiem wszystkich innych chorób. Tam, gdzie żywiciel rodziny popada w nałóg pijactwa, tam najczęściej wszelkie zło spada na całą rodzinę. Za-

czyzna się od nieszгоды wśród najbliższych, od zubożenia, a po tym przychodzą choroby i nędza moralna i fizyczna — nie-
rzadko kalectwa i zbrodnie. Pijaństwo ojca zostawia dzieciom
w dziedzictwie — niedorozwój umysłowy i charłactwo, a w naj-
lepszym wypadku skłonność do chorób.

Gruźlica i choroby weneryczne idą najczęściej w parze
z alkoholizmem. Gruźlica i choroby weneryczne to choroby bar-
dzo zaraźliwe, ale można się z nich wyleczyć, jeśli się zaczyna
wczesnie i cierpliwie chorobę leczyć. Najważniejsze w tych
chorobach jest pilnowanie, żeby chory nie zarażał innych osób.
Trudno tu omówić środki zaradcze. Czytajcie miesięcznik dr
Kacprzaka „Na straż zdrowia“, czytajcie broszurki, które uczą
jak zachowywać zdrowie ale przede wszystkim utrzymujcie
czystość osobistą — nie żałujcie wody i mydła. Zmywanie ca-
łego ciała ciepłą wodą z mydłem nie tylko oczyszcza ciało
z brudu i potu, ale pobudza krążenie krwi, usuwa zmęczenie
i pozwala łatwiej usnąć przez czystą skórę zużyte, szkodli-
we części z naszego organizmu razem z potem.

Szacunek dla kobiety-matki jest na wsi polskiej duży. Jed-
nakże ochrona tej kobiety w najważniejszych okresach jej ży-
cia, a więc w czasie ciąży i po okresie połogu — jest prawie
żadna. Dlatego tak dużo matek na wsi umiera przedwcześnie,
nie mogąc wychować swych dzieci. Chronimy kobiety ciężar-
ne od dźwigania ciężarów. Tzw. babska robota, do której na-
leży również dźwiganie ciężkich wiader z wodą, nie powinna
przynosić ujemn mężczyźnie, który rozumie, co znaczy zdrowa
matka dla rodziny.

Zagadnienie zdrowia na wsi musimy rozwiązywać, zaczy-
nając od własnej chaty, od dbałości, by w niej znaleźć warun-
ki, sprzyjające normalnemu rozwojowi organizmu ludzkiego.

*„Uważamy, że naturalnym naszym sojusznikiem jest robotnik.
Z tego też przekonani jesteśmy, że z jego strony znajdziemy po-
warcie i współdziałanie.”*

M. RATAJ

Spółdzielczość budowlana w odbudowie wsi

Wiejskie organizacje społeczne, gospodarcze i polityczne zgodnie postanowiły, a na krajowej Konferencji Odbudowy Wsi odbytej w styczniu 1946 roku w Warszawie — potwierdziły, że chcą wykonawstwo odbudowy wsi zorganizować spółdzielczo. Państwo powinno dać plan, kierownictwo i pomoc finansową, a wykonanie winna dać sama wieś przy pomocy technicznej spółdzielczości budowlanej. Pierwsza spośród organizacji wiejskich pomyślała o tym organizacja młodzieży wiejskiej „Wici” i przystąpiła do Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Warszawie, jako do Centrali Gospodarczej Spółdzielczości Budowlanej, aby w jej ramach organizować ten tak ważny dziś dział pracy w si.

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane organizuje wykonawstwo i wytwórczość materiałową oraz pomoc techniczną dla samorządnej odbudowy na wszystkich szczeblach. W oparciu o samodzielne Powiatowe Spółdzielcze Przedsiębiorstwa Budowlane powstaje sieć spółdzielczych placówek terenowych. Przyłączyć się mogą do tego fachowego ognia spółdzielczego wszystkie terenowe spółdzielnie budowlane, prowadzące u siebie działy materiałów budowlanych i spółdzielnie innych typów. Powinny one znaleźć tam opiekę techniczną, hurt oraz zastępstwo w załatwianiu spraw u władz, słowem obsługę, jaką winna mieć spółdzielnia w swojej centrali gospodarczej.

Najważniejsza dla wsi jest pomoc techniczna dla samorządnej odbudowy, która musi być swego rodzaju samopomocą budowlaną wsi. Winna ona polegać przede wszystkim na szkoleniu fachowców i półfachowców budowlanych na wszystkich szczeblach — od budującego swą chałupę gospodarz — do inżyniera budowlanego, oraz na organizowaniu zespołowym pra-

cy w wytwórniach materiałów: betoniarniach, tartakach, cegielniach i prowadzeniu zespołowo robót budowlanych we własnej wsi, gminie lub powiecie.

Ten dział spółdzielczości jest trudny do prowadzenia i na wsi — nowy. Ale nie święci garnki lepią. Winniśmy go podjąć i zorganizować — wieś już w innych dziedzinach życia gospodarczego wykazała, że chce i umie organizować spółdzielczość.

Wydział Odbudowy Wsi S.P.B. podejmuje też organizację aparatu dla planowej odbudowy wsi, licząc na to, że ona kiedyś przyjść musi, bo przecież na miejsce totalnego zniszczenia musi przyjść nowoczesna odbudowa i przebudowa — zwłaszcza, że nakazuje ją też i przebudowa ustroju rolnego związana z reformą rolną. Wynikają stąd potrzeby budowlane w takiej masie, jakiej dotąd życie polskie nie znało. Należy tej potrzebie zaradzić — najlepiej spółdzielczo.

W trzyletnim planie inwestycyjnym na lata 1947-48 i 49 przewidziane jest na odbudowę wsi około 25 miliardów złotych. Jest to niewiele, ale tym bardziej trzeba tej pomocy państwa użyć jak najlepiej.

Zwłaszcza ważna jest planowa odbudowa na Ziemiach Odzyskanych, gdzie musimy postawić budynki, jeżeli chcemy ściągnąć tam osadnika, a te budynki nie mogą być gorsze od niemieckich, bo nie możemy się powstydić gorszą gospodarką.

Wydział Odbudowy Wsi S.P.B. oprócz innych prac buduje na zlecenie Ministerstwa Odbudowy doświadczalne osiedle Piaseczno koło Warki po to, aby przeprowadzić na tym osiedlu doświadczenia z różnymi typami zagród i różnymi materiałami oraz różnymi sposobami organizowania budowy. Ma to wielkie znaczenie, bo każdy nawet drobny błąd w budowaniu czy w kosztach budowy, powtórzony potem przy masowym budowaniu w całej Polsce, może przynieść kolosalne straty, a każde drobne nawet ulepszenie może spowodować olbrzymie oszczędności.

Najważniejszą rolę spółdzielczości budowlanej na wsi jest pobudzenie ruchu i organizacja tej dziedziny życia wśród samych chłopów, żeby nie budować na ślepo i bezmyślnie, lecz z przemyślanym planem, srołeczną wolą i pomocą oraz entuzjazmem świadomego ruchu.

Powiatowe spółdzielcze przedsiębiorstwa budowlane

Ruch spółdzielczy obejmuje coraz to nowe dziedziny życia. Jednym z ostatnich osiągnięć jest organizowanie budownictwa na zasadach spółdzielczych. Budownictwo nowoczesne wymaga bowiem specjalnych i trudnych umiejętności technicznych obok wielkich nakładów pieniężnych. Forma spółdzielcza, skupiająca wszystkie społecznie twórcze siły miejscowego terenu, stanowi powiatowe Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Budowlane. Członkami tej spółdzielni są osoby prawne, a więc w pierwszym rzędzie inne spółdzielnie — spożywcze, rolniczo-handlowe, samopomocy, pracy i inne — oraz samorządy. Powiatowe Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Budowlane swą organizacją łączy dla celów budownictwa całe życie społeczno-gospodarcze powiatu. Dzięki temu posiada największą możliwość gospodarczych i technicznych dla podejmowania i wykonywania wszelkich zadań budowlanych na swoim terenie: budowy szkół, szpitali, zabudowy parcelacyjnej, odbudowy, elektryfikacji itp.

Dla trudniejszych zadań można zawsze uzyskać pomoc Centrali Gospodarczej — Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Warszawie z Oddziałami w każdym województwie. Powiatowe Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Budowlane opiera się nadto na założeniu o bardzo doniosłym znaczeniu społecznym. Organizuje swych pracowników w spółdzielcze zespoły i spółdzielnie pracy, które wchodzi w jego skład jako ogniwo współpracy i harmonii między pracownikami oraz instytucjami dającymi pracę. Zamiast sprzeczności i walki społecznej pomiędzy światem pracy a pracodawcą przetrzuca most zgodnego wysiłku przy odbudowie i przebudowie społecznej kraju. Dla tej współpracy o tak doniosłym znaczeniu gospodarczym i społecznym należy pokryć cały kraj siecią powiatowych Spółdzielczych Przedsiębiorstw Budowlanych.

Szczegółowe informacje o pracy spółdzielczej w dziedzinie odbudowy zawierają inne artykuły.

Elektryfikacja wsi

Wszyscy słyszeli o elektryfikacji wsi, ale nie każdy jeszcze należycie rozumie, jakie korzyści można otrzymać z posiadania elektryczności i nie wie, jak się do jej zaprowadzenia na wsi zabrać. To też postaramy się o tym w krótkości opowiedzieć.

A więc elektryczność w chałupie przedłuża dzień w zimie i umożliwia naukę i zabawę dzieciom, a starsi mogą mieć dodatkowe zarobki. Dzięki dużej ilości światła gospodyni łatwiej i prędzej chodzić koło gospodarstwa. W chwilach odpoczynku można posłuchać muzyki radiowej, dowiedzieć się o tym, co się dzieje w Polsce i na świecie i jaka będzie pogoda. Należy również wiedzieć, że chałupy z oświetleniem elektrycznym są bezpieczniejsze od pożaru i stawki ubezpieczenia ich od ognia są niższe, gdyż nafta — główna przyczyna pożarów — nie jest wówczas potrzebna, a kto chce może nawet papierosa czy fajkę zapalać bez zapalek.

Korzyści i wygody, które nam daje elektryczność, nie kończą się jednak na dobrym i bezpiecznym oświetleniu i na aparacie radiowym. Możemy wykorzystać jeszcze taki sprzęt jak silnik elektryczny i przy jego pomocy usprawnić i zmniejszyć prawie o połowę koszty młocki, śrutowania, rznięcia siewki i innych prac gospodarskich, możemy poruszać nim wirówkę do mleka, pompę do nawadniania lub odwadniania łąki, piłę tarczową do drzewa, lub warsztat tkacki, przy jego pomocy możemy również wyrabiać zabawki, szyc buty, pantofle i ubrania, zajmować się wszelkim innym przemysłem chałupniczym lub założyć sobie elektryczny warsztat stolarski lub mechaniczny.

Wreszcie, nie zawadzi wspomnieć, że przy pomocy elektryczności nie tylko można wygodnie, czysto i szybko gotować strawę, piec chleb i prasować bieliznę, ale też można ogrzewać wylegarnię i hodować drób, suszyć siano i słomę lub używać ciepła elektrycznego do kąpieli i prania.

Co trzeba zrobić, aby we wsi zaprowadzić elektryczność?

Przede wszystkim musimy wiedzieć, że zaprowadzenie elektryczności we wsi kosztuje dzisiaj ok. 1.000.000 zł.; do tego dochodzi koszt urządzeń domowych i dopływu prądu ok. 10.000 zł. za gospodarstwo. Skąd wziąć na to pieniądze?

Otóż pieniądze na elektryfikację wsi są, daje je państwo. Część tych pieniędzy idzie na remonty i budowę elektrowni, część — na budowę linii elektrycznych i stacji wysokiego napięcia i wreszcie część na linie rolnicze niskiego napięcia i na urządzenia domowe. Ale tych pieniędzy nie wystarcza, rolnicy muszą dołożyć swoich. Aby rzecz dobrze zacząć i dobrze ją do końca doprowadzić, trzeba z kilku dzielnych gospodarzy wybrać komitet elektryfikacyjny. Ten komitet porozumie się z wszystkimi gospodarzami, podliczy wiele wieś może zebrać własnych pieniędzy i potem uda się do najbliższego SPB, które udzieli porady co robić dalej, w razie potrzeby opracuje wstępny projekt i kosztorys elektryfikacji wsi i przeprowadzi rozmowy z władzami rządowymi o reszcie potrzebnych pieniędzy, o przyłączeniu sieci wiejskiej do stacji transformatorów i o innych sprawach.

Dla czytelników, którzy chcieliby bliżej zapoznać się z korzyściami, jakie daje zastosowanie elektryczności w gospodarstwie wiejskim, podajemy spis książek:

- Czarnowski J. inż. „Elektryfikacja rolnictwa w Polsce”
Warszawa 1938
- Hopper „Co rolnik postępowy o elektryfikacji wiedzieć powinien?”
- Ślwicki K. inż. „Elektryczność jako źródło siły i światła w rolnictwie”, Kraków 1917.
- Szysko-Witulska F. inż.: „Elektryfikacja wsi” Warszawa 1937.
Jednodniówka: „Elektryfikacja wsi”, zagadnienia aktualne, wydawnictwo Oddziału Mazowieckiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich, Płock, wrzesień 1946.



BOLESŁAW GAWIN

Sztuka ze źródeł ludowych

Wpływ sztuki ludowej utrwalił się we wszystkich dziedzinach kultury polskiej. W piśmiennictwie, w muzyce, w malarstwie, rzeźbie. Lud i wieś to nie tylko główne tematy od wielu dziesiątków lat, ale od zarania dziejów naszego narodu chłop jest współtwórcą kultury polskiej.

Klemens Janicki, łaciński poeta z XVI w., nagrodzony wieniem laurowym przez papieża Pawła III i Jan Kasprówicz, poeta w XIX — to symbole niezwykłych natchnień ludu polskiego, na których wyróśli cały szereg poetów, powieściopisarzy, uczonych, znawców historii kultury i sztuki.

Muzyka polska od Chopina i Moniuszki, przez Karłowicza i Żeleńskiego, aż do Paderewskiego Szymanowskiego, zawarła w swej treści wszystko to, co stworzył chłop w czasie pracy, zabawy, tańca i przyspiewek pastuszych.

Raz rzewność i melancholia, to znów junacka niefrasobliwość nuty ludowej weszły do skarbca muzyki polskiej.

Gdy sięgniemy do „kraju lat dziecinnych“ Chopina, to przekonamy się, że do jego umysłu przemówiły również pieśni i melodie ludowe.

Wyjeżdżało doborowe towarzystwo warszawskie w czasach Królestwa Kongresowego w dni świąteczne na Mariemont tj. na wzgórze ku uczczeniu Marysieńki Sowieckiej, ochrzczone z francuska jej imieniem i do Wilanowa, siedziby Jana III.

W czasie jednej z takich wycieczek usłyszał mały Frydrys śpiewaną przez wieśniaczki pieśń, która od razu trafiła do serca i duszy utalentowanego dziecięcia. Wsluchiwał się mały geniusz w słowa proste, nutę rzewliwą...

„A powiedz mi powiedz
słoweczko bez ludzi,
niech się mój koniczek
do ciebie nie trudzi...”

Trafiła ta prosta piosenka do umysłu, który już był podatny na melodie ludowe. Wśród domowników bowiem, w gronie pierwszego podżęstwa Fryderyka Chopina (ur. 22 I 1810 r. w Żelazowej Woli — zm. 17.X 1948 r. w Paryżu) obok matki i papy Mikołaja, profesora Liceum w Warszawie, niemałą rolę odegrała służąca nałstwa Chopinostwa, imieniem Zuzka.

Adolf Nowaczyński w powieści biograficznej p.t. „Młodość Chopina” (Warszawa, 1939 r.) pisze o niej:

„Córka kmięcia była Zuzka, gdzieś tam pod Opatowem, w Sandomierskim Okręgu, to różnymi epitetami: „Blonde-Zuzka”, „Wiśliczanka”, „Nadwiślanka”, „la Masovienne”, „la Samaritaine”, ale nazwiska oczywiście nikt nie wiedział, ani się o nie nie zapytał. Była rośła, „rosochata”, piękna choć ospowata. Włosy z lnu, oczy „niezapominajki, brwi jak jaskółka, usta może korał, może malina”.

Lubiła Zuzka śpiewanie, bo przywykła wciągać nutę, gdy uganiała się za krowami pod opatowskimi lasami, gdy jej pomagały w tym słowicze klaskania i skowronkowe trele.

Przy zajęciach, gdy czyściła 20 par butów męskich i 7 damskich, rozszepczała się jej mowa nutami wspomnień, choć przyszło czasem niejedną przykrość znieść.

Niczym jej było te przykrości, bo paniczek lubił wsiowskiej dziu wczynn śpiewanie.

Często z uciechy rączynami klaskał, gdy usłyszał:

„Jasio konie poń
Kasia wodę brała...”

Zaśmiewał się do rozpuku, gdy Zuzka zaśpiewała:

„Dwie Marysie kochały się
W jednym Jasiu obie...”

Za piosenkę:

„W olszynie ja wołki pasła,
W olszynie mnie nocka zaszła...”

dość wolała Zuzka od ukochanego paniczka ślazowe cukierki, ale dopiero po czterokrotnym jej powtórzeniu, bo widocznie nuta bardziej słodką wydała się małemu czarodziejowi i chciał ją lepiej w pamięci utrwalić.

Nuciła potem Zuzka różne oberki, krakowiaki, mazurki, gdy kiedyś zaśpiewała:

A w niedzielę bardzo rano
Deszczyk z porania, z porania pada..."

poszedł Frydryś do swej „ustroni“ i tu poprzerał śliczną, rzewliwą i tęskną melodię.

Słuchało nieletnie pachole i chłonoło owe zawodzenia, które przeobraziły się pod cudownymi paluszkami w wibrację przedziwnych skojarzeń. Taki utwór z motywów ludowych wysnuty wygrał Frydryś na imieniny pana Mikołaja.

W tym dniu obok żywych obrazów „Wandy“, oraz „Króla Zygmunta i Barbary“, w salonie na domowej desce wystawionych, program uroczystości zawierał solo Frydrysia.

Grał on chyba z kwadrans, a od tej muzyki dech zaparło słuchaczom. Bo była ona zgoła inna, niż te wszystkie modne, w salonach szlacheckich i mieszczańskich wygrywane kawałki. Od muzyki małego Frydrysia powiało jakby od lasów i pól świeżością i zapachem.

Podziw i najwyższe zdumienie ogarnęły słuchaczy, skąd to dziecko czerpie natchnienie, a tylko jedna Zuzka wiedziała, które oberki czy mazurki pochodzą spod Grójca, Czerska, Łowicza czy Wielunia, bo ona wiedziała, od której z dziewcząt tych piosenek dla panicza się nauczyła, chodząc od jednej do drugiej wiołowej znajomki.

Zuzka, samarytanką też nazwana, sypiała na sienniku pod drzewi panicza przyciągniętym, gdy zapadał tak często na zdrowiu. Zuzka i wieś ukształtowały w dziecięcych latach życie i zdrowie Chopina. Zuzka i wieś ukształtowały charakter genialnej twórczości Chopina. Melodie ludowe w pełnych eszaru mazurkach i balladach weszły do skarbcza polskiej kultury narodowej, stąd europejskiej.

Często, gdy dla poratowania zdrowia przebywał na wsi, wyrwał się Frydryś ku karczmom, gdzie odbywały się zabawy chłopskie, na odpustach tował uchem przyśpiewki.

Przed podmuchem pieśni chłopskiej, szachrowanej w genialną muzykę Chopina, sfrunąć musiały liczne modne i uznane melodie. Natomiast synkały wście, najgłównie z nia, a potem

w świecie całym, prawo obywatelstwa owe „k'sobki“, „wia-
fraczki“, „owczarki“ — raz na zawsze.

Tak znakomitą rolę odegrała rozśpiewana Zuzka i wieś
w twórczości największego muzyka polskiego, który typ mu-
zyki naszej rozpowszechnił wśród obcych narodów wtedy, gdy
państwo nasze rozdarte było przez trzech zaborczych sąsiadów.

Drugi z naszych wielkich kompozytorów, Stanisław Mo-
nuszko (1819-1872) rozumiał, że był powołany na lirnika
swego narodu i modląc się wśród grobów królów polskich i pa-
miątek narodowych na Wawelu, mówił do Stwórcy:

„Dzięk Ci Panie Boże, żeś mnie stworzył Polakiem. Dopie-
ro dziś uświadomiłem sobie to z całą jasnością, jak wielki to
jest zaszczyt i wyróżnienie. Pozwól mi tylko rozwinąć w całej
pełni te wszystkie talenty, którymi mnie obdarzyłeś tak szczo-
drobliwie, a nie zawiodę Twego zaufania. Gdy moją rozdartą
na trzy części Ojczyznę zapelnę mą pieśnią, wówczas pełną
kordony! Dopiero dziś zrozumiałem, po co przyszedłem na
świat. To też ślubuję w tej chwili uroczyście, że nie tknę się ni-
gdy żadnego innego tematu, prócz polskiego. I choćbym nigdy
nie wyszedł poza granice swej Ojczyzny, nie będę się czuł po-
krzywdzonym.

— Daj mi Panie Boże dożyć tej chwili, ażeby pieśni moje
były śpiewane od Bałtyku po Karpaty“. (Wł. Fabry — Stani-
sław Moniuszko).

I spełniła się prośba twórcy opery polskiej, bo muzyka
Moniuszki wyrosła z ducha narodu.

Gdy pewnego dnia spostrzegł, że skończył operę „Halkę“,
żał mu się zrobiło, że oto musi się rozstać z dziełem, z którym
wzrósł się przez czas tworzenia i że będzie je musiał pokazać
rozgrymaszonej, na obcych melodiach wychowanej publiczno-
ści, która w większości ze szlachty się składała.

Wkrótce Halka, wiejska dziewczyna, podbiła serca wszy-
stkich słuchaczy w operze warszawskiej i podbiła serca zagra-
nicy.

Nie dziw, że publiczność polska przyjęła Halkę z entuzjaz-
mem, bo wreszcie przemówiło przez nią serce polskie, powstała
rodzima kultura, powstała własna pieśń i melodia, które wyro-
sły z polskiej ziemi.

Dziś piosenki z „Halki“ śpiewane są od Karpat do Bałtyku,
są z tych, które przywędrowały jako nasiona z zagranicy, nie
pomogła nawet śmierć.

W snach, jakie miewał Moniuszko, występowały rusalki, które miały twarze: Halka, Bronki, Hanny, Jadwigi, Zuś, Zofii i innych imion wiejskich dziewcząt.

Chłonał twórca „Strasznego Dworu” jako małe chłopię melodie, które dochodziły ze wsi do dworu i nasiąkał nimi jak gąbka. Choć były inne, niż słyszał w mieście grane przez matkę czy inne zniośne panie, to jednak tchnęły swojskością i jakimś urokiem bliskości.

Moniuszko, jako twórca opery polskiej, tworzył przeważnie z motywów ludowych. Napisał opery: „Halka”, „Flis”, „Verbium Nobile”, „Straszny Dwór”, „Hrabina”.

* * *

Ani Chopin, ani Moniuszko nie znaleźli poparcia wśród możnych, którzy rozrzucali pieniądze na lewo i prawo. Gdy ojciec Chopina zwrócił się do władz narodowych, w których zasiadali polscy arystokraci, o udzielenie pomocy na dalsze kształcenie talentu syna za granicą, otrzymał odpowiedź od równą, gdyż „fundusze publiczne nie mogą być marnowane na zachęcenie tego rodzaju artystów”.

Żaden z rodów książęcych, hrabiowskich, żadna z dam wielkich koligacji rodowych, żadna z ordynatowych nie zajęła się tym, aby któremu z wielkich duchów artystycznych przysięść z pomocą w wyjeździe za granicę. To też w życiu prywatnym obaj artyści często trudzą się kłopotami dnia codziennego. Moniuszko np. robił codziennie rachunki gospo-larskie i sprawdzał wydatki z całą skrupulatnością zwykłego śmiertelnika.

Możemy sobie powiedzieć z pełną sumiennnością, że lud polski do skarba kultury narodowej wniósł olbrzymi dorobek, którego nie przeczy światła część społeczeństwa, a zgodnie stwierdza, że warstwa chłopska na równi z innymi warstwami ma jednakowe prawa i szanse do urządzania państwa.

„Dobrze jest, że masy chłopskie podnoszą głowę od swej bruzdy i zagrody przez politykę ku władzy i szukają poprawy w ognisku, skąd rozchodziła się dotąd krzywda i przywilej, a mogłaby promieniować sprawiedliwość.”

IGNACY SOLARZ

B. G.

Chłopscy malarze

Dziedzina malarstwa i rzeźby ma wśród swych talentów synów wsi w licznym dość zespole, na czoło którego wysuwają się dwaj artyści: Fałat i Wałach.

Jan Wałach urodził się we wsi Istebnej, nad rzeką Olzą na Śląsku Cieszyńskim. W r. 1934 Warszawa otworzyła swe podwoje dla wystawy prac Wałacha, wykonanych od 1903 r.

Prasa umieściła o artyście liczne artykuły. Odczyt w czasie wystawy wygłosił rektor Akademii Sztuk Pięknych.

Twarda i wybitna była droga do tej wystawy, po której piąć się musiał młody Wałach. Jako młody chłopiec próbował już swego talentu na skrawkach krótkowanego papieru. Już w tych pierwszych pracach przebiegał talent oraz serdeczny stosunek do odtwarzanych postaci i otoczenia. Figurki i główki dzieci, zwierzęta domowe i drzewa, słowem najbliższe otoczenie chwytało się delikatną kreską, a wszystko technicą swojskością i umiłowaniem przedmiotu. Taki stosunek artysty do tworzywa przetrwał w nim całe życie. Nie zatracił artysta tych właściwości ani w Akademii Sztuk Pięknych, gdzie profesorami jego byli tacy mistrze jak: Mehoffer, Fałat, Rúsycz, Stanisławski, ani w Paryżu, ani we Włoszech, Norwimberdze czy Pradze. Po studiach wraca do swych gór; nie sięga po sławę i sukcesy, a pozostaje w swej wsi, pominałszy salony i wspaniałości życia miejskiego, złączony ze swymi halami, jakby w nich umieszcili się jego żywe żywoty.

Daremnie szukaliśmy w pracach Wałacha wpływów obcych; nikogo nie naśladuje, zawsze jest sobą i wśród swoich.

Czemu Wałach poświęcił swój talent? Jakiego zadania interesują artystę? O tym mówią nam jego obrazy i pejzaże. Przedstawiają one sceny żywota chłopskiego — od chłopca małego, zaczynającego trud życia pasionką krowy, czy od dźwiga-

nia stągwi z „czystą wodą”, od zdołwytu metali, wydobywanej przez małego skrzypka, poprzez pieśni górala, wysyłającego melodie ludowe ze szczytów górskich do „ludzi dolskich”, aż po zadumę i powagę gazdowskich postaci.

Watach swoimi obrazami i rysunkami opowiada o pracach swoich najbliższych, mówi o troskach i upośledzonych ofiarach losu. Widzimy sceny z natury, które dziwnie chwytają za serce, bo artysta nie przeładowuje swoich dzieł, często kilkoma kreskami wydobywa zadumę, radość, „złoty sen”, wysiłek. Portrety sąsiadów — to typy pełne dostojności gazdowskiej lub troski, znoju, kłopotu, uczuć, które tak dobrze znane są samemu artyście, parającemu się gospodarstwem i wychowaniem jedenastorga dzieci.

Odtwarza on chłopską dolę przy trudach swalczania twardego warunków wiejskiego bytowania. Nie można go mimo to traktować jako jednostronnego artysty, widzimy bowiem, w jego twórczości sceny wojenne (bitwa pod Gorlicami w 1915 r. z górą Pustki, zdobyta przez polskie pułki), wspomnienia bojów, w których sam brał udział, i kompozycje religijne, i projekty witrażowe, niektóre zrealizowane w Jedliczu i u Jezuistów w Krakowie.

Wiele rzeźb różnych rozmiarów w drzewie i glinie, będąc odlanych w bronzie, trafiło do gospodarzy sąsiadów i przyjaciół miejskich, sprzedanych często za bezcen lub zgola rozdanych.

„Watach łączy w sobie prawie w równej mierze zdolność rysownika, malarza i rzeźbiarza, szczególnie w drzewie, a więc predestynowany jest do innych jeszcze technik” — do drzeworytu (Jerzy Wardałański — „Jerzy Watach z Istebnej” — W-wa 1935 r.).

Wynikiem jego prac drzeworytniczych są duże rozmiały dzieła: „Chrystus — Król” (uwypukłone — troska, ból, współczucie) i „Matka Boska Częstochowska”. Ostatni drzeworyt jest pełen koloru w oryginalnym ujęciu tła, sukienki, korony i aureoli.

Wyrazem wiary i praktyki rozmodlonej duszy artysty jest dzieło „Rzeczy Ostateczne” (Niebo, Śmierć, Sąd, Chryście, Piekło).

Do dzisiaj żyje i nadal tworzy Jan Watach w górskiej Istebnej. W ostatnich czasach pokazywano nam na ekranie w krótkometrażówce fragmenty z życia artysty. W sadzie pod kwitnącymi drzewami widzieliśmy pracującego z zapalem malarza.

Z umiłowaniem odczuwał tęsy się w Walech umiłowanie
sławnych zwyczajów, obrzędów, strojów. Utrwalając je
w swych obrazach, poświęca talent obronie ginącej swojaczyna-
ny w chęci zachowania wszystkiego, co bliskie jego mocno czu-
jącemu sercu.

Patrzac na to niezwykle życie artysty, tak pełne trudu
i prostoty, wydaje się, że mało synów wai spełniło równie gor-
liwie wskazania Wł. Orkana:

„Wróć braciom, coś wiedzą zdobył, nie przecinaj korzeni,
łączących cię z rodnią ziemią“.

■ ■ ■

Światowej sławy artystą, malarzem był Julian Fałat
(1853-1929). Nim się o jego twórczości zacznie mówić, spójra-
my na drogę, po której kroczył jego dziad i ojciec.

We wsi Chłopy, koło miasta Komarna pow. Rudeckiego,
dziad Juliana gospodarzył na roli. Jeden z jego synów, strzegąc
bydła na pastwisku, znalazł talara, przyniósł do domu i ten fakt
zdecydował o zmianie losu chłopca, którego oddano do szkół
do Komarna. Opatrzność, pozwalająca pastuszkowi znaleźć mo-
netę, skierowała go na drogę, która zawiodła szczęśliwca do
klawiatury organów. Dzięki zatem przygodzie z talarem, ojciec
Juliana Fałata został organistą w Tuligłowach.

Dziecięce lata Juliana to atmosfera licznej rodziny pans-
organisty i nauczyciela szkółki wiejskiej.

Z wielkim sentymentem wspomina Julian Fałat w swoim
pamiętniku własne dzieciństwo. „Rodzice moi, pisał, musieli
pracować dużo i ciężko, aby wyżywić liczną rodzinę... Ojciec
sieje, orze, plecie płoty, stroi klawikord, a nadto maluje krzyże
przydrożne i cementarne, okna i drzwi chat.

Ponieważ prace malarskie tego rodzaju, jakie uprawiał
ojciec Juliana, wymagały znajomości mieszanin i dobierania
barw, przeto trzeba było znaleźć miejsce ściśle na ten cel prze-
znaczone, i oto zwykła szopa dostąpił zaszczytu przemianowa-
nia na pracownię malarską, i tu przyszły artysta poznawał kun-
stową tajemnicę mieszanin farb i doboru kolorów.

W młodości Julian Fałat szkół nie lubił, dwukrotnie ucie-
kał ze Lwowa do domu, na wieś. Wreszcie ojciec zaprzął nie-
sformego młodziana do twardej pracy na roli. Ale pasja do ry-
sunków i malarstwa w małym geniuszu nie wypieść nie do-
tado.

Poprzez nieukończone szkoły w Krakowie dostał się Fałat do robót na kolei i tu znalazł protektora w osobie inż. Gąsiorowskiego, który zabral go na Podole, a potem do Szwajcarii.

Dalsze podróże od Hiszpanii przez Włochy, aż po słoneczną Japonię dały młodemu malarzowi moc wrażeń, a także możliwość poznania i zestawienia krajobrazu obcego z naszym własnym.

Mimo pobytu za granicą, mimo studiów u obcych Julian Fałat nie zapomniiał nigdy wrażeń lat dziecińczych. Gdy siostry sprządały sąsiadki podczas nieobecności rodziców (czytamy w pamiętniku) w domu, którzy wyjeżdżali na jarmark do Komarna, nasłuchiwał się co niemiara opowiadanych przez kumoszki baśni i legend, nie zapomniiał też nigdy o krzyżach i ruinach, mogiłach i kurhanach, na które patrzył oczyma dziecka i pokochał sercem artysty. Wierność dla kraju przetrwała w nim całe życie. Jako profesor i rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (1895) wyraża przekonanie, aby „sztuka polska była bezpośrednim wyrazem naszych cnót i wad naszej ziemi i nieba, i naszych ideałów... Sztuka polska winna rosnąć zasilana życiem naszego kraju, kryjącego niesłychane bogactwo form pejzażowych”.

Sława Juliana Fałata rosła szybko, horyzonty się z czasem ustawiły miejsca zawrotnej kariery. Wartość i znaczenie jego sztuki otworzyła mu drzwi książęcych domów, a nawet cesarskich.

Jednakże od tych dworów umykał nasz artysta do litewskich kniei i bagien, porośniętych sitowiem i trzcina. Malowniczy polski krajobraz oczarował malarza różnorodnością drzewostanu: borów szpilkowych, brzoź, olch i wierzb przydrożnych, bogactwem fauny, od tokujących guszczyków i moczarnych niedźwiedzi i królewskich łosi. Całe to bogactwo polskiej przyrody zamknął mistrz w poezji swych dzieł malarskich. Do krajobrazu polskiego podchodził z czującym i rozumiejącym sercem dziecka wsi.

W swoich pięknych krajobrazach górskich i zimowych, odznaczających się niewykłą i niespotykaną techniką w oddaniu śniegu, w obrazach zatytułowanych: „na niedźwiedzia”, „lasek sosnowy”, „przy ognisku”, „łoś”, „powódź”, „przed kościołem”, „wylew”, przemawia Fałat jako najwierniejszy wyraziiciel piękna polskiej ziemi i polskiego życia.

Prace Fałata są pełne wyrazu i życia. Artysta odzwierciedla w nich całą gamę odczuć przyrody i ludzkich uczuć: czy to grozę wielkiej powodzi, czy spokój z miłosną pieśnią tokującego

go głuszcza, czy tragedię kresu wędrówki niedźwiedzia, księcia polskich puszczy i gór, czy podniosły nastrój rozmodnionej gromady chłopskiej w wiejskiej kapliczce, czy wreszcie jesienna zadumę.

Wartość obrazów Falały jest nieprzemijająca, bez względu na to, jakie kierunki i prądy jeszcze w malarstwie powstać mogą.

Są to arcydzieła sztuki w historii kultury nie tylko polskiej, ale i światowej ogólnoludzkiej.

Tak oto pokrótce wygląda życie i twórczość naszego wielkiego artysty, który karierę malarską zaczął w ojcowskiej szopie, we wsi Tuligłowy, a skończył w glorii nieśmiertelnej sławy.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

POZDROWIENIE

*Sponad wiślanych leci fal
wiosenny chłodny wiatr,
leci ku mojej ziemi w dal
ku śnieżnym szczytom Tatr.*

*Wichrze! Nad wzgórza pola nieś
me pozdrowienie stąd,
rodzinną moją pozdrów wieś
i dunajcowy prąd.*

*Przydrożne wierzby smreków las
w ogródkach każdy kwiat,
i wszystkie łaki pozdrów wraz
i ludzi z wszystkich chat.*

*I do tych śnieżnych skal się zwróc,
ku starcom halom gnaj,
i pozdrów mi po tysiącokroć
mój cały górski kraj...*

KAZIMIERZ ŁASKOWSKI (EL)

A CZEMŻEŚ TY DLA MNIE WIOSKO?

A czemżeś ty dla mnie wiosko,

Czemże ja tobie —

Że tak lecę do cię z troską

O każdej dobie

Myślałem

O każdej dobie!

Że tak lecę, a spoglądam

Ku czarnej roli,

Że cię pragnę, a potądam,

Jak własnej dołi,

Zbawienia,

Jak własnej dołi!

A czemżeście dla mnie, chaty,

Wy progi niskie,

Że mi wasze znają, straż

Tak serca buszła,

Siostrzana,

Tak serca bliskie!

Czemże ja wam zastużyłem,

Pola a ni-oy,

Że mi przy was życie milem,

Dziesięć szczęśliwy,

Złoty,

Dziesięć szczęśliwy!

Co wy macie do mnie, drzewa,

Wy, polne grasse —

Że gdy wietrzyk wami śpiewa,

Ja łzami proszę,

By rosa,

Ja łzami proszę!

A czyście mi co zadali,

Chaty a wioski?

A toć wrócę do was ohy,

U białej brzoźki!

Zalegna,

U białej brzoźki!

Toć nie uginę na tym bulochu,

Powrócę ohy!

Toć mnie prochem młodo

rozmięciła,

Jakeście doły,

Zrodziły,

Na życie doły!



O szkole na wsi i jej potrzebach

Warunki życia szerokich mas ludności w ogóle, a wiejskiej w szczególności, w krajach oświeconych potwierdzają słuszność powiedzenia: „przez oświatę do dobrobytu”. Po przykłady nie sięgamy do wielkich i możliwych. Weźmy Czechosłowację, która kształtowała się pod ciętkim naciskiem niemieckim, lub kraje skandynawskie ze znacznie gorzszymi od naszych warunkami glebowymi i klimatycznymi. Państwa te przez wytrwałe urzeczywistnianie zasady powszechności nauczania i to wysokiego stopnia, osiągnęły godny pozazdroszczenia poziom oświaty, mieszkania, odżywiania się, zdrowotności, zmniejszenia śmiertelności.

Nie brakło i u nas zrozumienia i poczynań do upowszechnienia oświaty, a przez nią osiągnięcia ogólnego dobrobytu. Wspomnijmy tylko Komisję Edukacji Narodowej, pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty, jej gorliwego pracownika Piramowicza, a następnie Staszica, wielkiego myśliciela, który w swych rozważaniach modlił się: „nie potoł nas stworzył Panie, byśmy nieszczęśliwi byli”. Wiele przyczyn przeszkodziło urzeczywistnieniu zamierzeń. W czasach rozbiorów każda z dzielnic odmiennie kształtowała swoje szkolnictwo na wsi. Zachodnia miała przymus szkolny, ale służący celom germanizacyjnym, południowa obowiązkową „szkołę ludową”, b. Kongresówka bardzo rzadką sieć szkolną, często zaledwie z jedną małą „szkołą początkową” na wielką gminę zbiorową. O powszechności nauczania nie mogło być tu mowy.

W Polsce Odrodzonej sprawa szkoły powszechnej i podniesienia jej poziomu zajęła czołowe miejsce w poczynaniach oświatowych. Początkowe trudności powojenne, później znów kryzysy, czasem opieszałość zainteresowanych, to znów brak szczerzego poparcia miarodajnych czynników, nie pozwoliły w okresie międzywojennym na należyłą zmianę odziedziczonego stanu.

Główną przeszkodą był brak odpowiednich budynków i ograniczenia etatowe. Po znacznym wysiłku Skarbu Państwa w subwencjonowaniu budownictwa szkolnego, przyszły ograniczenia budżetowe (sanacyjne). Ciężar spadł wyłącznie na samorządy i akcję społeczną (tzw. Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych). W okresie dwudziestoletnim nie zdołaliśmy osiągnąć zamierzonego podniesienia poziomu szkół wiejskich, a nawet nie potrafiliśmy na odcinku szkolnym znieść granicy kulturalnej między poszczególnymi prowincjami. Weźmy Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego z roku 1946, porównajmy z podanych tam tablic i zestawień dane dotyczące dwu sąsiednich powiatów, Wrześni i Konina. W pierwszym wszystkie szkoły czynne, wszystkie dzieci w wieku szkolnym objęte szkołą, nie ma żadnej szkoły przeciążonej, a sąsiednie powiaty koniński z tureckim z b. Kongresówki miały 50 szkół nieczynnych, co dziesiąte dziecko nie uczęszczało do szkoły, ze szkół o jednym nauczycielu 31 miało 81 — 120 uczniów, 8 szkół 121 — 160 uczniów, a jedna miała nawet ponad 160 uczniów, podobnie z izbami lekcyjnymi, mieszkaniami dla nauczycieli itd. Pewnie, że w roku bieżącym nastąpiła w tym stanie poprawa, ale do wyrównania daleko.

Odrobienie dużych zaległości oraz wyrównanie strat poniesionych w okresie okupacji i na skutek działań wojennych wymaga dużych wysiłków państwa, samorządu, społeczeństwa i rodziców, by wreszcie dzieci na wsi miały prawdziwie powszechną szkołę pełnowartościową. Nie można było pozostawić dla wsi szkoły pierwszego stopnia sprzed roku 1939, która w czterech klasach kształciła dziecko przez siedem lat. Słusznie, że obecnie zmieniono ten sztuczny twór, powołany jako środek zaradczy na trudną sytuację, gdy przy silnym przyroście dzieci, w jąci weszliśmy w latach przed 1939 r., miały miejsce ograniczenia etatowe. To też gromady dzieci cisnęły się w szkole pierwszego stopnia i często nie mogły się do niej dostać. Nauczyciele po dwa i więcej lat zabiegali o zatrudnienie, choćby w formie dobrze znanej „bezpłatnej praktyki“. Na drodze nauczyciela do dzieci i odwrotnie stał brak etatów na opłacenie sił nauczycielskich.

Obok troski o miejsce w szkole występuje również zagadnienie jakości szkoły. Zmiany w sposobie gospodarowania na wsi, przemiany struktury społecznej, powodujące odpływ z przeludnionej wsi do miasta, wymagają coraz lepszego przygotowania poprzez szkołę powszechną.

Dziecko wiejskie tylko przez pełną szkołę podstawową będzie mogło otworzyć sobie drogę do dalszego kształcenia, a przez to zasilić dobrze przygotowanym i zdrowym pracownikiem rolnictwo, przemysł, handel, komunikację, wolne zawody, tworząc zarazem kadry nowej, demokratycznej inteligencji.

Poziom organizacyjny szkoły zależy od możliwości skupienia wystarczającej gromady dzieci. W kształtowaniu sieci szkolnej należy dążyć do tworzenia takich punktów skupienia, by w promieniu możliwie niewielkim zebrać więcej, niż 120 dzieci w wieku szkolnym. Droga dziecka do szkoły, zwłaszcza młodszego, nie może przekraczać 3-ch kilometrów. Taka szkoła daje możliwość zatrudnienia większej liczby nauczycieli, realizujących program nauczania pełnej szkoły podstawowej. 7-klasowej, a następnie 8-klasowej. Klasy 8-me zostały już wprowadzone w niektórych powiatach, mających lepszy poziom organizacyjny szkół.

Tam, gdzie nie da się zgromadzić dostatecznej liczby uczniów i szkoła musi pozostać niżej zorganizowaną, starsi uczniowie muszą mieć zapewnione ukończenie klas najstarszych w szkole sąsiedniej przez dochodzenie, dowożenie, a nawet przez umieszczenie u krewnych, czy w internacie. Przede wszystkim szkoła powinna przybliżyć się do ucznia i nie wyrwać go z rodziny.

Na tle liczb, ostatniego powszechnego spisu, podanych w Wiadomościach Statystycznych z 1946 r. przez Główny Urząd Statystyczny, a odnoszących się do stosunków ludnościowych w poszczególnych województwach, ciekawe jest kształtowanie się punktów, skupiających więcej, niż 120 uczniów w szkole. Obrazuje to tablica na str. 210.

Z zestawienia wynika, że w krakowskim, śląskim, kieleckim, łódzkim, rzeszowskim dla znakomitej większości dzieci wiejskich istnieją możliwości ukończenia pełnej szkoły we własnym obwodzie, w białostockim, pomorskim, poznańskim, możliwości te są znacznie mniejsze, o Ziemiach Odzyskanych trudno coś powiedzieć wobec trwającego tam osiedlania się, które dopiero kształtuje skupienia wiejskie.

Szybkość przemian w szkolnictwie powszechnym zależy w dużej mierze od:

- a) właściwego ukształtowania sieci szkolnej;
- b) możliwości odbudowy, dobudowy i budowy nowych izb lekcyjnych, by dać dziecku przestronne, schludne, jasne i ciepłe pomieszczenie szkolne;

Województwa	Powierzchnia w km ²	Ludność w miastach	W lutym 1946 r. na wd ¹	Liczba szkół o przezroczu 120 ucz- niach ²⁾	Przeciętny pro- cent ucisk ³ w kilometrach
Poznańskie	39 228	808 156	1.535.922	575	4,5
Wrocławskie ¹⁾	29 911	397 701	567.922	49	—
Warszawskie	29 129	837 065	2.754.399	810	2,5
Łódzkie	27 298	386 340	1.595.822	621	2,2
Żyrardowski	24 457	750 401	1.179.632	315	—
Katowickie	22 503	170 235	750.159	209	3,3
Łódzkie	20 446	861 686	3.469.007	735	2,9
Żyrardowski ¹⁾	20 029	808 316	866.745	245	3,3
Śląskie	18 743	953 137	320.169	1	—
Łódzkie	18 053	363 999	9.353.772	719	2,5
Warszawskie	17 954	337 908	1.399.564	629	3
Katowickie	15 918	304 224	1.545.311	878	2,4
Łódzkie	15 369	1.289.764	1.723.838	797	2,5
Łódzkie ²⁾	10 725	367 099	359.754	123	4,3

¹⁾ Po uwzględnieniu osiedleń przeprowadzonych między granic województwa
²⁾ Nie wzięto do szkoły mała wyłączonego ludności mieszkającej.

- e) należytego wyposażenia szkół w sprzęt i urządzenia wewnętrzne;
- d) zaopatrzenia w pomoce naukowe;
- e) zapewnienia nauczycielom odpowiednich mieszkani i znośnych warunków życia;
- f) dostarczenia dziecku taniej książki i przyborów szkolnych;
- g) dania dziecku i szkole takich możliwości, by mogło one ją ukończyć w ciągu lat obowiązku szkolnego bez niepowodzeń szkolnych, jak opóźnienie rozpoczęcia nauki, przerywania i strat w terminie kończenia nauki.

Co potrafi szdziałać w tym kierunku inicjatywa społeczna przy pomocy samorządu i państwa, świadczy organizacja gimnazjów wiejskich. Społeczeństwo, zaprawione w walce z okupantem o swoją szkołę, po wyzwoleniu organizuje przeszło 100 zakładów średnich na wsi, zdobywając dla nich budynki, urządzenia i pomoce naukowe.

Dziecko bez zrywania kontaktu z rodziną, w swoim własnym środowisku zdobywa dalsze wykształcenie, wzmacniając wzajemną więź ze wsią, tak konieczną w późniejszej pracy.

DOBRZE W SZKOLE

*Oto sławny nasz kraj
W naszym szkolnym zespole —
Dobrze było przed laty,
Dobrze będzie i w szkole!*

*Wygrzewało nas słonko,
Na polatkach, na miedzy...
Miłe słonko w niebiosach,
Mił w szkole koleśki!*

*Jak się odległa od nas
Nas gromada wesoła,
To piosenką szewronową
Wnet rozdzwoni się szkoła.*

INŻ. ST. BARAŃSKI

Oświata rolnicza

Dekret o reformie rolnej z dnia 6 września 1944 roku dał możność zatrzymania na cele oświaty rolniczej wielu ośrodków rolnych wraz z pomieszczeniem na szkołę oraz ze znajdującym się tam inwentarzem żywym i martwym.

Z drugiej strony dekret postawił wielkie zadania przed oświatą rolniczą w zakresie przebudowy życia gospodarczego i społecznego wsi polskiej. Powinna ona być skutecznym lekarstwem na przeprowadzoną pośpiesznie parcelację majątków ziemskich, w związku z czym zlikwidowano wiele dobrze produkujących warsztatów rolnych.

Podkreślić jeszcze wypada, że reformę rolną przeprowadzano w czasie, kiedy trwały walki na froncie, przebiegającym wzdłuż całej Polski, kiedy budzące się życie polityczne i społeczne nastawione było na zrzucenie kajdan niewoli niemieckiej, a wszędzie zalegały ruiny materialne i moralne, jako pozostałość po barbarzyńskich rządach okupacyjnych.

W tych warunkach trzeba było stawiać zręby nowego szkolnictwa rolniczego, które w okresie przedwojennym ledwie było zapoczątkowane i w szerszej skali nigdy nie mogło się rozwinąć.

W miarę jak wyzwalała się Polska spod okupacji niemieckiej i wojna zbliżała się do końca, rozszerzał się i pogłębiał zakres oświaty rolniczej.

Nowi i młodzi ludzie nie leżali, lecz siłą swego przekonania podieli ci wielkiego zadania, jakie postawiła im rzeczywistość. Nie tylko trzeba było uruchomić szkoły rolnicze przedwojenne, ale i przejąć z reformy rolnej wszystkie ośrodki szkolne, zabezpieczyć je i zagospodarować, jako podstawę dla przyszłych szkół rolniczych. Musieli też wypracować nowe metody pracy oświatowo-rolniczej.

Powstał tedy projekt, p o w s z e c h n e j oświaty rolniczej, mający być realizowany przez t.zw. g m i n n e s z k o -

ty rolnicze tj. szkoły rolnicze, obejmujące wszystkich młodzież danej gminy zaraz po ukończeniu pełnej szkoły powszechnej, a mianowicie tę młodzież, która nie będzie szła do innych szkół ogólnokształcących, średnich lub zawodowych.

Szkoły te miały być roczne, oddzielnie męskie, oddzielnie żeńskie, poprzedzone roczną pracą w zespołach przysposobienia rolniczego. Dla szkół tych zarezerwowano po 10 ha ziemi ornej z odpowiednimi pomieszczeniami na szkołę możliwie w centrum gminy. Szkoły te w zasadzie miały być bezinternatowe, a praktyczne nauczanie rolnictwa miało odbywać się w gospodarstwie rodziców.

Zarezerwowane gospodarstwo szkolne miało być pomocą dla nauczycielstwa. Przewidywano obsadę najmniej z dwóch sił nauczycielskich stałych i dwóch sił instruktorskich, związanych również z pracą terenową rolników. Przewidywany początkowo roczny kurs nauczania, zmieniono go z czasem na dwuletni.

Zadaniem tej szkoły ma być przygotowanie młodzieży do samodzielnego prowadzenia gospodarstw rolnych, podobnie jak to stawiały sobie szkoły rolnicze przedwojenne typu „Pszczelina”.

Absolwenci tych szkół mają mieć możliwość (gdyż uczą się przedmiotów ogólnokształcących) iść dalej do innych szkół rolniczych, innych zawodów lub szkół ogólnokształcących, po uzupełnieniu brakujących przedmiotów. Zastosowana w szkole metoda pracy samokształceniowej ułatwić ma dalszy rozwój tych, którzy pozostaliby przy prowadzeniu warsztatów własnych na roli.

Przewidywany przymus posiadania przez obejmujących samodzielne warsztaty rolne cenzusu wiedzy rolniczej, podawanej przez szkoły gminne, spowodowałby zapewne zwiększenie tych szkół w każdej gminie, a zwłaszcza w gminach o dużym zaludnieniu, aby pomieścić wszystkich zainteresowaną młodzież. Pomysł „gminnej szkoły rolniczej” nie jest całkiem nowym. Jest ona zastosowaniem tylko na wsi i w rolnictwie znanych przed wojną kształcących szkół zawodowych dziennych i wieczorowych, ale obowiązujących wówczas tylko w miastach i osiedlach fabrycznych, pracujących z resztą z bardzo dobrym wynikiem.

Od roku szk. 1946/47 obowiązuje już nowo opracowany w Departamencie Oświaty Rolniczej program tych szkół. Swoją rolę szkolną zaczynają one od 15 października każdego roku.

Drugim typem szkoły rolniczej jest tzw. „Pewniakowa szkoła rolnicza, męska lub żeńska”. Jest ona już z internatem i z odpowiednio zmontowanym gospodarstwem szkolnym.

Program ma zbliżony do programu rocznych szkół przedwojennych z ustawieniem na specjalizację, a wskutek tego i czas nauczania może być przedłużony od półtora do dwóch lat.

Zadaniem tych szkół jest przygotowanie młodzieży do zawodu rolniczego na kwalifikowanych robotników warsztatów rolniczych lub z rolnictwem związanych typu „majstra”, znanego z innych zawodów np. rzemieślniczych. Do szkół tych trafić może młodzież nieco już starsza po pełnej szkole powszechnej lub po szkole gminnej. Od szkoły tej wymaga się większej zaprawy w poszczególnych gałęziach wiedzy rolniczej.

Dla szkół powiatowych zarezerwowano do 30 ha ziemi ornej, z rozparcelowanego majątku ziemskiego.

Jako specjalne kierunki pracy w powiatowych szkołach rolnych wymienia się między innymi: hodowlę zbóż, hodowlę zwierząt, ogrodnictwo, warzywnictwo, zielarstwo, chmielarstwo, pszczelarstwo, rybactwo, rzemiosło wiejskie, przemysł rolny, spółdzielczość rolniczą i t. p.

Absolwenci tych szkół też nie mają zamkniętej drogi do dalszego kształcenia się, gdyż i tu są prowadzone przedmioty ogólnokształcące. Mogą zatem iść do średnich szkół rolniczych i innych zawodowych po uzupełnieniu brakujących przedmiotów.

Szkół tych może być kilka na powiat.

W roku szkolnym 1945/46 szkół tych było 150. W roku szkolnym 1946/47 zapowiada się 214 szkół. Szkoły te mają wielką przyszłość przed sobą, zwłaszcza gdy przyjmie się w rolnictwie planową gospodarkę spółdzielczą, kiedy warsztaty rolne będą opłacalne i będą mogły posługiwać się dobrze płatnymi usługami kwalifikowanych robotników rolnych.

Trzecim rodzajem są trzyletnie gimnazja gospodarstwa wiejskiego, męskie lub żeńskie. W okresie przejściowym mogą one być koedukacyjne. Te szkoły otrzymały już większe ośrodki rolne do 80 ha ziemi ornej, możliwie w pobliżu większych miast dla łatwiejszego pozyskania kwalifikowanych sta nauczycielskich. Zadaniem tych szkół jest dać młodzieży rolniczej małą maturę zawodową, przygotować do dalszych studiów w liceach zawodo-

wych lub egzorokształcających po uzupełnieniu brakujących przedmiotów. Absolwenci gimnazjów rolniczych mogą być samodzielni kierownikami większych gospodarstw rolnych lub przedsiębiorstw związanych z rolnictwem. W gimnazjach gospodarstwa wiejskiego uczniowie mogą obierać sobie specjalizację jak wyżej.

Do pierwszej klasy gimnazjum może wstępować młodzież po pełnej szkole powszechnej, do klas starszych — po innych szkołach rolniczych i po zdaniu egzaminów z przedmiotów nieprzerabianych w tych szkołach.

W roku 1945/46 gimnazjów było 101.

Najwyższym stopniem średniej szkoły rolniczej będzie liceum gospodarstwa wiejskiego. W okresie przejściowym dla młodzieży dorosłej 2-letnie, w czasach normalnych 3 i 4-letnie liceum w zależności od specjalizacji i podbudowy. Licea gospodarstwa wiejskiego mogą być męskie i żeńskie, w okresie przejściowym — koedukacyjne, i według specjalizacji jak wyżej.

Zdaniem tych szkół jest dać młodzieży świadectwa dojrzałości liceum zawodowego i prawo wstępu do dalszych studiów zawodowych akademickich oraz przygotować samodzielnego pracownika agronomii społecznej, szkolnictwa rolniczego lub właściciela warsztatu pracy z tytułem technika. Do liceum gospodarstwa wiejskiego przuępuje się młodzież z małą maturą lub ze świadectwem równorzędnym.

W roku szkolnym 1945/46 było 27 liceów, a w nich pracowało 178 nauczycieli i instruktorów.

W roku szkolnym 1946/47 będzie otwartych znacznie więcej tego typu szkół, z uwagi na duże zapotrzebowanie pracowników agronomii społecznej, instruktorów szkół gminnych i kandydatów na nauczycieli do tychże szkół.

Prace z zakresu oświaty rolniczej prowadziły także poszczególne Kuratoria Okręgów Szkolnych przez swoich, często przedwojennych, wizytatorów szkół rolniczych. Działają oni w ramach wydziałów szkół zawodowych przy K. O. S. na podstawie przepisów przedwojennych, które podporządkowały szkolnictwu rolnicze Ministerstwo Oświaty.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 12.IX.1946 r. położyła kres tej dwutorowości, przyłączając całe szkolnictwo rolnicze, prócz wyższego, do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dniem 1 października 1946 r.

Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polski »Wici«

Pod taką nazwą działa na terenie wsi organizacja, gromadząca chłopską młodzież. Związek ten bardziej znany jest pod zawołaniem „Wici”, nazwy wziętej od tytułu naczelnego organu prasowego.

Nie jest to twór wojennej czy powojennej koniunktury. Jest to organizacja mająca za sobą długą historię i tradycję, sięgające lat sprzed pierwszej wojny światowej.

Jej założycielami, pierwszymi działaczami, byli uczniowie postępowych, wzorowanych w pewnym stopniu na dąskich uniwersytetach ludowych, szkół rolniczych (Pszczelin, Sokółów, Krasienin, Kruszynek). Wychowankowie tych szkół po powrocie do wsi rodzinnych ogromadzać zaczęli swoich kolegów i koleżanki i tworzyć pierwsze młodzieżowe ogniska myślenia i czucia zbiorowego, podnoszenia godności chłopskiej i świadomości społecznej i narodowej. Od nich też wyszła myśl utworzenia pierwszego pisma młodzieżowego. Wyszło ono w r. 1911 p.t. „Młodzi Idą”, jako dodatek do pisma politycznego „Zaranie”.

Ten pierwszy nurt młodzieżowy zespolił się wkrótce w drugi, wytworzonym przez synów chłopskich, kształcących się w Seminarium Konarskiego w Warszawie i ogromadających się wokół założonego w r. 1912 pisma młodzieżowego „Drużyna”.

Rozwijający się i zataczający coraz to szersze i głębsze kręgi ruch młodzieżowy zatamowała pierwsza wojna światowa. Młodzież w wielu wypadkach wzięła udział w walkach o niepodległość.

W końcowych latach wojny ruch ten zaczął się na nowo odradzać: zaczęły powstawać koła młodzieży wiejskiej z dużą różnorodnością form pracy oświatowo-kulturalnej. Nadbudo-

wę i powiązanie organizacyjne koła te znalazły w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, utworzonym w r. 1919 i działającym jako sekcja Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Okres dwudziestolecia niepodległości Polski stanowi w ruchu młodzieży wiejskiej bardzo ważny twórczy etap. Wprawdzie na terenie wsi skutkiem zewnętrznych nacisków działać zaczynały coraz to nowe organizacje młodzieżowe, największe jednak powiązanie z czuciem i myśleniem chłopów reprezentuje C.Z.M.W. z pismem „Siew”. Na zespołowych zebraniach i zjazdach coraz wyraźniej określana jest i wypracowywana podstawa ideowa chłopskiej młodzieży, coraz twardziej zaznaczone są jej prawa do stanowienia o sobie.

I gdy przyszedł czas próby, gdy przyszły zakusy, zmierzające do podporządkowania ruchu chłopskiej młodzieży obcym wsi celom politycznym, mającym swe źródło w odradzającej się po zamachu majowym szlacheckim, ruch nie uległ, nie poddał się.

Chcąc uzyskać pełną niezależność, ruch młodzieżowy w roku 1928 wyszedł poza ramy organizacyjne Centralnego Związku Kółek Rolniczych tworząc własną, samodzielną organizację: Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, zrzeszający oparte o odrębne statuty związki wojewódzkie. Naczelnym organem Związku stało się wtedy pismo „Wici”.

W dalszej, nieustępliwej i twardej walce z rozmaitemu rodzaju nieproszonymi opiekunami, w walce z biernością i rozbiściem wsi zrzeszona w Z.M.W.R.P. „Wici” młodzież wypracowała wspólnym wysiłkiem swą własną postawę i ideologię. Jej zewnętrznym wyrazem stały się uchwalone przez Walne Zgromadzenie Delegatów deklaracje: jedna społeczno-ideowa, przyjęta w roku 1931 i druga społeczno-gospodarcza, przyjęta w r. 1935.

W opraciu o nie rozwinęła się działalność społeczno-wychowawcza. W codziennym trudzie i doświadczeniach ukształtowane zostały metody pracy samokształceniowej i wychowawczej, polegające na pobudzeniu i ułatwieniu członkom Związku odnalezienia w sobie swych istotnych wartości, ukształtowania swojego patrzenia na świat i postawy wobec życia. Walki, jakie związkowcy musieli prowadzić z różnymi przeciwnościami, za którymi krył się niechęć zejść z widowni duch szlacheckich, ruchu młodzieży nie załamały. Przeciwnie, aresztowania, więzienia, prześladowania były tymi zaporami, których po-

Konywanie prowadziło do ukształtowania niezmiernie cennej wartości — twardego charakteru.

Jak dalece słuszne były zastosowane przez Związek metody wychowawcze, wykazały ciężkie czasy wojenne. Z chwilą wkroczenia do Polski zbójceckich hord germańskich, Z.M.W. R.P. „Wici” nie zawiesił swej działalności. Jego wychowankowie wspólnie z członkami Stronnictwa Ludowego ujeli ster chłopskiego podziemia, stali się podstawą i motorem konspiracyjnej chłopskiej organizacji znanej pod hasłem: „Roch”.

We wspólnej walce z hitlerowskim grabieżcą nastąpiło faktyczne zespolenie się i zjednoczenie ruchu młodzieży wiejskiej. W wyniku tej decyzji z r. 1939 i 1940 wszyscy wartościowi i demokratycznie nastawieni członkowie ruchu młodzieży wiejskiej znaleźli się w zasięgu organizacyjnym „Rocha”.

Do „Rocha” przystąpili również wszyscy po chłopsku myślący członkowie innych, działających do czasu wybuchu wojny na terenie wsi, młodzieżowych organizacji. Nie według klucza, ale według przydatności i zdolności do pracy obsadzane były poszczególne działy pracy podziemnego ruchu ludowego, sieć polityczna, Batalionów Chłopskich, Ludowego Związku Kobiet, sieć oświatowa.

Konieczność wojny podyktowała oczywiście związkowcom nowy zakres pracy. Walka z demoralizującą propagandą okupanta, z kontyngentami, z wywożeniem na roboty, z przeprowadzającymi pacyfikację oddziałami, wysunęła się na czoło. Raz po raz do chałup związkowców przychodziły płańce wici z nakazem „chwytania za karabin i granat”.

Ale i o książce nie zapomniano. Szła na wieś i książka i to książka wartościowa. Wykupywano ją i czytano. Czynne były zespoły samokształceniowe, zespoły przerabiające program szkół średnich, a nawet wyższych. Wysiłki podziemnych władz oświatowych napotkały na podatny grunt, stworzony przez wychowanków ruchu młodzieży wiejskiej. Osiągnięcia, jakie zamotowane zostały na odcinku podziemnej pracy oświatowej, są prostym wynikiem harmonijnej współpracy tych dwóch czynników.

Nadszedł koniec wojny. W wyzwalaniu ziem polskich związkowcy wzięli udział — czy to w partyzantce, czy to jako żołnierze Wojska Polskiego.

Na oswobodzonych od wroga terenach natychmiast pojawiła się inicjatywa odbudowy form organizacyjnych Związku. Ich wyrazem było utworzenie w sierpniu r. 1944 Tymczasowego Zarządu Głównego Z.M.W.R.P. „Wici” w Lublinie. Gdzie zebrało się kilku prawdziwych wychowanków związkowych, tam wytwarzała się właściwa postawa wiciowa, która nie bała się odważnie spojrzeć w oczy rzeczywistości, a kazała dostrzegać niedociągnięcia i błędy i zmierzać do ich usunięcia. Był to również cenny wkład w budowę demokratycznej Polski.

Po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, wybrany na ostatnim statutowym Zejeździe i nieprzerwający swej działalności za czasów niemieckiej okupacji Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici” postanowił przywrócić jednolite kierownictwo ideowe i organizacyjne Związku.

Wysiłki te spotkały się z wyciągniętą ręką wszystkich powolowemu czujących działaczy związkowych.

W dniu 2 sierpnia 1945 r. doszło do porozumienia, na którego podstawie poszczerbioną wojną Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici” został uzupełniony przedstawicielami Tymczasowego Zarządu Związku oraz młodymi związkowcami, wyrosłymi w czasie konspiracyjnej walki z niemieckim okupantem.

Uprzednio już, w dniu 3 kwietnia ub. r., w wyniku formalnego zespolenia się Centr. Związku Młodej Wsi ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici” do Zarządu weszła grupa członków byłego Zarządu Głównego C.Z.M.W.

W ten sposób stworzone zostały warunki do odbudowy i rozbudowy jednej, silnej, demokratycznej, chłopskiej organizacji młodzieżowej.

Zreorganizowany Zarząd Główny Z.M.W.R.P. „Wici” wydał odezwę, w której określił postawę Związku i jego pozycję w ramach całości Ruchu Ludowego.

Po uporządkowaniu swoich spraw wewnętrznych Związek przystąpił do żywej pracy organizacyjnej w terenie. Powstają masowo kółka, tworzą się związki sąsiedzkie i powiatowe, odbywają się zebrania, zjazdy, kursy. Specjalną uwagę Związek poświęca ziemiom odzyskanym. Akcja organizacyjna — to tworzenie ram; latota prac Związku — to wewnętrzna samowychowawcza praca poszczególnych ogniw, zmierzająca do możliwie szybkiego nadrobienia zaległości i szkod wyrządzonych wojną.

Ważnym etapem w pracach organizacyjno-wewnętrznych był pierwszy powojenny Walny Zjazd Delegatów Związku w dniach 16, 17 i 18 grudnia 1945 r.

Trzydniowe obrady 700 delegatów, reprezentujących wszystkie Związki Wojewódzkie, pozwoliły rozstrzygnąć ważne zagadnienia, co decydować będzie o dalszym rozwoju i pracach naszej organizacji.

Do najważniejszych osiągnięć Walnego Zjazdu Delegatów należy przyjęcie deklaracji ideowo-programowej. Deklaracja ideowo-programowa 1945 r. opiera się w swych założeniach na deklaracji 1935 r., która została w ostatnim dziesięcioleciu, a szczególnie w pracach konspiracyjnych pogłębiona i rozszerzona. Drugim ważnym rezultatem Zjazdu — to wybór nowych władz Związku.

Z 16 członków Zarządu Głównego wybranych zgodnie ze statutem wyłoniono prezydium w składzie:

prezes	—	Dusza Jan
Iv	„	— Jagła Michał
II	„	— Kołodziej Jan
sekretarz	—	Maniakówna Maria
skarbnik	—	Kuligowski Kazimierz
kierownik	—	Jagusztyn Władysław

Po Walnym Zjeździe nastąpił okres pracy, polegający na szkoleniu ideowo-wychowawczym zorganizowanych szerokich mas młodzieży. O nasileniu tej akcji niech świadczą cyfry za pierwsze trzy miesiące 1946 r. W tym okresie urządzono:

18 kursów ogólnopolskich i wojewódzkich
262 „ powiatowych i sąsiedzkich
przeszkolono około 18 tysięcy młodzieży.

Cele i zadania Związku realizowane są organizacyjnie przez prace 8 Wydziałów.

W tej chwili pracują:

- 1) Wydział Oświaty i Kultury
- 2) „ Wydawniczy
- 3) „ Przysposobienia Zawodowo - Gospodarczego
- 4) „ Młodzieży Studiującej
- 5) „ Koleżanek
- 6) „ Wychowania Fizycznego
- 7) „ Nowizny Wiciowej
- 8) „ Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego.

Jednym ze specjalnych wydziałów, któremu Związek poświęca szczególną uwagę, to Wydział Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego powołany wiosną br. w związku z drugą fazą osadnictwa na ziemiach zachodnich, a mianowicie osadnictwa rolnego na ziemiach pofolwarczych. Związek nasz wystąpił jako pierwszy z organizacji społecznych z inicjatywą rozwiązania trudnego problemu zaludnienia i zagospodarowania ziemi pofolwarczej przez organizowanie dla nich spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Inicjatywa Związku spotkała się z przychylnym ustosunkowaniem się ze strony odpowiednich władz. W konsekwencji Z.M.W.R.P. „Wici” bierze czynny i wybitny udział w tej akcji, jako jeden z głównych członków Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego.

Zadaniem powołanego wydziału jest ściśle współdziałanie z Biurem Głównym Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych oraz terenowym Radami Społecznymi w propagowaniu osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, organizowaniu spółdzielni i grup osadniczych, wysyłaniu ich na zachód oraz roztaczaniu nad nimi opieki na Ziemiach Odzyskanych.

Szybki rozwój Związku i narastające potrzeby powodują konieczność tworzenia nowych wydziałów, które są w trakcie organizowania.

Prace na terenie poszczególnych województw zogniskowane są w Związkach Wojewódzkich, będących oddzielnymi jednostkami prawnymi. Obecnie ich siedziby mieszczą się:

- 1) Wojew. Z.M.W. „Wici” — Warszawa, Górnośląska 41
- 2) „ „ „ — Lublin, Pierackiego 7
- 3) „ „ „ — Rzeszów, 3-go Maja 7 — I p.
- 4) „ „ „ — Wrocław Krasińskiego 26
- 5) „ „ „ — Łódź, Kościuszki 45
- 6) „ „ „ — Białystok, Warszawska 38
- 7) „ „ „ — Kraków, plac Szczepański 6
- 8) „ „ „ — Kielce, Głowackiego 2
- 9) „ „ „ — Poznań, Spokojna 15a
- 10) „ „ „ — Olsztyn, Kopernika 14
- 11) „ „ „ — Katowice, 27 Stycznia 42
- 12) „ „ „ — Sopot, Jakuba Gowki 3
- 13) „ „ „ — Bydgoszcz, Al. 1 Maja 65—5
- 14) „ „ „ — Szczecin, Piotra Skargi 2

Stosunek do zagadnień i spraw bieżących określany jest w organie Związku pt. „Wici”, gdzie zamieszczane są również uchwały i rezolucje, podejmowane przez Zarząd Główny.

Organem ideowo-programowym Związku jest wznowiona „Młoda Myśl Ludowa”.

Czytają ją i piszą do niej wszyscy bardziej wyrobieni wciarze z terenu oraz akademicy Ludowcy.

IAN KASPROWICZ

NA WIOSNĘ

Święty Kaźmierz — powracają czajki;

Święty Wojciech — bociany klekoczą,

Słońce grzeje, rowy w mierz się złocą,

Brami skowronki, rychło polne grajki.

Po murawach dzieci, strzępem krajkę

Podhasane, w pasy się szamocą;

Na przysbiczach baby w głos chichoczą —

„Ech! kamotu! bajki, tyco bajki!”

Wiosna!... Wiosna wszędy tyco budzi!

Tę błakity, słoneczne uśmiechy

I pod chłopaki wciśnięte się strzechy.

I tu radnie! biją serca ludzi,

Choć się troski za troskami tulą

Do tych piersi pod ugrzowaną kołmą.

FRANCISZEK MLECZKO

Uniwersytety Ludowe

„Wszystko co się ma spełnić jako faktyczna zmiana stosunków — musi być rozstrzygnięte w duszach ludzkich. Bez tego nie ma postępu”.

„Rozwój zaś społeczny osiąga się nie przez kształcenie pojęć, lecz przez kształcenie uczuć”.

Stanisław Witkiewicz.

De ofiar ponosi wieś, aby swoje dzieci kształcić w mieście, to rzecz znana. Ale ofiary te i trudy opierają się na przekonaniu, że syn czy córka, ukończywszy studia, zdobędzie chleb w mieście i ustąpi miejsca na ojcowskim zagonie innym ze swego rodzeństwa. To naturalne zjawisko, uzasadnione przebudzeniem wsi, pożądane. Co najwyżej — życzyć by sobie należało ścisłej łączności dzieci chłopskich, które dzięki wykształceniu idą w miasto, ze wsią, tak w sferze stosunków rodzinnych, jak też w sferze dążeń oświatowych i politycznych chłopskich.

Gorzej atoli ma się sprawa ze zrozumieniem dla oświaty, która nie ma na celu zdobycia określonego zawodu. Ostało się z dawnych czasów nieuzasadnione życiowo przekonanie, że po ojcowską rolę będzie się na ogół tak samo uprawiało — bez uwagi na poziom umysłowy młodego gospodarza. Wiadomo — powiada się często — z książki nikt nie będzie gospodarzył. Mieści się w tym przekonaniu dużo nieścisłości, bo właśnie dzięki książkom i gazetom, które rozpowszechniły nowe doświadczenia i ulepszenia w zakresie rolnictwa, sadownictwa czy hodowli, wiele nowości przyjęło się w warstwie wiejskiej, chociaż w sposób mało dostrzegalny, jakby cichym, jakby nieraz wstydliwym.

Nie zawsze również skłonni jesteśmy doceniać praktyczne znaczenie nauki, zdobywanej przez chłopackie dzieci w szkole

powszechnej. Jeżeli szkoła ta spełnia swoje zadanie, to w dużej mierze zależy także od współpracy rodziców z nauczycielstwem, wpływ jej zaczyna być widoczny nie tylko w postaci wiedzy uczniów, ich zachowania się i wyrobienia ogólnego, ale również działalność szkoły widać po pewnym czasie w gospodarce i higienie wsi. Inaczej poczytna wyglądać mieszkanie, obora, sad, pole. Oddziaływaniu dzieci szkolnych trzeba przypisać pojawienie się w niejednej okolicy miednic do mycia, drzewek przydrożnych i wielu innych szczegółów w dziedzinie higieny i gospodarki. Z czasem dzieci te, wyrastając na ludzi dorosłych, obejmują samodzielne warsztaty pracy i po swojemu, w myśl snutych kiedyś pod wpływem wykładów i książek marzeń o dokonywanych ulepszeniach, urzeczywistniają w miarę możliwości swoje pomysły w zakresie urządzenia sobie życia i pracy.

Chłopską szkołą życia, chociaż nie szkołą zawodową, jest każdy uniwersytet ludowy. Wynalazek takiej właśnie szkoły, jak wiadomo, zawdzięczamy Duńczykowi nazwiskiem Grundtvig, który sto lat temu, zastanawiając się nad nędzą wsi duńskiej, doszedł do przekonania, że odrodzenie Danii może się dokonać za sprawą wsi, a odrodzenie wsi — za sprawą odrodzonego wewnętrznie chłopca. Zatem należało młodzież wiejską, zwłaszcza w okresie kształcenia się i ustalania jej poglądu na świat, postawić przed takimi widnokrzami pracy nad sobą i nad całą warstwą chłopską, ażeby odłąd w pracy tej nie ustawała już nigdy. Oczywiście, chodziło nie tylko o pracę jednostkową, lecz najbardziej o pracę zbiorową i korzyści ogółu mającą na oku.

Polskie uniwersytety ludowe zachowały zasadniczy charakter uniwersytetów duńskich, ale tak przed wojną ostatnią, jak i obecnie dostosowują swoje zadania do potrzeb rodzimych.

Cokolwiek da się powiedzieć o pracy wychowawczej i kształcącej uniwersytetów ludowych, to należy stwierdzić najpierw jedno: są one instytucjami oświatowo-wychowawczymi, zachowującymi ścisłą łączność ze wsią, z tym, co stanowi dół i niedół chłopów. Słowem, uniwersytety ludowe wiernie dotrzymują kroku wsi polskiej przez to, że są ogniskami honoru, uczuć i myśli ludowej. Nie są, i nie mogą być, szkołami zawodowymi bo funkcję tę pełnią szkoły rolnicze i rzemieślnicze; nie są szkołami partyjnymi, bo nawet największa i ważne zadanie mająca do osiągnięcia partia polityczna nie obejmuje całości życia chłopskiego, a zresztą chodzi jej o szybkie rezul-

taty i napięcie bojowe, czego nie da się pogodzić ze spokojną i długofalową akcją wychowawczą uniwersytetów ludowych.

Największą troską uniwersytetów ludowych są te sprawy, które składają się na życie jednostki poza jej pracą zawodową, i życie wsi, poza jej zainteresowaniami gospodarczo-rolniczymi. To nie znaczy, iż wychowanie w uniwersytecie ludowym nastawione jest tylko na wartości duchowe w oderwaniu od podłoża gospodarczego, że wychowuje się tam pięknoduchów, którzy zatopiają się w poezji, marzyć będą i wzdychać tylko do lepszej przyszłości — psiocząc na teraźniejszość. Uniwersytety ludowe kładą szczególnie mocny akcent na uspołecznienie wychowanków, oddziałują na ich wolę — przekształcenia życia osobistego i gromadzkiego, otwierają im oczy na to wszystko, co jest do zrobienia w zakresie życia jednostki i zbiorowości. Wychowawcy w uniwersytetach ludowych zmierzają poprzez obudzenie wewnętrzne i uświadomienie swoich słuchaczy, do spotęgowania w środowiskach wiejskich wielkiej oddolnej inicjatywy w kierunku unowocześnienia wsi przez pracę społeczno-oświatową, społeczno-gospodarczą. Podobną inicjatywę podjąć mogą ludzie światli, czynni i ideowi. Żadnego z tych warunków braknąć tu nie może. Nic nam nie da człowiek światły, ale bez woli; dużo szkody narobili ludzie ruchliwi społecznie, ale nieideowi; niewiele wreszcie pożytku przynosi wrażliwy mazgaj, bo dobroć przynosi korzyść wtedy tylko, gdy jest dobrocią światłą i dzielną.

• Trudna jest praca kierowników i wykładowców w uniwersytetach ludowych. Trzeba o tym wiedzieć, trzeba się ich wysiłkiem interesować, jak w ogóle czas już najwyższy, by sprawa uniwersytetów ludowych stała się wszystkim zakątkom wiejskim bliska i znana.

Dzięki reformie rolnej są widoki uruchomienia około dwustu uniwersytetów ludowych. W tej chwili czynnych jest około pięćdziesiąt, w roku 1945/46 — czterdzieści trzy. Borykają się z różnymi przeszkodami, spośród których najbardziej dojmującą jest brak zrozumienia i moralnego poparcia.

Ludzie dobrej woli, ludzie związani ze wsią i doceniający znaczenie rozwoju jej w Polsce zdają sobie sprawę z wielkiej misji, jaką spełniają uniwersytety ludowe w Polsce. Bodaj najważniejsze jest to, że swoim oddziaływaniem wychowawczym obejmują one, jak i szkoła powszechna, właśnie tę młodzież, która na wsi pozostaje i od której zależeć będzie sytuacja

cja gospodarcza i kulturalna wsi. Z tego jasno już wynika, że taki jest i będzie Ruch Ludowy, jaką jest i będzie wieś.

To też uniwersytety ludowe, zwane zaszczytnie „szkołami życia chłopskiego“, winny się stać przedmiotem troski i serdecznej opieki ze strony chłopów — bez uwagi na ich zapatrywania polityczne.

JAN KASPROWICZ

NIENAWIDZĘ!

Nienawidzę ja ludzi, co w sobie
Nie mają ciepła!
Dusza im w lód się zakrzepła
Bez, lenny!
I otn leżą tak w grobie
Umarłych kości,
Z daleka od słońca światłości
Promiennej...
Na próżno ich w rannej godzinie
Do czynu bułzić:
Gdzież im porywem pierś trudzić
zwierzera!
Pigmeje, w ślimaczej lupinie
zakończą skrycie,
Gdy inni za prawdę swe życie
Poświęcą!

Oświata dorosłych

Rozwój oświaty dorosłych zrosł się nierozdzielnie z początkami wyzwolenieczych ruchów politycznych chłopów i robotników. Wtedy najmocniej występowała potrzeba oświaty, stawała się bowiem narzędziem walki z klasami uprzywilejowanymi. W miarę uzyskiwania nowych praw politycznych, wolności i równości, rosły horyzonty myślowe, wznagaly się potrzeby kulturalne szerokich warstw społecznych. A więc już u samej kolebki ruchu oświatowego dorosłych tkwiły samodzielne sprężyny rozwoju oświaty pozaszkolnej nawet tam wszędzie, jak np. w Anglii, gdzie normalna szkoła obejmowała wszystkie dzieci.

Gdybyśmy nawet stworzyli najbardziej idealny system szkolnictwa dla dzieci i młodzieży, przyznać musimy jeszcze, że nawet taki system technicznie sztucznością. Szkoła bowiem jest niczym innym, jak ustawicznym stawianiem ucznia wobec takich sytuacji i zagadnień, które są w sposób sztuczny wydzielane z życia i w przyszłym realnym życiu często się nie powtarzają. Szkoła też, nawet najbardziej postępową, z trudnością nadąża za życiem.

Jaki stąd wniosek?

Obok systemu szkolnego normalnego niezbędny jest równoległy do niego i odrębny system oświaty dorosłych, zdolny dostosować się do różnorodnych warunków pracy i życia ludzi, którzy zwykle pracują zawodowo, mają określone potrzeby duchowe i zamiłowania. Wiedza, która śpieszy zaspokoić te potrzeby i zamiłowania, zjawia się jako coś pożądanego, wzbogacającego człowieka na trwałe. Daleki tu jest przymus i niechęć, tak pospolite w szkole. Tu życie i człowiek decyduje zwykle o programie nauczania.

Dzisiaj, dzięki zdobyczom młodej nauki, zwanej pedagogiką dorosłych, wiemy doskonale, że oświata dorosłych ma za swoje główne zadanie do spełnienia, a więc rozwój jej nie jest wywołany lukami w szkolnictwie normalnym, chociaż często przychodzi jej pełnić niewdzięczną rolę zastępczą tam, gdzie

szkoła jest niedostateczna w swym poziomie i sieci organizacyjnej.

Również nieporozumieniem jest stawianie przed oświatą dorosłych — jako celu głównego — upowszechnienia kultury, bo tej nigdy nikt nie zdoła upowszechnić, jeżeli nie obudził w masach postawy twórczej i czynnej wobec życia. Po'rafią to sprawić ruchy polityczne i społeczne, oczywiście ruchy samorządne i ideowe, ruchy religijne czy inne, a następstwem ich jest właśnie oświata, czyli sięganie po zdobycze wiedzy z potrzeb praktyczno-życiowych. Powszechnie odczuwana potrzeba prowadzi do rozpowszechnienia zdobyczy kultury. Dlatego bardziej przyczynia się do upowszechnienia kultury ten, kto ułatwia rozwój talentów, stwarzając warunki korzystne dla ich ujawnienia, niż wszelkie oświatowe kazania na temat „skarbow kultury narodowej i ogólnoludzkiej“.

Na wsi oświata dorosłych posiada szczególnie wielkie znaczenie. Po pierwsze — jest to dla wielu chłopów jedyna sposobność zdobywania najbardziej koniecznych zasobów wiedzy teoretycznej, często nawet umiejętności czytania i pisania; po drugie — dopiero oświata dorosłych utrzuca tutaj i rozwija wiedzę, nabytą kiedyś przez dziecko w szkole; po trzecie — oświata dorosłych jest na wsi niemal jedyną okazją rozwijania umysłowego tej przeważającej części społeczeństwa chłopskiego, która na wsi w zawodzie rolniczym pozostaje. Nigdy bowiem zadość nie można podkreślić niebezpieczeństwa dla wsi tego stanu, jaki się dotąd utrzymywał, mianowicie — lekceważenia uprawy umysłu i ducha w tej młodzieży i dorosłych, którzy pozostać mają przy warsztacie rolnym, a dla których — najfalszywiej w świecie! — ma rzekomo wystarczyć najskromniejszy zasób wykształcenia ogólnego i wyrobienia. Tego rodzaju poglądy są jak najbardziej karygodne! Można je rozumieć, gdy wygłaszają je ludzie niechętni wsi, natomiast jak najgorzej świadczyłyby one o samych chłopach. Zaniedbywanie oświaty dorosłych na wsi oznacza zwiększanie się różnic poziomu kulturalnego pomiędzy chłopem a innymi grupami społecznymi, co w następstwie pociąga za sobą upośledzenie polityczno-organizacyjne i kulturalne.

Plany polityki kulturalno-oświatowej, rozważane już podczas okupacji, szły w kierunku jak najmocniejszego rozwoju oświaty dorosłych, co między innymi znalazło wyraz w powołaniu do życia odrębnego Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych w obecnym Ministerstwie Oświaty oraz wydziałów oświaty i kultury dorosłych w kuratoriach szkolnych. Pięć

wydziałów tego Departamentu obejmuje — obok spraw ogólnych i organizacyjnych: systematyczne kształcenie dorosłych, uniwersytety ludowe powszechne i niedzielne, prace artystyczno-oświatowe, wreszcie czytelnictwo i samokształcenie. Jest to zarazem przegląd najczęściej spotykanych form pracy kulturalno-oświatowej na wsi i w mieście.

Najciekawszym zjawiskiem — w porównaniu ze stanem przedwojennym — jest tu dążenie do ujęcia oświaty dorosłych w trwałe instytucje. To, co dawniej było formą płynną, np. kursy dla dorosłych, zmieniło się w szkoły powszechne i średnie dla dorosłych. Obok szkół dla dorosłych w pełni już ukształtowaną instytucją oświatowo-wychowawczą są uniwersytety ludowe i powszechne, czy wreszcie wyższe szkoły nauk społecznych.

Oczywiście, obok czynnika państwowego (państwowe szkoły dla dorosłych) w całej pełni działa na polu rozwoju oświaty i kultury dorosłych czynnik społeczny i samorządowy. Należy wymienić przykładowo takie organizacje, jak Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Teatrów i Muzyki Ludowej itd. Zdołano wznowić dawniej już wychodzące, choć pod nieco innymi tytułami, czasopisma poświęcone zagadnieniom oświaty i kultury dorosłych pt. „Oświata i Kultura“ oraz „Praca Oświatowa“. Wychodzi również szereg czasopism dla młodzieży zorganizowanej we własnych związkach.

Rozwój całokształtu prac oświaty i kultury dorosłych w roku 1945/46 jest w Polsce imponujący, jeśli zważyć trudności powojennego życia, braki i zniszczenia. Niewątpliwie jednak szybkie tempo oraz rozległy zakres pracy oświatowej dorosłych w Polsce mógł się rozwinąć bez większych zahamowań jedynie dzięki tajnej myśli oświatowej w czasie okupacji oraz kontynuowaniu na terenie licznych powiatów w Polsce prac bibliotecznych, samokształceniowych, a nawet teatralnych — obok tajnego nauczania w zakresie pełnej szkoły powszechnej i średniej. Należy tu wymienić i drugi czynnik, mianowicie wydatną pomoc ze strony państwa.

Warto więc rzucić okiem na cyfry, ilustrujące rozwój oświaty dorosłych. Na podstawie zestawień statystycznych w czerwcu 1946 r. czynnych było 943 kursów dla analfabetów z 26.013 uczestnikami; 744 kursów repolonizacyjnych na Ziemiach Odzyskanych — z 24.253 uczestnikami; kursów dokształcających w zakresie szkoły powszechnej było 8.991 z 209.677

uczniami. W zakresie szkół średnich dla dorosłych zorganizowano 576 klas gimnazjalnych z 20.057 uczniami oraz 191 klas licealnych z 6.567 uczniami. A więc: systematycznym kształceniem objętych było na wszystkich poziomach 286.547 osób dorosłych, co w stosunku do procentowej ilości dorosłych, podlegających akcji systematycznego nauczania przed wojną wyraża się w 300%.

Podobnie na korzyść w porównaniu ze stanem przedwojennym przedstawia się rozwój uniwersytetów ludowych i powszechnych. W roku 1945/46 czynne były 43 uniwersytety ludowe, w których pracowało 129 wychowawców. Liczba absolwentów wyniosła 1.276, co w porównaniu z okresem międzywojennym stanowi niemal połowę wszystkich (3000) absolwentów, którzy przeszli przez kursy uniwersytetów ludowych (w roku 1939 było uniw. lud. 22). Na odcinku robotniczym i miejskim pracowało 147 uniwersytetów powszechnych: 279 prelegentów, 8.093 słuchaczy.

W dziedzinie prac artystyczno-oświatowych zanotowano: świetlic 4.945 (przed wojną 18.331), zespołów teatralnych 1 788 (przed wojną — 10.146), chórów 936 (przed wojną 6.131), kapel ludowych 290, domów społecznych, w których prowadzono prace świetlicowe, 821 (w mieście 306, na wsi 515).

Również wzrasta liczba zespołów samokształceniowych w związku z odbudową książki i bibliotek.

Jeżeli wziąć pod uwagę stan formalno-prawny w dziedzinie oświaty i kultury dorosłych, to wymienić tu należy ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu bibliotek oraz dekret o przymusowym nauczaniu analfabetów od 16 do 45 roku życia (liczba analfabetów wynosi około 4 milionów).

Wypada na ostatek stwierdzić dwa momenty. Po pierwsze — organizacja oświaty dorosłych spotkała się obecnie ze znacznie przychylniejszą atmosferą i pomocą aniżeli dawniej, co pozwoliło rozwinąć pracę różnorodną i szeroką. Drugim momentem, na który należy zwrócić wielką uwagę, to znaczenie tego systemu oświatowego dla chłopów i robotnika, jako ludzi pracy fizycznej. Oświata dorosłych właśnie dlatego, że jest systemem oświatowym elastycznym, dostosowującym się do warunków życia i pracy człowieka dorosłego i zajętego pracą zarobkową, — stanowi wielką szansę życiową światła pracy.

Prawdziwą potęgą staje się bowiem dopiero ta wiedza, która dotrzymuje wiernie kroku doświadczeniu życiowemu człowieka oraz zjawia się jako cel zamiłowania i nieuniknionej wewnętrznej potrzeby.

Ludowe Instytucje Oświatowe

Zmienione w wyniku zawieruchy wojennej warunki polityczne, społeczne i gospodarcze naszego kraju stworzyły nowe możliwości w zakresie prac oświatowych, powodując między innymi szybki ich rozrost. Według danych statystycznych, zaczerpniętych z Ministerstwa Oświaty w zasięgu oświatowo-kulturalnego oddziaływania instytucji oświatowych w roku szkolnym 1945/46 było ponad 300.000 osób dorosłych i młodzieży dorastającej pozaszkolnej. Liczba ta, jakkolwiek nie jest całkowita, o wiele przewyższa liczbę przedwojenne z tego zakresu. Ten żywy rozwój prac oświatowo-kulturalnych w naszym kraju, żywszy w środowiskach wiejskich niż w miastach, swój wyraz znalazł między innymi we wznowieniu działalności szeregu instytucji społecznych oświatowo-kulturalnych lub w powstaniu nowych. Wszystkie one działalność swoją prowadzą w przystosowaniu do wymagań, jakie zmienione ogólne warunki naszego indywidualnego i zbiorowego bytowania stawiają. O istnieniu i działalności tych organizacji, a przede wszystkim związanych z terenem wsi, każdy działacz ludowy coś niecoś wiedzieć powinien.

1. W pierwszym rzędzie słów parę o instytucji, której działalność dla całokształtu prac oświatowych w środowisku wiejskim ma szczególne znaczenie, o **L u d o w y m I n s t y t u - c i e O ś w i a t y i K u l t u r y (L I O K)**, posiadającym swą siedzibę w Warszawie przy ul. Reja 9.

Ludowy Instytut Oświaty i Kultury jest instytucją o charakterze badawczo - naukowym, instruktoryjno - poradniczym i wydawniczym. LIOK posiada szereg działów pracy, zatrudniających najlepsze siły fachowe. Działalność LIOK-u zmierza równolegle w paru kierunkach, a mianowicie:

a) systematycznego kształcenia dorosłych (badanie metod, opracowywanie programów, podręczników itp.),

- b) książki i czytelnictwa,
- c) muzyki ludowej,
- d) teatru ludowego,
- e) wyławniczym.

Nakładem LIOK-u ukazał się cały szereg niezbędnych w pracy oświatowej wydawnictw i podręczników w zakresie szkolnictwa dla dorosłych, poza tym LIOK jest wydawcą dwóch znanych wśród działaczy oświatowych miesięczników: „Oświata i Kultura” i „Praca Oświatowa”.

Poza tym przy LIOK-u istnieje szereg instytucji autonomicznych, których działalność jest uzupełnieniem LIOK-u, a mianowicie:

Centralna Poradnia Samokształcenia, prowadząca następujące działy pracy:

1) Porad doraźnych, których udziela bezpośrednio i drogą korespondencyjną, wszelkich informacji i porad, dotyczących samouctwa i somokształcenia.

2) Korespondencyjnego kształcenia systematycznego, który prowadzi metodą korespondencyjną szkołę średnią ogólnokształcącą w zakresie gimnazjum i liceum, oraz szereg kursów specjalnych.

3) Składnica podręczników i pomocy naukowych dla samouków.

4) Dział wydawniczy, którego staraniem ukazują się wydawnictwa omawiające sprawy najściślej wiążące się z pracą samokształceńiową.

Organem Centralnej Poradni Samokształcenia jest miesięcznik popularno-naukowy pt. „Rzeczy Ciekawe”.

Biuro Wczasów zajmujące się całokształtem spraw programowych, metodycznych i organizacyjnych związanych z tym zagadnieniem. Biuro Wczasów udziela w tym zakresie wszelkich porad i informacji.

Poradnia Świetlicowa stanowiąca składową część Biura Wczasów, zajmuje się zagadnieniami pracy świetlicowej we wszelkich jej formach. Głównym zadaniem Poradni Świetlicowej jest służenie fachową pomocą w zakresie spraw programowych, metodycznych i organizacyjnych pracy świetlicowej. Poradnia na żądanie przesyła wszelkie materiały potrzebne pracownikom świetlicowym.

Następną instytucją, która w życiu kulturalnym i społecznym wsi odgrywa ważną rolę, jest **Towarzystwo Uni-**

wersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej (TUL — RP.), którego siedziba znajduje się w Warszawie przy ul. Smulikowskiego 68 w gmachu Zarządu Gł. Związku Nauczycielstwa Polskiego).

TUL-RP jest organizacją społeczną, troszczącą się o rozwój internatowych uniwersytetów ludowych, to jest tych placówek, które w życiu społecznym, kulturalnym, a pośrednio gospodarczym i politycznym naszej wsi mogą posiadać zasadnicze znaczenie. Wysiłki TUL-u zmierzają głównie w kierunku podnoszenia poziomu pracy poszczególnych uniwersytetów ludowych przez doskonalenie programów i metod pracy, podnoszenie poziomu przygotowania pedagogicznego pracowników, a następnie w kierunku uregulowania podstaw prawnych i finansowo-gospodarczych tych placówek.

W zakresie spraw związanych z rozwojem kultury wsi, której jednym z wyrazów jest teatr ludowy i muzyka ludowa działalność swoją rozwija Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej.

Prace Towarzystwa posiadają charakter poradniano-instrukcyjny, a prowadzone są w następujących kierunkach:

- 1) teatralnym — udzielanie wszelkich porad, instrukcji i wskazówek w zakresie: pracy ludowych zespołów teatralnych, prac inscenizacyjnych, dostarczania materiału repertuarowego, kostiumów itp.

- 2) muzyki ludowej, zajmujący się sprawami chórów ludowych, zespołów instrumentalnych.

Organem prasowym Towarzystwa jest miesięcznik p.t. „Teatr Ludowy”. Towarzystwo posiada swoje oddziały we wszystkich miastach wojewódzkich i w wielu powiatowych.

P. TYPIAK

Samorząd Gromadzki

W warunkach wiejskich podstawowymi komórkami społecznymi są: rodzina, a następnie społeczność każdego historycznego osiedla. Wiemy, ile to wykonuje pracy każda rodzina w zakresie stworzenia i utrzymania mieszkania, zdobycia i przygotowania wyżywienia, wychowania dzieci, utrzymywania zdrowia itd. Na wsi w pracy tej bierze udział zbiorowo cała rodzina.

O ileż więcej zadań jest do wykonania w każdym osiedlu. Zadania te, przekraczające zainteresowania poszczególnych rodzin, tylko wspólnie przez wszystkich wykonane być mogą. Do zadań takich na wsi należeć będzie, dbanie o dobre drogi, mosty i mostki, kładki na rzekach, strumieniach, chodniki, rowy odwadniające, domy ludowe, apteczki podręczne dla ludzi i weterynaryjne, czytelnie, łaźnie, pralnie itp. Wskutek niefunkcjonowania na obszarach b. zaboru rosyjskiego samorządu w poszczególnych osiedlach, brak w nich podstawowych urządzeń charakteru publicznego, ułatwiających wspólne życie mieszkańcom gromady. W b. zaborze austriackim i pruskim istniał samorząd gmin jednowioskowych; stąd jakże odmienny wygląd mają tam osiedla wiejskie. Dlatego problem samorządu gromadzkiego stale jest u nas bardzo aktualny.

Gmina zbiorowa nie zdążyła u nas jak dotychczas egzaminu. Obciążona nadmiernie zadaniami zleconymi, poza utrzymaniem dróg, szkół, pokrywaniem kosztów leczenia i opieki społecznej, nie miała ani środków, ani możliwości zajmowania się sprawami, dotyczącymi poszczególnych osiedli wiejskich.

Gmina zbiorowa może tworzyć nadbudowę nad samorządem poszczególnych gromad. Gromadę jednak należy wyposażać w prawo do samorządu, to jest do zaspakajania miejscowych potrzeb tak, jak to prawo posiada każde osiedle miejskie.

Sprawy tej nie potraktowano należycie przy wydawaniu ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, tworząc w województwach południowych i zachodnich gminę zbiorową. Z uwagi jednak na majątki, jakie zostały przy poszczególnych osiedlach, stworzono w całym państwie instytucję samorządową-gromadę dla współdziałania z gminą wiejską w wykonaniu jej zadań oraz dla zarządzania w granicach swych dochodów ogólnych sprawami o znaczeniu wyłącznie miejscowym, wynikającym z sąsiedztwa i współżycia.

Nakładając bardzo ostrożnie i z niewiarą na gromadę wymienione obowiązki nie dano gromadom prawa do pobierania odpowiednich dochodów, wyjąwszy te wypadki, gdy gromada miała dochody z własnego majątku i dobra gromadzkiego.

Zadania gromad określone zostały w rozporządzeniu wykonawczym Ministra Spraw Wewnętrznych do ustawy z 1933 r. Odnosny artykuł tego rozporządzenia, stanowiący o zadaniach gromady, posiada następujące brzmienie:

Gromada zarządzając w granicach swych dochodów ogólnych sprawami o znaczeniu wyłącznie miejscowym, wynikającymi z sąsiedztwa i współżycia, celem podniesienia stanu kulturalnego, zdrowotnego i gospodarczego osiedli, podejmuje w miarę możliwości:

- 1) wznoszenie budynków publicznych szkół powszechnych i ich utrzymanie, zakładanie wzorowych ogrodów szkolnych i przedszkoli oraz budowę domów mieszkalnych dla nauczycieli,

- 2) budowę i naprawę miejscowych dróg publicznych, zakładanie ulic i chodników, budowę mostów oraz kładek, służących wszystkim lub części mieszkańców gromady;

- 3) organizowanie i udzielanie opieki biednym mieszkańcom gromady, jak: starcom, sierotom, kalekom, i inwalidom;

- 4) budowę i utrzymanie domów gromadzkich, mieszczących siedzibę urzędową organów gromady, bibliotekę, czytelnię i inne urządzenia gromadzkie;

- 5) popieranie rolnictwa oraz hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu przez: zakładanie poletek doświadczalnych, zakup maszyn rolniczych, zakładanie i utrzymywanie podręcznych apteczek weterynaryjnych, szczepienie ochronne zwie-

rząt, organizowanie stacji kopulacyjnych bydła, trzody i owiec, zakładanie i utrzymanie grzebowisk zwierzęcych, zalesianie nieużytków i utrzymanie straży polowej i leśnej, zagospodarowanie gromadzkiej ziemi ornej, łąk, pastwisk i lasów, zakładanie i utrzymywanie sadów gromadzkich, organizowanie kursów oświaty rolniczej;

6) organizowanie i utrzymywanie warty nocnej, popieranie straży pożarnych, zakup przyrządów przeciwpożarowych i budowę zbiorników na wodę na wypadek pożaru;

7) budowę przytułków dla biednych, domów noclegowych i ich utrzymanie;

8) zakładanie i prowadzenie gromadzkich bibliotek, czytelni i świetlic;

9) oświetlanie dróg, ulic i placów publicznych;

10) organizowanie doręczania korespondencji w obrębie gromady, jeżeli nie spełniają tego listonosze pocztowi;

11) budowę i utrzymywanie gromadzkich studzien wodociągowych, kąpielisk, łaźni, ogrodów, boisk sportowych, cmentarzy;

12) budowę i utrzymywanie rowów odwadniających;

13) sadzenie i utrzymywanie drzew przydrożnych;

14) zakładanie i utrzymywanie telefonu dla ogólnego użytku mieszkańców gromady;

15) propagowanie turystyki i ruchu letniskowego.

Były to zadania wszechstronne i niezmiernie doniosłe. Lecz wykonanie ich przez gromadę było zazwyczaj niemożliwe wobec nieokreślenia źródeł dochodowych.

Według ustawy organem uchwalającym w gromadach miały być rady gromadzkie albo zebrania gromadzkie.

Wobec niepowołania do życia w odrodzonej Polsce rad gromadzkich Minister Administracji Publicznej okólnikiem Nr. 33 z dnia 26 lipca 1946 r. zalecił wybieranie przez zebrania mieszkańców gromad komisji: gospodarczych i kontroli, co oczywiście sprawy samorządu gromadzkiego w żadnej mierze nie rozwiązuje.

A przecież jakże doniosła to sprawa! Tylko wprowadzenie we wszystkich wiejskich osiedlach samorządu gromadzkiego może podnieść powszechne zaniedbanie naszych wsi, które w ciągu niewielkiej ilości lat pokryją się podstawowymi urządzeniami, jakich im brak, jak domami ludowymi, łaźniami, pralniami, czytelniami itp. Prawdziwy samorząd gromadzki utrzyma w dobrym stanie drogi, zalesi nieużytki, zadrzewi osiedla, zwalczać będzie chwasty, szkodniki i choroby roślin, oraz zwierząt, jak również choroby zakaźne u ludzi, przyczyni się do elektryfikacji wsi itp.

W obecnych warunkach odbudowy kraju, nie należy oczekiwać, aż przyjdą ustawy i określą zadania i dochody samorządu, lecz już obecnie przystąpić należy do pracy. Zadania, które wykonuje samorząd gromadzki, są bardzo zbliżone do zadań prywatnych każdego obywatela i dlatego nie jest trudno wzbudzić zainteresowanie sprawami obchodzącymi wszystkich mieszkańców gromady.

A jeżeli ogół członków gromady postawi przed sobą wykonanie pilnych, konkretnych zadań, będzie możliwą rzeczą uzyskać także świadczenia pieniężne i rzeczowe na cele dla każdego zrozumiałe i ważne.

MARIA WIELHORSKA

W POLE

*Słońce tak morno dzisiaj pali,
Nisko nad wodą czajka leci,
A drogą idą chłopskie dzieci:
Chłopiec z dziewczynką, całkiem mali.*

*Są opaleni, jasnowłosi,
Z zgrzebnego płótna mają szaty.
Ojciec ich dzisiaj zboże kosi,
Więc mu śniadanie niosą z chaty.*

*I ukwieconą idą drogą —
Dokola zboże szumi złote —
Na radość dzieciom, na ochotę —
One uadziwić się nie mogą.*

*I dziwią zbożu się złotemu
I maków dziwią się czerwieni
I dziwią się kolorom kwiatów,
Którymi cały świat się mieni.*

P. T.

Finanse samorządu terytorialnego

W roku budżetowym 1937/8 dochody wszystkich związków samorządowych w Polsce wynosiły ponad 914 milionów złotych, a wydatki 842 milj. złotych, nie licząc pokrycia niedoborów budżetowych z lat ubiegłych. Z ogólnej sumy dochodów przypadało:

na gminy wiejskie	133	milj. zł.	
„ „ miejskie	593	„ „	
„ pow. zw. sam.	171	„ „	
„ woj. „ „	17	„ „	(woj. poznańskie i pom.)

Na jednego mieszkańca w gminach wiejskich przypadało dochodu 5,59 zł., w miastach 60,08 zł., w powiatowych związkach samorządowych 6,17 zł., w wojewódzkich związkach samorządowych 5,47 zł.

Najważniejszym źródłem dochodowym w gminach wiejskich przed wojną był podatek wyrównawczy — wynosił on w r. 1937/8 43 milj. złotych, dalej szedł dodatek do państwowego podatku gruntowego — wpływ z tego źródła wynosił 16,3 milj. zł., udział w podatkach państwowych wynosił 8 milj. zł., opłaty administracyjne 5,2 milj. zł. Dochody nadzwyczajne stanowiły ok. 18 milj. zł. Pozostałe źródła dochodowe posiadały w budżetach gmin minimalne znaczenie.

W budżetach powiatowych związków samorządowych największy dochód stanowiły opłaty drogowe 45 milj. zł., dochody nadzwyczajne 31 milj. zł., zwroty 21 milj. zł., dodatek do podatku gruntowego ponad 19 milj.; udział w podatkach państwowych 11,3 milj. zł.

Bardziej wydajne źródła dochodowe posiadały miasta, świadczy o tym wysokość budżetów miejskich oraz dochód na jednego mieszkańca.

Jak wynika z powyższych zestawień, źródła dochodowe gmin wiejskich były bardzo małe, wystarczyły zaledwie na pokrycie wydatków administracyjnych 43,2 milj. zł., na oświatę 33 milj. zł., zdrowie publiczne 8,5 milj. zł., opiekę społeczną 6,5 milj. zł., drogi i plany publiczne 5,3 milj. zł., spłatę długów 5,2 milj. zł. Powiatowe związki samorządowe najwięcej wydawały na drogi 60 milj. zł., zarząd główny 18 milj. zł., zdrowie publiczne 10 milj. zł., popieranie rolnictwa 11 milj. zł.

Przy bardzo ograniczonych źródłach dochodowych gmin wiejskich, zarządy gminne wykonywały głównie zadania zlecone władz administracji rządowej i dlatego zadania charakteru ściśle miejscowego nie mogły być wykonywane. Gmina wiejska stała się instytucją biurokratyczną — papierową i dlatego obcą społeczeństwu miejscowemu. Wystarczy powiedzieć, że obowiązków z mocy różnych przepisów ciążyło na gminie ponad pięćset.

Powiatowe związki samorządowe posiadały spore a nawet niekiedy zadawałające wyniki w gospodarce drogowej i w szpitalnictwie.

Pomimo tak szczupłych źródeł dochodowych samorządu, niewystarczających na najniezbędniejsze wydatki ustawowe, na samorząd nakładano coraz nowe obowiązki, nie dając nowych związanych z pokryciem tych wydatków źródeł dochodowych, wskutek tego zadłużenie związków samorządowych było olbrzymie. Do unormowania budżetów związków samorządowych w znacznym stopniu przyczyniło się odłożenie samorządów w 1934-36 roku, niemniej reforma finansów samorządowych stawała się koniecznością. Dochody te oparte były o ustawę z dnia 11. VII. 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, która obowiązywała do chwili wybuchu wojny.

Źródła dochodowe przewidziane w tej ustawie dzieliły się na następujące grupy: a) dodatki do podatków państwowych i udziały w tych podatkach, b) podatki samoistne, c) opłaty i dopłaty, d) pożyczki, e) dotacje i subwencje. Ustawa pomysłana jako tymczasowa, latana wiele razy, przetrwała z górą 16 lat. Zarzucano tej ustawie, że jest sprzeczna z art. 69 konstytucji, który stanowi, że źródła dochodowe państwa i samorządu mają być ustawami ściśle rozgraniczone, a tu tymczasem państwo (rząd) i samorząd czerpały z tych samych źródeł dochodowych.

Gdy po wyrzuceniu okupanta odżyła sprawa reformy finansów samorządowych, uznano, że zgodnie z art. 69 konst.

należy rozdzielić źródła finansowe państwa i samorządu. Pierwszy dekret finansowy z 13.IV.1945 r. o reformie samorządowego systemu podatkowego skasował dodatki do podatków państwowych, udział w tych podatkach, nadto gminny podatek wyrównawczy i podatek drogowy, samorządom zaś przekazać do wyłącznej eksploatacji podatki: gruntowy i od nieruchomości oraz od lokali. Reforma ta zawiodła i od nowego roku 1946 zapowiedziano wydanie nowych przepisów o finansach samorządowych. W numerze 19 Dziennika Ustaw z dnia 24.V.1946 r. ogłoszono dwa dekrety: o podatkach komunalnych i o finansach komunalnych. Dekrety te zakrojone zostały na skalę gruntownej i zasadniczej reformy finansów samorządowych i zmierzają do zastąpienia dotychczasowych ustaw w tej dziedzinie nowymi przepisami, zastosowanymi do zmienionych warunków gospodarczych.

Dekret o podatkach komunalnych wylicza podatki, z których korzystać mogą związki samorządowe, a następnie podaje zasady ich wymiaru, stawki podatkowe, zwolnienia i ulgi podatkowe. Dekret o finansach komunalnych podaje ogólne przepisy, dotyczące samorządowej gospodarki finansowej.

Dekret o podatkach jako podatki komunalne wylicza 1) gruntowy, 2) od nieruchomości, 3) od lokali, 4) od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk, 5) podatki od kopalń i 6) inne podatki komunalne mniejszego znaczenia określone bliżej w art. 34-38.

Wież interesuje najbardziej podatek gruntowy i tylko ten podatek omówię tu szerzej. Wymiar jego oparty jest na zupełnie nowych, dotąd niepraktykowanych zasadach, a to na skutek zniszczenia w czasie wojny aparatów katastralnych b. zaborów austriackiego i pruskiego, jak i ksiąg hipotecznych, z którymi związane były w zaborze rosyjskim klasyfikacja gruntów do podatku gruntowego.

Myślą przewodnią reformy podatku gruntowego było skomasowanie rozlicznych podatków obciążających grunty jak: państwowego, gruntowego, wyrównawczego, drogowego, inwestycyjnego.

Akcję wymiaru podatku gruntowego na dany rok podatkowy rozpoczynają komisje podatku gruntowego, określając przeciętny przychód z jednego hektara gruntów, w kwintalach żyta, oraz przeciętną cenę jednego kwintala w roku poprzedzającym rok podatkowy.

Te dane komisje przesyłają do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, a te ze swymi opiniami przesyłają je Min. Administracji Publicznej, a na obszarze Ziemi Odzyskanych — Min. Ziemi Odzyskanych. Minister Administracji Publicznej w porozumieniu w Ministrami: Rolnictwa, Apropowizacji i Skarbu ustala w drodze rozporządzeń dla każdego powiatu przeciętny przychód z jednego ha gruntu w kwintalach żyta, oraz przeciętną cenę jednego kwintala.

Podatek wynosi od podstawy opodatkowania przeliczonej na równowartość:

1.	do 20 kwintali żyta 4 ^o / _o podstawy opodatkowania					
2.	ponad 20	„ 50	„	„	5 ^o / _o	„
3.	„ 50	„ 100	„	„	6 ^o / _o	„
4.	„ 100	„ 200	„	„	7 ^o / _o	„
5.	„ 200	„	„	„	8 ^o / _o	„

Jeżeli podatnik ma na utrzymaniu więcej niż 4 dzieci, podatek obniża się o 25^o/_o, jeżeli ma więcej niż sześcioro dzieci o 50^o/_o. Całkowite zwolnienie od podatku następuje wtenczas, gdy podatnik ma więcej niż ośmioro dzieci na utrzymaniu.

Zniżka o jakiej mowa, odnosi się tylko do tych podatników, których roczna podstawa opodatkowania nie przekracza równowartości pieniężnej 70 kwintali żyta.

Za dzieci uważa się dzieci ślubne, nieślubne, przysposobione i pasierbów do lat 18, jeżeli nie posiadają własnych źródeł dochodu.

Ta sama zniżka przysługuje również na dzieci starsze, pobierające naukę lub odrywające praktykę zawodową — do ukończenia przez nie 24 roku życia, jeżeli nie posiadają własnych źródeł dochodu.

Jeżeli podatnikiem jest kobieta, ulga, o której mowa w ustępach poprzedzających, następuje: w rozmiarze 25^o/_o, gdy ma na utrzymaniu więcej niż dwoje dzieci, w rozmiarze 50^o/_o, gdy ma na utrzymaniu więcej niż czworo dzieci. Całkowite zwolnienie następuje, gdy ma na utrzymaniu więcej niż sześcioro dzieci.

Ustawa przewiduje stosowanie innych ulg.

Podatek płatny jest w dwóch ratach po dniu 1.III i po 1.XI każdego roku. Podatnicy podatku gruntowego nie podlegają podatkowi dochodowemu.

W dekrete o finansach komunalnych ustalono, że z wpływów podatku gruntowego w gminach wiejskich przypada:

1. Państwu	20%
2. Powiatowemu związkowi samorządowemu	35%
3. Wojewódzkiemu związkowi samorządowemu	5%
4. Komunalnemu Funduszowi Pożyczkowo-Zapomog.	5%
5. Gminie	35%

Jaką wartość przedstawiać będą dla związków samorządowych omawiane dekryty nie wiemy, gdyż wobec niewydania dotychczas przepisów wykonawczych trudno jest obliczyć choćby w przybliżeniu wydajność źródeł dochodowych.

Możemy już dzisiaj powiedzieć, że samorząd otrzymał dochody sztywne i wraz z rozwojem i odbudową życia zmiana dekretów stanie się niezbędna.

LUCJAN RYDEL

OD KRAKOWA CZARNY LAS

*Od Krakowa czarny las,
Od Krakowa czarny las,
Nad tym lasem tęczy pas —
Ona tam daleko.
Gdzieś za siódmą rzeką,
Lecz Bóg tęczę związał nas.*

*Z kolorowych siedmiu strug
Most przez niejha zroził Bóg:
Po tęczowym moście,
Aniołowie noście
Serce moje do jej nóg.*

TADEUSZ ILCZUK

Organizujemy spółdzielczość na wsi

Spółdzielczość jest zbiorową formą gospodarowania, jest zorganizowanym systemem gospodarczym dla zaspokajania potrzeb człowieka. Organizują się w tym systemie przede wszystkim słabsze gospodarczo jednostki, mające jednakowe potrzeby, a nie będące w stanie zaspokoić ich w pojedynczym działaniu.

Zakładają więc różnego rodzaju spółdzielnie dla wspólnego realizowania indywidualnych celów, które stają się przez to celami ogólnymi, osiągnięciami społecznymi i narodowymi w miarę rozrostu spółdzielczych organizacji.

Chłopi, jako drobni czy średni rolnicy, mają wszyscy jednakowe potrzeby. Wszyscy chłopi — takie same, ale różnorodne i inne w zestawieniu z potrzebami robotników. Różnica ta wynika z posiadania własnego gospodarstwa rolnego, własnego produkcyjnego warsztatu pracy.

Ekonomiczne pojęcia nazywają rolnika spożywcą, a rolnika producentem. Ale rolnik nie jest tylko producentem, jest on przede wszystkim producentem, ale jest także i spożywcą. W zależności od sumy jego produkcji zmienia się rozmiar jego spożycia, tak jak zależnie od wysokości płac robotniczych, zmienia się stopień spożycia robotnika.

Stąd jak najkorzystniejsze spieniężenie produktów swej pracy jest podstawowym i najważniejszym zadaniem rolnika, najdonioślejszym jego celem, jako producenta. Zadaniom tym służą wszelkiego rodzaju spółdzielnie przetwórcze i spółdzielnie zbytu. A więc spółdzielnie mleczarskie, spółdzielcze gorzelnie, młyny, olejarnie, cukrownie, rzeźnie, bekoniarnie itp. oraz spółdzielnie zbytu.

Można powiedzieć, że czyn dla robotników są związki zawodowe, dążące do poprawy ich warunków płacy i pracy, tym dla chłopów są spółdzielnie przetwórcze i zbytu.

A chłop jako spożywca, z tytułu posiadania własnego, indywidualnego gospodarstwa jest też innego rodzaju, niż robotnik spożywca. Potrzeby chłopu jako konsumenta są trojakiego rodzaju. Na czele tych potrzeb natury spożywczej stoją zawodowe potrzeby rolnika. Chłop z racji uprawianego zawodu rolniczego potrzebuje maszyn rolniczych, nawozów, wszelkiego rodzaju narzędzi. Tę dziedzinę potrzeb rolnika zaspokajają spółdzielnie rolniczo-handlowe.

Drugi rodzaj spożycia rolnika, tak samo jak robotnika i każdego zresztą człowieka, obejmują artykuły gospodarstwa domowego (mydło, naczynia kuchenne itp.) oraz artykuły pierwszej potrzeby, których sam nie produkuje (sól, nafta, odzież itp.). Dla tych celów rolnicy powinni zapisywać się do spółdzielni spożywców, działających zarówno w mieście, jak i na wsi.

Po trzecie wreszcie jest rolnik spożywca, a ściślej mówiąc zjadaczem własnoręcznie wyprodukowanego chleba, kartofli, mięsa, mleka itp. W tym zakresie nie potrzebuje już odrębnych organizacji spółdzielczych. Ale trzeba w tym miejscu podkreślić, że jakość, intensywność tego odżywiania się własnymi produktami jest zależna od stopnia i jakości zaspokajania potrzeb wyżej wymienionych. Tam gdzie rolnicy należą do spółdzielni przetwórczych, rolniczo-handlowych i spożywczych i dobrze je prowadzą, tam lepiej i treściwiej się odżywiają.

Gdy dodamy do powyższego przegląd: gospodarczych potrzeb rolnika, podkreślając w każdym wypadku konieczność spółdzielczego organizowania się dla tych zadań, — jego potrzeby w zakresie kredytowo-oszczędnościowym, które niewątpliwie są promodem poprzednio wymienionych, — stwierdzimy, że każdy rolnik w dążeniu do powiększenia wydajności swego gospodarstwa, a co za tem idzie, — do dźwigania na coraz to wyższy poziom całego rolnictwa w Polsce, powinien należeć do:

- 1) spółdzielni przetwórczych,
- 2) " rolniczo-handlowych,
- 3) " spożywców,
- 4) " kredytowych (Kasy Stefczyka, Banki Ludowe).

Gdzie takowych nie ma, a są po temu warunki, trzeba je zakładać.

Samo należenie do spółdzielni nie wystarcza. Trzeba być czynnym członkiem spółdzielni, trzeba mieć czas na uczestniczenie i pracę w jej władzach. Trzeba traktować daną placówkę spółdzielczą jako nieodłączną część swego gospodarstwa i tak ją prowadzić, by dawała istotne korzyści zrzeszonym w niej członkom. One bowiem są najtrwalszą zachętą do wstępowania na członków spółdzielni, one tworzą dla spółdzielni najlepszą reklamę, one są gwarancją zdrowego jej ciągłego rozwoju.

W obecnym okresie powojennym tych istotnych, namacalnych korzyści dla pojedynczego członka często nie widać. Nie widać jeszcze!

Wszyscy bowiem, wszystko u nas, całe nasze Państwo, a więc i spółdzielczość jest na dorobku. Jest to zupełnie zrozumiałe. Ale pamiętajmy, że powszechne, świadome uczestniczenie w dorabianiu się daje nam prawo i rękojmię pełnego uczestniczenia w podziale korzyści, które niewątpliwie nadejdą.

....„Na twoje i brata twojego robotnika potrzeby będą stawiały wielkie fabryki. Wasze pieniądze będą po dalekich morzach pędziły okręty z płodami waszej pracy. Wam będą stawiali szkoły, świetne muzea, bogate biblioteki. Nie będzie uchwalone w Polsce żadne prawo, które by o was, o tym, czego wam potrzeba i czego wy chcecie nie pamiętało.“

STANISŁAW THUGUTT

„Społem” – Centrala gospodarcza polskiej spółdzielczości

1. Pomost między wsią a miastem

Okres liberalnej gospodarki kapitalistycznej charakteryzuje się statym konfliktem interesów przemysłu i interesów rolnika. Nie ulega wątpliwości, że poza okresem wojennymi przewaga zawsze należała do przemysłu, co wcale nie oznacza ekonomicznej poprawy bytu robotników. Zwycięstwo odnosił kapitał. Spółdzielczość stawiała w obronie tak robotników, jak i chłopów, bo była ruchem warstw społecznie i gospodarczo upośledzonych. Ruch spółdzielczości s p o ż y w c ó w zrodził się w środowiskach proletariackich, z czasem przeniósł się również na wieś. Rzecz oczywista, że w interesie szerokich mas spożywców leżało dać towar dobry gatunkowo i uczciwie skalkulowany. Stąd zainteresowanie się przemysłem, głównie spożywczym, lecz spółdzielczość wobec przemysłu była bezsilna. Cenę wyśrubowaną przez fabrykantów prywatnych mogła spółdzielczość jedynie zwalczać przez ograniczenie nadmiernego pośrednictwa.

Ruch spółdzielczości r o l n i c z e j powstaje w interesie chłopa, który jako producent jest często wyzyskiwany przez pasożytnicze elementy, pośredniczące między wsią a miastem. Skup produktów rolnych i ich częściowe przetwórstwo jest głównym zainteresowaniem spółdzielczości rolniczo-handlowej i mleczarskiej. Z drugiej strony konieczność zaopatrzenia chłopa w artykuły przemysłowe, potrzebne do produkcji, skierowuje zainteresowanie spółdzielczości rolniczej również w kierunku przemysłu.

Te dwa odłamy ruchu spółdzielczego uwikłały się w tym samym liberalnym okresie w jałowy i szkodliwy spór między sobą. Spółdzielczość spożywców wkraczała na teren wsi, i tym

budziła zaniepokojenie wśród spółdzielczości rolniczej. Spółdzielcy-rolnicy uważali się bowiem za reprezentantów spółdzielczości producentów, przeciwnej zasadniczo spółdzielczości konsumentów. Wydawało się, że konflikt interesów chłopów jako producentów i robotników jako konsumentów jest nieuchronny. Przeoczone lub skrzywione były pewne elementarne prawdy:

- 1) Chłop w miarę ogólnego postępu gospodarczego stawał się coraz bardziej konsumentem artykułów przemysłowych, potrzebnych mu tak do bezpośredniego spożycia, jak i produkcji, a więc interesy chłopów jako konsumentów i robotników jako konsumentów zaczynały się zbliżać ku sobie na tym odcinku.
- 2) Robotnik w ustroju prywatno-kapitalistycznym nie korzystał w pełni z owoców swej pracy. Nie był w pełni zainteresowany zwykłą cen produktów przemysłowych, gdyż zwiększona cena z reguły nie podnosiła jego zarobków, lecz jedynie zwiększała zysk właścicieli. Stąd też w sposób błędny skierowywano ostrze sporu przeciw robotnikom, jako rzekomym przeciwnikom chłopów, żądających obniżki cen artykułów przemysłowych.
- 3) Nade wszystko zaś dziwnym było, że spółdzielcy, ordonownicy gospodarki społecznej, mówili o stałym konflikcie interesów dwóch warstw, równie gospodarczo upośledzonych. Ten konflikt w ustroju liberalno-kapitalistycznym istniał w gruncie rzeczy nie między chłopem a robotnikiem, natomiast między kapitałem a chłopem i robotnikiem z drugiej strony. Przy solidarnej postawie chłopów i robotników, równie skrzywdzonych przez kapitał — można było liczyć na szybszą reformę stosunków społecznych i gospodarczych.

Już w okresie okupacji kierownicy ruchu spółdzielczego w Polsce, tak spożywców, jak i rolników, w pełni zrozumieli i docenili konieczność porozumienia między tymi obu odłami spółdzielczości. W rezultacie tego procesu powołano do życia w Lublinie jedną Centralę gospodarczą spółdzielczości polskiej, pod nazwą „Społem”. — Związek Gospodarczy Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej”. W ten sposób w Związku tym zjednoczone zostały wszystkie przedwojenne centrale gospo-

darce spółdzielni. W szczególności chodzi tu o spółdzielnie spożywców, rolniczo-handlowe i mleczarskie. To są bowiem obok Kas Stefczyka najbardziej upowszechnione typy spółdzielni w Polsce.

„Społem“ jest więc pomostem między wsią i miastem. Łączy chłopów i robotników — inaczej — ludność pracującą wsi i miast. Z jednej strony pomostu stoi wielka machina państwowego przemysłu, reprezentującego już interes społeczny, z drugiej zaś strony — wielkie mrowie indywidualnych gospodarstw chłopskich. Jaka jest rola tego pomostu? 1) Spółdzielczość staje się nadbudową organizacyjną i gospodarczą nad drobnymi gospodarstwami chłopskimi: skupia ich produkty, przetwarza i doprowadza do miast. 2) Spółdzielczość poprzez pełną sieć swych hurtowni rozprowadza artykuły przemysłowe do spółdzielni, które zaopatrują szerokie rzesze konsumentów na wsi i w mieście. 3) Ta podwójna, a raczej dwukierunkowa rola spółdzielczości skierowuje jej zainteresowanie również na młyny i przemysł spożywczy.

Pierwsze zadanie wymaga specjalnego omówienia. Tu bowiem punkt zasadniczy stosunków wzajemnych między „Społem“, jako centralą gospodarczą polskiej spółdzielczości, a Związkiem Samopomocy Chłopskiej, jako organizacją zawodową chłopów. Zakończenie gospodarcze wsi polskiej wymaga nieprzeciętnego wysiłku i energii. Związek Samopomocy Chłopskiej widzi w spółdzielczości jedyną formę gospodarczą, przy pomocy której można zrealizować plan dźwignięcia wsi. Spółdzielczość jednak nie ma ograniczyć się do skupu ziemiopłodów czy organizowania mleczarstwa, ale ma gospodarczo pomóc chłopom w całości ich gospodarki. W pierwszym rzędzie chodzi tu o zracjonalizowanie produkcji, tak roślinnej jak i zwierzęcej. Ogrodnictwo, pszczelarstwo, produkcja przemysłowych roślin okopowych, wikliniarstwo, torfiarstwo, produkcja roślin włóknistych i oleistych, podniesienie hodowli trzody chlewnej, owiec, bydła, drobnego inwentarza, organizacja rybołówstwa — oto pierwszy kompleks zagadnień. Ogólne planowanie i instruowanie fachowe należą do Związku Samopomocy Chłopskiej. Natomiast wykonywanie planu przy pomocy różnych środków gospodarczych należy do „Społem“, a w szczególności jego Wydziału Przemysłowo-Rolnego, powstałego na podstawie porozumienia ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Ten Wydział zajmuje się również przemysłem rolnym, pomocniczym, ludowym i rzemiosłem wiejskim. Na tym odcinku

„Społem“ stawia pierwsze kroki pionierskie. Tak wszechstronnego bowiem ujęcia gospodarki chłopu w formach spółdzielczych — nie znajdujemy w żadnym kraju. Nie mamy też własnych wzorów. W ten sposób jednak spółdzielczość staje się integralną częścią nowego ustroju gospodarki planowej, gdyż ona jedynie może dziś pokusić się o wprowadzenie wielkiej masy indywidualnych gospodarstw chłopskich do ogólnego planu gospodarczego państwa.

Trudno tu nie ujawnić tej anomalii, że mocniejsze i głębsze jest zaczepienie pomostu spółdzielczego o produkcję wsi, aniżeli o przemysł. Jest wielką troską „Społem“, aby przy budowie nowego ustroju związanie spółdzielczości z przemysłem było równie silne i głębokie. W przeciwnym razie pomost, zawieszony mocno na jednym brzegu, zawisłby w próżni po stronie przeciwnej. To związanie winno wyrażać się w uznaniu elementarnej prawdy, że spółdzielczość, jako forma gospodarki społecznej, zrzeszająca szerokie masy ludności pracującej, winna być pierwszym i naturalnym odbiorcą artykułów przemysłowych, produkowanych w przemyśle społecznym.

2. Centralizm czy federalizm?

Już przed wojną toczyły się zawsze dyskusje wśród spółdzielców — i to nie tylko w Polsce — na temat budowy centrali spółdzielni. Zarysowały się wtedy dwa kierunki: kierunek **centralistyczny**, który pragnął budować organizację związku na zasadach centralizacji i koncentracji oraz kierunek **federalistyczny**, który widział w związku jedynie federację samodzielnych central branżowych, wyposażonych nawet w odrębne osobowości prawne. Te dyskusje toczyły się w warunkach ustroju liberalno-kapitalistycznego. Mało w nich było odważnego wybiegania w przyszłość nowego ustroju. Toczyły się też one wtedy, kiedy spółdzielczość stanowiła drobny fragment życia gospodarczego, a nie była jednym z podstawowych zrębów ustroju. Stąd też tylko w części dostarczają one materiałów do naszych rozważań.

Budowa jakiegokolwiek spółdzielni, czy to będzie drobna spółdzielnia spóżywców, czy też wielki związek spółdzielni, który sam jest również spółdzielnią — ma zawsze do rozwiązania jedno węzłowe zagadnienie: jak pogodzić optimum spółdzielni, jako związku osób, oraz optimum spółdzielni, jako przedsiębiorstwa. Czynniki socjologiczne i psychologiczne wyznaczają dla spółdzielni, jako związku osób, niskie optimum. Im

mniejsza grupa — tym bardziej zwarta i ściślej związana ze spółdzielnią. Przeciwnie, czynniki ekonomiczne wyznaczają dla spółdzielni, jako przedsiębiorstwa, wysokie optimum. W zwiększeniu ilości środków kapitałowych i technicznych, w koncentracji sił leży większa szansa gospodarczego rozwoju. W gospodarce planowej dochodzi nowe kryterium: przedsiębiorstwo — jako jednostka ustroju. Te trzy czynniki wyznaczają również budowę „Społem“, jako ogromnej spółdzielni, której członkami są bez mała wszystkie polskie spółdzielnie.

Rozpocznijmy od kryterium najogólniejszego, a więc najbardziej podstawowego. Spółdzielczość i jej centrala — jako czynnik ustroju. Budujemy ustrój demokratycznej gospodarki mieszanej, w której spółdzielczość ohok formy państwowej jest podstawowym składnikiem. Rola wyznaczona spółdzielczości, a scharakteryzowana w części pierwszej niniejszego artykułu, wymaga, aby spółdzielczość miała jeden ośrodek dyspozycji gospodarczej, mocny i jednolity. Tym ośrodkiem może być tylko jedna centrala gospodarcza. Rozbicie spółdzielczości między kilka central gospodarczych byłoby początkiem likwidacji dla spółdzielczości, jako fundamentalnego zrębu ustroju. Spółdzielczość wracałaby do marginesu, na którym była przed wojną w ustroju liberalno-kapitalistycznym. Spółdzielczość rozbita byłaby spychana z jednej strony przez formę państwową, z drugiej zaś strony przez węgrywającą rozbicie inicjatywę prywatno-kapitalistyczną. Stąd też istnienie jednej centrali gospodarczej polskiej spółdzielczości stanowi o naszym miejscu w nowym ustroju: albo będziemy w jego rdzeniu, albo na jego marginesie.

Drugie kryterium — to kryterium społeczne. Spółdzielczość chce, aby w żadnej formie gospodarowania społecznego masy użytkowników nie wyrażają swej woli tak bezpośrednio, jak w spółdzielni. Stąd też i związek musi być tak zbudowany, by czynił zadość temu postulatowi. Związek „Społem“, zrzeszający ok. 8.000 spółdzielni, zapewnia każdej spółdzielni możliwość oddziaływania na sprawy Związku. Spółdzielnie każdego powiatu zbierają się raz w roku na zgromadzeniach oddziałowych, na których wybierają radę, sprawującą nadzór nad miejscową hurtownią (Oddziałem Związku) oraz placówkami przemysłowymi. Delegaci tych zgromadzeń oddziałowych z każdego województwa zbierają się na zgromadzenia okręgowe, a te z kolei wysyłają swych przedstawicieli na główny zjazd delegatów, który powołuje Radę Nadzorczą Związku. Rada wybiera Zarząd. Takie są założenia statutowe. Montowanie we-

wewnętrzny samorządu związkowego jest jeszcze nieukończona. Porządkowanie list członkowskich w spółdzielniach, organizowanie samorządu na szczeblu oddziału — to jest pierwszy etap. Pierwszy główny zjazd delegatów będzie mógł być zwołany prawdopodobnie już w najbliższych miesiącach. Nie potrzeba dodawać, że od sprawnego i żywego działania tego samorządu zależy siła społeczna „Społem”, jego bezpośrednie związanie z szerokimi masami członkowskimi. W każdym bądź razie struktura związku w pełni zapewnia należyte uwzględnienie funkcji społecznej „Społem”.

Zagadnienie centralizmu czy federalizmu, wspomniane na wstępie, dotyczy, w istocie rzeczy, budowy Związku jako przedsiębiorstwa. Chodzi tu bowiem przecież o rozmieszczenie dyspozycji gospodarczej. Dzisiejsze „Społem” obejmuje poza wydziałem głównym sześć wydziałów branżowych:

Wydział spożywczy
„ produkcji
„ rolniczy
„ mleczarsko-jałczarski
„ przemysłowo-rolny
„ handlu zagranicznego

Jeśli brać pod uwagę, że wydział handlu zagranicznego jest w pewnym stopniu jednostką wspólną i koordynującą dla innych wydziałów, to pozostałych 5 wydziałów — są wielkimi branżowymi centralami. Budowa Związku ani nie opiera się na klasycznych zasadach centralizacji, ani też ortodoksyjnych założeniach federalizmu. Centralizacja zbiurokratyzowałaby instytucję handlową, w konsekwencji przyniosłaby jej zgubę. Federalizacja zaś musiałaby osłabić jeden, jednolity, ośrodek dyspozycyjny, a tym samym podważyć jedność naszego działania w ramach gospodarki planowej. Stąd też budowa Związku usiłuje pogodzić zasadę specjalizacji, a więc dużej samodzielności pionów branżowych z zasadą silnego ośrodka centralnego. Z drugiej zaś strony placówki terenowe mają zapewnioną również dużą samodzielność dla sprawnego działania handlowego, a jedynie najważniejsze decyzje są zastrzeżone centrali. Innymi słowami, jest to próba godzenia i harmonizowania zasad koncentracji i dekoncentracji, centralizacji i decentralizacji. Nie ulega wątpliwości, że w miarę usprawniania całego aparatu organizacyjnego, głównie pod względem fachowości, oraz w miarę wzrostu organizacyjne-

go — tendencje w kierunku decentralizacji i dekoncentracji są coraz silniejsze. Jakąkolwiek jednak będzie siła tych tendencji, nie zlikwidują one mocnego ośrodka centralnego, nieodzownego w gospodarce planowej.

3. ORGANIZACJA WEWNĘTRZNA

Centrala

Wydział Główny, nadrzędny w stosunku do wydziałów branżowych, planuje, koordynuje i kontroluje ich działalność za pomocą szeregu komórek sztabowych, wykonawczych i usługowych i jest władzą zwierzchnią w stosunku do Delegatur Zarządu na Okręgi Oddziałów Powiatowych. Wydział Główny obejmuje Biuro Prezydialne, Oddział Organizacyjny, Dział Ekonomiczny, Główny Dział Finansowy, Główny Dział Transportowy, Dział Budownictwa, Biuro Prawne, Dział Szkolenia, Dział Instrukcyjno-Kontrolny i inne.

Wydział Spożywczy — jest Centralą Spółdzielni Spożywców i zadanie jego polega na rozdziale na mocy zwolnień Ministerstwa Apropozycji i Handlu rozdziału towarów reglamentowanych produkcji krajowej, importowanej i otrzymanej w ramach pomocy UNRRA oraz obrót towarami wolnorynkowymi. Ważnym zadaniem Wydziału Spożywczego jest rozprawienie produkcji zakładów własnych „Społem”, oraz będących pod administracją i zarządem Związku. Wydziałowi Spożywczemu podlegają Okręgowe Oddziały Spożywcze oraz szereg Oddziałów Specjalnych, jak: Oddziały Włókiennicze, Oddziały Materiałów Piśmiennych, Oddziały Księgarskie, Oddziały Węglowe, Wytwórnia Odzieży itd.

Wydział Rolniczy — jest Centralą Spółdzielni Rolniczo-Handlowych i prowadzi skup ziemiopłodów, oraz zaopatruje rolników w narzędzia, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, materiały budowlane, artykuły przemysłowe i wszelkie inne przedmioty użytku codziennego, potrzebne dla rolnika. Jego organami w terenie są: Okręgowe Oddziały Rolnicze, oraz Oddziały Specjalne, jak: Oddział Żelaza, Oddział Mat. Budowlanych i inne.

Wydział Przemysłu Rolnego — jest Centralą Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, organizowanych przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Zadania jego zostały określone w pierwszej części niniejszego artykułu.

Łódź
 ZWIĄZEK GOSPODARSTWA SPÓŁNOTELNI R.P.
 SIĆC PLACÓWEK HANDLOWYCH



Wydział Mleczarsko-Jajczarski — jest Centralą Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich i zadaniem jego jest skup produktów zwierzęcych, jak: jaja, mleko, masło, puch, pierze i drób, oraz zaopatrzenie Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w odpowiednie narzędzia, środki konserwujące, wszelkie pomoce techniczne itd. W tym celu między innymi Wydział zakłada wylęgarnie i tuczarnie drobiu. W interesie konsumenta prowadzone są chłodnie i baseny. Jako organa wykonawcze Wydział posiada **Okręgowe Oddziały Mleczarsko-Jajczarskie**, oraz powiatowe zbiorniki jaj.

Wydział Produkcji — prowadzi szereg młynów wytwórczych, jak: kaszarnie, płatkarnie, olejarnie, fabryki marmelady i przetworów owocowych, fabryki kawy zbożowej, cukierków i słodczy, konserw, mydła i perfumerii, wyrobów szczerbkarskich, celuloidowych i innych. W projekcie jest objęcie przez Wydział Zjednoczeń Przemysłu Spożywczego, celem stworzenia jednolitego organizmu, produkującego artykuły pierwszej potrzeby i możliwości oddziaływania w ten sposób na rynku krajowym. Organami wykonawczymi w terenie są **Okręgowe Oddziały Produkcji**.

Wydział Handlu Zagranicznego — przeprowadza transakcje importowe i eksportowe w ramach umów kompensacyjnych. Jako artykuły eksportowe służą nadwyżki produkcji własnej Związku oraz spółdzielni.

Okręg — organizacja terenowa „Społem” pokrywa się z organizacją administracyjną państwa przyczem teren województwa jest określony jako Okręg „Społem”. W każdym mieście wojewódzkim reprezentuje Związek **Delegat Zarządu na Okręg**, mając bezpośrednio podporządkowane sobie Dział Ogólny, Dział Transportowy i Instruktoriat Gospodarczy. Delegatura Zarządu podlega Wydziałowi Głównemu. Do obowiązków Delegata należy nadzór i koordynacja w odniesieniu do komórek branżowych Wydziałów, tzn. **Okręgowych Oddziałów: Spożywczego, Rolniczego, Mleczarsko-Jajczarskiego i Okręgowego Działu Produkcji**.

Oddział Powiatowy. Na szczeblu powiatu istnieje najmniejsza komórka organizacyjna Związku — Oddział „Społem”, będąc uniwersalną hurtownią dla Spółdzielni i podlegając Delegatowi Zarządu na Okręg.

Pracowni
 ZWIĄZKI COOPERACJI SPÓŁNOTELNI
 SIĘĆ PLACÓWEK PRODUKCJI



Jak zorganizować spółdzielnię

Formy gospodarowania spółdzielczego stają się w dzisiejszych czasach formami powszechnymi. Potrzeba organizowania nowych spółdzielni istnieje w dalszym ciągu. Inicjatywa zorganizowania spółdzielni może płynąć z dwu źródeł:

1) od środowiska, w którym myśl zorganizowania spółdzielni już należycie dojrzała.

2) od czynnika sprawującego ogólną opiekę i kontrolę nad spółdzielczością tj. od Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Względy społeczne będą przemawiały za inicjatywą samego społeczeństwa, inicjatywą oddolną, jako bardziej trwałą w skutkach ostatecznych. Względy ekonomiczne będą jednak domagały się także inicjatywy z zewnątrz, jako bardziej planowej, racjonalnej w skali ogólnopanstwowej.

Inicjatywy płynące z obydwu źródeł mają więc swoje uzasadnienie i praktyczne zastosowanie i nie tylko nawzajem się uzupełniają, lecz często są zbieżne.

Z inicjatywą płynącą ze środowiska występują często organizatorzy, którzy natrafiają na skutek braku informacji na duże trudności, popełniając cały szereg błędów, tracąc na to drogi dla siebie i dla innych czas.

W związku z tym chcielibyśmy podać kilka uwag praktycznych dla organizatorów spółdzielni.

Myśl zorganizowania spółdzielni w danym środowisku powstaje u jednostki, lub u kilku jednostek równocześnie. Często inicjatywa zorganizowania spółdzielni rodzi się w organizacji zawodowej, społecznej, politycznej lub innej.

Otóż inicjatorzy zorganizowania spółdzielni powinni w pierwszym rzędzie wyłonić tzw. „komitet organizacyjny“.

Jednym z pierwszych zadań komitetu organizacyjnego będzie zebranie dokładnego materiału, na podstawie którego czynniki kompetentne tj. Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. będzie mógł orzec, czy powstanie spółdzielni w danym środowisku

jest celowe, czy też nie. Dla przykładu podamy, jak materiał orientacyjny należy zebrać, a więc:

1) na ile osób można liczyć, że przystąpią w charakterze członków do spółdzielni;

2) czy i w jaki sposób zbierze się odpowiedni kapitał dla uruchomienia spółdzielni;

3) czy jest odpowiedni zespół ludzi, którzy potrafią poprowadzić spółdzielnię;

4) czy w tym środowisku, lub w jakiej odległości jest już spółdzielnia, o tych samych zadaniach;

5) czy i w jakiej ilości są w danym środowisku przedsiębiorstwa prywatne o tym samym zakresie zamierzeń gospodarczych.

Na podstawie powyższego materiału już sami będziemy się mogli częściowo zorientować, czy zorganizowanie spółdzielni będzie celowe, czy też nie.

Z materiałem tym powinniśmy udać się do Oddziału Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., który przeważnie ma siedzibę w mieście powiatowym, w celu otrzymania dalszych instrukcji ustnych oraz druków organizacyjnych. Tam również dowiemy się, czy inicjatywa nasza zbiega się z inicjatywą Związku, a jeżeli tak, wówczas zadanie będziemy mieli ułatwione.

Następną czynnością komitetu organizacyjnego będzie przygotowanie, a następnie zwołanie i przeprowadzenie **zgromadzenia założycielskiego**. Na zgromadzenie założycielskie należy zaprosić delegata z Oddziału Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. Będzie nim zazwyczaj lustrator, instruktor lub delegat tzw. Rady Oddziału. Delegat z Oddziału wygłosi do zebranych na zgromadzeniu aktualną pogadankę wprowadzającą w zagadnienie, a następnie może służyć praktycznymi poradami, oraz może udzielić pomocy przy wypełnianiu druków organizacyjnych.

Na zgromadzeniu założycielskim zostają wybrane władze spółdzielni (rada nadzorcza, czasami i zarząd; w większości wypadków zarząd jest wybierany przez radę nadzorczą) i rola komitetu organizacyjnego jest skończona.

Wybrany zarząd powinien wypełnione druki organizacyjne wraz z załączonym podaniem o wydanie oświadczenia o ce-

lowości, przysłać do odnośnego Oddziału Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Oddział, po zaopiniowaniu podania przesyła je do Okręgu Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. (w mieście wojewódzkim), gdzie zostaje załatwiona sprawa wydania lub odmówienia wydania oświadczenia o celowości powstania spółdzielni. Odmówienie wydania oświadczenia o celowości powstania spółdzielni może nastąpić wówczas, gdy zarząd Okręgu uzna, iż zamierzenia spółdzielni ujawnione w statucie są sprzeczne z postanowieniami ustawy o spółdzielniach, lub wówczas, gdy uważa, że powstanie spółdzielni jest niecelowe (spółdzielnia nie ma należytych podstaw gospończych, projektuje się zorganizowanie w tej samej miejscowości spółdzielni o znacznie większym zasięgu lub zakresie itp.).

Zarząd Okręgu Związku przesyła z kolei podanie wraz z drukami organizacyjnymi do sądu okręgowego, gdzie ostatecznie spółdzielnia zostaje zarejestrowana i wówczas ma już pełną zdolność do działań prawnych.

Inicjatorzy zorganizowania dużych spółdzielni, które mają obejmować swoim działaniem tereny większe od powiatu, postępują analogicznie jak podano powyżej z tą tylko różnicą, że zamiast do Oddziału zwracają się do Okręgu Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. (w mieście wojewódzkim), a oświadczenie o celowości powstania spółdzielni otrzymują bądź z Okręgu, bądź też z Centrali Związku Rewizyjnego Spółdzielni, która ma siedzibę w Warszawie przy ul. Kopernika 30.

Te kilka wskazówek należy ująć w naczelną zasadę, iż prowadzenie nowozałożonej spółdzielni jest możliwe jedynie wtedy, gdy założyciele jej są naprawdę przeniknięci duchem współdziałania i gdy ich celem są nie tylko własne korzyści, lecz dobro ogółu członków.

T. L.

Stan ruchu spółdzielczego na dzień 1 września 1946 r.

Według danych Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. istniało w Polsce na dzień 1 września — 10.530 spółdzielni różnych typów. Spółdzielnie te zrzeszały około 2.500.000 członków. Ilość ta stanowi siłę organizacyjną ruchu.

Z podanej wyżej ilości czynnych spółdzielni mamy najwięcej spółdzielni handlowych, a mianowicie 5.553. W liczbie tej najwięcej, bo aż 3.680 jest spółdzielni spożywców wiejskich. Następnie są spółdzielnie miejskie powszechne (600) i fabryczne zamknięte (258), spółdzielnie wojskowe (161), spółdzielnie rolniczo-handlowe (533), księgarsko-papiernicze (220), zbytu żywności (47) i inne.

Drugą, liczną grupą spółdzielni są spółdzielnie pomocniczo-rolne. Ilość ich wynosi 1.626, w tym spółdzielni Samopomocy Chłopskiej 1.442, spółdzielni ogrodniczo-warzywniczych 85 i spółdzielni rybnych 65. Do grupy tej zalicza się nowy typ spółdzielni — parcelacyjno-ogrodnicze.

Trzecią grupę spółdzielni stanowią spółdzielnie pracy i różne. Jest ich obecnie 1.365. Do grupy tej zaliczamy spółdzielnie pracy wytwórczej, budowlanej, usługowej, a ponadto spółdzielnie mieszkaniowe, budowlano-mieszkaniowe, elektryfikacyjne, zdrowia i inne.

Czwartą grupą spółdzielni to spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe. Jest ich 1.187, w czym wiejskich 856.

Wreszcie najmniej liczną grupą są spółdzielnie przetwórcze, których mamy w Polsce 789. W grupie tej najliczniejsze są spółdzielnie mleczarskie, których jest 751. Do grupy tej należą również spółdzielnie gorzelnicze, piekarskie i inne.

Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. jest reprezentacją całego ruchu spółdzielczego, powołaną do czuwania nad jego pra-

widłowym działaniem. Przed wszystkim Związek jest instytucją, która nadzoruje działalność spółdzielni wszystkich typów, przeprowadzając corocznie szczegółowe lustracje spółdzielni oraz wizytacje.

Związek prowadzi akcję organizacyjną, przeprowadzając badania nad stanem spółdzielczości na poszczególnych terenach i opracowując plan sieci nowych spółdzielni. Ponadto Związek Rewizyjny jest powołany do zapoznania szerokich mas społeczeństwa z ruchem spółdzielczym poprzez prowadzenie akcji prasowej, wydawniczej, organizowania odczytów, pogadanek radiowych, filmów, wydawanie książek, broszur, ulotek, plakatów i tp. Wreszcie do ważnych zadań Związku Rewizyjnego należy szkolenie i przeszkalanie pracowników i władz spółdzielni za pomocą szkół i kursów.

Centrala Związku Rewizyjnego mieści się obecnie w Warszawie przy ul. Kopernika 30. Na terenie każdego województwa istnieje Okręg Związku. Wreszcie najbliższym ogniwem Związku Rewizyjnego jest Oddział, obejmujący swym zasięgiem teren powiatu.

LEOPOLD STAFF

O, BRACIE ROBOTNIKU...

*O, bracie robotniku, z młotem i w fartuchu!
Wulkanem są warsztaty i kopalnie ciemne.
Gniotące jarzmo pracy i złoto nikczemne
Brzemieniem na twojej myśli leżały i duchu.*

*Lecz dusza twoja u słońca była na podłuchu
I zaraźliwe światło wniosła w twoje podziemne
Norw i rozpetala twoje dłonie najemne —
Zbledli, którzy trzymali ciebie na łańcuchu.*

*Ramię swoje, nabrzmiałe siłą w żarach hucich,
Wzniesi i sądzi krwi wyrokiem niewolę i ucisk
I tych, co gnuśność swoją tuczylu twym potem.
Za dłoń chwytają ciebie i uściskiem bratnim
Zra uścisk ten. Wiedz! Dzierżą ją skurczem ostatnim
Strachu, widząc, że groźnym uzbrojona młotem!*

Czasopisma Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

„SPOŁEM“ — dwutygodnik, organ oficjalny, zawierający komunikaty Związku i wskazówki praktyczne.

„SPÓLNOTA“ — tygodnik popularny, przeznaczony dla szerokich mas członkowskich, zawierający zarówno wiadomości z terenu spółdzielczości, jak i wiadomości ogólne.

„PORADNIK MLECZARSKI I JAJCZARSKI“ — miesięcznik przeznaczony dla spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, gorzelniczych i innych przetwórczych.

„CZASOPISMO OGRODNICZE“ — miesięcznik, wydawany wspólnie z Centralą Gospodarczą Spółdzielni Ogrodniczych.

„PRZEWODNIK WYCHOWANIA SPÓŁDZIELCZEGO
W SZKOLE“ — miesięcznik, przeznaczony dla opiekunów spółdzielni uczniowskich.

Adres Redakcji i Administracji wszystkich czasopism
WARSZAWA, KOPERNIKA 30.

Spółdzielnia zbytu produktów zwierzęcych

Dorobek pracy Spółdzielni, założonej w Lublinie przed 17-tu laty, nie da się ująć w krótkim szkicu — tym bardziej że wykracza daleko poza ramy materialnych osiągnięć.

Gdyby ograniczyć się tylko do charakterystyki Spółdzielni, jako przedsiębiorstwa handlowego, to w zestawieniu z podobnymi placówkami na terenie kraju mielibyśmy już bogaty materiał porównawczy. Bogaty i wzorcowy, bo odnosiłby się do jedynej placówki w Polsce, która przetrwała przez dobre i złe czasy — przez okres kryzysu, dość dobrą koniunkturę czasów przedwojennych, okres okupacji i czasy najnowsze.

Mniej widoczny a równie wielki i ważny dorobek leżał w doświadczeniach Spółdzielni przy kształtowaniu się form organizacji zbytu w określonych warunkach Lubelszczyzny. Jej praca badawcza przez smutne jak i pocieszające doświadczenia zastępowała naukowe badania nieistniejących instytutów. Wykształcone formy wyrastały z żywej, praktycznej działalności i może dlatego okazały się najwłaściwszymi. Dzisiaj organizacja zbytu produktów zwierzęcych w całej Polsce czerpie wzory właśnie z ksiąg tej Spółdzielni. (Statut jest wzorem dla powstających Spółdzielni w całej Polsce).

Nie mniejszą zasługą jest przygotowanie fachowe całego zastępu ludzi, którzy przez pracę w Spółdzielni harmonizowali w sobie dwie rzadko godzące się dziedziny: umiejętność dobrego handlowania — ze zdrowym nastawieniem społecznym. Z tych właśnie szeregów, liczących przed wojną 110 pracowników (1938 r.), rekrutują się dzisiejsi kierownicy rejonowych Spółdzielni na terenie kraju i personel Rolniczej Centrali Mięsnej. Ogółem ze Spółdzielni wyszło 35 osób do pracy na terenach innych województw i do Centrali.

Najmniej uchwytnie są wyniki w dziedzinie uzdrawiania stosunków handlowych, w wychowaniu spółdzielczym producenta, w podniesieniu hodowli i w konkretnej korzyści rolnika.

producenta przez regulację rynku mięsnego i likwidację wadliwego układu lokalnych cen. A pozycje dodatnie w wymienionych dziedzinach były bezsporne.

Spółdzielnia została założona w sierpniu 1929 r. Do roku 1935 nie miała bezpośredniego kontaktu z producentami. Członkami Spółdzielni były osoby prawne, z częścią których prowadziła obroty handlowe, przeważnie w formie komisowej. Szczupłość własnych funduszy stała na przeszkodzie rozwojowi samodzielnego handlu. Zresztą forma komisu do czasu była dogodna. Kres temu położył pogłębiający się kryzys, który spowodował likwidację spółdzielni rolniczo-handlowych i spóżywców, stanowiących dotychczasową podstawę działalności handlowej.

Na początku roku 1934 stanęła Spółdzielnia wobec trudności zorganizowania handlu na własną rękę przy zupełnym braku kapitałów. Zarząd postanowił tak prowadzić handel, aby jak najszybciej zdobyć przez zyski kapitały i uniezależnić się od kapitału prywatnego, który chwilowo był ratunkiem dla Spółdzielni. O kredytach bankowych wcale nie myślano, bo nastawienie władz nie upoważniało do takich nadziei. Kredyty te zostały udostępnione dopiero w 1938 r., kiedy sytuacja materialna Spółdzielni nie budziła żadnych wątpliwości. Do tego czasu patrzano z niedowierzaniem na wysiłki Spółdzielni, nie spodziewano się dodatniego wyniku po nowej i jeszcze nieznannej formie spółdzielczego zbytu. Przez parę lat Spółdzielnia zmuszona była pracować w pewnym wymiarze dla właścicieli prywatnego kapitału, którzy za wysokie procenta rzykowali pożyczki. Najwięcej korzystano z finansów komisanta wiedeńskiego.

Zreformowano system zakupów. W powiatach utworzono oddziały zakupu (1 na powiat) z obsługującą siecią spédów, z których zwożono materiał do sortowni przy stacjach kolejowych. Rozpoczęto od 2 oddziałów w 1934 r., a w r. 1939 było już ich 9. Zasięgiem handlowym objęto 12 powiatów. W roku 1935 Spółdzielnia zorganizowała na Śląsku w Chorzowie własny oddział sprzedaży sztuk bitych. W następnych latach obroty tego oddziału stanowiły 1/3 obrotów ogólnych. Zdobyto rynki najważniejszych miast Śląska jak: Katowice, Mysłowice, Sosnowiec, Biała, Rydułty i inne. Tam też uruchomiono własną bekoniarnię, która pracowała na rynek wewnętrzny i na eksport. W Chorzowie zmontowano też fabrykę konserw i smalcownię. W Siemianowicach utworzono własną masarnię.

W latach późniejszych rozszerzono swoje wpływy za pośrednictwem Kasy Targowej na rynku warszawskim.

Nawiązano ścisły kontakt z podobną Spółdzielnią w Tczewie, która zabierała towar i wysyłała do Gdyni i Gdańska.

Na rynku wiedeńskim utrzymywano się mimo różnej koniunktury przez wszystkie lata aż do anchlussu. Przez kilka lat obsługiwano rynek czeski — Pragę, Morawska Ostrawa. Zapoznano się z rynkami Niemiec, które dobrze płaciły a także z rynkami Londynu, gdzie trzeba było stanąć do silnej konkurencji z importerami z Danii, Łotwy, Irlandii itp.

W ostatnich latach wkraczano ze swoimi towarami na rynki Włoch (jaja), Paryża (baranina), U. S. A. (konserwy). Wzmogła się ekspansja Spółdzielni na rynkach zbytu, rosły obroty. W 1938 r. obrót tygodniowy wynosił już 2.000 szt., gdy 8 lat wstecz, w 1930 r. tylko 120 sztuk.

Do 70 wagonów świń wysyłała Spółdzielnia tygodniowo z terenu województwa na odległe rynki zbytu. O rozmiarach przedsiębiorstwa świadczy 12 milionów zł rocznego obrotu. Majątek Spółdzielni rósł, w 1938 r. przekraczał już wartość 400.000 zł. Siła przedsiębiorstwa była tak duża, że 60% straty w kampanii wrześniowej 1939 r. nie zagroziły bytowi Spółdzielni, lecz tylko uszczupliły jej zasoby.

Działalność handlowa Spółdzielni nie ograniczała się do obrotu trzodą chlewną. Podejmowane były kilkakrotnie, mimo strat — próby opasu bydła. Zamierzano zorganizować opas w małych gospodarstwach i nauczyć rolników racjonalnej hodowli bydła tak zaniedbanej w naszych warunkach. Przez dostawy dla wojska zamierzano uzdrowić panujące na tym odcinku złe stosunki. W warunkach przedwojennej rzeczywistości gospodarczej przy złym nastawieniu władz wojskowych do spółdzielczości, ponoszono na tych dostawach dotkliwe straty. Z roku na rok rozbudowywano własne przedsiębiorstwa z dalekim planem zorganizowania silnej jego całości na terenie Lubelszczyzny. Opierając się o współpracę organizacyj rolniczych, Spółdzielnia świadczyła corocznie poważne sumy na ich rzecz, a jednocześnie stypendjowała pewną ilość uczniów w szkołach spółdzielczych, studentów K. U. L.-u na Wydziale Ekonomicznym i studentów S. G. G. W. w Warszawie.

Lata 1937 i 1938 były najpomyślniejsze pod względem handlowym i organizacyjnym. Deklarowanie członkostwa przez producentów stało się masowe. Gdy w 1935 r. ewidencja wykazywała 55 członków, w tym 54% drobnych rolników, to w 1937 r. już 1209 członków, w 1938 r. — 12.174, a w 1939 r. 17.286 członków, w czym 99,5% rolników producentów.

W konfliktach z władzami administracji ogólnej rolnicy często skutecznie popierali interesy własnej Spółdzielni. Likwidację poszczególnych punktów skupu uważali rolnicy za świadomie ich krzywdzące decyzje. W latach przedwojennych Spółdzielnia doszła do takiej formy organizacyjnej, że powiedzenie — Spółdzielnia producentów — miało całkowite pokrycie w rzeczywistym jej stanie.

Inaczej ułożyły się warunki w okresie okupacji w 1939 — 1944 r. Aparat Spółdzielni był wykorzystywany w eksploatacji gospodarczej przez wroga. Decyzja Rady Nadzorczej o wznowieniu działalności była dyktowana troską zabezpieczenia pozostałego majątku, który w odmiennej sytuacji mógł ulec likwidacji lub zawłaszczeniu.

Przy ratowaniu własnego majątku zamierzano szkolić w dalszym ciągu personel zatrudniony w działalności handlowej.

Wyszkolony zespół ludzi został w pełni wykorzystany z chwilą oswobodzenia naszych ziem w lipcu 1944 r. Spółdzielnia miała powierzone dostawy dla wojska i dla ludności miast, które regulowało Min. Aprowizacji. Tak ciężkie i odpowiedzialne zadanie wypełniła Spółdzielnia dobrze dzięki właśnie przygotowanym fachowo ludziom w latach poprzednich. Terytorialnie objęła działalnością wszystkie ziemie wyzwolone: woj. lubelskie, rzeszowskie, warszawskie, białostockie. W wymienionych województwach działały delegatury. Taki stan utrzymał się do marca 1945 r.

Obecnie Spółdzielnia obejmuje swoją działalnością 7 powiatów woj. lubelskiego — Chełm, Krasnostaw, Kraśnik, Lublin, Lubartów, Puławy, Włodawa. Inne powiaty odpadły na rzecz utworzonych podobnych Spółdzielni rejonowych w Zamościu i Siedlcach.

W każdym powiecie pracuje oddział Spółdzielni, który skupuje towar na targowiskach lub na spędach i wysyła na rynki odbiorcze wg dyspozycji Centrali w Lublinie. Za pracę oddziału odpowiedzialny jest kierownik, któremu podlega kasjer i agenci zakupu. Praca biurowa jest scentralizowana w biurze Centrali, które zatrudnia 38 pracowników. Kierownictwo całości spoczywa w ręku dyrekcji Spółdzielni przy jednoczesnym podziale pracy między dwóch urzędujących członków Zarządu.

Członkowie wykonują swe prawa przez zebrania oddziałowe. Na zebraniach tych wysłuchują sprawozdania z działalności Spółdzielni, podają swoje uwagi i wybierają delegatów na Walne Zgromadzenie (1 na 100 członków); Walne Zgroma-

dzenie jest ciałem uchwalającym i zatwierdzającym. Wyłoniona Rada Nadzorcza spełnia kontrolę nad działalnością Zarządu. Członkami Spółdzielni mogą być osoby fizyczne i prawne. Udział wynosi 25 zł.

W tej chwili jest 22.000 członków, aktualność których podlega weryfikacji. Ewidencja obrotów członkowskich wobec niedawno zakończonych świadczeń rzeczowych nie jest jeszcze przeprowadzona. Obroty Spółdzielni nie ograniczają się w tej chwili do handlu trzodą chlewną, bo dochodzą kilkuprocentowe obroty bydłem.

W systemie zakupów oparto się o współpracę Związku Samopomocy Chłopskiej. W sprzedaży nawiązano ścisłą współpracę z Rolniczą Centralą Mięsną, której Lubelska Spółdzielnia jest członkiem. O rozmiarach tej współpracy świadczą obroty Centrali Mięsnej, które w 25% opierają się o dostawy Spółdzielni Lubelskiej, a bądź co bądź terenem jej działalności jest cała Polska z siecią kilkudziesięciu spółdzielni rejonowych, podobnych lubelskiej. Wysyłki na rynki Śląska, Warszawy i tym podobne idą za pośrednictwem Centrali Mięsnej w 78%. Obroty obecne Spółdzielni nie sięgają rozmiarów przedwojennych ale w warunkach słabej podaży, wynikającej z ubożego stanu pogłowia, liczą się imponujące. W pierwszym półroczu 1946 r. sprzedano 15.000 sztuk świń i 150 sztuk bydła na sumę przekraczającą 350 milionów złotych.

W jednym miesiącu sierpniu sprzedano 5191 sztuk świń na sumę ca 120 milionów zł, 349 szt. bydła na sumę ca 7 milionów złotych.

Obroty opierają się w części o fundusze własne, a w części o kapitały Centrali Mięsnej, która finansuje dostawy na rzecz jej pośrednictwa w 90% wartości.

Przy zestawieniu z obrotami przedwojennymi, np. 90.000 szt. w 1938 r., należy pamiętać, że na dawnym terenie działalności pracują obecnie trzy spółdzielnie. Przy uwzględnieniu wymienionych poprawek, praca Spółdzielni w zakresie handlowym niewiele ustępuje rozmachowi przedwojennemu. Jedynie dotychczas słabo przedstawia się dział przetwórstwa i nie istnieje już zupełnie eksport.

Plany Zarządu Spółdzielni są ograniczone ogólnymi warunkami gospodarczymi, ale normalizowanie ich ułatwi w przyszłości realizowanie śmiałych i zdrowych zamierzeń.

Spółdzielnia posiada dom w Lublinie przy ul. Wyszyńskiego Nr 6, nabyty w roku 1946 oraz własne chlewy murowane w Parczewie i Krasnymstawie.



LUDWIK NATANSON

Trochę wiadomości o bombie atomowej

W sierpniu 1945 roku na dwa miasta japońskie Hiroszima i Nagasaki padły bomby atomowe. Od tego czasu na całym świecie nie przestaje się pisać i mówić o tym nowym środku walki.

Jakie są podstawy działania bomby atomowej? Postaramy się w możliwie przystępny sposób dać pewną ogólną pojęcie o zjawiskach, na których działanie to polega.

Wszyscy wiemy, że groch, piasek, mąka itp. mają budowę ziarnistą, to znaczy, że nie tworzą jednolitej masy, ale złożone są z wielkiej liczby oddzielnych ziarenek. Natomiast inne ciała, jak na przykład woda, szkło, żelazo wydają się budowy ziarnistej nie posiadać. Badania naukowe wykazały, że w istocie rzeczy wszystkie ciała bez wyjątku zbudowane są z poszczególnych ziarenek materii, którym nadano nazwę drobin. Rozmiary drobin są niewyobrażalnie małe. W znacznej większości wypadków nie podobna dostrzec poszczególnej drobiny nawet przy pomocy najbardziej nowoczesnych i najpotężniejszych mikroskopów. W kropli wody o średnicy jednego milimetra jest ich mniej więcej tyle, ile ziarenek piasku w piętnastu miliardach ton.

Drobiny, chociaż są tak małe, mają jednak złożoną budowę. Każda z nich zawiera w sobie pewną mniejszą lub większą liczbę atomów. Drobina wody składa się z trzech atomów, drobina alkoholu — z dziewięciu, drobina cukru — z dwudziestu czterech, drobina soli kuchennej — z dwóch, drobina saletry — z pięciu.

W przyrodzie istnieje kilkadziesiąt typów atomów. Niektóre ciała zbudowane są z drobin złożonych z atomów jednokowego typu. Ciała te nazywamy pierwiastkami chemicznymi. Należą do nich, na przykład: węgiel, siarka, żelazo, rtęć, gaz wodór, a także gazy wchodzące w skład powietrza — azot

i tlen. Inne ciała, noszące nazwę związków chemicznych, składają się z drobin, utworzonych z połączenia atomów różnych typów. Takim związkiem chemicznym jest woda. Każda drobina wody zawiera dwa atomy wodoru i jeden atom tlenu. Istnieją sposoby dokonywania rozbioru chemicznego, to jest wydzielania z drobin związku chemicznego atomów poszczególnych typów. Można więc z wody otrzymać wodór i tlen. Pierwiastki chemiczne oczywiście rozbiorowi nie podlegają.

Potrafimy również łączyć atomy w drobiny związków chemicznych. Niektóre przemiany chemiczne wymagają dostarczenia pewnej ilości ciepła, inne w przebiegu swoim wydzielają ciepło. Spalanie się węgla nie jest niczym innym, jak łączeniem się atomów węgla z atomami tlenu z powietrza na dwutlenek węgla, gaz, którego drobiny zawierają po jednym atomie węgla i po dwa atomy tlenu.

Każdemu wiadomo, że wydziela się przy tym dużo ciepła. O ile spalanie odbywa się przy niedostatecznym dopływie powietrza, zamiast dwutlenku węgla tworzy się tlenek węgla, czyli czad. Drobina czadu składa się z jednego atomu węgla i z jednego atomu tlenu. Oddychanie czadem wywołuje szczególny rodzaj zatrucia, tak zwane zczadzenie.

Bardzo długo atom uchodził za najdrobniejszą możliwą cząstkę materii, niepodlegającą już żadnym przemianom ani dalszemu podziałowi. Stąd właśnie pochodzi jego nazwa. „Atomos” znaczy po grecku, niepodzielny. Dopiero ostatnie półwiecze przyniosło szereg zdumiewających odkryć, w wyniku których nauka mogła utworzyć sobie pewien pogląd na budowę atomu. Przełomowe znaczenie miały tu prace Becquerel'a, Piotra Curie i żony jego Marii ze Skłodowskich Curie. Odkryto pierwiastki promieniotwórcze, to znaczy pierwiastki, których atomy dzielą się samorzutnie. Atom pierwiastka promieniotwórczego ma tę niezwykłą właściwość, że zdolny jest do wydzielania z siebie pewnej części i wystrzelania jej w przestrzeń. Strumienie pędzących cząstek, wyrzucanych z atomów pierwiastka promieniotwórczego, stanowią właśnie jego promieniowanie.

W roku 1919 dalszy doniosły krok zrobił Rutherford, któremu udało się po raz pierwszy dokonać sztucznego rozbitcia atomów zwykłego niepromieniotwórczego pierwiastka. Do tego celu Rutherford użył cząsteczek wysyłanych przez pierwiastek promieniotwórczy i stwierdził, że przy pomocy takich pocisków można ze zwykłych od dawna znanych atomów wybijać pew-

ne części, przez co wykazał, że atomy te nie są bynajmniej, jak sądzono do tego czasu, bezwzględnie niezmiennie i niepodzielne.

Nie możemy przedstawić tu wszystkich ważnych prac, które doprowadziły do poznania budowy atomu. Ograniczymy się do pobieżnego streszczenia osiągniętego wyniku. Zresztą zagadnienie nie jest dziś jeszcze całkowicie rozwiązane. Wnętrze atomu dotychczas kryje niejedną zagadkę.

Według obecnych naszych poglądów atom zbudowany jest z cząstek trojakiego typu: protonów, neutronów i elektronów. Elektrony są znacznie lżejsze od protonów i neutronów i znajdują się w pobliżu powierzchni atomu. Natomiast protony i neutrony przebywają w głębi atomu tworząc jego właściwy ośrodek, czyli tak zwane „jądro atomowe”.

Jądro atomowe zbudowane jest bardzo mocno i naruszenie jego nie jest możliwe bez zastosowania niezwykle środków, chyba że zechce się samo rozpadać, jak to zachodzi w ciałach promieniotwórczych, z których najbardziej znany jest rad.

Do roku 1939 nie wydawało się prawdopodobne, żeby zdobyte fizyki atomowej mogły znaleźć jakiekolwiek zastosowanie praktyczne. Wprawdzie przemianom, zachodzącym w jądrach atomów, towarzyszy w wielu wypadkach wydzielanie ciepła. Ilości tego ciepła byłyby olbrzymie, gdyby nie to, że tak przy naturalnej promieniotwórczości, jak i w zjawiskach sztucznych, liczba atomów podlegających jednocześnie przemianom jądrowym jest znikomo mała. Te pierwiastki promieniotwórcze, w których tempo rozpadu jest szybsze, są osiągalne jedynie w ilościach tak drobnych, że nie mogą posłużyć jako użyteczne źródło ciepła.

Dopiero kilka miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej ogłosili Hahn i Strassman wyniki swojej pracy, która otworzyła nowe możliwości. Dotyczyła ona odkrycia nowego nieznanego typu przemiany jądrowej w atomach uranu. Uran jest minerałem, którego złoża znajdują się w różnych miejscach ziemi — w Afryce Środkowej, w Kanadzie, w Czechosłowacji i gdzie indziej. Jest to pierwiastek chemiczny, chociaż składa się z atomów dwóch od niego o niemal zupełnie takich samych własnościach, ale jednak wykazujących pewne drobne różnice. Na 1000 kg uranu naturalnego jest około 993 kg uranu pierwszej odmiany, oznaczonej symbolicznym skrótem U 238 i około 7 kg drugiej odmiany oznaczonej U 235. Dla ścisłości wspomnimy, że istnieje jeszcze trzecia odmiana — U 234, występująca w ilości bardzo drobnej.

Procesem tej jądrowej reakcji przez Hafn i Strassmana odkryli tak zwanemu rozszczepieniu jądrowemu podlega U 235. Jeżeli jądro atomu U 235 zostaje trafione przez neutron, to wówczas rozpada się na kilka części. Dwie z tych części są cięższe i zawierają w sobie po kilkadziesiąt protonów i neutronów każda, pozostałe zaś są prosto pojedynczymi neutronami. O ile rozszczepienie zachodzi wewnątrz większej bryły U 235, to jest prawdopodobne, że wyzwolone przy tym neutrony trafią na swojej drodze w inne jądra U 235 i wywołają z kolei ich rozszczepienie. Każde nowe rozszczepienie będzie źródłem swobodnych neutronów, a każdy swobodny neutron może spowodować nowe rozszczepienie. W ten sposób nawet pojedynczy neutron może zapoczątkować lawinę, która w najkrótszym czasie obejmie całą masę U 235, jednakże tylko pod warunkiem, że bryła U 235 jest dość duża. W przeciwnym razie neutrony zbyt łatwo wydostawałyby się z bryły przez jej powierzchnię, mając małe możliwości skutecznego trafienia w jądra atomowe na swojej krótkiej drodze. Drugim warunkiem jest, żeby U 235 był możliwie wolny od jakichkolwiek domieszek, ponieważ wszelkie, nawet nieznaczne zanieczyszczenia wychwytyją neutrony.

Pierwszy z wymienionych warunków tłumaczy dlaczego U 235 w małych kawałkach jest materiałem zupełnie bezpiecznym. Wystarczy jednak zebrać razem nieco większą ilość, aby natychmiast nastąpił potworny wybuch. Nieco swobodnych neutronów do zapoczątkowania lawiny zawsze się znajdzie.

Prócz U 235 do wyrobu bomb atomowych nadaje się wytworzony w Ameryce w czasie wojny sztuczny, niespotykany w przyrodzie pierwiastek „pluton“, który podobnie podlega rozszczepieniu jądrowemu przez neutrony. Z pięciu bomb atomowych, które dotychczas wybuchły, bomba Nr 1 użyta do pierwszej próby na pustym w Stanie New Mexico oraz bomba Nr 2 rzucona na Hiroszimę zawierały U 235. Pozostałe tj. bomba Nr 3, która spadła na Nagasaki i bomby Nr 4 i Nr 5, jakie posłużyły do doświadczeń w atolu Bikini w lecie roku 1946, były bombami plutonowymi. Pluton otrzymuje się z pospolitszej odmiany uranu U 238. Ostatnio wyprodukowano podobno jeszcze jeden sztuczny pierwiastek o podobnych własnościach — U 233. Surowcem wyjściowym ma tu być pierwiastek tor.

Zarówno wydzielenie U 235 z uranu naturalnego jak i wytwarzanie plutonu jest rzeczą ogromnie trudną. Uczeń i tech-

nicy amerykańscy dokonali zadziwiającego dzieła osiągając w tej dziedzinie praktyczne wyniki w stosunkowo krótkim czasie. Nie wiemy dokładnie, jakimi sposobami pokonali oni trudności, bo najistotniejsze szczegóły techniczne otrzymywania U 235 i plutonu trzymane są dotychczas w ścisłej tajemnicy.

Tajemnicę stanowi również sama konstrukcja bomby. Wiadomo, że zawiera ona samoczynne urządzenie, które zaczyna działać już po wypuszczeniu bomby z samolotu i które zbiera poszczególne mniejsze kawałki U 235 lub plutonu w jedną całość. Jak już wspomnieliśmy, skupienie dostatecznie dużej bryły wystarcza, aby natychmiast nastąpił wybuch.

Bomba atomowa działa przez gwałtowny podmuch a przede wszystkim przez falę gorącą, która zapala na swojej drodze wszelkie palne materiały, na przykład drewniane części budynków, topi metale, wywołuje oparzenia u żywych istot nawet w dosyć dużej odległości od miejsca wybuchu. Prócz tego działa jeszcze zabójcze promieniowanie. Badanie skutków bomb w Hiroszimie i Nagasaki wykazało, że w promieniu 400 m od miejsca wybuchu ginie 95% ludzi, a w promieniu 1200 m — 50% ludzi. Na podstawie tych badań obliczono, że wybuch bomby atomowej w środku Londynu spowodowałby zniszczenie 10.000 domów.

Z przeprowadzonych na Bikini doświadczeń wydaje się wynikać, że w wojnie morskiej rola bomby atomowej może być mniej decydująca. Wprawdzie wybuch zdolny jest zniszczyć okręt wojenny, jednakże wobec wielkich odległości między poszczególnymi jednostkami w nowoczesnym szyku bojowym wątpliwe jest, czy inne okręty poniosłyby przy tym znacznie większe szkody.

Kontrola energii atomowej jest zagadnieniem najwyższej wagi. Niezależnie od tego, czy bomba atomowa okazałaby się w przyszłej wojnie bronią rozstrzygającą, czy też nie, w każdym razie przyniosłaby zniszczenie w rz. zmiarze przewyższające znacznie to wszystko, co ludzkość musiała znosić w latach 1939 — 1945.

Propozycje mające na celu zapobiec temu idą w tym kierunku, żeby wszystkie prace „niebezpieczne”, mogące prowadzić do nadużyć, to jest do ohrócenia wytworzonych materiałów na cele wojenne, powierzyć specjalnej władzy międzynarodowej, działającej pod nadzorem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Uprawnionym instytucjom w poszczególnych państwach dostarczano by pluton

„denafurowany“, to jest zawierający domieszkę dopuszczającą lawinowy przebieg rozszczepienia jądrowego w zwolnionym tempie. Taki pluton nie byłby materiałem wybuchowym, ale mógłby służyć do badań naukowych, do celów leczniczych, technicznych i w ogóle wszelkich zastosowań pokojowych. Byłoby oczywiście możliwe, że w jakimś państwie zaczęłoby się samodzielne wytwarzanie niebezpiecznego materiału atomowego lub oczyszczanie plutonu z denaturującej domieszki. Jednak wymaga to tak kolosalnych urządzeń fabrycznych, że wykluczone jest utrzymywanie tych działań (lub przytowań do nich) w tajemnicy. Organizacja Narodów Zjednoczonych, a w szczególności Rada Bezpieczeństwa, miałaby więc dosyć czasu na zastosowanie środków zapobiegawczych, celem uniknięcia klęski „wojny atomowej“.

JAN KASPROWICZ

TRZEBA NAM WIARY

*Trzeba nam wiary, że na rozsządku
I na miłości oparty,
Śród wiekowego gmach nasz porządku
Złotem lśnić będzie;
Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca
I chleba wszystkim otwarty,
Że każdy walczyć winien do końca,
Aż go posiedzie.*

DR TADEUSZ KLIMOWICZ

Witaminy

Do dziś dnia nie wiemy dobrze, na czym polega istota życia.

Wiemy tylko, że przejawia się ono w całym szeregu czynności, że żyć — to znaczy wykonywać różne czynności życia, jak: oddychanie, odżywanie się, rozmnażanie, ruch itd..

Jednym z najbardziej charakterystycznych objawów życia jest odżywanie się, polegające na pobieraniu przez organizm różnych pokarmów, przeróbce ich na żywe ciało ustroju i wydalaniu bezużytecznych lub szkodliwych produktów przemiany materii.

Pokarmy, pobierane przez organizmy, podzielić możemy na nieorganiczne i organiczne.

Nieorganicznym, nazywamy pokarmy, które nie zawierają w swym składzie węgla; są to różne sole mineralne i woda. Pokarmy organiczne, zawierające węgiel, dzielimy na trzy zasadnicze grupy: ciała białkowe (np. białko jaja kurzego), węglowodany (np. cukier, krochmal) i tłuszcze (np. masło, słonina).

Oddawna już, bo od końca ubiegłego wieku, badania naukowe nad przemianą materii w organizmach zwierzęcych dostarczały niezbitych faktów doświadczalnych, stwierdzających, że oprócz wyżej wyszczególnionych substancji pokarmowych, organizm — o ile ma się rozwijać normalnie — musi otrzymywać inne jeszcze związki **u z u p e ł n i a j ą c e**, występujące w niezmiernie małych ilościach.

Doświadczenia, które zostały uwieńczone stwierdzeniem istnienia tych niezwykle doniosłych związków, dotyczyły takich przede wszystkim chorób, jak beri-beri, szkorbut i krzywica.

Właściwym twórcą nauki o tych związkach był znakomity uczonej polski, **K a z i m i e r z F u n k**.

Przeprowadzając w r. 1911 eksperymenty nad chorobą beri-beri, Funk wykrył specjalną substancję, której brak powoduje właśnie wspomniane schorzenia, a którą nazwał witaminą „B”.

Termin witamina został powszechnie przyjęty w nauce, jak również nazwa awitamin, za na oznaczenie choroby, spowodowanej brakiem lub niedostateczną ilością tej lub innej witaminy w pokarmach.

Od czasu badań Funka nauka o witaminach rozrosła się potężnie, doprowadzając do wykrycia faktów o niezmierniej wręcz doniosłości.

Wyosobniono cały szereg witamin i stwierdzono, że są one nie tylko bezwzględnie koniecznymi substancjami uzupełniającymi w odżywianiu, lecz i pierwszorzędnymi środkami leczenia wielu chorób, oraz ustalono istnienie ścisłego związku pomiędzy witaminami a t.zw. hormonami, czyli wydzielinami gruczołów dokrewnych tj. gruczołów, których wydzieliny dostają się wprost do krwi lub limfy i odgrywają niezwykle doniosłą rolę w przebiegu zjawisk życiowych.

Niektóre witaminy udało się już otrzymać syntetycznie w pracowni, i są one do nabycia w handlu w postaci powszechnie obecnie znanych preparatów, jak np. cebion, betaksyna itd. Dokładnie poznano dotychczas witaminy: A, B, C, D i E; znacznie mniej wiemy o witaminach H, K, i P.

Witaminę A, rozpuszczalną w tłuszczach, znajdujemy w zielonych liściach jarzyn (np. szpinak), w marchwi, kapuście, w owocach jak morele, borówki, czereśnie, maliny, śliwki, w maśle, w tranie z wątroby różnych ryb, w żółtku jaj; prócz tego witamina „A” znajduje się w wątrobie, w nerkach i nadnerczach.

Brak tej witaminy w pokarmach prowadzi do zaburzeń we wzroście, do owrzodzeń i zrogowaceń w oku i innych narządach ciała, do t.zw. kurzej ślepoty (hemeralopia) i powoduje też zmiany w błonach śluzowych.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że już Hipokratēs, ok. w r. 460 przed Chrystusem, leczył w Egipcie kurzą ślepotę za pomocą wątroby, nie — oczywiście — nie wiedząc, że w wątrobie właśnie znajduje się witamina „A”.

Witamina „B”, odkryta, jak już zaznaczyłem, w roku 1911 przez Kazimierza Funka, jest właśnie nazwą ogólną całego szeregu przynajmniej (t-ciu) związków chemicz-

rych, i spuszczalnych w wodzie. Spośród nich zbadano najdokładniej B₁, B₂ i B₆.

Wszystkie te witaminy zawierają w swym składzie azot. Występują one prawie we wszystkich świeżych roślinach oraz w szeregu narządów zwierzęcych. Szczególnie obfitują w witaminę „B” drożdże i otręby (zwłaszcza ryżowe).

Choroba beri-beri, wywołana brakiem witaminy „B₁”, a polegająca głównie na schorzeniu systemu nerwowego centralnego, szerzyła się właśnie zwłaszcza w Japonii na tle odżywiania się ryżem polerowanym, a więc pozbawionym łusek, w których znajduje się wspomniana witamina.

Witamina B₆ leczy skutecznie pellagrę, chorobę polegającą na tworzeniu się owrzodzeń w narządach ciała, puchnięciu i występowaniu plam na skórze, czemu towarzyszą też przeważnie zmiany w błonach śluzowych i zaburzenia w układzie nerwowym.

Witamina „C” (kwas askorbinowy) o wzorze C₆H₈O₆ czyli tzw. „czynnik przeciwschorbutowy” jest bardzo rozpowszechniona w królestwie roślinnym, a szczególnie w wielkich ilościach występuje w cytrynach, pomarańczach, pomidorach, burakach; ziemniaki też zawierają pewne ilości tej witaminy. W ciele zwierząt witamina „C” znajduje się przede wszystkim w wątrobie, korze nadnerczy i w przysadce. Witamina „C” łatwo ulega rozkładowi w wysokiej temperaturze, w przystępie powietrza i należy do tych witamin, które zdolano otrzymać syntetycznie (cebion, redoxon).

Brak witaminy „C” lub jej niedostateczna zawartość w pokarmach prowadzi do oddawna znanej choroby, zwanej skorbutem (gnilcem).

Na chorobę tę zapadają ludzie podczas długich podróży morskich, w czasie wojen, wogóle we wszystkich tych wypadkach, gdy zachodzi konieczność odżywiania się przez dłuższy czas przeważnie konserwami i gdy trudno jest bardzo o zaopatrzenie się w świeże jarzyny i owoce.

Już w roku 1534 Cartier leczył gnilec świeżym wyługiem z igieł sosnowych, nie wiedząc — podobnie jak wspomniany już Hippokrates — że wyciąg ów zawdzięczał swe właściwości lecznicze właśnie dużej zawartości witaminy „C” w igłach sosnowych, co stwierdziły późniejsze badania.

Skorbut jest anemią, połączoną z krwawieniem dziąseł i krwawymi wylewami podskórnymi; towarzyszy temu zmniejszenie się odporności na choroby zakaźne.

Podawanie witaminy „C” leczy skorbut radykalnie. Doskonale do tego celu nadaje się sok cytrynowy.

W i t a m i n a „D” zwana jest też czynnikiem antirachitycznym lub przeciwrzywcowym, jako iż brak tej witaminy w pokarmach prowadzi do t.zw. krzywicy (rachityzm, choroba angielska), powodowanej niedostatecznym stopniem odkładania się soli mineralnych w tkance kostnej, co prowadzi np. do wykrzywienia się nog (stąd — krzywica).

Witamina „D” podobnie jak witamina „A” rozpuszcza się w tłuszczach i częstokroć występuje w pokarmach razem z witaminą „A”.

Duże ilości witaminy „D” zawierają glony morskie, spożywane przez ryby. Tym się prawdopodobnie tłumaczy duża zawartość witaminy „D” w tranie z wątroby różnych ryb morskich.

Przy obfitym karmieniu bydła zieleniną witamina „D” występuje w nieznacznych ilościach w mleku, maśle i mięsie. Znajdujemy też tę witaminę w żółtku jaj i drożdżach.

Zawartość witaminy „D” w mleku i maśle zwiększyć możemy, poddając te produkty spożywcze działaniu promieni ultrafioletowych.

Jest rzeczą ciekawą, że krzywicę u dzieci leczyć można samym naświetlaniem promieniami słońca lub lampami kwarcowymi, dającymi światło o dużej zawartości promieni ultrafioletowych. Działanie to tłumaczy się tym, że w skórze znajduje się t.zw. prowitamina (ergosteryna), która pod wpływem promieni ultrafioletowych przekształca się w witaminę „D2”, usuwając objawy krzywicy.

Brak witaminy „D” — oprócz krzywicy — prowadzi też do próchnicy zębów.

Witaminy „D” i „D2” są stosunkowo bardzo odporne na wysokie temperatury: obie znoszą ogrzanie nawet do 180°.

W i t a m i n a „E” stoi w ścisłym związku z życiem seksualnym. Brak jej prowadzi do spadku rozrodczości, powodując zwrodnienie gruczołów płciowych męskich oraz częste poronienia w związku z uszkodzeniami łożyska płodowego. Tego rodzaju objawy obserwujemy przy dłuższej trwającym braku w pokarmach witaminy „E”; w tym wypadku zachodzą też pewne zmiany w przysadce mózgowej (hypophysis cerebri).

Witaminę „E” znajdujemy w zielonych częściach roślin (sałata), w kielkach, zbóż, w olejach roślinnych, w mleku mię-

się. W ciele zwierząt największe jej ilości odkładają się w łożysku, przednim płacie przysadki.

Wiadomości nasze o witaminach „H“, „K“ i „P“ są — jakżeśmy to już wspomnieli — znacznie mniej dokładne.

W i t a m i n a „H“ występuje w mące kartoflanej, w nerkach, w wątrobie wołu i świni. Brak tej witaminy prowadzi do schorzeń skórnych.

Brak w i t a m i n y „K“ powoduje schorzenia wątroby. Znajdujemy tę witaminę w szpinaku, kalafiorach, pomidorach, w wątrobie świni.

Z powyższego króciutkiego i pobieżnego przeglądu występowania witamin w różnych pokarmach i ich zasadniczych właściwości wynika nieubłagany wniosek, że tylko taki system odżywiania się może być uważany za racjonalny i naukowo uzasadniony, który zaopatruje organizm w dostateczną ilość różnych witamin.

Należyte uwzględnienie tego wniosku szczególnie jest ważne w diecie niemowląt i małych dzieci.

Niemowlęta już od 3-go miesiąca życia powinny otrzymywać surowe soki owocowe w ilości 3-6 łyżeczek herbacianych dziennie.

Szczególnie nadaje się do tego celu sok pomarańczowy, winogronowy i malinowy.

Później może być podawana papka z owoców, np. z jabłka.

JANINA WÓJCICKA

*Umrze serce, nim życie na wieki zagaśnie,
Gdy zabraknie paliwa i siły zabraknie,
By ścieżkami stromymi piąć się na szczyt góry
I za dary pochwycić szaloną wichurę
Chcąc je siłą w nową przepaść zwalić.*



*Umrze serce, nim życie przestanie się palić,
Jeśli drogi na szczyty, nie podjmie znowu.*

Meteorologia a rolnictwo

W wyścigu pracy nad odbudową tak rolniczego kraju, jakim jest Polska, rolnictwo może i powinno zająć jedno z pierwszych miejsc. Im szybciej dojdziemy do jak największego zespolenia rolnictwa z przemysłem, ściślej mówiąc produkcji rolnej z produkcją fabryczną, tym bliżej będziemy efektywnych wyników odbudowy kraju. W związku z tym dążyć musimy do ilościowego i jakościowego podniesienia produkcji rolnej, co osiągnąć możemy tylko po uprzednim opracowaniu i ustaleniu rolniczo-klimatycznych rejonów Polski. Rejonizacja w naszym życiu gospodarczym odegra niewątpliwie wielką rolę. Pozwoli ona na podniesienie jakości roślin, uprawianych w poszczególnych rejonach, a tym samym dostarczy pełnowartościowego materiału przemysłowego krajowi, nie mówiąc już o jego zaprowiantowaniu, i wzbogaci Polskę, dając jej cenne artykuły eksportowe.

Dojść do ustalenia rejonów klimatycznych Polski, to znaczy jak najdokładniej poznać jej klimat. Jest to jednym z zadań Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego, w którym wyodrębniony został specjalny Referat meteorologii rolniczo-leśnej, pracujący dla potrzeb rolnictwa i leśnictwa.

Celem Referatu meteorologii rolniczo-leśnej w zakresie rolnictwa jest nie tylko dążenie do ustalenia rejonów klimatycznych Polski dla racjonalnego rozmieszczenia poszczególnych roślin, doboru odpowiednich odmian*), aklimatyzacji niektórych roślin przemysłowych itp. Nie dość jest bowiem określić, w jakich rejonach znajdziemy teoretycznie te lub inne warunki kli-

*) Straty, spowodowane niewłaściwym doбором odmian dla klimatu Polski w samym tylko sadownictwie w r. 1932/40, wyraziły się liczbą 4,3 miliardów złotych.

matyczne, odpowiadające pewnym gatunkom roślin uprawnych, trzeba stworzyć tym roślinom najlepsze warunki rozwoju, zabezpieczając je jednocześnie przed tymi czynnikami niszczącymi, wystąpienie których meteorologia winna być w stanie przewidzieć. Mowa tu o zorganizowaniu ostrzegawczej służby meteorologicznej dla potrzeb rolnictwa, służby okresowej, aktualnej w pewnych fazach rozwoju, chociażby tylko najbardziej podstawowych gatunków roślin, którym ze względu na ich znaczenie, opieka ze strony meteorologii słusznie się należy.

Do okresów takich należałyby przede wszystkim okresy przymrozków wiosennych, przynoszących co roku kolosalne straty w sadownictwie i warzywnictwie, a także okresy pojawu pewnych chorób i szkodników, ściśle zależne od układu warunków meteorologicznych.

Zachodzące dziś w Polsce przemiany i związana z nimi parcelacja ziemi wzmoże niewątpliwie produkcję zwierzęcą, bez której trudno sobie wyobrazić istnienie gospodarstw mniejszych. Produkcja zwierzęca, to siła pociągowa, to mięso, tłuszcz, mleko, to wełna, skóra, kożuch, to artykuły pierwszej potrzeby w odbudowie naszego kraju. I tu znów w tworzeniu nowej wartości Polski meteorologia powinna wziąć czynny udział.

W odniesieniu do produkcji zwierzęcej winna ona iść w 2-ch kierunkach: pośredniego zwiększenia wydajności przez opracowanie najodpowiedniejszych rejonów paszowych i bezpośredniego, normującego wydajność przez racjonalny chów i żywienie zwierząt, na tryb życia, których wielki wpływ wywierają czynniki meteorologiczne.

Do wprowadzenia w czyn wymienionych wyżej zamierzeń, jak wspomniano poprzednio, dojść można tylko drogą jak najdokładniejszego poznania klimatu.

Zasadnicze obserwacje na stacjach meteorologicznych, zgodnie z uchwałą międzynarodową, dokonywane są w budce meteorologicznej na wysokości 2-ch metrów, stąd też obserwacje te z wysokości, odpowiadającej mniej więcej wzrostowi człowieka, nazywają niekiedy obserwacjami klimatu „ludzkiego”. Dają one wyniki dość jednolite, nawet przy znacznym rozstawieniu punktów obserwacyjnych, co charakteryzuje strukturę klimatu większej przestrzeni, czyli klimatu nazwanego z grecka „makroklimatem”. Z punktu widzenia rolnictwa, ściślej mówiąc — rośliny, interesuje nas bardziej klimat poni-

żej 2-ch metrów, gdyż roślina związana z ziemią, poza glebą, uzależniona jest głównie od otaczającej ją bezpośrednio warstwy powietrza, zwłaszcza w najwrażliwszym okresie swego życia, jakim jest młodość. Ogromne znaczenie, a niekiedy wpływ decydujący na rozwój roślin mają najrozmaitsze zmiany i zakłócenia, zachodzące w przyziemnej warstwie powietrza, wywołane często bliskością powierzchni ziemi. Klimat ten, w odróżnieniu od klimatu „ludzkiego“, nazywają niekiedy klimatem „roślinnym“. Wyrażenia te obrazują doskonale podział zainteresowań i dążeń w poznaniu klimatu i są dopuszczalne w mowie potocznej, z punktu widzenia naukowego nie są one jednak zbyt ścisłe. W meteorologii klimat, interesujący rolników, różniący się czasem znacznie na bliskich nawet odległościach, w przeciwieństwie do „makroklimatu“, przyjęto nazywać „mikroklimatem“

Jedynie synteza wieloletnich obserwacji, dokonywanych na stacjach meteorologicznych, rozsianych po całym kraju, dać nam może rozwiązanie szeregu zagadnień, dotyczących klimatu Polski. Wszystkie stacje, wchodzące w skład sieci polskiej, służą przede wszystkim ogólnym celom klimatologii, niektóre z nich, wyodrębnione jakby w osobną całość, stanowiąc będą poza tym podstawowe punkty badań mikroklimatycznych. Do tych należą stacje meteorologiczne przy rolniczych zakładach doświadczalnych. Zakładanie tych stacji i organizowanie należytych obserwacji jest dla Referatu meteorologii rolniczo-leśnej P. I. H. M. punktem wyjścia w jego dalszych zamierzeniach.

B. G. S.

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego

Ktoby spółdzielnię oszczędnościowo-pożyczkową uważał tylko za instytucję finansową, nie oceniałby należycie ani jej zadań, ani jej podstaw działania.

Spółdzielnia powinna być świadomą swych zadań moralnych i pamiętać o nich ciągle wśród spełniania swych zadań moralnych i materialnych.

Spółdzielnia jest powołana do tego, żeby wśród ludności swego okręgu praktycznie krzewić pewne cnoty społeczne i dobre zwyczaje, które są koniecznym warunkiem jej materialnego, społecznego i obywatelskiego postępu.

Głównym hasłem ruchu spółdzielczego jest samopomoc i wzajemna pomoc stowarzyszonych, a zarazem ich solidarność i karność w dążeniu do wytkniętego celu.

Spółdzielnia stwarza z członków zbiorowe ciało, ożywione wspólną myślą i dobrym duchem, a rozporządzające środkami dla popierania dobrej pracy.

Skupmy się solidarnie koło naszych spółdzielni oraz ich Związków, wzmacniając ich siły w dążeniu ku lepszej przyszłości, która w naszym wolnym, odrodzonym Państwie już tylko w naszych spoczywa rękach.

Wzmacniając poczucie spółdzielczej łączności, wierności i solidarności wytwarzamy zarazem jedność i łączność narodową, źródło siły państwowej.

Krzewiąc gorliwie zamięłowanie do oszczędności, Kasa Spółdzielcza nie tylko dźwiga zamożność jednostek, ale czyni ludność dzielniejszą, kształci w niej wolę, uczy wstrzemięźliwości i przeorności.

Rolnicy! organizujcie i odbudowujcie spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe na wsil

— — — — —
Każda kwota wpłacona do spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej zwiększa możliwość udzielania kredytu na potrzeby rolników.
— — — — —

Chłopi! nie przechowujcie chwilowo wolnej gotówki w domu! Wpłacajcie ją na swój rachunek do najbliższej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej.
— — — — —

Przed wojną spółdzielnie oszczędnościowe skupiały 1.470.000 członków, obecnie zaś tylko około 300.000.

Musi być wykonany wielki wysiłek organizacyjny, by w krótkim czasie przekroczyć liczbę przedwojenną.
— — — — —

Rolnicy! zapisujcie się na członków spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych!
— — — — —

B. G. S. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, zbiornica wkładów świata pracy.
— — — — —

B. G. S. powstał przez połączenie dwóch central finansowych spółdzielczości, a mianowicie: Centralnej Kasy Spółek Rolniczych oraz Banku Społem.
— — — — —

B. G. S. współdziała w rozbudowie gospodarstwa spółdzielczego.
— — — — —

B. G. S. współdziała w planowym organizowaniu spółdzielczej gospodarki pieniężnej.
— — — — —

B. G. S. gromadzi wolne środki pieniężne spółdzielni, ich central, instytucji spółdzielczych, związków zawodowych, instytucji prawa publicznego oraz oszczędności świata pracy.
— — — — —

B. G. S. dostarcza racjonalnego i dogodnego kredytu na pokrycie potrzeb bieżących i na rozbudowę gospodarki spółdzielczej i społecznej.
— — — — —

B. G. S. popiera działalność spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, udzielających kredytu rolnikom.
— — — — —

B. G. S. prowadzi swą działalność w oparciu o 200 placówek własnych (oddziałów i agentur) oraz o przeszło 1000 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych.
— — — — —

B. G. S. zorganizował już na Ziemiach Odryskanych 47 placówek w których zatrudnia około 400 pracowników, współdziałających z organami ruchu spółdzielczego w zagospodarowaniu i uspołedzieleniu tych ziem.

B. G. S. opiera swą działalność na ścisłej i przyjaznej współpracy ze spółdzielniami i ich centralami gospodarczymi.

B. G. S. skupia przeszło 7.500 spółdzielni różnego typu, zrzeszających w swych szeregach przeszło 2.500.000 rodzin.

Praca placówek B. G. S. jest kontrolowana przez społeczne komisje rewizyjne.

Podania o kredyt, składane do B. G. S. są rozpatrywane przez miejscowe społeczne komitety kredytowe.

B. G. S. opiera swą pracę na szerokim samorządzie spółdzielczym.

B. G. S. i odradzająca się po wojnie sieć spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych wznowiły przyjmowanie wkładów na książeczki.

Liczba wkładców, którzy powierzyli B. G. S. swoje rezerwy pieniężne, przekroczyła znacznie 20.000.

B. G. S. zebrał na koniec roku przeszło złotych $4\frac{1}{2}$ miliarda wkładów.

Z kredytu w B. G. S. korzystało w 1946 roku około 5.000 spółdzielni.

Suma udzielonych przez B. G. S. kredytów wyniosła na koniec 1946 r. ponad 7 miliardów złotych.

B. G. S. współdziała z innymi organami ruchu spółdzielczego w podnoszeniu dobrobytu i kultury szerokich mas.

B. G. S. liczy na czynne poparcie swej działalności ze strony organizacji chłopskich, związków zawodowych, instytucji społecznych, innych stowarzyszeń i całego świata pracy.

Co rolnik wiedzieć musi o ubezpieczeniach

Od niepamiętnych czasów trapią ludzi różne klęski żywiołowe, jak: ogień, powódź, zarazy, grad. W szczególności na wsi powodują one duże straty, doprowadzając gospodarstwa do ruiny. W krajach Europy Zachodniej ze wszystkich działów rolnictwa najstarszym i najlepiej rozwiniętym była hodowla bydła. Często jednak choroby i różne wypadki powodowały duże straty dla poszczególnych gospodarstw i przyczyniały się do ich upadku. Celem zapobieżenia temu stanowi i ażeby straty nie obciążały jednego gospodarstwa, chłopci zaczęli łączyć się w związki wzajemnej pomocy. Zadaniem takich związków było pokrywanie wspólne strat, wynikłych na skutek chorób i upadków zwierząt domowych w obrębie jednej gminy czy wsi. To są właśnie początki ubezpieczeń rolnych.

Z czasem pierwotne te ubezpieczenia przekształciły się w potężne organizacje zajmujące się nie tylko ubezpieczeniem inwentarza żywego, ale i ubezpieczeniem budynków i ruchomości rolnych od klęski ognia. płonów od gradobicia i t. p., chroniąc miliony warsztatów rolnych przed ruiną gospodarczą, a ich właścicieli wraz z rodzinami przed nędzą.

Mimo oczywistej korzyści, jaką daje organizacja wzajemnej pomocy ubezpieczeniowej, można jeszcze spotkać ludzi, którym się wydaje, iż lepiej jest drobne sumy odkładać w domu, czy też do kasy oszczędności, ażeby w razie jakiegoś wypadku użytkować je na pokrycie strat. Takie rozumowanie byłoby może słuszne, gdyby wiadome było, kiedy wypadek nastąpi, ażeby do tego czasu móc zebrać odpowiednią sumę. Ale niestety terminu i skutków zdarzeń losowych przewidzieć nie można i dlatego oszczędzanie z reguły zawodzi. Zresztą, zdarzają się też wojny, zamieszki, względnie następuje spadek wartości pieniądza i nagromadzone oszczędności przepadają. Nie więc dziwnego, że ludzie uznali jako najlepszy środek dla zabezpieczenia się przed stratami wywołanymi przez zdarzenia losowe, wszelkiego rodzaju ubezpieczenia, bez których nie można sobie wyobrazić państwa kulturalnego. Tylko u dzikich ludzi, których majątek składa się z niedźmych szalasów, a pożywienie z owoców zbieranych z drzew i z mięsa upolowanej zwierzyny, nie ma ubezpieczenia. Natomiast tam, gdzie życie gospodarcze stoi na wyższym poziomie i rozwija się pomysłnie, tam rozwijają się również i ubezpieczenia.

W Polsce pierwsze organizacje ubezpieczeniowe dotyczyły ubezpieczenia budynków od ognia, które powstało przed stu pięćdziesięciu laty. Mimo różnych trudności ze strony władz zabórczych, rozwijały się one pomysłnie, ogarniając wsie i miasta. Aczkolwiek ubezpieczenie to jest obecnie obowiązkowe, to jednak zakorzeniło się ono do tego stopnia, iż

wszyscy właściciele bez żadnego nacisku ze strony władz ubezpieczają swoje budynki, bardzo często przed obowiązującym terminem.

Na kilka lat przed Powstaniem Styczniowym starano się wprowadzić powszechne ubezpieczenie inwentarza żywego od pomoru, ale zbyt duże straty oraz wypadki polityczne spowodowały upadek tego ubezpieczenia. Podobnie przedstawia się historia z ubezpieczeniem od gradobicia, które rozwinęło się jako ubezpieczenie dobrowolne, obejmując swoją działalnością przeważnie folwarki i gospodarstwa na wyższym poziomie kultury rolnej. Ogół drobnych rolników do tej pory zbyt mało interesuje się tym ubezpieczeniem, pomimo olbrzymich klęsk gradowych, jak np. w bieżącym roku, gdzie nie ma powiatu w którym w kilku lub kilkunastu wsiach grad nie zniszczył plonów. W niektórych okolicach, jak np. w powiatach limanowskim, nowosądeckim i nowotarskim wojew. krakowskiego trzeba obecnie po klęskach gradowych nawet dożywiać ludność.

W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 r. obowiązuje przymus ubezpieczenia w pełnej wartości wszystkich budynków z wyjątkiem fabrycznych i państwowych. Ubezpieczenia te prowadzi Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, który jest instytucja publiczno-prawną, posiadająca jako najwyższą władzę obok naczelnego dyrektora radę wybieraną spośród właścicieli ubezpieczonych budowli.

Właściciele obowiązani są w ciągu miesiąca od zaczęcia użytkowania zgłosić budynek do ubezpieczenia w gminie lub u Inspektora Powiatowego. O ile właściciel z jakiegokolwiek powodów nie dokona zgłoszenia, obowiązek ten spoczywa na gminie. Odpowiedzialność Zakładu rozpoczyna się następnego dnia od godziny 12 tej w południe. Przy tym jako podstawę w razie ewentualnego wypadku przyjmuje się sumę ubezpieczenia zadeklarowaną we wniosku. Po przeprowadzeniu przez PZUW szacunku, który do wojny opierał się na rzeczywistych kosztach budowli (obecnie na cenach przedwojennych pomnożonych 30-krotnie), ubezpieczony otrzymuje dowód ubezpieczenia, gdzie podana jest suma ubezpieczenia dla każdego budynku i składka. Wysokość tej ostatniej zależy od stopnia niebezpieczeństwa ogniowego. Najwyższe składki są dla budowli drewnianych krytych słomą we wsiach o zwartej zabudowie, a najniższe za budynki ogniotrwałe (murowane), kryte dachówką, blachą i t. p., przy tym różnica jest dość znaczna i wyraża się stosunkiem 14:1.

W wypadku, gdy ubezpieczony uważa sumę ubezpieczenia za zbyt niską lub zbyt wysoką w stosunku do wartości budynku (z wyjątkiem obecnego przejściowego okresu), może on żądać jej zmiany u Inspektora Powiatowego PZUW, a w razie odmowy odwołać się do komisji szacunkowej, złożonej z przedstawicieli PZUW, ubezpieczonego i rozjemcy, wybranego przez obie strony.

W razie pożaru należy natychmiast zawiadomić inspektora PZUW, który powinien przybyć na miejsce pogorzele w ciągu 14 dni od daty zawiadomienia dla dokonania likwidacji.

Podstawą do odszkodowania jest suma ubezpieczenia w dniu pożaru i wartość budynku. Odszkodowanie nigdy nie może przewyższyć sumy ubezpieczenia i wartości szkody. Np. stodoła wartości w dniu pożaru 1000 zł, ubezpieczona na 1200 zł, uległa całkowitemu spaleni; odszkodowanie wyniesie 1200 zł. Dom wartości w dniu pożaru 6000 zł, suma ubezpieczenia 4000 zł, odszkodowanie 4000 zł. Ten ostatni wypadek ma bardzo często miejsce na wsi i wywołuje rozgoryczenie, chociaż winni temu są

sami właścicieli. Przyczyna tego leży w tym, że rolnicy zgłaszają do ubezpieczenia budynki niewykończone, a po całkowitym wykończeniu nieswiadomiamy przez niedbalstwo o zaszytych zmianach, wskutek czego budynek jest ubezpieczony według pierwotnej, zbyt niskiej sumy.

Odszkodowanie jest płatne w miesiąc od zawiadomienia o pożarze, o ile nie ma przeszkód ze strony władz sądowych. W wypadkach spornych co do sumy odszkodowania, pogorszelec ma prawo odwołać się do komisji szacunkowej, względnie do sądu.

Jak wielkie znaczenie ma ubezpieczenie dla wsi, pokazują niżej przytoczone cyfry tylko z terenu działalności PZUW, z pominięciem danych z innych zakładów w okresie przedwojennym:

Rok	Ilość płonących we wsiach gospodarstw	budynków	szkoda zł	odszkodowanie zł
1931	31.608	59.825	44.781.011	42.743.199
1935	26.482	47.708	31.091.896	30.260.246
1938	21.613	37.339	18.042.633	16.649.728

Widać z tego, że palność jest olbrzymia na wsi, przy tym są okresy zwiększonej i zmniejszonej ilości pożarów.

PZUW w tym czasie rozpiął 'do zebrania na wsi następujące sumy składek, z których oczywiście nie wszystkie zebrał:

1931 r. — zł 48.958.448,—

1935 r. — zł 29.614.096,—

1938 r. — zł 26.230.942,—

Jeśli od zebranych składek odejmiemy odszkodowania, sumy wydatkowane na walkę z pożarami (straże ogniowe, budowa zbiorników na wodę) oraz część statutową przeznaczoną na kapitał rezerwy i koszty administracyjne Zakładu, to na skocję kredytową na budownictwo pozostało nie wiele. To właśnie była słaba strona ubezpieczeń przed wojną, iż nie miały środków na finansowanie budownictwa na wsi. Zbyt duża palność i trudne położenie gospodarcze w okresie kryzysu nie pozwalały na szersze rozwinięcie tej akcji, tak ważnej dla poprawienia stanu zabudowy naszej wsi.

Obok ubezpieczeń budynków od ognia rozwinęło się dobrze, szczególnie w ostatnich latach przed wojną, ubezpieczenie ruchomości rolnych od ognia. Pod nazwą ruchomości rolnych rozumie się zboże i paszę, inwentarz żywy i martwy.

Ubezpieczenia te mają charakter wybitnie demokratyczny i przypominają ubezpieczenia rolne w Szwajcarii. Podstawą prawną jest dla nich cytowane już rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, które zezwala sejmikom powiatowym (obecnie Powiatowym Radom Narodowym) wprowadzać na drodze uchwały przymus ubezpieczenia ruchomości rolnych w obrębie powiatu, lub jego części. Techniczną stronę ubezpieczenia prowadzi PZUW, z którym Wydział Powiatowy zawiera umowę odnośnie warunków i sposobu prowadzenia ubezpieczenia. Po przez tę umowę Powiatowa Rada Narodowa ma nadzór nad ubezpieczeniem i jego należytym wykonaniem. Przedstawiciele Powiatowej Rady Narodowej biorą udział w ustalaniu sum ubezpieczenia dla poszczególnych typów gospodarstw, oni ratyfikują wysokość sum ubezpieczenia, jak również wspólnie z przedstawicielem PZUW przeprowadzają likwidację szkód po pożarze. To ściśle współdziałanie przedstawicieli samorządu i Zakładu, oraz me-

roka kontrola społeczna wpłynęły na poważny rozwój tych ubezpieczeń, co przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Ubezpieczenie ruchomości rolnych	
	liczba powiatów	liczba ubezpieczonych gospodarstw
1935	17	310.274
1938	46	900.827
1945	81	1.261.559

Ubezpieczenia ruchomości rolnych są bardzo tanie i składka od 1000 zł wynosi zaledwie 3,50 — 5 zł, zależnie od niebezpieczeństwa ogniowego.

Ważnym ubezpieczeniem, u nas do tej pory niedocenianym przez drobnych rolników, jest ubezpieczenie pól od gradobicia. Co rok tysiące hektarów niszczy grad, powodując olbrzymie straty. O wielkości tej klęski mówią cyfry miejscowości w Polsce nawiedzanych przez grad:

w roku 1930	2229 miejscowości
" 1931	4354
" 1933	2824
" 1936	4412

Cztery tysiące wsi, to jest około 200 tysięcy gospodarstw, w których co rok grad niszczy pola, to sprawa zbyt poważna, ażeby nad nią przejść do porządku dziennego.

Sprawą tą powinny zająć się czynniki społeczne, a przede wszystkim samorząd wojewódzki, który ma uprawnienie do wprowadzenia powszechnego ubezpieczenia na terenie województwa jako najlepszego i najtańszego sposobu zabezpieczenia przed stratami i nędzą wsi.

W roku 1939 na terenie woj. wolińskiego została taka uchwała powzieta i ubezpieczenie objęło wszystkie warsztaty rolne. Wojna jednak zniszczyła rozpoczęte dzieło i nie pozwoliła mu się rozwinąć. Wielu rolników ubezpiecza swoje plony dobrowolnie, ale, że ubezpieczenie wypada na niewielką ilość ubezpieczonych, staje się ono droższe, niż gdyby wszyscy rolnicy z jednego województwa ubezpieczyli się, przez co przeciętna składka od 1000 zł wyniosłaby około 5—6 zł. Ilu rolników ubezpieczało się przed wojną i jakie otrzymali odszkodowania, przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Ilość ubezpieczonych	suma odszkodowań	odszkodowania
		w zł	przeliczone w q żyta
1931	33.657	4.464.971,—	194.129 q
1932	31.021	5.164.106,—	245.909 q
1934	26.496	1.818.750,—	121.916 q
1936	48.611	4.217.041,—	281.186 q

Jednym z najbardziej związanych z drobnym rolnictwem jest ubezpieczenie inwentarza żywego. Drobny rolnik swoje przychody gotówkowe opiera na hodowli i ona jest główną podstawą jego egzystencji. W państwach drobnorolniczych, gdzie dobrze jest rozwinięta hodowla, chłop żyje w dużym dobrobycie. Ale na ten wysoki stan hodowli miało duży wpływ ubezpieczenie inwentarza żywego. Ono to zabezpieczyło rolników przed częstymi stratami, a przez usuwanie sztuk chorych i słabych wpłynęło na podniesienie stanu i jakości pogłowia. Dziś chłop w Szwajcarii, Danii,

Belgii, Francji i t. d. słusznie mówią, że do tego wspaniałego rozwoju hodowli inwentarza żywego przyczyniło się w dużym stopniu ubezpieczenie, które jest tam bardzo rozpowszechnione.

U nas sprawa ta leży odlego, pomimo, że Powiatowe Rady Narodowe mają prawo wprowadzić obowiązkowe ubezpieczenie inwentarza żywego, podobnie, jak to ma miejsce przy ruchomościach rolnych.

Pamiętajmy, że same tylko straty wśród koni dochodziły do 200 tysięcy sztuk rocznie, co w przeliczeniu na dzisiejszy pieniądz stanowi wartość około 10 miliardów złotych. Ta olbrzymia suma strat spadła na nieliczną część gospodarstw, które musiały ją pokryć. Gdyby istniało powszechne ubezpieczenie, byłaby rozłożona na wszystkie gospodarstwa, co nie powodowałoby ruiny rolników, dotkniętych klęską upadku inwentarza żywego. Działacze społeczni i przedstawiciele samorządu powinni to wziąć pod uwagę i sprawę tę tak rozwiązać, jak to zrobili Szwajcarzy, Duńczycy, Belgowie, Francuzi. Niewątpliwie, że obecnie też można ubezpieczyć swój inwentarz żywy w dziale dobrowolnym, jednak warunki są już inne, niż to ma miejsce przy powszechnym ubezpieczeniu.

Z przeglądu tego widzimy, że ubezpieczenia na wsi mają wielkie zadanie do spełnienia, gdyż nie tylko każdorazowo chronią przed stratami, ale wpływają na podniesienie dobrobytu wsi oraz na rozwój rolnictwa. Stąd nasuwa się wniosek, że rolnicy powinni dążyć do rozszerzenia ubezpieczeń rolnych.

Inż. M. B.

P. K. O.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Dział Ubezpieczeń na Życie

Centrala: WARSZAWA, ul. Jasna 9

Oddziały:

BIALYSTOK, BYDGOSZCZ, GDYNIA, KATOWICE, KRAKÓW,
LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, RZESZÓW, SZCZECIN i WROCŁAW.

■ Przyjmuje:

Ludowe ubezpieczenia pośmiertne 5-letnie, pośmiertne do 85-roku życia oraz mieszane, t. j. na dożycie i wypadek śmierci.

■ Zawiera:

Umowy Grupowe o ubezpieczenie na życie bez badania lekarskiego całych zespołów pracowniczych, członków Związków Zawodowych, Zrzeszeń, Spółdzielni i t. p. na warunkach ulgowych.

Odbudowa działalności Pocztowej Kasy Oszczędności — PKO

PKO reaktywowana została na mocy decyzji Ministra Skarbu z dnia 11.IV.1945 r. i już z dniem 1 czerwca 1945 r. wznowiła swą działalność.

Dotychczasowy wysiłek organizacyjny koncentrował się na obrocie czekowym. Oparto się tu zasadniczo na przedwojennych wzorach i organizacji, przystosowując je do obecnych warunków. Osiągnięte dotychczas wyniki są b. poważne i pozwalają z optymizmem spoglądać w przyszłość. Następująca tabela przedstawia rozwój obrotów, operacyj, wkładów na konta i przyrostu tych kont:

Obrót czekowy PKO w czasie I.I.—30.IX.46 r.

Miesiąc	Obr. ogół. w milj. zł	Obrót bezgot. w proc.	Ilość załatw. poz.	Ilość kont.	Saldo w milionach zł
Styczeń	15.789	82%	374.711	5.694	1.863
Luty	16.096	81%	471.296	6.392	1.716
Marzec	22.809	84%	613.556	7.418	1.606
Kwiecień	21.487	82%	622.186	8.157	2.037
Maj	23.335	83%	693.204	8.761	2.611
Czerwiec	25.743	84%	723.013	9.171	2.963
Lipiec	23.815	84%	848.165	9.609	3.064
Sierpień	37.897	85%	803.747	10.018	3.603
Wrzesień	42.804	85%	902.646	10.497	3.737

Poza przedwojennymi Oddziałami PKO w Gdyni, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie uruchomiono nowe Oddziały na terenach odzyskanych we Wrocławiu i Szczecinie, oraz Ekspozyturę w Gdańsku, a na terenach dawnych Oddziały w Białymstoku, Bydgoszczy, Lublinie i Rzeszowie. Centrala PKO, która początkowo mieściła się w Krakowie, ze względu na brak lokali biurowych w Warszawie, w listopadzie 1946 r. została przeniesiona do Warszawy do specjalnie w tym celu odbudowanych pomieszczeń.

Śród różnych typów operacyj w obrocie czekowym, zachowano praktykowane operacje przed wojną, a więc wpłaty na konto czekowe przy pomocy blankietów nadawczych, przekazów, przelewów i wypłatę z kont na czeki kasowe, przekazy i przelewy. Nadto z uwagi na obecne warunki bezpieczeństwa obrotów gotówkowych, wprowadzono specjalne imienne przekazy kasowe, płatne w Urzędach Pocztowych. Tego typu przekazy zbliżone do t. zw. przekazów podróżniczych, szeroko stosowanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a mające na celu uchronienie osób podróżujących od strat gotówki w czasie podróży — można nabywać w dowolnej ilości w kasach Oddziałów PKO w odcinkach po zł 20.000, 10.000, 5.000 i 1.000, a zrealizować je w dowolnie wybranym przez klienta Oddziale PKO lub Urzędzie Pocztowym.

Dalszą nowacją było wprowadzenie czeków kasowych płatnych w Urzędach Pocztowych. Są one specjalnie dogodne dla firm i przedsiębiorstw, znajdujących się z dala od kas bankowych. Posługując się nimi, nie potrzeba z ciekim udawać się po gotówkę do kasy bankowej, lecz można ją podjąć w najbliższym, dogodnym Urzędzie Pocztowym.

Obrót czekowy PKO, tak jak przed wojną, jest i obecnie b. tani i wygodny dla klienta, a obsługa szybka i sprawna. Dalsze przyspieszenie za-

łatwienia operacyj nastąpi wraz ze stale polepszającą się komunikacją w kraju.

Zaznaczyć trzeba, że większość obrotów czekowych PKO, gdyż około 85% — to zupełnie bezpłatne przelewowe operacje.

Całość obrotów czekowych PKO poza ich szybkością i sprawnością oraz powszechnością, polegającą na tym, że za pośrednictwem Urzędów i Agencji Poczтовых PKO może bezpośrednio wykonywać zlecenia do wszystkich miejscowości w kraju, cechuje również zasada bezpieczeństwa gotówki. Posługiwanie się obrotem PKO eliminuje stratę gotówki wskutek wydarzeń losowych — np. zagubienie, kradzież, rabunek, pożar i t. d.

Uruchamiając początkowo obrót czekowy, nie zaniedbano przy tym i innych odcinków działalności, a mianowicie gromadzenia wkładów oszczędnościowych i ubezpieczeń na życie.

Podjęcie działalności oszczędnościowej wymagało pokonania licznych trudności, spośród których najważniejsze — to opory psychologiczne społeczeństwa narosłe wskutek działań wojennych i polityki okupanta, niszczącej polską myśl gospodarczą.

Na tym odcinku wznowiono działalność w końcu 1945 r., wprowadzając wydawanie przez Oddziały PKO książeczek wkładowych umieszczonych, t. zn. takich, na które wpłaty przyjmuje i z których wypłat dokonuje ten Oddział PKO, który książeczkę wystawił i prowadzi. W styczniu 1946 r. wprowadzono książeczki wkładowe ważne w obiegu pocztowym, t. zn. takie, które wydają oraz wpłaty na nie przyjmują i wypłat dokonują również Urzędy i Agencje Pocztowe.

Wyniki w akcji oszczędnościowej są dotychczas znacznie skromniejsze, co spowodowane zostało wymienionymi już oporami psychologicznymi i nieufnością społeczeństwa, oraz tym, że życie gospodarcze kraju jest dopiero w okresie przystosowywania się do nowych warunków rozwojowych.

Jednak spodziewać się należy, że wraz ze stabilizacją życia i okrzepnięciem aparatu gospodarczego, obrót oszczędnościowy rozwijać się będzie coraz pomyślniej.

Niezależnie od uruchomienia obrotu oszczędnościowego — przystąpiono w roku ubiegłym do rejestracji przedwojennych wkładów w PKO. Kilkakrotnie przedłużany termin rejestracji został przesunięty do dnia 31 XII 1946 r. W wyniku tej akcji, prowadzonej w kraju i za granicą wśród skupisk polskiej emigracji, za pośrednictwem Konsulatów R. P. — zarejestrowano dotychczas ponad 110.000 przedwojennych książeczek oszczędnościowych, z wkładami wynoszącymi ponad 100.000.000,— złotych przedwojennych.

Od początku wznowienia działalności PKO po wojnie, zwrócono uwagę na problem ubezpieczeń na życie, które przed wojną były prowadzone przez PKO z poważnymi wynikami.

W połowie 1946 r. PKO uzyskała zgodę władz na wznowienie tej działalności i natychmiast przystąpiono do organizowania aparatu technicznego oraz opracowywania warunków ubezpieczeń na życie.

Jako zasadę przyjęto powszechne ubezpieczenia ludowe i w związku z tym tarifa składek opracowana jest przy założeniu, by najszerze rzesze pracownice mogły bez uszczerbku dla swych zarobków ubezpieczyć się na życie w PKO.

Już w m. c. październiku 1946 r. PKO rozpoczęła przyjmowanie ubezpieczeń ludowych i pierwsze umowy ubezpieczeniowe zostały w tym czasie zawarte.

Okupant ustosunkował się do PKO szczególnie wrogo i skazał tę instytucję na likwidację. Zniszczono cały aparat organizacyjny, kosztowne urządzenia i wyposażenia biur. Działania wojenne zniszczyły wiele gmachów biurowych i mieszkalnych PKO. Wznawiając czynności PKO, trzeba było zaczynać od początku, przy braku lokali biurowych, maszyn, mebli i urządzeń. Zwrócono też natychmiast uwagę na konieczność odbudowy gmachu Centrali w Warszawie, który po Powstaniu leżał w gruzach.

Już w kwietniu 1946 r. na specjalnej wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie, przedstawiono nagrodzone w konkursie urbanistycznym projekty odbudowy i rozbudowy gmachu Centrali PKO w Warszawie. Był to pierwszy realny krok w odbudowie stolicy. Monumentalny gmach stanie na terenie objętym ulicami: Jasną, Moniuszki, Marszałkowską i Świętokrzyską, lecz budowa takiego obiektu potrwać musi parę lat, a do tego czasu biura PKO w Warszawie będą mieścić się w innych, stopniowo odbudowywanych gmachach, w warunkach przejściowych. Również dla Oddziału PKO w Bydgoszczy jest w budowie własny gmach biurowy. Oddziały we Wrocławiu i w Szczecinie odbudowały wzgl. przeprowadziły generalne remonty przydzielonych pomieszczeń i gmachów dla potrzeb biurowych.

WYDAWNICTWA

Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej

Dotychczas wyszły z druku:

<i>Biblioteka Powszechna</i>	<i>Cena</i>
Dziecię Starego Miasta — I. J. Kraszewski . . .	100 zł.
Maraton — K. Ujejski	30 „
Żeńcy — S. Szymonowicz	30 „
Zemsta — A. Fredro	60 „
Lament chłopski na pany—w opr. Dr. S. Szczotki	130 „
Spekulant — J. Korzeniowski	250 „
Kollokacja — J. Korzeniowski	250 „

<i>Biblioteka Ruchu Ludowego</i>	
Program i statut PSL	30 „
Jedność Ruchu Ludowego — T. Rek	20 „
Lata chłopskiej walki — Z. Augustyński	30 „
W służbie narodu i państwa St. Mikołajczyk	30 „
50 lat pracy i walki — J. Dec	20 „
Dlaczego jestem ludowcem — F. Młeczko	30 „
Pieśni Batalionów Chłopskich w opr. W. Batki	30 „
Jak zagospodarować Ziemię Odzyskaną — J. Krzyczkowski	30 „

Zamówienia należy kierować:

do Centrali Ch. S. W. w Warszawie, ul. Al. Jerozolimskie 119.
Konto czekowe PKO Nr 1—4000, lub do Oddziałów Ch. S. W.

Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza

Ch. S. W. działa od 1.6.1946 roku jako zarejestrowana spółdzielnia wydawnicza i księgarska z odp. udziałami.

Jako główne zadanie Ch. S. W. postawiła przed sobą wszechstronne zaspokajanie potrzeb kulturalnych wsi.

Dla realizacji tego służą następujące prace:

- 1) prowadzenie własnych Zakładów Graficznych, drukujących czasopisma i książki,
- 2) wydawanie „Biblioteki Powszechnej”, która ma rozpowszechniać doborowe utwory z zakresu literatury pięknej oraz dziejów kultury polskiej.
- 3) wydawanie „Biblioteki Ruchu Ludowego”, przez co Ch. S. W. pragnie ugruntować założenia ideologiczne i programowe Ruchu Ludowego.

W zamierzeniu i przygotowaniach Ch. S. W. jest wydawanie ponadto od 1 stycznia 1947 r. „Biblioteki Rolniczej” i „Popularnonaukowej”.

Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza prowadzi swe prace i zakłady we własnym gmachu — w Warszawie, Al. Jerozolimskie 119.

Ponadto działają Oddziały Ch. Sp. Wyd.:

Łódź — Al. Kościuszki 27

Gdańsk—Oliwia, Leśna 1

Kielce — Partyzantów 17

Katowice — Mariacka 18 i p.

Kraków — Marka 25.

Centrala oraz oddziały Chł. Sp. Wyd. prowadzą kolportaż całej prasy Ruchu Ludowego, oraz posiadają na składzie wydawnictwa obce.



Karmienie niemowląt

Nie ma na świecie matki, któraby nie chciała dla swego dziecka dobra największego. Wszystkie matki jednakowo pragną stworzyć swoim dzieciom takie warunki, w których by rozwijały się dobrze fizycznie i duchowo.

Lecz matka opiekując się dzieckiem powinna kierować się nie tylko uczuciem, ale przynajmniej elementarnymi wiadomościami o pielęgnowaniu i odżywianiu niemowląt. Rady sąsiadek, ciotek i babek są najczęściej przestarzałe, opierają się na przesądach. Po radę trzeba sięgać do odpowiednich książek, wykorzystywać odczyty lub kursy specjalne.

Na tym miejscu podajemy najniezbędniejsze w tym zakresie porady.

Aby noworodek rozwijał się dobrze, trzeba spełniać następujące zasady:

1. noworodek jest karmiony regularnie piersią,
2. jest utrzymywany w czystości, t. zn. codziennie kąpany,
3. chowa się w dobrze przewietrzonym mieszkaniu, nie jest przy tym narażony na gwałtowne zmiany temperatury.
4. pepek ma starannie opatrywany i zabezpieczony (do momentu odpadnięcia pepowiny zabezpieczony opatrunkiem).
5. noworodek nie jest narażony na zetknięcie się z osobami chorymi.

KARMIE NIE PIERSIĄ.

Na karmienie piersią kładzie się bardzo duży nacisk. Mleko kobiece jest pokarmem naturalnym — tworem tego samego ustroju. Jest pełnowartościowe — t. zn. zawiera wszystkie składniki potrzebne do życia i rozwoju niemowlęcia. Zawiera też ciała ochronne, które wzmagają odporność dziecka na choroby zakaźne.

Są jednak i wypadki, kiedy piersią karmić nie można:

1. rzadko się zdarza zupełny brak pokarmu u matki, najczęściej powodem tego jest duże wycieńczenie organizmu matki,
2. ciężka choroba matki, wymagająca zupełnego spokoju (wady serca, złośliwa anemia itp.),
3. choroby zakaźne, jak: gruźlica, zapalenie opon mózgowych, tyfus plamisty.

Innych zasadniczych powodów do niekarmienia piersią nie ma. Są tylko pewne trudności (zła budowa brodawek np.), które matka doceniając wagę karmienia piersią, cierpliwością zwalczy. Mogą też występować trudności ze strony dziecka (np. słabe lub leniwe niemowlęta nie potrafią ssnąć, rozczep podniebienia utrudnia ssanie). Trzeba wtedy pokarm ściągać i wlewać do jamy ustnej łyżeczką.

Higiena karmiącej. Karmiąca dbać musi o czystość ciała, a specjalnie piersi, aby uniknąć zakażenia brodawek i wprowadzenia zarazków do piersi, a tym samym spowodowania zropienia gruczołów piersiowych.

Karmiąca je często z wyjątkiem potraw ostrych, korzennych — nie pije alkoholu. Pije dużo mleka, $\frac{1}{2}$ do litra dziennie.

Technika karmienia. Przed przystąpieniem do karmienia dziecka: karmiąca myje ręce, brodawkę i okolice brodawki obmywa czystym kawałkiem waty lub czystą szmatką, zwilżoną w kwasie bornym, względnie w przegotowanej wodzie.

Przez pierwsze dni pogoju karmienie odbywa się w łóżku na leżąco. Karmienie odbywa się na przemian, raz z jednej piersi, raz z drugiej. Piersi muszą być systematycznie opróżniane. Wystrzykiwanie zalegającego pokarmu zapewnia dostateczne wytwarzanie nowego.

Karmienie trwa 10 — 20 minut najwyżej.

Ilość i wielkość posiłków. — Ilość posiłków uzależniamy od wieku dziecka. W pierwszych 6-ciu tygodniach dajemy 7 posiłków co 3 godz. Do 5-ciu miesięcy 6 razy dziennie pierś, 1 raz soki owocowe i zupę jarzynową. Od 6-go miesiąca 5 razy dziennie pierś, wprowadzamy zupy i pełne mleko. Od 9-go miesiąca karmimy piersią tylko 4 razy. Po ukończeniu roku wykluczamy całkowicie karmienie piersią.

Zdrowe, donoszone niemowlę powinno otrzymywać każdorazowo tyle gramów pokarmu, ile wynosi iloczyn liczby 10 przez liczbę dni jego życia bez jednego, a więc:

2-gi dzień $10 \times (2-1)$ t. zn. $10 \times 1 = 10$ g,

4-ty „ $10 \times (4-1)$ „ $10 \times 3 = 30$ g,

Karmienie mieszane. Karmienie mieszane jest to karmienie piersią matki i dokarmianie pokarmem sztucznym. Stosujemy je z przyczyn następujących: matka ma za mało pokarmu i wtedy musi uzupełniać braki, względnie matka pracuje i może karmić tylko w pewnych porach dnia.

Karmienie sztuczne. W wypadku kiedy niemowlę nie może być karmione piersią, trzeba go karmić sztucznie, t. zn. podawać mleko krowie odpowiednio przygotowane w postaci t. zw. mieszanek.

Mleko krowie, które podajemy, musi być pełnowartościowe, czyste — bez zarazków i w tym celu gotujemy mleko 3 — 5 minut (wysoka temperatura zabija zarazki). Obok mleka używamy do mieszanek cukru, maki, względnie kasz. Ilość tych składników dobiera się w mieszankach w zależności od wieku niemowlęcia. Soki owocowe wprowadza się już od 2-go miesiąca. Zupy jarzynowe po 5-ciu miesiącach.

Według wskazań lekarskich skład mieszanek, jakie podajemy do roku, jest taki: (dla ułatwienia numerujemy je I, II, III).

Mieszanka I: — pół na pół mleka z wodą z dodatkiem 5 — 7% cukru i 1% maki pszennej.

Np. 50 g mleka, 50 g wody, 5 — 7 g cukru (1 łyżeczka bez czuba), 1 g maki pszennej.

Mieszanka II: — 2 części mleka na 1 część wody plus 5 — 7,5% cukru i 2% maki.

Np. 75 g mleka, 25 g wody, 5 — 7,5 g cukru, 2 g maki pszennej.

Mieszanka III: — Pełne mleko z 5 — 7,5% cukru i 3% maki pszennej.

Np. 100 g mleka, 5 — 7,5 g cukru i 3 g maki pszennej.

Technika odżywiania taka sama co w odżywianiu naturalnym. Ponieważ mieszanki są trudno strawne, robimy większe odstęp między posilkami. Mleko pełne wprowadzamy po 7 miesiącach.

Od 0 tyg. — 6 tyg. 20 g — 100 g mieszanki I — 7 razy co 3 godz. (godz. 6 rano, 9, 12, 15, 18, 21, 24);

6 tyg. — 6 mies. — 120 — 150 g 6 razy co 3½ godz.

(godz. 6, 9,30, 13, 16,30, 20, 23,30);

6 mies. 5 posiłków — 4 razy 180 g II mieszanki plus 1 raz zupa jarzynowa,

(godz. 6, 9,30, 13, 16,30, 20);

7 mies. — Pełne mleko, 3 razy 180 g II mieszanki, 1 raz zupa, 1 raz III mieszanka z sucharkiem,

(godz. 6, 9,30, 16,30 — II; 13 — zupa, 20 — II z sucharkiem;

8 mies. — 2 razy 180 g II mieszanki, 1 raz zupa, 2 razy 180 g III mieszanki,

(1 raz III z kaszą maną, 1 raz z sucharkami);

9 mies. 1 raz — 180 g II mieszanki o godz. 6-ej; o 9,30 kasza na jarzynach; 180 g III mieszanki o godz. 13-ej; zupa jarzynowa o 16,30; o 20-ej 180 g III mieszanki z sucharkiem.

Do 12 miesięcy karmimy tak samo z tym, że posiłek o godz. 6-ej 180 g III mieszanki ma dodatek sucharka.

Butelka i smoczek. Butelka do karmienia najlepiej z podziałką na gramy powinna mieć szeroką szyjkę, łatwą do mycia. Po każdym karmieniu należy butelkę, łyżki i smoczek wygotować w roztworze sody. butelkę odwrócić do góry dnem, a smoczek przechować w zakrytym, czystym naczyniu.

Zaburzenia przy sztucznym odżywianiu. Wobec złej przyswajalności mleka krowiego przy odżywianiu sztucznym bardzo często spotykamy zaburzenia żołądkowe, specjalnie jeśli przekarmiamy dziecko. Zaburzenia te objawiają się odbijaniem, zwracaniem pokarmu, stolcami luźnymi lub zbitymi. Objawy te łatwo mijają, jeśli uregulujemy karmienie.

Mogą też występować zaburzenia w wypadku, kiedy organizm niemowlęcy nie znosi mleka krowiego t. zn. nie może trawić. W tych wypadkach należy udać się do lekarza specjalisty.

DR. B. SZERSZEN

Jak stosować nawozy sztuczne

Plony roślin uprawnych zabierają corocznie z gleby duże ilości najważniejszych składników pokarmowych, tj. azotu, fosforu, potasu i wapnia. Ubytek ten jest duży, gdyż np. zbiory pszenicy z powierzchni 1 ha zabierają z gleby 85 kg. azotu, 45 kg. potasu i 35 kg. kw. fosforowego, a rośliny okopowe znacznie więcej, co odpowiadałoby około 400 kg nawozów azotowych (np. azotniaku, siarczanu amonowego, czy saletrzaku), ok. 110 kg. soli potasowej 40% i około 200 kg. fosforowych np. superfosfatu. Część mała zabranych składników wraca do gleby w postaci korzeni, bulw, lub resztek pożywnych, a zaś znaczną część należy co roku uzupełnić nawozami pomocniczymi i co kilka lat nawozami naturalnymi, względnie zielonymi, które poza tymi składnikami wzbogacają glebę w próchnicę niezbędną również dla życia i rozwoju roślin.

Czy sam obornik może zastąpić w zupełności brakujące składniki pokarmowe w glebie? Otóż nie, gdyż zawiera wprawdzie azot, potas, fosfor i wapń, lecz w stosunku nie takim, w jakim pobierają je rośliny. Bowiem 100 q obornika zawiera około 50 kg. azotu, 50 potasu i 25 kg. kwasu fosforowego. Pozatem składniki pokarmowe obornika są w formie trudniej i powolniej dostępne dla roślin i przejść wpierw muszą proces przemian chemicznych, przy współudziale bakterii, by stać się przyswajalnym przez rośliny. A wiemy, że obornika, zwłaszcza obecnie przy zmniejszonym pogłowie bydła, nie mamy poddostatkim, zatem nawożenie obronikiem wzbogaca glebę na kilka lat, ale jest też z innych względów nieocenionym w porównaniu do nawozów sztucznych, gdyż wzbogaca glebę w składniki próchniczne i mikroflorę bakteryjną, przyczyniając się także do poprawy struktury fizycznej gleby.

Musimy więc co roku uzupełniać brakujące składniki pokarmowe nawozami sztucznymi dla otrzymania normalnych lub zwiększonych zbiorów.

Jakie nawozy w chwili obecnej nabyć można, kiedy i na jakie gleby je stosować?

W porównaniu do lat przedwojennych mamy obecnie przejściowo zmniejszony asortyment nawozów sztucznych, lecz wszystkie trzy rodzaje nawozów, tj. azotowe, fosforowe i potasowe znajdujemy na rynku krajowym. Z nawozów azotowych produkują fabryki obecnie: azotniak 22%, saletrzak 20,5%, siarczan amonu 21% i ubocznie drobne ilości wapnamonu 15,5% i saletry sodowej 15,5%, z fosforowych: superfosfat 16% i 17%, mączkę fosforytową 16%, zaś nawozy potasowe w całości pochodzą z importu w ramach umowy z Z. S. R. R. lub reparacyj wojennych z Niemiec i stanowią je wyłącznie sole potasowe 40% lub wyżej skoncentrowane. Z dostaw zagranicznych (UNRRA) znajdują się na rynku nieduże ilości tomasyny i saletry amonowej 34%. Ten ostatni nawóz w tej formie jest dla naszego rolnictwa nowością i wymaga umiejętności jego stosowania.

Przejdźmy do ogólnej charakterystyki wyżej wymienionych nawozów, tj. składu chemicznego, właściwości i oceny ich wartości z punktu widzenia rolniczego.

Istniejące w handlu nawozy można podzielić na dwie zasadnicze grupy pod względem ich oddziaływania w glebie, a mianowicie: nawozy kwaśne i zasadowe. Wszystkie nawozy są solami i każdy składa się z części zasadowej i kwaśnej. Rośliny pochłaniają jedną część znacznie szybciej od drugiej, zatem pozostała zakwasza gleby lub nadaje odczyn alkaliczny. Ponieważ nasze gleby są na ogół kwaśne lub obojętne, zatem ważną rolę z punktu widzenia gospodarczo - rolniczego odgrywają te nawozy, które posiadają zasadniczo grupę wapienną jak: azotniak, saletrzak, tomasyna i nieprodukowana na razie jeszcze saletra wapieniowa.

NAWOZY AZOTOWE

Dzielimy te nawozy na 3 grupy: przedsiewne, działające wolno, do których należy azotniak, siarczan amonowy i wapnamon; postewne t. zw. saletrzane, jak saletra sodowa i pośrednie (półsaletrzane) zawierające azot po połowie w grupie amonowej i saletrzanej, do tej grupy należy saletrzak i saletra amonowa.

Azotniak jest nawozem przedsiewnym i posiada charakter alkaliczny, tj. odkwaszający glebę, gdyż zawiera ok. 65% wapna. Działanie jego jest powolne i równomierne, wysiewać go należy przynajmniej na tydzień przed siewem i po wysiewie ziarna zaraz zmieszać ziemię broną lub kultywatorem. Poza glebami piaszczystymi i podmokłymi nadaje się z po-

wodzeniem na wszystkie gleby, szczególnie do stosowania w jesieni, gdyż wymaga dłuższego okresu czasu dla przemiany azotu w stan przyswajalny. Nie ulega łatwemu wypłukaniu.

Siarczan amonowy jest nawozem przedsiwnym i nadaje się na gleby zasobne w wapno, raczej gleby lżejsze, gdyż w przeciwnym razie zakwasa gleby z uwagi na to, iż przyswajana zostaje jedynie grupa amonowa, przy czym pozostaje kwas siarkowy zakwaszający glebę przy braku dostatecznej ilości wapna dla jego zneutralizowania. Działa powolnie, stosowany może być podobnie jak azotniak jesienią, lub na wiosnę.

Wapnamon jest również nawozem przedsiwnym o podobnych właściwościach do siarczanu amonowego. Stanowi on mieszaninę chlorku amonowego czyli t. zw. salmiaku z kamieniem wapiennym mialko zmielonym. Wysiewać go należy przed siewem i przybronować. Różni się tym od sposobu stosowania siarczanu amonowego, że można go stosować na gleby kwaśne z uwagi na zawartość wapienka.

Saletra sodowa syntetyczna lub chilijska jest nawozem posiewnym pogłównie stosowanym, szybko działającym ze względu na grupę azotową w formie bezpośrednio przyswajalnej przez rośliny. Bardzo łatwo się rozpuszcza i pochłania wilgoć. Stosuje się ją po siewie lub równocześnie ze siewem ziarna i nie wymaga przybronowania. Jest pierwszorzędny nawozem dla podpędzenia doraźnego upraw roślinnych szczególnie zasilenia wiosennego zbóż ozimych. Nadaje się na wszystkie gleby.

Saletrzak i saletra amonowa o działaniu zupełnie podobnym do siebie, przy czym saletrzak jest mieszaniną saletry amonowej ze zmielonym mialko kamieniem wapiennym. Nawozy te zawierają połowę azotu w formie saletrzanej, tj. szybko działającej, a połowę w amonowej działającej powoli. Nadają się na wszystkie gleby zarówno przed siewem jak i po siewie. Po wysiewie należy je jednak przybronować. Saletra amonowa jest w porównaniu do saletrzaku nawozem skoncentrowanym, w którym zawartość azotu w sumie dochodzi od 33 — 35%, w połowie w formie saletrzanej i amonowej. Stosowanie tego nawozu dla rolnika bardzo się opłaca, ma jednak tę ujemną stronę, iż jest solą pochłaniającą łatwo wilgoć, co powoduje zbrzydlanie się, a zatem utrudnia stosowanie. Wskazaniem jest rozbić i roztrzeć dokładnie przed siewem i praktyczniej wysiewać go wymieszany z równą mniej więcej ilością suchego piasku.

NAWOZY FOSFOROWE.

Stanowią one b. ważną grupę nawozów, pod względem ilościowym zajmując pierwsze miejsce w dotychczasowej konsumpcji. Są niezbędnym nawozem przy wszelkich uprawach na ziarno i gleby nasze są w ten składnik w odniesieniu do ilości fosforu dostępnego dla roślin najuboższe. Z tej grupy nawozów produkuje się obecnie, jak już i wyżej wspomniano, superfosfat i surową mączkę fosforytową, a w niedługim czasie rozpocznie się produkcja nawozów o charakterze zasadowym typu supertomasyny.

Superfosfat — zawiera kwas fosforowy w formie rozpuszczalnej w wodzie, jest wobec tego łatwo dostępnym nawozem dla roślin. Nadaje się na gleby zasobne w wapno lub obojętne, przy czym mając do wyboru tomasynę wskazany jest używać go raczej na gleby cięższe, a tomasynę na lżejsze. Działanie superfosfatu jest powolne i wyzyskiwanie zawartego w nim kwasu fosforowego rozkłada się na kilka lat, przy czym nie ulega wypłukaniu, gdyż zostaje absorbowany przez glebę. Stosować należy go na kilka dni przed siewem, po czym wymieszać z ziemią przy pomocy brony lub kultywatora.

Tomasyna: Na rynku spotykamy obecnie b. małe ilości tego nawo-
zu pochodzącego z dostaw zagranicznych, w partiach superfosfatu (do-
stawy UNRRA). Produkcja tego nawozu jako ubocznego produktu z po-
wodu zmiany metody wytapiania stali została u nas zaniechana. Prze-
widuje się na najbliższe lata import tomasyny, dopóki nie zastąpi go pro-
dukcja masowa nawozów fosforowych typu supertomasyny. Tomasyna
jest podobnie jak superfosfat nawozem fosforowo wapiennym, lecz posia-
da kwas fosforowy w formie w wodzie nierozpuszczalnej, a zatem trud-
niej dostępnej dla roślin niż w superfosfacie. Rozpuszczają go jednak
soki wydzielane przez korzonki roślin. Nadaje się bardziej na gleby
lżejsze, piaszczyste, na ogół kwaśne, torfowe i łąki. Tomasynę stosować
należy zasadniczo na jesieni lub, co mniej wskazane, wczesną wiosną.

Mączka fosforytowa 16% pochodzi ze zmielenia surowych fosforytów
krajowych, zawiera kwas fosforowy w postaci nierozpuszczalnej w wo-
dzie i trudno dostępnej dla roślin w porównaniu z tomasyną. Na glebach
kwaśnych następuje łatwiej uruchomienie kwasu fosforowego i tylko na
takie gleby można ją stosować. Jest dobrym nawozem fosforowym na
łąki kwaśne i torfowe. Dla lepszego wykorzystania musi być b. drobno
zmielona. Nawożenie mączką fosforytową stosuje się na jesieni.

NAWOZY POTASOWE.

Potas jest bardzo ważnym składnikiem, bez którego rośliny normal-
nie nie mogą się rozwijać. Są niektóre uprawy szczególnie czułe na brak
potasu jak: burak cukrowy, warzywa, tytoń, chmiel i ziemniaki oraz kul-
tura łąkowe. Rolnicy potrzeby stosowania potasu jeszcze u nas nie do-
ceniają należycie, co jest widoczne z cyfr stosunkowo niskiego jego spo-
życia, wobec nawozów fosforowych i azotowych. Zapotrzebowanie na na-
wozy potasowe zostaje obecnie pokryte wyłącznie z importu. W handlu
spotyka się obecnie jedynie sól potasową 40%-tą. Sól potasowa 40%
jest nawozem, w którym potas jest przez rośliny łatwo przyswajalny.
Jest nawozem w zasadzie jesiennym, przedsiewnym, chociaż można go
używać również na wiosnę, szczególnie pod okopowe i warzywa. Nadaje
się na wszystkie gleby, a specjalnie piaszczyste i próchniczne oraz łąki
i pastwiska.

Należy jeszcze wspomnieć o znajdujących się na rynku obecnie na-
wozach wapiennych a mianowicie:

Wapno nawozowe 90%, 75% i kamień wapienny mielony. Nawozy
wapienne spełniają ważną rolę, poprawiając strukturę fizyczną, a poza-
tem neutralizują kwasotę gleby. Na gleby cięższe nadaje się bardziej
wapno palone, a na lżejsze kamień wapienny.

MIESZANIE NAWOZÓW

Wiemy z doświadczenia, że jeżeli mamy przy nawożeniu niektórych
upraw, najczęściej ozimin oraz łąk i pastwisk, zastosować kilka nawozów,
zaoszczędzamy się nad zmieszaniem posiadanych nawozów celem poprosu
zaoszczędzenia pracy przy ich wysiewie. W niektórych krajach, a głów-
nie w Ameryce, fabrykuje się tylko gotowe mieszanki nawozowe i poje-
dyńczych nawozów nie stosuje się. Wyrażamy nadzieję, że nasz przemysł
nawozowy będzie się starał z biegiem czasu również dogodzić swoim kon-
sumentom w kierunku zaoszczędzenia drogiego rolnikowi czasu.

Jakie nawozy możemy ze sobą mieszać — podaje znana poniżej ta-
belka:

OGÓLNE WYMAGANIA NAJWAŻNIEJSZYCH UPRAW ODNOŚNIE NAWOŻENIA

Okopowe: Burak cukrowy, udający się najlepiej na glebach w dobrej kulturze i żyznych, poza obornikiem przegnilym danym na jesieni wymaga wczesną wiosną ok. 2 q soli potasowej 40% zaś przed siewem ok. 2½ q superfosfatu i ok. 1 q azotniaku lub siarczanu amonowego a ok. 1½ q nawozów saletrzanych w kilku dawkach w czasie wegetacji. Ziemiak udaje się najlepiej na glebach lekkich wilgotniejszych, byle nie ciężkich i podmokłych, wymaga poza obornikiem danym na jesieni lub wiosną, po 1 q soli potasowej i azotniaku lub siarczanu amonu przed wysadzeniem.

Zboża: Pod pszenicę, która wymaga naogół gleb żyzniejszych i cięższych oraz dobrego stanowiska (np. po rzepaku i motylkowych), należy dać ok. 2 q nawozów fosforowych, 1 q soli potasowej 40%, do 1 q azotniaku na jesieni przed siewem, a na wiosnę ok. 1 q saletry lub saletrzaku w miarę potrzeby. Podobne wymagania nawozowe dla pszenicy posiada jęczmień z tą różnicą, że wymaga gleby bardziej pulchnej, co można najlepiej uzyskać na stanowisku po okopowych. Pod żyto należy dać mniejszą dawkę azotu zależnie od gleby i stanowiska. Owies zaś wymaga naogół nawożenia przede wszystkim azotowego.

Oleiste: Rzepak udaje się najlepiej na glebach żyznych i przepuszczalnych. Wymaga poza dawką dobrego obornika ok. 2 q nawozów fosforowych, ok. 1½ q — 2 q soli potasowej 40% i ok. 2 q nawozów azotowych, z czego poważną część należy dać na wiosnę w postaci nawozów saletrzanych.

Warzywa: posiadają różne wymagania co do gleby i nawożenia, na ogół większość wymaga koniecznie i przede wszystkim nawożenia potasowego i azotowego jak np. pomidory, ogórki, kapusta, rabarbar a strączkowe i warzywa na nasiona — fosforowego. Łąki i pastwiska będące podstawą dla uzyskania taniej i dobrej paszy są bardzo wdzięczne poza nawożeniem kompostem i innymi nawozami organicznymi co lat kilka, jeszcze na coroczne zasilanie jesienne nawozami sztucznymi, szczególnie potasowymi; odnosi się to przede wszystkim do łąk torfowych, a łąki mineralne i wzorowo pielęgnowane — pozatem na nawozy azotowe.

PASTA DO BUTÓW I PODŁÓG

Z MYRZYNKIEM

Fabr. — Warszawa, Kolejowa 51 tel. 577-34

„NEGR“

ZAKŁAD WYROBÓW BLASZANYCH

J. Seroczyński MARSZAŁKOWSKA 11/13

wykonuje konwie hermetyczne do transportu mleka, wszelkie naczynia mleczarskie, kołki do gotowania stawy oraz przyjmuje zamówienia na takie

»KULMEI«

NARZĘDZIA ROLNICZE — WYROBY METALOWE ODLEWY —
OKUCIA BUDOWLANE. — WARSZAWA, PROŻNA 12.

Tucz trzody chlewnej

I. Pasze i ich przygotowanie.

ZBOŻA. Jęczmień najodpowiedniejszy, żyto — zadawane w formie surowej, w postaci śruty, otręby pszenne lub żytnie.

OKOPOWE. Ziemiaki — zawsze parowane, przedtym starannie umyte. Zbyt małe zastosowanie znajdują ziemniaki parowane a następnie kiszzone. Zjadane są przez świnię równie chętnie i z równym pożytkiem, co gotowane świeże. Bez żadnych obaw można je zadawać maciorom prośnym, karmiącym i prosiętom. Zastosowanie kiszzenia ziemniaków peczwala uniknąć strat, które przy magazynowaniu w kopcach lub piwnicach zawsze są bardzo wysokie, daje wielką oszczędność opału i pracy i umożliwia planowe zużycie paszy, w szczególności przeznaczenie jej na okresy największej opłacalności tuczu (wiosną, pierwsza połowa lata). Płatki ziemniaczane, czyli ziemniaki parowane a następnie suszone, w postaci płatków posiadają wartość odżywczą 4 krotnie większą niż ziemniaki świeżo parowane lub kiszzone. Zadaje się w stanie lekko zwilżonym. Moczenie zbędne. Buraki cukrowe stanowią ostatnio bardzo zalecaną paszę do opasu świń. Ich wartość odżywcza równa się ziemniakom. Spasza się albo uparowane (i zadane wraz z wodą, w której parowano, ze względu na rozpuszczony w niej cukier) albo surowe, starannie rozdrobnione, zmieszane z parowanymi ziemniakami w stosunku 1:1. Również zaleca się kisić je w stanie surowym, rozdrobnionym z parowanymi ziemniakami, w stosunku 1:3.

PASZA BIAŁKOWA. Stanowią ją: mleko chude, mączki zwierzęce, lubin słodki, groch, bobik. Najcenniejszą paszą spośród wyliczonych stanowi: mleko chude, w stanie słodkim lub kwaśnym. Mleko w stanie kwaśnym (zsiadłe) wbrew uprzedzeniom, jest najzupełniej nieszkodliwe, przeciwnie godne zalecenia nawet dla najdrobniejszych prosiąt. Baczyć jedynie, by skwaśnienie było całkowite i należyte (czystość naczyn!). Mączki zwierzęce (rybia z krwi, mięsna, mięsno-kostna itp.) stanowią paszę bardzo dobrą i niezastąpioną w wypadku braku mleka. Jedynie z uwagi na ujemny wpływ mączki rybiej na zapach i konsystencję mięsa i słoniny nie należy jej używać na około dwa miesiące przed ubojem tuczniaka. Mleko zastępuje się mączkami zwierzęcymi przeciętnie w stosunku 1,5 litr. = 100 gr. mączki.

DODATKI. Do pasz w/w, składających się na normalną dawkę dla tuczniaków należy stale stosować dodatki, w lecie w postaci siekanych zielonek (lucerna, konieczyzna, itp. motylkowe) w zimie — plewy roślin motylkowych. Podnoszą one smakowość paszy, uzupełniają braki witaminowe i mineralne oraz oddziałują dodatnio na procesy trawienia.

Przygotowanie pasz polegać winno na starannym wymieszaniu wszystkich składników dziennej dawki (zboże, okopowe, pasze białkowe i dodatkowe), ewentualnie zwilżeniu tak, by zachować konsystencję gęstej papki. Nie zadawać paszy gorącej! Czystość w przygotowaniu pasz i utrzymaniu naczyń winna być tak dalece posunięta, by człowiek bez obrzydzenia mógł paszę spróbować!

II. Rodzaje tuczu.

Najbardziej aktualnymi obecnie są opasy dwojakiego rodzaju:

1. tucz wczesny — dający tuczniaki lekkie, o wadze żywej 110 — 120 kg. w wieku 7 — 8 m-cy.

2. Tucz późny — dla produkcji tuczników ciężkich o wadze żywej ponad 150 kg. w wieku od 1 roku.

1. Tucz wczesny, tłuścio mięsny rozpoczyna się zaraz po odsadzeniu prosiąt, w wieku 8 tygodni o wadze żywej 15 — 20 kg. Przyrost dzienny winien wynosić przeciętnie 550 — 600 gr., tak że cały okres tuczu trwa około 5 miesięcy. Jeżeli do tego okresu dodamy wiek prosiąt — tucznik powinien osiągnąć wagę końcową 110 — 120 kg. w wieku 7 — 8 miesięcy. Najodpowiedniejszą rasę do tego tuczu stanowi przede wszystkim rasa puławska (gołębska), a następnie biała ostroucha, biała zwistoucha, W. B. Ang. i ich krzyżówki. Technika żywienia jest bardzo prosta, co jest wielką zaletą tego opasu. Na jedną sztukę dziennie należy zadawać: śruty zbożowej (najlepiej mieszankę wszystkich rodzajów pasz zbożowych, jęczmień, żyto, otręby) 0,7 kg.
mleka chudego (albo mączki zwierzęcej 200 gr) 3. litr.
ziemniaków do syta, co wyniesie przeciętnie dziennie 6,5 kg.

Zadawanie ziemniaków do syta należy rozumieć zadawanie ich w takiej ilości, by wyjedzenie paszy z koryt przez tuczniaki kończyło się na godzinę przed następnym odpasem. Jeżeli pasza pozostaje aż do odpasu, ziemniaków zadaje się za dużo, jeśli jest wyjadana wcześniej, niż na godzinę przed odpasem — ziemniaków daje się za mało. Odpasy 3 lub 2 razowe. Jak wykazały ścisłe doświadczenia, odpasy dwurazowe nie dają gorszych wyników, a zapewniają wielką oszczędność pracy. O ile tuczniaki są zdrowe, pasza należyta oraz inne warunki wypełnione, czystość przygotowania dziennych dawek, ciepłe i suche chlewy itp. — wówczas tucz winien przebiegać planowo.

Całkowite zużycie paszy winno wynosić:

ziemniaków	około 10 q,
mleka	„ 470 litr.
pasz zbożowych	„ 110 kg.

W wypadku zastosowania zamiast mleka — mączek zwierzęcych zużycie tych ostatnich wynosić powinna 31 kg.

Dla obliczenia opłacalności tuczu należy uwzględnić:

1. cenę rynkową prosięcia wagi żywej 15 — 20 kg.
2. cenę zużytej paszy, podanej wyżej,
3. dodać 1/4 kosztów paszy, jako kosztu obsługi, amortyzacji kapitału, ryzyka itp.

Zaznaczyć należy, że tucz tłuścio mięsny jest jak najbardziej opłacalny spośród innych rodzajów tuczu, gdyż daje bardzo szybki obrót kapitału (w ciągu 8 — 7 miesięcy) oraz zapewnia w stosunku do zadanej paszy bardzo wysokie przyrostyienne. Z uwagi na końcowy produkt rzeźny, odpowiadający wymaganiom bezpośredniej konsumpcji, tucz tłuścio-mięsny winien być stosowany przede wszystkim w pobliżu dużych wewnętrznych rynków zbytu.

2. Tucz późny mięsno-słoninowy.

Na tucz właściwy stawia się dopiero podświnki (warchlaki) w wieku ok. 6 mies. i wagi żywej ok. 50 kg. Im wyższą ma być waga końcowa tuczników, tym starsze i cięższe podświnki stawia się na tucz. Dla obliczenia opłacalności tuczu, można przyjąć, że podświnki, w okresie 20 — 50 kg. spożyją paszy, odpowiadającej wartości:

około 5 q zielonek,
„ 2,2 q ziemniaków,
„ 50 kg. śruty zbożowej,
210 l. mleka chudego.

Podświnki postawione po tym okresie na tucz właściwy winny, przy prawidłowym przebiegu opasu, wykazywać przyrost dzienny 700 — 750 gr. dzięki czemu ciężar końcowy 150 — 160 kg winien być osiągnięty w okresie do 5 mies., a za tym tucznik gotowy na rzeź winien być w wieku 11 — 12 miesięcy.

Najodpowiedniejsze rasy do tego rodzaju tuczu stanowią: rasa puławska (gołębska), biała ostroucha, biała zwisłoucha, wielka biała ang. i ich krzyżówki.

Produkt końcowy stanowi dość suche mięso, nadające się raczej na wędlinę oraz dobrą słoninę. Z uwagi na mniejsze wymagania zwierząt tucz ten jest najbardziej wskazany w okolicach uboższych w pasze białkowe (mleko, mączki zwierzęce itp.).

Technika przeprowadzania tuczu jest równie prosta jak poprzednio. Mianowicie należy zadawać na dzień i sztukę:

pasze zbożowe lub mieszanki śruty z otrębami	0,7 kg.
mleka chudego	2 1/4 l.

przy czym po 2 mies. tuczu należy obniżyć do 1,5 litrów mleka, ziemniaków do syta, co wyniesie przeciętnie — 10 kg.

Całkowite zużycie paszy, od 50 — 150 kg. wagi żywej (5 mies.) winno wynosić:

pasze zbożowe	1 q.
mleka	270 l.,
ziemniaków	14 q.

Dla obliczenia opłacalności tego opasu należy uwzględnić:

1. cenę rynkową prosięcia wagi żywej — 15 — 20 kg.
2. paszę zużytą przez podświnka w okresie 20 — 50 kg.
3. paszę zużytą w okresie właściwego tuczu (od 50 — 150 kg.).
4. dodać 1/4 kosztów paszy, jako kosztu obsługi, amortyzacji kapitału, ryzyka itp.

Inż. W. K.

DR ZAKRZEWSKI

Pomoc weterynaryjna

W domu każdego hodowcy powinna być podręczna apteczka weterynaryjna, przy pomocy której możnaby udzielić pewnej pomocy choremu zwierzęciu. Lekarstwa, materiały opatrunkowe i instrumenty należy przechowywać w specjalnej szafce lub skrzynce w czystym, suchym i chłodnym pomieszczeniu.

Zawartość apteczki.

Prz y r z ą d y:

irygator
gruszka gumowa
termometr
trokar
nożyczki
menzurka
moździerz
nóż kopytowy

Środki lecznicze:

jodyna	— 100,0 g
kreolina	— 1 litr
woda utleniona	— 100,0 g
lizol	— 0,5 litra
nadmanganian potasu	— 20,0 g
jodoform	— 25,0 g
maść rtęciowa	— 100,0 g
kalomel	— 25,0 g
kwas borny	— 100,0 g
olej lniany	— 0,5 litra
olej rycynowy	— 200,0 g
sól glauberska	— 2 kg
szare mydło	— 200,0 g

Środki opatrunkowe:

gaza	— 2 metry
bandaże	— 6 sztuk
bandaże płócienne	— 3 sztuki
wata hygroskopijna	— 0,5 kg

Nabycie apteczki przez drobnego hodowcę jest trudne, przeto należałoby to zrobić zbiorowo przez kilku gospodarzy. Apteczki weterynaryjne powinny być także pomieszczone w lokalach organizacji społecznych.

DEZYNFEKCJA POMIESZCZEŃ DLA ZWIERZĄT

Zwierzęta, utrzymywane w higienicznych warunkach, w ciepłych pomieszczeniach, są mniej narażone na choroby. W ciągu roku należy nie mniej niż 2 razy przeprowadzić dokładną dezynfekcję pomieszczeń dla zwierząt. Poza tym w każdym wypadku podejrzenia o chorobę zakaźną konieczne jest odkażenie stajni, chlewu lub obory i wszystkich przedmiotów, z którymi stykało się chore zwierzę.

Dezynfekcję przeprowadza się w następujący sposób:

Oczyszcza się mechanicznie od nawozu i brudu podłogi, ściany i wewnętrzne urządzenia pomieszczeń, po czym przystępujemy do właściwej dezynfekcji jednym ze środków odkażających. Najczęściej stosujemy: ług, świeżo gaszone wapno, mleko wapienne, 3 proc. roztwór karbolu, 1 proc. roztwór formaliny, 4—5 proc. roztwór lizolu, 4—5 proc. roztwór kreoliny i t. p.

Nawóz odkażamy najlepiej przez kopcowanie.

Drewniane sprzęty dezynfekujemy jednym z wyżej wymienionych środków.

Narzędzia metalowe, jak: łańcuchy, widły, wędzidła i t. p. po mechanicznym oczyszczeniu można odkażać w ogniu. Przedmioty skórzane i materiały włókniste, jak: uprząż, siodła, uzdy, koce, postronki, popregi należy wyszorować gorącą wodą z mydłem.

OSTRE WZDĘCIE ŻWACZA U PRZEŻUWACZY

Ostre wzdęcie żwacza u przeżuwaczy polega na nagłym, silnym rozdęciu ścian żwacza i czepca przez gazy. Najczęściej wzdęcia wywołane są przez spożycie nadmiernej ilości pokarmu łatwo ulegającego fermentacji z wydzielaniem dużej ilości gazów, a więc młodej, bujnej trawy, koniczyny, lucerny, wyki, gryki, grochu, młodych liści buraków, kartofli i t. p.

Poza tym występuje ostre wzdęcie po spożyciu pokarmów zepsutych, zgniłej trawy, spleśniałego siana, zmarzniętych kartofli, zepsutej kiszonki i t. p.

Nie rzadko wzdęcia są wynikiem karmienia bydła na pastwiskach w czasie przymrozków, albo na trawie pokrytej rosą.

Niektóre rośliny trujące również wywołują tę chorobę.

Niezależnie od wyżej wspomnianych przyczyn musimy wymienić zadławienie np. kartoflem lub burakiem.

Objawy: Znaczne powiększenie objętości brzucha, zwłaszcza z lewej strony; uwypuklenie lewej słabizny, silna, stale wzrastająca duszność, wyrażająca się rozszerzeniem nozdrzy, wysunięciem języka, przyspieszeniem oddechów. Bez udzielenia szybkiej i właściwej pomocy zwierzę może zginąć z uduszenia.

Pierwsza pomoc: Postawić zwierzę na pochyłości, aby przodem stało możliwie znacznie wyżej niż zadem. Zwierzę należy okiełznać powrósem lub pałąk owiniętą szmatką umazaną dziegciem. Oblewać brzuch (okolice lewej słabizny) chłodną wodą. Silnie rozcierać i ugniatać brzuch przy pomocy słomianych wiechci. Do wewnątrz można zastosować roztwór wodny z 0,5—1 kg soli gorzkiej; szklanek wódki rozcieńczonej w 0,5 litrze wody; 0,5—1 litr mleka wapiennego; 1—2 litry wody mydlanej itp. W przypadkach ciężkiego wzdęcia, gdy zwierzęciu grozi uduszenie, można zastosować przebiecie w lewej słabiznie ściany brzucha i żwacza specjalnym przyrządem, zw. trokarem. Gazy należy wypuszczać powoli, a po usunięciu ich pochewkę trokara pozostawić w ranie kilka godzin.

W wypadkach nagłych i wyjątkowo groźnych można przebieć ścianę brzucha i żwacza zamiast trokarem zwykłym ostrym nożem.

Naturalnie lekarze wet. stosują i inne środki i zabiegi poza wyżej wymienionymi. M. in. używają specjalnego przyrządu — sondy przełykowo-żołądkowej, przy pomocy której z łatwością można usunąć gazy nagromadzone w żwacu.

ZADŁAWIENIE

Zadławienie wywołane jest przez utknięcie w gardzieli albo przełyku obcego ciała, najczęściej buraka lub ziemniaka. Spotykane najczęściej u bydła objawy: obfite ślinienie, krztuszenie się, ostre wzdęcie żwacza.

Pierwsza pomoc: jeśli przedmiot dławiący uwiązł w gardzieli, pomocnik nasz przytrzymuje zwierzę oburącz za rogi tak, aby głowa była możliwie silnie wysunięta ku przodowi. Lewą ręką przez ręcznik wyciągamy język tak, aby część jego znalazła się między trzonowcami zwierzęcia; prawą ręką staramy się uchwycić przedmiot dławiący. Jeśli przedmiot dławiący znalazł się w szyjnej części przełyku staramy się przy pomocy ucisku na przełyk z boków i od dołu przesunąć przedmiot w stronę gardzieli. Wlanie do gardzieli około 100 g oleju lnianego ułatwia manipulację. Jeżeli przedmiot utknął w części piersiowej przełyku, należy zastosować sondę przełykowo-żołądkową. Zabieg ten nie każdy może przeprowadzić, gdyż niewprawną ręką można spowodować uszkodzenie przełyku albo płuc. W żadnym wypadku nie należy usiłować przepychać ciała obcego, uwięźniętego w przełyku, pałąk.

W przypadkach bardzo silnego wzdęcia należy zastosować przebiecie żwacza, jak wyżej opisano.

SPIĄCZKA POPORODOWA

Choroba ta występuje dość często u krów dobrze odżywionych, dobrze utrzymanych, w wieku od 4—9 lat. Zaobserwowano, że intensywnie

karmienie w ostatnim okresie ciąży paszą treściwą — bogatą w białko, przy małym ruchu zwierzęcia sprzyja powstaniu tej choroby.

Objawy: Najczęściej w 12—24 godzin po porodzie obserwujemy osłabienie zwierzęcia, drżenie mięśni, chwiejność, wreszcie zwierzę kładzie się i już nie może się podnieść. Szybko następuje utrata świadomości i senność. Krowa skreca głowę na bok i śpi. Temperatura ciała spada do 35 stopni. Skóra chłodna. Rogówka oka nie reaguje na dotknięcie. Ten stan wydaje się właścicielowi tak beznadziejny, że poddaje zwierzę ubojowi z konieczności. Przy właściwej jednak pomocy można zwierzę uratować od śmierci.

Leczy się przez wtłaczanie powietrza do wymienia przy pomocy specjalnego aparatu albo też przez wlewanie do wymienia odpowiednich leków. Poza tym dla podtrzymania serca stosuje się środki nasercowe i masaż.

Przy właściwym leczeniu już po upływie 20 min. — 1 godz. ustępują wszystkie objawy chorobowe.

ZOLZY U KONI

Zolzy to choroba zaraźliwa, wywołana przez specjalną bakterię, zwaną paciorkowcem zółwowym. Na zolzy chorują konie, zwłaszcza młode. Zarażenie następuje przez kontakt z końmi chorymi lub za pośrednictwem zarażonych pokarmów, wody, podściółki, szczotek, zgrzebel i t. p. Choroba zaczyna się w 4—8 dni po zarażeniu się.

Objawy chorobowe: wysoka temperatura ciała dochodzi do 41 stopni, brak apetytu, błona śluzowa nosa silnie zaczerwieniona, z nosa wyciek śluzowo-ropny lub ropny, kaszel, węzły chłonne podszczekowe obrzękłe i bolesne, przy czym po 8—10 dniach z węzłów tych przebiega się ropa.

W przebiegu choroby nierzadko występują różne komplikacje a mianowicie: angina czyli zapalenie gardła z ropnym zapaleniem węzłów chłonnych około gardzielowych. Zwierzę stoi wtedy z wyciągniętą głową, dyszy ciężko, woda przy picu wylewa się przez nozdrza z powrotem.

Czasem proces ropny atakuje narządy wewnętrzne, wątrobę, śledzionę, węzły chłonne krezkowe, śródpiersia lub inne. W wypadku, gdy ogniskom powstanie w życiowo ważnym organie, lub przedostanie się do jamy brzusznej lub piersiowej, choroba kończy się śmiercią.

Leczenie: Chore zwierzę natychmiast izolujemy i umieszczamy w czystej, ciepłej stajni; karmimy je lekkostrawnym pokarmem, poidłem z otrąb, dobrym sianem, zieloną trawą i t. d. Owies przy wysokiej temperaturze jest pokarmem niewskazanym. Karmimy z koryt postawionych na ziemi, aby w ten sposób ułatwić wypływ z nozdrzy. Poimy wodą o temperaturze pokojowej. Na obrzękłe węzły limfatyczne stosujemy szarą maść albo ciepłe kompresy z otrąb lub kakul.

Otwarte ropnie przemylamy wodą utlenioną, roztworem nadmanganianu, 2 proc. roztworem lizolu lub innym środkiem antyseptycznym. Wobec często obserwowanych poważnych komplikacji bardzo pożądana jest porada lekarsko weterynaryjna. W arsenale środków, które są w rozporządzeniu lekarza, są znakomite leki, wymagające podskórnego lub dożylowego stosowania, co czyni je niedostępnymi dla laików.

Ponieważ zolzy są chorobą zaraźliwą, należy mieć stale na uwadze możliwość zarażenia się koni zdrowych; to też należy po usunięciu chorego zwierzęcia z ogólnej stajni przeprowadzić dokładną dezynfekcję.

ODGNIECENIE KLĘBU

Odgniecenie klębu należy do obrażeń spowodowanych złą albo źle dopasowaną uprzężą.

Najłżejszą formą tej choroby jest nieznaczny obrzęk i bolesność okolicy klębu, które mogą ustąpić, gdy natychmiast zastosujemy właściwe leczenie, w pierwszym rzędzie chłodne kompresy. U niedbalych właścicieli zwierzę poddane jest leczeniu, gdy choroba jest już silnie zaawansowana: duży, bolesny i gorący obrzęk z raną, z której wydobywa się ropa. W wielu wypadkach przy badaniu zwierzęcia stwierdza się, że proces chorobowy zaszedł głęboko i zaatakowane zostały ścięgna, a nawet kręgosłup. Leczenie w tych wypadkach jest bardzo kłopotliwe i długotrwałe. Lekarz zmuszony jest przeprowadzić operację, a potem leczyć zwierzę w ciągu długich tygodni.

ZAGWOŹDŻENIE KOPYTA I RANY PODESZWY

Zagwożdżenie zdarza się często u koni w rezultacie kucia przez nie wykwalifikowanych podkuwaczy. Momentem sprzyjającym zagwożdżeniu jest nieprawidłowa budowa kopyta, nieodpowiednia podkova i złe gwoździe.

Rany podszwy zwłaszcza często występują u koni pracujących w miastach, na terenie fabryk, budowli i t. p. Przy czym zaobserwowano, że na przednich nogach rany zdarzają się najczęściej na podszwie, a na tylnych, na strzałce.

Gdy podczas kucia gwoździ zrani tkankę żywą kopyta (miazgę twórczą), a tym bardziej ścięgno lub kopyto, koń gwałtownie reaguje silnym szarpnięciem nogi. Gdy natomiast gwoździ nie zrani miazgi twórczej, lecz uciska na nią, wówczas objawy kulawizny występują w kilka godzin lub kilka dni po podkuciu konia.

Objawy: W wypadkach, gdy objawy kulawizny występują w kilka dni po zranieniu podszwy, zwłaszcza gdy w kopycie rozwinął się proces ropny, stwierdzamy silną kulawiznę, zwierzę opiera się pazurem chorej nogi o ziemię, kopyto jest gorące i bolesne, szczególnie w okolicy zranienia.

Leczenie: Zwierzę rozkuwamy i usuwamy przyczynę zranienia. W ciągu pierwszych 24 godzin stosujemy zimne okłady. Gdy ból nie ustępuje, lecz wzmacnia się, dokładnie odszukujemy miejsce zranienia. Wycinamy tu otwór nożem kopytowym, ropę wypuszczamy, a ranę przepłukujemy roztworem lizolu lub kreoliny, po czym kopyto należy zabandażować. Od następnego dnia stosujemy kąpiele kopyta w ciepłym roztworze lizolu lub kreoliny. Przy prawidłowym leczeniu choroba najczęściej nie trwa dłużej, jak tydzień.

Operację kopyta powinien przeprowadzić lekarz weterynarii lub felczer, którzy przy pomocy odpowiednich instrumentów potrafią dokładnie określić miejsce, w którym należy przeprowadzić zabieg.

RÓŻYCA ŚWIŃ

Różyca świń jest chorobą zaraźliwą, bardzo rozpowszechnioną w Polsce. Powoduje ona ogromne straty, zwłaszcza w letniej porze roku. Zdrowa świnia zaraża się przez kontakt z chorą świnia, albo ze świnia — nosicielem, t. zn. taką, która choć pozornie zdrowa, rozsiewa zarazki różycy. Rozprzestrzeniają różycę również ludzie na butach i ubraniach zanieczyszczonych wydalaminami i wydzielaminami chorych świń.

Od momentu zarażenia się do wystąpienia pierwszych objawów upły-

wa od 1 do 5 dni. Po upływie tego czasu obserwujemy u chorej świni postępującą utratę apetytu, podwyższenie temperatury ciała do 42,5 stopni, przyspieszenie oddechu. Najczęściej w drugim dniu choroby pojawiają się czerwone plamy, przede wszystkim na uszach, szyi, brzuchu i wewnętrznej stronie ud. W przypadkach ostrych może nastąpić śmierć po 2—4 dniach. Różycyca może mieć niekiedy przebieg łagodny w postaci t. zw. pokrzywki, przy której nie rzadkie są wypadki wyzdrowienia po 7—10 dniach. Czasem choroba przedłuża się, trwa tygodnie, a nawet miesiące, pozostawiając nieuleczalne zmiany w postaci zapalenia stawów, wad serca i t. p.

Leczenie: Dobre wyniki daje surowica różycowa. Zapobiec chorobie można przez zastosowanie szczepień ochronnych najlepiej wiosną. Polegają one na zastosowaniu surowicy i t. zw. kultury różycowej (żywych bakterii różycy). Szczepienia te powinni wykonywać tylko lekarze weterynarii a to dlatego, że:

1) przy nieumiejętnej manipulacji z kulturą można zarazić chlew i cały teren;

2) przez zastosowanie szczepień u świń zarażonych, lecz bez objawów chorobowych, albo w tych wypadkach, gdy świnię zarażoną są pomorem, można spowodować śmiertelne wypadki.

3) przy nieostrożnej manipulacji można samemu zarazić się różycą.

Ze względów zapobiegawczych duże znaczenie ma higieniczne utrzymanie chlewów, dezynfekowanie ich kilka razy do roku.

GIEZ BYDŁĘCY

W niektórych miesiącach roku, najczęściej w okresie od marca do października spotykamy na grzbiecie u bydła niekiedy liczne guzy wielkości od orzecha laskowego do jaja kurzego. Skóra nad nimi najczęściej złupiona wycięciem. Na szczycie guza można spostrzec małe otwory. Gdy ostrożnie wyciśniemy guz, wypadnie z niego larwa pasożyta. Choć gospodarze mało uwagi zwracają na to schorzenie, a niektórzy uważają je nawet za objaw mleczności, to jednak, jak wykazują dokładne badania naukowe, giez wywołuje chudnięcie zwierzęcia, silnie obniża jego wydajność mleczną i niszczy skórę. Skąd biorą się larwy pod skórą? Badania wykazały, że mucha, t. zw. giez bydłocy, pojawiająca się na pastwiskach latem a dni słoneczne składa jajeczka na włosach nóg bydła w okolicy stawów pędowych. Z jajeczek wykluwa się larwa, która przenika przez skórę zwierzęcia i po upływie około 10-ciu miesięcy pojawia się pod skórą grzbietu. Po wypadnięciu przez otwór guzka larwa przeobraża się w muchę, która znów szuka odpowiedniego zwierzęcia dla złożenia jaj.

Skuteczna walka z gziem możliwa jest tylko przy odpowiednim uświadomieniu ludności wiejskiej i zorganizowaniu szerokiej walki. Na określonych terenach przeprowadza się systematyczne i powszechne przeglądy bydła a wszystkie wydobyte larwy zabija się przez wrzucenie ich do naćzwy, naftą, roztworem kreoliny i t. p. Są też w użyciu specjalne preparaty chemiczne, po wtarcu których larwy giną.

RANY NA STRZYKACH U KRÓW I KÓZ

Przyczyną ran i owrzodzeń spotykanych na skórze strzyków bywają często ostre galezie, kolce i t. p. w ściółce lub na pastwisku. Nie rzadko rany i owrzodzenia przybierają charakter masowy i wtedy przyczyną ich są specjalne bakterie. Niekiedy znów nieznac-

ne popękanie skóry strzyków przez dojenie w niehygienicznych warunkach przeobraża się w poważny ubytek.

Rany na strzykach są najczęściej bardzo bolesne, towarzyszy im obrzęk i zaczerwienienie. Mogą one wywołać zapalenie wymienia.

Leczenie: Zwierzę należy utrzymywać w czystości (czyste pomieszczenie i czysta ściółka). Ręce dojarki powinny być czysto wymyte i nasmarowane tłuszczem. Tak przygotowanymi rękoma należy ostrożnie, lecz jednocześnie dokładnie do ostatniej kropli wydoić mleko. Pozostawianie mleka w wymieniu sprzyja powstaniu zapalenia. Strzyków pokrytych ranami i owrzodzeniami nie należy myć przed dojeniem. Natomiast tak, jak ręce dojarki, powinny być one nasmarowane tłuszczem (niesolonym masłem lub wazeliną).

MORZYSKO U KONI.

Nazwą morzysko obejmujemy choroby, objawiające się silnym niepokojem, spowodowanym bólami brzucha.

Morzyska nierzadko doprowadzają do śmierci zwierzęcia. Choroba może trwać od kilku godzin do kilku dni. Bywa, że objawy ustępują na kilka godzin, co może dać złudzenie polepszenia albo wyzdrowienia. Dlatego w wypadkach morzyska niezależnie od udzielenia pierwszej pomocy, należy wezwać lekarza wet.

Przyczyny morzysk: Nieprawidłowe lub nieregularne karmienie, przekarmienie, karmienie zepsutą, łatwo fermentującą paszą, pokarmem zanieczyszczonym piaskiem.

Niekiedy choroby narządów moczowych (pęcherza, cewki moczowej) dają gwałtowne objawy morzyska. Czasem znów objawy morzyska występują wskutek nagromadzenia w przewodzie pokarmowym pasożytów.

Zdarza się one również przy niektórych chorobach zakaźnych o ostrym przebiegu.

Objawy bywają różne, mniej lub bardziej gwałtowne:

Zwierzę niepokoi się, przestępuje z nogi na nogę, bije ogonem, grzebie nogami, ogląda się na boki, rzuca się na ziemię, niekiedy tarza się, steka, niekiedy znów przybiera pozycję siedzącego psa, czasem nastawia się do oddania moczu, a moczu nie oddaje i t. p.

Pierwsza pomoc: chorego konia należy umieścić w obszernym, ciepłym, wysłanym słomą pomieszczeniu, albo też przeprowadzać wolnym krokiem.

Nie wolno dopuszczać do zbyt gwałtownego rzucania się.

Stosujemy masaż — rozcieranie brzucha słomianymi wiechciami.

Można też zastosować lewatywę z ciepłej wody mydlanej w ilości 5 — 20 l.

Ze środków stosowanych do wewnątrz przy różnych rodzajach morzyska wymieniać należy sól Glauberską 300—500 g w roztworze wodnym (możliwie dużo wody), olej lniany 0,5 l, 20—30 g aloesu z szarym mydłem (pigulka), lizol 10—15 g na 1 litr wody, ichtiol 7—8 g na 1 litr wody.

Nie rzadko w praktyce ludowej spotykamy się, jako z metodami leczenia morzyska, z barbarzyńskim, bezcelowym, wręcz szkodliwym postępowaniem, a mianowicie: nacięciem nozdrzy, wycięciem powieki (paskudnika) i t. p.

Należy przestrzegać również przed niewłaściwym wkładaniem ręki do odbytu, aby uniknąć z reguły śmiertelnego uszkodzenia jelita, — oraz

przed stosowaniem sondy nosowo-przełykowej dla uniknięcia uszkodzenia płuc. Sondowanie żołądka powinni stosować tylko lekarze.

Nowoczesna wiedza pozwala stosować lekarzom wet. cały szereg zabiegów i środków farmakologicznych, nie mogących mieć zastosowania w lecznictwie domowym ze względu na skomplikowane i ścisłe dawkowanie.

REUMATYCZNE ZAPALENIE MIĘŚNI I KOPYT U KONI

Reumatyczne zapalenie mięśni i kopyt u koni nosi popularną nazwę „ochwat”.

Przyczyny tej choroby bywają różnorodne:

- 1 — nieprawidłowe pojenie, a mianowicie napojenie na postoju zgrzanego konia zimną wodą.
- 2 — Nieprawidłowe karmienie (nakarmienie nadmierną ilością ziarna, zwłaszcza młodego).
- 3 — Nieprawidłowa eksploatacja zwierzęcia — ciężka praca na twardej, nierównej drodze.
- 4 — Choroby, zmuszające konia do zbyt długiego stania i nierównomiernego obciążania nóg.

Objawy: Charakterystyczna dla ochwatu jest postawa konia. Przy ochwacie przednich nóg są one wysunięte ku przodowi i zwierzę stara się oprzeć całym ciężarem na tylnych nogach.

Przy ochwacie wszystkich nóg zwierzę wykonywa charakterystyczne ruchy kiwania się do przodu i tyłu i często zmienia nogi. Chore kopyta mają temperaturę podwyższoną i są bolesne. Temperatura ciała zwierzęcia podwyższona.

Leczenie: Konia rozkuwamy. Stosujemy zimne okłady na kopyta, wstawiając nogi do zimnej wody lub przykładając kompresy z gliny z octem. Stosujemy silny upust krwi. Dieta. W ciągu pierwszych trzech dni podajemy wodę w ograniczonych ilościach i karmimy paszą lekko strawną.

Niewłaściwe leczenie może doprowadzić do ciężkich komplikacji, jak np. zapalenie opłucnej, albo też nieuleczalna deformacja kopyta.

Najważniejsze choroby i szkodniki sadów

Każdy żywy organizm a więc i roślina podlega pewnym niedomaganiom. powiadamy wtedy, że choruje. Każda choroba polega na wadliwej czynności jakiegoś organu u człowieka np. płuc, serca itp. — a u rośliny liści, korzeni itp. Niedomagania te wywołują zachwianie równowagi w wykonaniu czynności całego organizmu. Człowiek traci powoli siły, a roślina słabnie we wzroście. O ile taki stan trwa dłużej, może nastąpić śmierć organizmu.

Jeżeli chodzi o nasze sady, to należy stwierdzić, że zabiegi związane z higieną sadów, jak również i sama walka z chorobami i szkodnikami stoja na niskim poziomie. Nic nie pomoże dobry wybór drzewek, dobre warunki siedliskowe, cięcie itd., dopóki nie będziemy zwalczać systematycznie chorób i szkodników.

Chorobowy stan roślin może być spowodowany czynnikami pochodzenia nieorganicznego i organicznego. Do pierwszych zaliczamy czyn-

niki nie związane z życiem — neuorganizowane, a związane głównie z siedliskiem i zjawiskami meteorologicznymi (np. silne mrozy, susza długotrwała), do drugich istoty żywe uorganizowane.

Te ostatnie dzielimy na szkodniki, — do których zaliczamy głównie owady i choroby — spowodowane grzybkami, rzadziej bakteriami.

METODY WALKI.

Do metod walki zaliczyć należy odpowiednią higienę sadu, mającą na celu zapobieganie występowaniu chorób i szkodników. Wiemy, że metoda ta stosowana jest w życiu ludzkim, a jak jest ważna, dowodzi wprowadzenie do wykładów w szkołach przedmiotu higieny.

Aby drzewka dobrze się rozwijały, należy zwrócić szczególną uwagę na odpowiednie wyprowadzenie drzewek w szkółce i dobre założenie sadu. Drzewa owocowe udają się dobrze tylko na dobrych żyznych ziemiach, o nie za wysokim poziomie wód gruntowych. Jeżeli chodzi o wyprowadzenie drzewek specjalną uwagę należy zwrócić na czereśnie. Stwierdzono, że tylko czereśnie o jasnych srebrzystych pniach, nie podlegają prawie gumozie, tj. wyciekowi gumi z ran najczęściej w pobliżu miejsca szczepienia. Dobre prześwietlanie koron ma wielkie znaczenie dla zdrowotności drzew. W koronach zagęszczonych wytwarzają się warunki sprzyjające rozwojowi chorób i szkodników, widocznie miejsca zaciszne i wilgotniejsze, jakie się wytwarzają w koronach nieprześwietlanych, bardziej im odpowiadają. Rany powyżej 2 cm po wyciętych gałęziach zasmarowujemy masłem ogrodniczą lub malujemy farbą białą olejną lub minią, która doskonale przylega do drewna. Ważną rzeczą jest — dobre nawożenie drzew. Wiemy chociażby z własnych obserwacji, że organizm silny łatwiej znosi wszystkie niedomagania, niż słabszy. Wielkiej wagi jest również dobra uprawa gleby, która nie tylko wytwarza w glebie odpowiednie warunki dla rozwoju korzeni, lecz także przy orce zakrywa opadłe liście i chore owoce, które są rozsadnikami chorób i szkodników.

Metoda mechaniczna — polega na niszczeniu szkodników. Niszczymy przez gniecenie większe skupiska gąsienic, co ma miejsce najczęściej przy silnym rozwoju prządky pierścienicy i brudnicy nieparki. Usuwamy też t. zw. gniazda, tj. zlepione jakby pajęczyną liście, w których zimują małe żywe gąsienice kuprówki rudnicy i niestrępa głogowca, kupienia faj brudnicy nieparki, umieszczonych zazwyczaj na pniach i koronach i pokrytych włoskami koloru kawowego, oraz jaja prządky pierścienicy w postaci pierścionków.

Co się tyczy skrobania drzew, celem usunięcia t. zw. korowiny, nie uważam tego za wskazane, bo chociaż niszczyliśmy miejsca przepoczwarczenia się owocówki jabłkówki, lecz z drugiej strony pozbawiamy drzewo naturalnej ochrony przed mrozami.

Do usuwania „gniazd” umieszczanych zazwyczaj na końcach gałęzek, posługujemy się „robacznikami” podobnymi do sekatora umieszczonego na długiej tyczce.

Do wylapywania niektórych szkodników służą opaski chwytne i pasy lepowe. Opaski chwytne — służą głównie do wylapywania owocówki jabłkówki, powodującej robaczywienie jabłek. Gąsienice tego szkodnika szukają na pniu schronienia na zimę celem przepoczwarczenia się. Opaski zazwyczaj robimy ze słomy lub tektury falistej i zakładamy je na początku lipca na pniach. Co dwa tygodnie należy je przeglądać i o ile znajdziemy gąsienice i oprzędę, ew. opaski palimy zakładając nowe. Późną jesienią opaski zdejmujemy i palimy.

Pasy lepowe służą głównie do wyłapywania późną jesienią gąsienic piędzika przedzimka. Pasy lepowe — zakładamy na pniach na wysokości 1 m od ziemi. W tym miejscu, gdzie ma być założona opaska, korę skrobimy i dopiero zakładamy opaskę, by szczelnie przylegała do pnia. Zakładamy pasy szerokości 10 cm z papieru pergaminowego, przewiązując u góry i u dołu cienkim palonym drucikiem. Smarujemy papier lepem sadowniczym, tak by brzegi jego pozostały wolne. Samiczki wyżej wspomnianego szkodnika, mając tylko skrzydła szczątkowe muszą wędrować z ziemi po pniu, celem złożenia jajeczek na drzewie — natrafiają na pas, przylepiają się i giną.

Metoda biologiczna — polega na roztoczeniu opieki nad zwierzętami, które niszczą szkodniki, a przede wszystkim — ptakami, które zjadają dużo gąsienic. Aby dać im schronienie, umieszczamy na drzewach domki ptasie, a granice sadów otaczamy osłonami najlepiej ze świerków, które są wyrajem dla ptaków. Z ptaków zasługuje na szczególną ochronę sikorka.

Metoda chemiczna — polega na stosowaniu pewnych związków chemicznych, zatruwających liście lub działających kontaktowo. W pierwszym wypadku owad po zjedzeniu zatrutych liści ginie z powodu spalania przez truciznę przewodu pokarmowego, w drugim ciało owada zostaje zniszczone. Niektóre związki chemiczne służą do zwalczania chorób roślin. Stąd podział tych związków na środki: owadobójcze i grzybobójcze.

ŚRODKI OWADO I GRZYBOBÓJCZE ORAZ ICH PRZYGOTOWANIE.

Arsenian ołowiu i wapnia — gotowy preparat produkowany przez firmę „Azot” w postaci szarego proszku. Na 100 litrów wody bierzemy 400 gr. tego proszku, rozrabiamy go najpierw w małej ilości wody w naczyniu szklanym, a następnie dolewamy do wody silnie mieszając. Preparat ten służy do niszczenia gąsienic zjadających liście.

Zieleń paryska — jest to zielony proszek używany z wodą i wapnem niegaszonym. Do opryskiwania drzew ziarnkowych i krzewów owocowych: bierzemy 120 gr. zieleni i 300 gr. wapna na 100 l. wody.

Do opryskiwania drzew pestkowych bierzemy 80 gr. zieleni i 200 gr. wapna na tę samą ilość wody co poprzednio. W naczyniu szklanym rozrabiamy zieleni paryską z małą ilością wody, tak, by po wymieszaniu otrzymać płyn o konsystencji śmietany. W drugim naczyniu najlepiej w drewnianym wiadrze gasimy wapno, a następnie mieszamy z wodą i precedzamy przez gęste sito do beczki z wodą. Dodajemy następnie zieleni paryską i dobrze razem mieszamy. Zieleń paryska służy do zwalczania owadów gryzących.

Preparaty nikotynowe — stosowane bywają do zwalczania owadów wysysających soki jak: mszyce i miodówka jabłoniowa. Używany według przepisu firmy.

Karbolina sadownicza — DKM firmy „Azot” używana bywa do zwalczania mszyce welnistej, tarczyców oraz jaj zimujących. Preparatem tym spryskujemy drzewa w stanie bezlistnym w roztworze wodnym w/g przepisu firmy wyrabiającej preparat.

Ciecz bordoska. — Środek grzybobójczy. Stosowana bywa najczęściej 1%. Do wyrobu takiej cieczy bierzemy 1 kg. siarczanu miedzi (siniego kamienia) i 1 kg. wapna palonego. Wapno gasimy w drewnianym wiadrze, a siarczan miedzi po rozdrobnieniu na proszek rozpuszczamy również w kuble drewnianym, najlepiej gorącą wodą. Wapno rozpuszczamy w wodzie i zlewamy przez gęste sitko do beczki z wodą zawierającą np. 50 l.

dolewamy siarczan miedzi zawsze przez sitko. Następnie dopełniamy wody do 100 l.

Odpowiednikiem cieczy bordoskiej jest „Bordsol” preparat firmy „Azot”.

Ciecz kalifornijska. — W skład tej cieczy wchodzi siarka i wapno. Ciecz ta wyrabiana jest między innymi przez firmę „Azot”. Stosować ją należy według przepisu fabryki.

Najczęściej stosujemy środki jednocześnie zwalczające owady i grzybki. Otrzymujemy je, gdy do cieczy kalifornijskiej dodamy 400 gr. arsenianu ołowiu lub wapnia, a do cieczy bordoskiej 100 gr zieleni paryskiej. Ilość płynów potrzebnych do opryskiwania zależy od wielkości korony i od tego w jakim stanie się znajduje; czy bezlistnym, czy też ulistnionym. Według prof. dr. Kochmana na jedno drzewko o szerokości korony 2 m i wysokości 1 m, potrzeba 2 — 3 l. płynu w stanie spoczynkowym i 4 l. w stanie ulistnionym. Na jedno drzewko szerokości korony 6 m. i wysokości 3,5 m — 10 l. płynu w stanie spoczynkowym i 12 l. w stanie ulistnionym.

Aparaty służące do oprysków — możemy podzielić na opryskiwacze bez zbiorników i ze zbiornikami. Pierwsze jak np. hydropult, używane bywają do sadów amatorskich, mogą też być pompki ze sprężarką na bezkę, najpraktyczniejsze w naszych warunkach do dużych sadów. Drugie dzielimy na tornistrowe i automatyczne. Pierwsze wymagają częstego pompowania — drugie są automatyczne.

TERMINY OPRYSKIWAŃ

Opryskiwanie I — w stanie drzew bezlistnym. Stosowane bywa celem zniszczenia zimujących owadów, jaj, porostów, a nawet niektórych grzybów jak np. Czarnego grzybka na jabloniach i gruszech.

Stosujemy 7% oprysk karbolineum dla ziarnkowych i 5% dla pestkowych.

Opryskiwanie II. — na t. zw. różowy pąk, wykonujemy w czasie gdy kwiaty poszczególne są widoczne, ale się jeszcze nie otworzyły i widać zaróżowione płatki. Spryskujemy cieczami kombinowanymi, tj. owado i grzybobójczymi, gdyż w tym czasie rozwijają się zarodniki grzybów i ukazują się gąsienice. Dla pestkowych ciecz kalifornijska z arsenianem ołowiu lub wapnia.

Opryskiwanie III — t. zw. kielichowe, stosujemy zaraz po okwitnięciu, gdy płatki opadły, a pozostały tylko kielichy. Dla pestkowych stosujemy ciecz kalifornijską z arsenianem ołowiu, a dla ziarnkowych środki kombinowane.

Opryskiwanie IV — tylko dla ziarnkowych, gdy owoce dochodzą wielkości orzecha laskowego. Stosujemy ciecze kombinowane owado i grzybobójcze.

Opryskiwanie V — gdy owoce dochodzą wielkości orzecha włoskiego, stosujemy ciecz bordoską 3/4% lub ciecz kalifornijską.

Uwaga: Najodpowiedniejszą porą do oprysków jest dzień bezwietrzny i pogodny. W dni upalne można opryskiwać tylko w godzinach rannych i popołudniowych.

ZESTAWIENIE NAJWAŻNIEJSZYCH SZKODNIKÓW I CHOROÓB DRZEW OWOCOWYCH

Szkodniki występujące na wszystkich drzewach owocowych.

Przędka pierścienica. — Gąsienice długie o niebieskiej główce i przęgach niebieskich i czarnych po bokach. Żyją gromadnie w oprzędach. Naj-

łatwiej jest wtedy zginać je kijem zaostrzonym klinowato. Stosować opryski według terminarza. Zimą ścinać obrączki jaj osadzone na cienkich gałązkach.

Brudnica nieparka. — Gąsienicę łatwo rozpoznać po dwóch rzędach brodawek niebieskich i czerwonych. Jajeczka składane gromadnie niszczyc, smarując je naftą, gąsienice niszczyć przez zginiatanie.

Stosować zwalczanie chemiczne według terminarza.

Niestrzep glogowiec. — Gąsienica barwy stalowej z dwiema ciemnymi pręgami na grzbiecie. Początkowo żyje gromadnie — stosować gnicenie. Podczas zimy zbierać małe oprędy z żywymi gąsienicami wewnątrz.

Stosować walkę chemiczną według terminarza.

Kuprówka rudnica. — Szkodnik ten zimuje w tej samej postaci co i poprzedni, tylko tworzy „gniazda większe”. Walka z nim — jak z poprzednim. Gąsienice ciemne — prawie czarne, na grzbiecie posiadają dwie czerwone linie.

Piędzik przedzimek. — Na wiosnę pojawiają się gąsienice barwy zielonej. Na jesieni w październiku i listopadzie ukazują się owady doskonałe. Samice są bez skrzydeł, wędrują one z ziemi po pniu na drzewo, aby złożyć jajka. Zwalczamy je, zakładając opaski lepowe i stosujemy walkę chemiczną według terminarza.

NAJWAŻNIEJSZE CHOROBY I SZKODNIKI DRZEW PESTKOWYCH.

Szara zgnilizna drzew pestkowych. — Objawia się zasychaniem wierzchołków pędów i kwiatów oraz gniciem owoców. Głównie występuje na odmianach pochodzących od wiśni kwaśnych, daleko słabiej na czerechach, tj. krzyżówkach pomiędzy czereśnią i wiśnią. Pomiedzy odmianami wiśni kwaśnych odporna jest na tę chorobę odmiana: „Minister Podbielski”. Na glebach spchszcych, jak i przenawożonych azotem choroba się potęguje. Porażone gałązki odcinamy, a na przedwiośniu opryskujemy w stanie bezlistnym 3 — 4% cieczą bordoską, poza tym stosujemy opryski w ramach terminarza.

Bąblowatość liści brzoskwiń. Czasami wiosną można zauważyć bąble na liściach brzoskwiń, od spodu pokryte białym nalotem. Liście porażone brunatnieją i opadają. Dobierać odmiany odporniejsze na chorobę np. Prolific of Kew, Wczesny Aleksander, Amsden, Montaigne rose. Zwalczamy opryskując jesienią przed zawinięciem drzewek 2% cieczą bordoską oraz na wiosnę po okwitnięciu 1% cieczą bordoską. Liście opadłe na jesieni zebrać, spalić.

Owocnica śliwkowa. — Na młodych owocach śliw powstają otworki zawierające białe larwy. Zwalczamy tego szkodnika opryskiem 3% wyciągim kwasu z dodatkiem ½% szarego mydła, zaraz po okwitnięciu.

CHOROBY I SZKODNIKI DRZEW ZIARNKOWYCH

Czarny grzybek. — Na liściach, pędach i owocach jabłoni i gruszy ukazują się czarne plamy. Sadzić odmiany odporne na grzybek np. z gruszy: Faworytka, Williams, Józefinka. Zwalczamy środkami grzybobójczymi według terminarza.

Mszyca krwista. — Na gałęziach, a częściej na pniach jabłoni powstają rakowe rany. W których można zauważyć puszysty, biały nalot kryjący owady. Po zgniceniu owadów, wpływa czerwona ciecz.

Zwalczanie. — Pędzlowanie szkodników denaturatem. Oprócz tego opryskiwanie środkami kombinowanymi owado i grzybobójczymi według terminarza.

Owocówka jabłkówka — powoduje tak zwane robaczywienie owoców. Wewnątrz owocu widzimy różową gąsieniczkę. Owoce porażone przedwcześnie opadają. Gąsieniczki z owoców wychodzą, kryjąc się w szczelinach kory. Wiosną z poczwerek wychodzą małe złociste motylki. Zwalczamy przez zbiór spadków, zakładanie opasek chwytnych w lipcu i stosowanie oprysków cieczami owadobójczymi według terminarza.

W razie wystąpienia nieznanego szkodnika lub choroby trzeba zasięgnąć porady najbliższej Stacji Ochrony Roślin.

MIARY I WAGI

Miary długości.

Pręt = $2\frac{1}{2}$ sążniom = 15 stopom
Sążeń = 3 łokciom = 6 stopom
Łokieć = 2 stopom
Stopa = 12 całom
Cał = 12 liniom

Metryczne.

Kilometr = 1000 metrom
Metr = 100 centymetrom
Centymetr = 10 milimetrom

Porównanie

miar polskich z metrycznymi.

14 wiorst = 15 kilometrom
Pręt = 4 metrom i 32 centymetrom
Łokieć = 57,6 centymetrom
Stopa = 28,8 centymetrom
Cał = 2,4 centymetrom
Kilometr = $\frac{14}{15}$ wiorsty
Metr = 41,6 całom = niespełna 3,5 stopy
Centymetr = 0,416 (trochę więcej niż 0,4) cala.

Miary powierzchni.

Włoka = 30 morgom
Mórg = 300 prętom kwadratowym
Pręt kw. = $56\frac{1}{4}$ łokciom kw. = 225 stopom kwadratowym

Metryczne.

Hektar (ha) = 100 arom = 10.000 metrów kw.
Ar = 100 metrom kw.

Porównanie miar powierzchni.

Mórg = 5.598 metrom kw. = niespełna 0,6 hektara
Hektar (ha) = 7.786 morgom trochę więcej niż $1\frac{1}{3}$ morga = 536 prętom kw.

Ar = 5,36 prętom kw. = nieco więcej niż $5\frac{1}{4}$ prętom kw.

Miary objętości.

Korzec = 4 ćwiartkom = 32 garnc.
Ćwierć = 8 garncom
Garniec = 4 kwartom
Kwarta = 4 kwaterkom.

Metryczne.

Hektolit = 100 litrom
Litr = 1000 centm. sześciennych.
Porównanie miar objętości.
Korzec = 1 hektlitrowi i 28 litrom
Garniec = 4 litrom
Kwarta = 1 litrowi
Hektolit = 0,72 korca.

Wagi.

Metryczne.

Tona = 1000 kilogramów (kg lub kilo) = 10 centnarom metrycznym (q)
Centnar metryczny (q) = 100 kg
Kilogram = 1000 gramów.
Uwaga: Gram jest to waga 1 cm sześciennego, a kilogram 1000 centm. sześciennych wody destylowanej.

Porównanie wag.

Centnar metryczny (q) = 244 funtom
Kilogram (kilo) = $2,44$ (niecałe $2\frac{1}{2}$) funtom
Funt = 409 gramom
Łut = 12,8 gramom
100 funtów = 41 kilogramom.

Z E S T A W I E N I E

ilości wysiewów i plonów najważniejszych roślin uprawnych

ROŚLINY UPRAWNE	ilość wysiewu na ha		Głębokość przekrycia cm	Odległość rzędów cm	Odległość roślin w rzędach cm	P L O N Z H E K T A R A		
	siew kg	siew rzutowy kg.				z w y c z a j n y		nadszwycałny ziarna q
						ziarna q	siomy q	
Z b o ż a								
pszenica ozima	130-240	100-200	2,5-5	13-25	—	15-35	30-65	48
pszenica jara	160-250	120-220	2,5-5	12-20	—	12-30	20-50	40
żyto ozime	110-180	80-150	1,5-3,5	12-20	—	12-30	30-68	43
żyto jare	120-200	90-160	1,5-3,5	10-18	—	10-20	25-42	30
jęczmień ozimy	120-200	90-160	2-4	15-25	—	18-40	28-48	50
jęczmień jary	150-210	120-160	2-5	12-20	—	10-30	15-40	40
owies	120-200	90-160	2,5-6	15-25	—	15-30	25-45	50
kukurydza na ziarno	—	50-80	4-8	55-65	20-30 ¹⁾	20-45	40-70	60
proso wiechowe	20-32	15-22	1-2,5	15-25	—	9-18	16-30	28
gryka	60-95	45-75	2-3,5	12-20	—	8-16	24-32	28
Strączkowe na ziarno								
groch	220-320	180-270	5-8	25-35	—	15-25	20-40	40
fasola	240-370	200-300	2-4	30-45	25-35	10-32	20-50	45
soja	—	45-75	2-4	35-60	20-30 ²⁾	12-24	16-30	36
wyka siewna	130-190	100-160	3-5	15-25	—	14-20	20-32	32
wyka ozima i żyta ³⁾ lub przenica	110-180	80-150	2-5	15-25	—	4-8	20-36	12
soczewica	100-150	80-110	3-5	18-25	—	8-18	7-17	28
tubin żółty	130-200	100-160	2-4	18-25	—	7-21	16-40	25
tubin niebieski	150-220	120-180	2-4	20-30	—	8-25	14-34	30
Oleiste								
rzepak ozimy	8-16	6-12	1-3	30-50	—	15-25	30-45	35
rzepak jary	15-21	12-17	1-3	25-50	—	6-15	12-25	20
rzepak ozimy	11-16	8-12	1-3	30-40	—	10-20	20-40	30
rzepak jary	13-20	10-16	1-3	25-35	—	5-10	10-20	16
lnianka	11-15	8-12	0,5-1,5	15-30	—	7-13	15-25	20
gorczyca biała	12-20	9-16	1-3	20-40	—	9-16	20-32	24
mak	5-8	3-5	0,5-1	30-40	10-20	8-16	20-35	22
slonecznik	—	3-9	2-4	60-80	40-60	8-15	40-60	25

Włókniście i przemysł. len na włók. i na ziarno. len na ziarno konopie na włókno i na ziarno konopie na ziarno chmiel tytoń	110—200 — 70—130 — — — — —	100—180 70—80 50—100 15—50 — — —	15—3 2—3 2,5—5 2,5—5 5—15 0—0,5	10—18 18—20 20—30 30—100 — — —	— — — 30—60 130—150 40—50	6—12 12—20 4—10 6—14 3—10 10—24	Liście	Kłoby albo ko- zenie	Kłoby albo korzenie
Okopowe									
ziemiaki	2000—3200	—	3—12	50—65	25—55	120—280	40—90 ⁶⁾	380	
buraki pastewne	15—20	25—35	1,5—4	40—55	25—40	300—600	80—200	1000	
buraki cukrowe	18—25	30—40	1,5—4	40—50	20—25	240—400	160—340	500	
marcew	2—4	3—6	0,5—2	25—45	8—15	200—500	600—150	800	
kapusta głowista	— ⁷⁾	— ⁷⁾	—	40—70	40—60	240—500	200—280	900	
brukiew flancowana	— ⁷⁾	— ⁷⁾	—	45—60	35—55	200—500	40—120	700	
Rosliny na paszę ziel.									
kukurydza pastewna	—	80—180	4—8	40—60	5—15	—	—	250—600	Siano, Zielonka
konieczyna czerwona	14—24	10—18	0,5—2	10—20	—	2—	6—15	160—340	35—75
konieczyna biała	10—25	8—12	0,5—2	10—15	—	3—	10—15	70—140	15—30
inkarnatka ¹⁾	28—42	20—35	1—2,5	10—20	—	4—	20—30	120—200	24—40
lucerna siewna	20—40	15—32	1—2	15—25	—	4—	20—30	200—440	50—100
lucerna chmielowa	20—30	16—24	0,5—2	10—18	—	4—	16—32	80—180	18—40
esparceta	180—230	130—180	2—4	15—25	—	3—	16—36	140—280	92—64
seradela	40—65	30—50	1—2,5	8—15	—	4—	16—36	120—300	24—60
groch pastewny	200—280	180—240	4—8	15—25	—	—	—	150—250	30—50
bobik	250—300	200—250	5—8	20—30	—	—	—	160—280	80—50
wyka siewna	170—240	140—200	3—5	12—18	—	—	—	150—250	30—50
wyka ozima ze zboż.	150—240	120—200	2—4	10—20	—	—	—	160—320	32—64
tubin żółty	150—240	120—200	2—4	15—23	—	—	—	120—300	24—60
tubin wąskolistny	180—260	140—220	2—4	17—25	—	—	—	150—300	30—60
tubin wąskolistny	11—18	8—14	1—3	25—35	—	—	—	140—220	30—60

[illegible]

SPÓŁDZIELNIA ZBYTU PRODUKTÓW ZWIERZĘCYCH

Z odpowiedzialnością udziałami

Zarząd Centralny

LUBLIN, WYSZYNSKIEGO Nr 6

Oddziały Zakupu:

C h e ł m

K r a ś n i k

Krasnystaw

Lubartów

L u b l i n

P u ł a w y

Parczew

Włodawa

Niedzwica

Zakup świń, bydła i drobiu

P. K. O.

Pocztowa Kasa Oszczędności

Centrala w Warszawie

ODDZIAŁY: Warszawa z Ekspozyturą na Pradze, Białystok, Bydgoszcz, Gdynia z Ekspozyturą w Gdańsku, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Wrocław.

ZBIORNICE: wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe

Obrót czekowy

P. K. O. prowadzi rachunki czekowe; przyjmuje na nie wpłaty, dokonuje wypłat na чеки kasowe,² przekazy do wszystkich miejscowości, чеки kasowe płatne w Urzędach Pocztowych, bezpłatne przelewy.

Obrót oszczędnościowy

P. K. O. przyjmuje wkłady oszczędnościowe na oprocentowanie: zwykle wkłady płatne w Oddziałach P. K. O. i placówkach pocztowych, oraz umiejscowione, płatne w Oddziale P. K. O., który wydał książeczkę.

Kasetki (safesy)

P. K. O. wynajmuje kasetki (safesy) w Oddziałach P. K. O. w Łodzi, Poznaniu i Warszawie.

P.K.O. posiada uprawnienia Banku Dewizowego

Zgłoszenia do obrotu czekowego i oszczędnościowego przyjmują oraz wydają bezpośrednio książeczki oszczędnościowe Oddziały P. K. O. i wszystkie placówki pocztowe.

SrB-SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Centrala Gospodarcza Spółdzielni Budowlanych R.P.

REALIZUJE PROGRAM ODBUDOWY KRAJU:

Współpracuje w odbudowie miast i wsi, prowadzi wytwórnie materiałów budowl., prowadzi biura studiów i zakłady związane z usprawnieniem pracy, szkoli fachowo w zakresie budownictwa, szerzy idee spółdzielczości.

WYKONUWA:

Drogi i mosty — roboty budowlane — zapory wodne — regulacje rzek, roboty elektryfikacyjne, urządzenia kolejowe, urządzenia zdrowotne.

CENTRALA: W-wa, Al. Stalina 37

Oddziały:

OKRĘGU WARSZAWSKIEGO, WARSZAWA, POZNAŃSKA 38 m. 4

Główny, Warszawa, Al. Stalina 37, Łódź, Piotrkowska 17,

Białystok, Kraszewskiego 22 m. 3, Olsztyn, Partyzantów 12,

Bydgoszcz, Mickiewicza 5. m. 3, Poznań, Mielżyńskiego 26/27,

Katowice, 3-go Maja 23, Radom, Żeromskiego 61,

Kielce, Partyzantów 5, Rzeszów, Chopina 31,

Koszalin, Rokossowskiego 11/13, Sopot, Wybickiego 30,

Kraków, Karmelicka 46, Szczecin, 5-go Lipca 45,

Lublin, Bernardyńska 15, Wrocław, Ogrodowa 43,

Grupa Morska — Gdynia — Sienkiewicza 6.



NAJLEPSZE BARWNIKI

do domowego
farbowania tkanin
w torebkach i galkach

ŁÓDŹ, KILINSKIEGO 234

firma »WILBRA«

Celofan-Tomofan Stale na składzie

Ceny przystępne

HURT — DETAL

„CELOFAN“

CZEŁADZ, BYTOMSKA 35

TELEFON 7-18-42

„RABAT“

Galanteria, KONFEKCJA DAMSKA I MĘSKA
ceny hurtowe

WARSZAWA — PRAGA — ul. TARGOWA Nr. 54

CENTRALA GOSPODARCZA

Spółdzielni Ogrodniczych R. P. w Warszawie

Z SIEDZIBĄ W ŁODZI, UL. ŻEROMSKIEGO 98
TELEF. WYDZIAŁU HANDLOWEGO: 121-80, 279-02, 161-58

Oddziały:

LUBLIN, ul. Probostwo 4, tel. 18-18.
WARSZAWA ul. Koszykowa 62, tel. 8-54-53.
KRAKÓW, Al. Daszyńskiego 3, tel. 501-02.
KATOWICE, ul. Słowackiego Hala Targowa, sklep Nr 25, tel. 355-28.
GDYNIA, ul. Mściwoja 3, tel. 266-38.
WROCŁAW, ul. Włocław 10 tel. 559.
SZCZECIN, ul. Pionierów 17, tel. 751 (adres tymczasowy).

Prowadzi:

I. Skup i sprzedaż owoców, warzyw, miodu, jagód leśnych, grzybów oraz ziół leczniczo-przemysłowych.
II. Własna produkcja oraz zakup i sprzedaż: win owocowych, soków, marmelad i dżemów, miodów pitnych, surówek owocowych, suszonych owoców i warzyw, kapusty kwaszonej i ogórków, grzybów suszonych, so'onych i marynowanych, pesty pomidorowej oraz innych przetworów owocowo-warzwywnych.
III. Zakup i sprzedaż: nasion warzyw i kwiatów, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, narzędzi, opakowań (bezczi, skrzynki, kosze, butelki, stoje i worki) i t. p. towarów dla gospodarstw ogrodniczych.

BGKOZB

CIERPISZ?... stosuj ZIOŁA Mgr. WOLSKIEGO

NA KAŻDĄ CHOROBY SPECJALNA MIESZANKA

PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
woreczka żółciowego, kamieni żółciowych i żółtaczce — Ziola „BILLOSA

PRZY OTYŁOŚCI
na tle wadliwej przemiany materii — Ziola „DEGROSA” —

PRZY BEZSENNOŚCI,
nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — Ziola „PASIVEROSA”

PRZY KASZLU,
zaflegmieniu, duszności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych —
Ziola „PULMOSA” —

PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,
zaburzeniach żołądkowo - kiszkowych i do uregulowania trawienia —
Ziola „GASTROSA” —

PRZY CIERPIENIACH NEREK, PĘCHERZA,
miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych —
Ziola „UROSA” —

PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE
i bólach ischiasu — Ziola „REUMOSA”.

Do nabycia w aptekach — składach aptecznych — drogeriach.
Wytwórnia: WARSZAWA, NOWOGRODZKA 12.

Spółdzielnia „Śląski Transport“ z od. udziałami

KATOWICE, ul. Teatralna 12, tel. 326-60

N Y S A, ul. Jagiellońska 41, tel. 287

GLIWICE, ul. Wrocławska 2, tel. 43-43

Przewóz osób własnymi autobusami na liniach:

Katowice — Koźle — Nysa

Nysa — Kłodzko — Kudowa

Nysa — Niemodlin — Opole

Nysa — Grodków — Brzeg

Nysa — Glucholazy.

Międzymiastowe przewozy towarów.

Obsługa sprawna i rzetelna.

„Spółka Papiernicza“

M. Baniewicz i Zb. Malikowski

PAPIER — KARTONY — TEKSTURY — WYROBY PAPIEROWE

HURT-DETAIL

ZABRZE, ul. 3 MAJA Nr 30. TEL. 25-42.

Fotografie wczesne NA PORCELANIE DO NAGROBKÓW
ARTYSTYCZNIE WYKONANE

„EL-CHA-FILM“

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 27.

PROWINCJĘ INFORMUJEMY LISTOWNIE

NAJLEPSZE WINA OWOCOWE miody, soki.

po cenach przystępnych poleca

F-ma: Wytwórnia win owocowych, miodów i soków.

J. JACCAK i A. SZUMSKI — Warszawa, Skierniewicka 16.

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

W LUBLINIE

z odpowiedzialnością udziałami

prowadzi działy: maszyn i narzędzi rolniczych, żelaza i wyrobów żelaznych, artykułów gospodarstwa domowego, nawozów sztucznych, opałów, artykułów budowlanych, zbóż, nasion i innych ziemiopłodów.

CENTRALA: Biura — UL. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr. 68

Magazyny — UL. FABRYCZNA Nr. 19.

ROMAN ŚWIĄTEK

Zakłady Ogrodnicze

FABRYKA PRZETWORÓW OWOCOWYCH
CHARSZNICA POW. MIECHÓW

poleca z własnych kultur: Sadzonki gruszy i porzeczki wielkoowocowych 2, 3 i 4 letnich (od 15 do 40 zł szt.). Małin wielkoowocowych 10 zł szt. oraz Marmelady powidła dżemy, konfitury i naturalne soki owocowe.

WYTWÓRNIA POŃCZOSZNICZO - NICIANO . GALANTERYJNA

F. i K. Cieślińscy

Sklep fabryczny Warszawa - Praga, ul. Zabkowska 2.

poleca swoje wyroby jak: NICI, JEDWABIE, POŃCZOCHY I TRYKOTAZE
ORAZ RÓŻNĄ GALANTERIĘ PO CENACH FABRYCZNYCH

Prowincja pocztą za zaliczeniem.

STEMPLE

KAUCZUKOWE, PODUSZKI,
TUSZ DO STEMPLI

poleca

„EL-CHA-FILM“

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 27.

PROWINCJĘ INFORMUJEMY LISTOWNIE.

„KOLORYT“

Najlepsze barwniki w torebkach
i kulkach do domowego farbowania
tkanin.

Fabryka Chemiczna „Koloryt“

W. KŁOSSOWSKI I S. SZANKOWSKI Warszawa.

Ogrodnictwo St. Stachowicza

KATOWICE, UL. ŚW. JAKA 14. TELEFON 550.57.

poleca: z własnej hodowli CEBULKI MIECZYKÓW - GLADIOLI w nowościach
i w odmianach handlowych, ponadto rozsądę roślin doniczkowych i innych
Cenniki na żądanie. Rok założenia firmy 1899 w Brodach (Małopolska)

WIR

HURTOWNIA MYDLARSKO . KOSMETYCZNA
Warszawa, Al. Jerozolimskie 27, w podwórzu.

poleca:

PASTY, ŚWIECE, BARWNIKI, MYDŁA
PERFUMY, KREMY, PUDRY i t.d.

Andrzej Biesiedny

Warszawa-Praga ul. Targowa 56 w podwórzu

S Z Y B Y

KRYSTAŁOWE, WYSTAWOWE,
OKIENNE, INSPEKTOWE
WYPUKŁE DO ZEGARKÓW
DIAMENTY
KOŁKA ZAPASOWE DO CIĘCIA SZYB

L U S T R A

O RÓŻNYCH WYMIARACH
SZLIFIERNIA
SZKŁA
PODLEWNIA
LUSTER
SZKLENIE SAMOCHODÓW



SPRZĘT RYBACKI

WARSZAWA, — ul. ŻURAWIA 33

Sieci, haczyki, wędziska, żyłki, ołowię

SIATKI DRUCIANE

NA OGRODZENIA, do wsiad, dla młynów,
oraz tkaniny metalowe dla wszelkich rolniczych i przemysłowych

WYTWÓRNIA SIATEK DRUCIANYCH I TKANIN METALOWYCH „SIATKA”

Warszawa - Grochów, ul. Wiatraczna 15. — Tel. 43 Praga.

Portrety z każdej fotografii ARTYSTYCZNIE WYKONYWA

„EL-CHA-FILM”

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

tamże REPRODUKCJE STARYCH FOTOGRAFII (fotografia z fotografii)

Młyńskie

MASZYNY I ARTYKUŁY

kamienie młyńskie, turbiny, młynniki (wał
ca), odsiewacze, maszyny czyszczące, ka-
szarki oraz wszelkie części maszyn, pasy
gaza, śleki, nalewy do kamieni, tarcze,
tarki i t. p. artykuły młyńskie p o l e c a

EUGENIUSZ PAŁASZEWSKI

WARSZAWA, POZNANSKA 38 TEL. 838-87

VESTA DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

HURTOWNY HANDEL TEKSTYLAMI I GALANTERIA

Tomasz Kowalczyk i S-ka

KATOWICE, STALOWA 10. I. TEL. 510.50

TEKSTYLIA

h u r t

GALANTERIA

d o l a t

HURTOWNIA GALANTERII

poleca w wielkim wyborze:
POŃCZOCHY, SKARPETKI, BIELIZNĘ CIEPLĄ
SZELKI, PODWIAZKI, NICI itp.

Fr. Idczak

ul. Wileńska Nr 3
U w a g a: I piętro.
CENY REKLAMOWE

**Sprzedaż Hurtowa
i Detaliczna**

» TOWIS «

**Okucia
Budowlane**

Produkcji własnej oraz fabryk:
BARTELMUSS i SUCHY, HOROWICZ i B-cia LUBERT
Największy wybór: ZAMKI WSZELKICH TYPÓW, KLAMKI, KLAMECZKI,
OLIWKI MOSIĘŻNE, ZAWIASY, PASKWILE, KŁODKI, NAROŻ-
NIKI, ZAKRĘTKI, OKUCIA DO OKIEN SZWEDZKICH ITP
GWOŹDZIE I ŚRUBY WSZELKICH TYPÓW.
Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem.

WARSZAWA, KREDYTOWA 4. TELEFON 8-64-22

STEFAN PYZ

Warszawa, ul. MARSZAŁKOWSKA 150, róg Kredytowej
URZĄDZENIA LABORATORYJNE,

APTECZNE, SANITARNE
SZKŁO LABORATORYJNE APTECZNE, SANITARNE PORCELANĄ
WAGI PRECYZYJNE, MIKROSKOPY, WIROWKI ITP

TERMOSTATY
elektryczne z termoregulatorem, kompletne itp.

Młyńskie Maszyny

PASY, GURTY, SIATKI, GAZA, SZCZELIWA AZBESTOWE, KONOPNE, KLINGERIT,
KOŁA PASOWE, WAŁY PĘDNE, MOTORY, NALEWY NA KAMIEŃ
WSZELKIE ARTYKUŁY MŁYŃSKIE poleca

„TECHNOMŁYN“

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 28.

Ziolo „CHOLEKINAZA“ H. Niemojewskiego

stosuje się przy chorobach wątroby, katarze żołądka i kiszek, uporczywych
zaparciach, złej przemianie materii i artretyzmie. Sprzedaj w apt. i skl. apt.

LABOR. FIZJOL. - CHEM. „CHOLEKINAZA“
WARSZAWA MOKOTOWSKA 50

**Państwowy Zarząd Przymusowy
Towarzystwa Przemysłowo-Handlowego**

„BACUTIL”

Warszawa, ul. Bartoszewicza 7 telefon 851-09

PRODUKUJE STAŁE

pepton pepsynę żelatynę

oraz zbiera następujące surowce zwierzęce:

dla przemysłu farmaceutycznego

**TRZUSTKĘ, JAJNIKI, JĄDRA,
MŁECZ PACIERZOWY
NADNERCZA, ŻÓŁĆ, KREW itp.**

dla przemysłu drzewnego

KREW

dla przemysłu przetwórczo-tłuszczowego

RAJICE, KOŚCI, KOPYTA itp.

dla przemysłu garbarskiego

TRZUSTKĘ I KREW

dla przemysłu szewskiego i tapicerskiego

WŁOSIE, OGONY BYDLĘCE, SZCZECINĘ itp.

Informacje — „BACUTIL”, Warszawa, ul. Bartoszewicza 7

tel. 851-09

BANK GOSPODARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO

I

PRZESZŁO 1.000 SPÓŁDZIELNI
OSZCZĘDNOŚCIOWO-POZYCZKOWYCH
GROMADZĄ REZERWY PIENIĘŻNE
I INNE FUNDUSZE ŚWIATA PRACY.

ZASILAJĄ PRZYJAZNYM KREDYTEM
GOSPODARSTWO SPÓŁDZIELCZE ORAZ
SPÓŁDZIELCZO ZORGANIZOWANYCH
ROLNIKÓW I RZEMIEŚNIKÓW.

KĄŻDA KWOTA ZŁOŻONA W BANKU
LUB W SPÓŁDZIELNI OSZCZĘDNO-
ŚCIOWO . POZYCZKOWEJ STANOWI
ŚLUSZNE SKOJARZENIE INTERESU
OSOBISTEGO Z DOBREM SPOŁECZNYM

KAŻDY ROBOTNIK, CHŁOP I PRACOWNIK UMYSŁO-
WY SKŁADA KAŻDĄ, NAWET CHWIŁOWO WOLNĄ
KWOTĘ PIENIĘŻNĄ W NAJBLIŻSZEJ SPÓŁDZIELCZEJ
PLACÓWCE BANKOWEJ:

KAŻDA SPÓŁDZIELNIA I KAŻDA ORGANIZACJA
SPOŁECZNA ODPROWADZA NIEZWŁOZNIE SVOJE
WPŁYWY KASOWE NA SVOJE KONTÓ W PLACÓW-
CE B. G. S.!

DOM TOWAROWY B-cia. JABŁKOWSCY

WARSZAWA, BRACKA 25 Tel. 85-583

Poleca dla: Włókienniczy, Konfekcji
męskiej i damskiej, trykotaży, galanterii
drobnej, obuwia, Sportowy, obuwia,
książek, papeterii, zabawek, artykułów
gospodarstwa domowego i cukierniczy.

*Taki połysk daje tylko
pasta na terpentynie*



PASTA DO OBUWIA

Stomar



FABRYKA CHEMICZNA
Stomar

S.P. SWATEK-WARSZAWA-WŁOCHY TEL. 9

Młyńskie

maszyny, motory na gaz ssany
i Diesla, gaza jedwabna, siatki,
gurty i inne artykuły młyńskie —

poleca

»MŁYNOSPRZĘT«

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Chmielna 18

„Spółem“

ZW. GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI R. P.

**WYDZIAŁ MLECZARSKO-JAJCZARSKI
w Warszawie ul. Hoża 51**

**OGÓLNOKRAJOWA CENTRALA SPÓŁDZIELCZEGO
MLECZARSTWA I JAJCZARSTWA**

PROWADZI RÓWNIEŻ SKUP I SPRZEDAŻ:

M I O D U,

D R O B I U,

P I E R Z A

Dostarcza maszyny i przybory mleczarskie.

Oddziały:

B i a ł y s t o k, Botaniczna 10.

B y d g o s z c z, Pomorska 34.

Gdańsk - Wrzeszcz, Grunwaldzka 135

Kielce, Ks. Biskupa Bandurskiego 8.

Szczecin, Al. Wojska Polskiego 117.

K r a k ó w, Friedleina 6.

L u b l i n, Kapucyńska 1.

Ł ó d ź, Gdańska 184.

P o z n a ń, Składowa 5.

R z e s z ó w, Staromieście.

śląsk, Chorzów - Batory, Floriana 1.

O l s z t y n, Pieniężnego 18.

W a r s z a w a, Hoża 51.

W r o c ł a w, Słodowa 18.

✓

5450

1944

CZASOPISMA

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Instytucja prawnopubliczna
istniejąca od 1803 roku

ubezpiecza:

- budynki i ruchomości
od ognia
- plony od gradobicia
- inwentarz żywy od chorób
i nieszczęśliwych
wypadków

**Inspektoraty P.Z.U.W. we wszystkich
miastach wojewódzkich
i powiatowych**